

**DOKUMENTY**

---

**RUCH OPORU**

**INSTYTUT**  

---

**PARYŻ**



**LITERACKI**  

---

**1977**



# RUCH OPORU

TOM 25

IMPRIMERIE EN FRANCE

ÉDITIONS LITTÉRAIRES GALLI  
11, avenue de France, La Madeleine  
PARIS

« BIBLIOTEKA KULTURY »

TOM 276

IMPRIME EN FRANCE

---

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600-MAISONS-LAFFITTE

# DOKUMENTY

## RUCH OPORU

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW. — O POWOŁANIE  
KOMISJI SEJMOWEJ. — ZAŻALENIA I SZYKANY. —  
KOŚCIÓŁ. — NA ZACHODZIE. — O NAPRAWIE  
RZECZYPOSPOLITEJ. — SĄSIEDZI (CZECHOSŁOWACJA).  
— RÓŻNE.

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
1977

DOKUMENTY

RUCH OPORU



II 1. 985. 176



Chw.

LITBRACKI

INSTITUT

1977

PARYS

© COPYRIGHT BY INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., PARIS, 1977

1977 W 1195 | 1

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW





## KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

### APEL DO SPOŁECZEŃSTWA

Warszawa, 29 listopada 1976 r.

Używa 5 miesięcy od brutalnego stłumienia przez władze strajków i demonstracji robotniczych, po których nastąpiły liczne procesy i masowe wyrzucanie z pracy. W tej sytuacji powstał Komitet Obrony Robotników. Solidarność społeczna umożliwiła zorganizowanie pomocy finansowej, prawnej i lekarskiej. Pozwoliło to prześladowanym na przetrwanie najgorszego okresu. Stała pomocą objęto 230 rodzin. Do dnia 22 listopada wydano 658.030 złotych. 80 osób korzysta z pomocy prawnej adwokatów, którzy traktują swoją pracę jako obowiązek społeczny. Setki osób ofiarowuje swój czas i umiejętności, by służyć pomocą poszkodowanym. Udziela się pomocy lekarskiej, zbiera pieniądze, gromadzi informacje, jeździ na procesy, przepisuje i rozpowszechnia komunikaty.

889 pracowników ZM „Ursus” wystosowało w dn. 4 listopada br. list „Do naczelnych władz PRL” z żądaniem przywrócenia do pracy usuniętych za protest czerwcowy. To szerokie poparcie społeczne ośmieliło prześladowanych. Robotnicy odważają się korzystać ze swych praw, odwołują się do sądów przeciw decyzjom zakładów pracy, więzieni składają rewizję od wyroków wydanych podczas antyrobotniczej kampanii. Niektórzy bici i torturowani składają skargi: domagają się prawdy i sprawiedliwości.

Można by oczekiwać, że władze PRL w dobrze rozumianym interesie społecznym ustosunkują się do tych skarg i żądań, ujawniając wobec opinii społecznej całą prawdę o wydarzeniach czerwcowych. Zamiast tego organizuje się nową kampanię represji, terroru i zastraszania. W ZM „Ursus” reprezentanci administracji zakładowej i PZPR, a w niektórych przypadkach funkcjonariusze MO, przesłuchują masowo robotników, którzy podpisali list do władz domagający się przywrócenia pracy wyrzuconym. Od sygnatariuszy żąda się wydania kolegów, którzy napisali i rozpowszechniali list. Groźbami zmusza się ludzi do wycofywania podpisów. W Radomiu funkcjonariusze MO i SB nacho-

dzą domy osób poszkodowanych i wymuszają rezygnację z pisanja skarg. Ci, którzy odważyli się takie skargi napisać poddawani są wielogodzinnym przesłuchaniom. Żąda się podania osób, które do nich przyjeżdżały, wysokości pomocy finansowej i wreszcie pod groźbą dalszych represji — wycofania skargi. W ten sposób przesłuchano już co najmniej 6 osób, w tym Janinę Brożynę, żonę zamordowanego w nocy z 29 na 30 czerwca Jana Brożyny. Złożyła ona w sprawie tego przesłuchania skargi do Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości Sejmu PRL oraz do Prokuratury Generalnej PRL. Ludzie których obecnie próbuje się zastraszyć, przeżyli w czerwcu tortury i mają prawo się bać. Dzięki powszechnemu społecznemu poparciu i solidarności odważyli się powiedzieć prawdę o tym co przeżyli. Teraz chce się ich złamać.

W dniu 27 października br. Stanisław Wijata napisał skargę do prokuratury. Stwierdza tam: „Pracowałem w Zakładach Waltera na wydziale P-3. Po raz pierwszy pobito mię przed zakładem wsadzając do czarnej Wołgi, którą zawieziono mię na Komendę. Po drodze też byłem bity. W czasie kiedy byłem aresztowany kilkakrotnie przechodziłem przez tzw. „ścieżkę zdrowia”. W czasie śledztwa postawiono mnie twarzą do ściany i funkcjonariusze MO bili mnie pałkami, pięściami i kluczami. Byłem także kopany”.

W dniu 24 listopada br. do członka KOR'u, Antoniego Macierewicza, przyszedł pocztą odpis adresowanego do Prokuratury Generalnej odwołania powyższej skargi: „To co napisałem było nieprawdziwe, bo jacyś ludzie, którzy mówili, że są z jakiegoś 'komitetu robotników z Warszawy' napisali za mnie skargę i kazali mi podpisać. Nawet nie wiedziałem co podpisuję, bo oni mówili, że tak będzie dobrze. Następnie dali mi 2.000 zł.”.

Do jakiego stanu trzeba doprowadzić człowieka, by zgodził się sam podpisać zeznanie, że za 2.000 zł. kłamał, rzucał oszczerstwa, oskarżał niewinnych funkcjonariuszy MO i SB? Stanisława Wijatę złamano. Tej krzywdy nikt już nie będzie w stanie naprawić. Los Wijaty grozi wszystkim tym, którzy odważyli się powiedzieć prawdę. Tylko solidarne wystąpienia opinii publicznej mogą ich uratować.

Obecne próby zastraszania i terroru mają na celu ukrycie faktów torturowania i bicia. Tylko ujawnienie prawdy może te praktyki uniemożliwić.

Dnia 15 listopada br., KOR wystąpił do Sejmu PRL z wnioskiem o powołanie Komisji Poselskiej dla zbadania i publicznego ujawnienia okoliczności związanych ze strajkami i demonstracjami robotniczymi 25 czerwca 1976 roku. To nie wystarczy. Apelujemy o listy, petycje i rezolucje domagające się powołania Komisji Poselskiej, która zbada i ujawni wszystkie okoliczności wydarzeń czerwcowych.

**KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW: Jerzy ANDRZEJEWSKI,**

*Stanisław BARAŃCZAK, Mirosław CHOJECKI, Bogdan BORU-  
SEWICZ, Ludwik COHN, Jacek KUROŃ, Edward LIPIŃSKI,  
Jan Józef LIPSKI, Antoni MACIEREWICZ, Halina MIKOŁAJSKA,  
Emil MORGIEWICZ, Piotr NAIMSKI, Antoni PAJDAK, Józef  
RYBICKI, Aniela STEINSBERGOWA, Adam SZCZYPIORSKI,  
Józef ŚRENIOWSKI, Wacław ZAWADZKI, ks. Jan ZIEJA,  
Wojciech ZIEMBIŃSKI.*

---

## KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

### O Ś W I A D C Z E N I E

Warszawa, 31 grudnia 1976 r.

W dniu 23 grudnia br. w mieszkaniach Anki Kowalskiej oraz członków Komitetu Obrony Robotników Antoniego Macierewicza, Mirosława Chojeckiego i Piotra Naimskiego funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa przeprowadzili rewizję z nakazu Komendanta Stołecznego Milicji Obywatelskiej w poszukiwaniu — jak oświadczone — „przedmiotów pochodzących z przestępstwa”. W wyniku rewizji zabrano materiały Komitetu Obrony Robotników, maszyny do pisania oraz książki. Ponadto z mieszkania Piotra Naimskiego 48.210 zł., 130 koron szwedzkich, 610 dolarów USA, 40 marek RFN, 75 guldenów holenderskich, 100 franków francuskich, 500 franków belgijskich; z mieszkania Mirosława Chojeckiego jedną puszkę szynki 906 g., jedną puszkę polędwicy 900 g., jedną puszkę boczu 820 g.

Przeszukanie i zatrzymanie wyżej wymienionych przedmiotów zostało zatwierdzone przez Prokuraturę Wojewódzką dla miasta stołecznego Warszawy. Pieniądze i artykuły żywnościowe przeznaczone były dla robotników — ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku. Działalność Służby Bezpieczeństwa wymierzona jest przeciwko pomocy udzielanej przez społeczeństwo najbardziej potrzebującym.

*Jerzy ANDRZEJEWSKI, Stanisław BARAŃCZAK, Bogdan BORUSEWICZ,  
Mirosław CHOJECKI, Ludwik COHN, Jacek KUROŃ, Edward LIPIŃSKI,  
Jan Józef LIPSKI, Antoni MACIEREWICZ, Halina MIKOŁAJSKA,  
Piotr NAIMSKI, Antoni PAJDAK, Józef RYBICKI, Aniela STEINSBER-  
GOWA, Emil MORGIEWICZ, Adam SZCZYPIORSKI, Józef ŚRENIOW-  
SKI, Wacław ZAWADZKI, ks. Jan ZIEJA, Wojciech ZIEMBIŃSKI.*

---

## KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

### O Ś W I A D C Z E N I E

Warszawa, 3 stycznia 1977 r.

Do kampanii oszczerstw, insynuacji i fałszerstw, z jaką spotyka się akcja pomocy ofiarom represji czerwcowych dołącza się od pewnego czasu nowy

czynnik — przemoc fizyczna. Najjaskrawszym tego dowodem stał się dzień 30 grudnia 1976 roku, kiedy w gmachu sądu w Radomiu pobito na oczach świadków i przy biernej postawie miejscowej milicji członka Komitetu Obrony Robotników Mirosława Chojeckiego oraz dwóch robotników z Radomia: Ryszarda Figurę i Józefa Szczepanika\*. Fakty wyglądają następująco:

W dniu 30 grudnia Mirosław Chojecki przebywał w gmachu sądu w Radomiu jako obserwator z ramienia KOR-u w toczącym się tam procesie. Gdy około godz. 11.15 znajdował się na korytarzu sądu, podeszło do niego kilku (8 do 12 osobników). Jeden z nich zapytał: — Po co tu przyjeżdżasz? — Gdy nie otrzymał odpowiedzi kopnął Chojeckiego zaś inni zaczęli go potrącać i popychać. Napadnięty udał się na salę sądową chroniąc się w ten sposób przed dalszymi atakami. W czasie przerwy w rozprawie Mirosław Chojecki znalazł się znowu na korytarzu sądu, tym razem w towarzystwie obrońcy w zakończonym właśnie procesie. Podeszli do niego ci sami co poprzednio osobnicy, zwracając się tym razem w agresywny sposób do adwokata. Między innymi insynuowali mu, że przyjechał bronić Izraela. Adwokat udał się do sąsiednich pomieszczeń Prokuratury Wojewódzkiej z prośbą o ochronę. Odesłano go na posterunek milicji znajdujący się piętro niżej. Gdy wszedł na posterunek, Chojecki, który pozostał przed drzwiami, został niespodziewanie uderzony przez jednego z osobników głową w twarz. Następnie zaczęto go bić. Mimo że działo się to przed drzwiami posterunku, mimo że obecni wokół świadkowie zaczęli wzywać milicję, milicja w ogóle się nie pojawiła. Po raz trzeci Mirosław Chojecki został zaatakowany w chwilę potem, gdy schodził z pierwszego piętra na parter gmachu sądu. Na schodach uderzono go w twarz. Biciem grozono także adwokatowi, a w tym samym dniu pobici zostali również w gmachu sądu radomscy robotnicy Ryszard Figura i Józef Szczepanik, z którymi Chojecki poprzednio rozmawiał.

Przy wszystkich faktach pobicia — wydarzyły się one pomiędzy godz. 11.15 a 13.30 — obecni byli liczni świadkowie. Mirosław Chojecki złożył w swojej sprawie skargę do Prokuratury Generalnej i MSW z prośbą o wyłączenie z czynności śledczych Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu.

Należy dodać, że opisywane tu fakty nie były pierwszym przykładem przemocy fizycznej stosowanej bezkarnie w gmachu sądu w Radomiu. W dniu 23 grudnia 1976 r. na korytarzu tego gmachu zaatakowany został przez nieznaną osobników adwokat Władysław Siła-Nowicki, a także m.in. Andrzej Drawicz, który pośpieszył mu z pomocą.

Zwracamy uwagę, że opisane zajścia są kolejną manifestacją pogardy dla praworządności. Musiały one dziać się za wiedzą i zgodą radomskich władz sądowych, prokuratorskich i milicyjnych. Jak gdyby brakowało dowodów, że w Radomiu nie obowiązuje prawo inne niż prawo siły, władze postarały się o przedstawienie opinii publicznej kolejnego drastycznego dowodu. Podkreślamy, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nie tylko władze miejscowe, ale przede wszystkim Prokuratura Generalna.

Już od początków września napływają na ręce Prokuratora Generalnego skargi bitych i torturowanych robotników radomskich, w tym między innymi skarga zbiorowa podpisana przez 63 osoby. Skargi te nie doczekały się dotąd odpowiedzi. Przeciwnie, ich autorzy są nachodzeni przez funkcjonariuszy MO i SB, którzy groźbą lub szantażem zmuszają ich do wycofywania podpisów lub pisania fałszywych odwołań. W związku z takim postępowaniem władz wpłynęły już liczne zażalenia do Generalnej Prokuratury.

---

\* Józef Szczepanik jest jednym z sygnatariuszy zbiorowej skargi robotników radomskich.

W Radomiu w dalszym ciągu rządzi terror i bezprawie. Będzie rządzić nadal i będzie grozić rozszerzeniem się na cały kraj, jeśli wszystkie fakty łamania prawa nie zostaną publicznie ujawnione a winni nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. W imię tego celu niezbędne jest zbiorowe i solidarne działanie społeczeństwa. Każdy obywatel ma prawo i moralny obowiązek zwrócić się do najwyższych władz z żądaniem położenia kresu bezprawiu, zrehabilitowania ofiar i ukarania winnych. Wzywamy raz jeszcze społeczeństwo do poparcia petycjami i listami do Sejmu naszego wniosku o powołanie komisji poselskiej, która zadaniem tym się zajmie.

#### KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

*Jerzy ANDRZEJEWSKI, Stanisław BARAŃCZAK, Bogdan BORUSEWICZ, Mirosław CHOJECKI, Ludwik COHN, Jacek KURON, Edward LIPIŃSKI, Jan Józef LIPSKI, Antoni MACIEREWICZ, Halina MIKOŁAJSKA, Piotr NAIMSKI, Antoni PAJDAK, Józef RYBICKI, Aniela STEINSBERGOWA, Emil MORGIEWICZ, Adam SZCZYPIORSKI, Józef ŚRENIOWSKI, Wacław ZAWADZKI, ks. Jan ZIEJA, Wojciech ZIEMBIŃSKI.*

#### LIST OTWARTY KOR-u DO SEJMU PRL WARSZAWA: 7/1/77)

Jak wynika z informacji PAP, Prokurator Generalny PRL, ob. Lucjan Czubiński w dniu 5/1/77 — występując przed komisją sejmową Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości — oświadczył m.in.: „Zdarzają się, chociaż rzadko, przypadki podawania w listach świadomie fałszywych faktów i budowania na tej podstawie niesprawiedliwych zarzutów. Tak było z kilkunastu listami, w tym również zbiorowymi, w których stawiano zarzuty o stosowaniu przez milicję niedozwolonych metod wobec osób podejrzanych o zakłócanie porządku w Radomiu i Ursusie. Badania przeprowadzone przez Prokuraturę wykazały bezpodstawność tych zarzutów pod adresem milicji. Wśród kilkudziesięciu osób podpisanych pod tymi skargami, 20 oświadczyło kategorycznie, iż podpisów swych nie składało, kilkanaście natomiast stwierdziło, iż do złożenia podpisu byli nakłaniani namową i zasiłkami pieniężnymi. Prawie połowę podpisanych stanowią ludzie, którzy poprzednio — nieraz wielokrotnie — wchodzili w konflikt z prawem i byli karani za przestępstwa kryminalne. Wszystko to świadczy, że grupa osób zainteresowanych w jątrzeniu politycznym świadomie inspirowała i organizowała wysuwanie w listach bezpodstawnych zarzutów wobec organów M.O.”.

W związku z tym stwierdzeniem K.O.R. czuje się w obowiązku oświadczyć co następuje:

— Stu kilkudziesięciu obywateli z Radomia i Ursusa, bitych i torturowanych, po zatrzymaniu przez M.O. w związku z wydarzeniami czerwowymi złożyło w tej sprawie skargi do władz prokuratorskich lub ustne oświadczenia do protokołów w czasie rozpraw sądowych. Skargi te do dziś nie doczekały się żadnej odpowiedzi, natomiast od listopada 1976 MO stara się zmusić autorów skarg do ich wycofania. Stosuje się kupowanie odwołania skarg, nękanie autorów skarg nieformalnymi przesłuchaniami, nachodzenie w mieszkaniach i w pracy, różnorodne groźby, m.in. 10 lat więzienia za szpiegostwo, wyrzucenie z pracy itp. O faktach tych KOR niejednokrotnie

informował opinię publiczną: w apelu do społeczeństwa 29 listopada 76, w komunikatach, a ostatnio w oświadczeniu z dn. 3. I. 77. Ze znanych nam 6 wypadków odwołań skarg: 4 osoby ponownie pisemnie potwierdziły swoje skargi oświadczając, że odwołania były na nich wymuszone! Są to: Henryk Bednarczyk, Józef Michalski, Marek Siedlecki i Stanisław Wijata. Jeśliby nawet przyjąć statystykę odwołań podaną przez ob. prokuratora generalnego — to i tak około 100 osób, mimo nacisków, skargi swoje podtrzymuje. To co zdarzyło się w gmachu Sądu radomskiego 30/12/76, kiedy to pobito Mirosława Chojeckiego, członka KOR, oraz 2 robotników z Radomia, Ryszarda Figurę i Jana Szczepanika (autora jednej ze skarg do Generalnej Prokuratury), świadczy, że w Radomiu nadal panuje terror, wobec którego obywatele są całkiem bezbronni. W tych warunkach na najwyższy podziw zasługuje odwaga robotników piszących skargi, a trudno się dziwić tym, którzy w poczuciu bezsilności decydują się swe skargi odwołać. Jeśli Prokurator Generalny PRL opierając się na tak spreparowanym materiale twierdzi, że zarzuty wobec organów MO są bezpodstawne, a skargi zostały sfałszowane lub wyłudzone, to świadomie lub nieświadomie wprowadza obywateli posłów w błąd, lub uważa bicie i torturowanie przez MO za metody dozwolone. Za tą ostatnią interpretacją oświadczenia Prokuratora Generalnego przemawiają następujące fakty: znajdujące się w aktach sądowych świadectwa lekarzy więziennych, którzy potwierdzają pobicie w toku śledztwa Mirosława Chmielewskiego (V K 92/76) i Henryka Bednarczyka (IV KR 248/76), a także potwierdzone zeznaniami świadka pobicie przez funkcjonariuszy MO Janusza Brożyny, co jak wynika z protokołu sekcji zwłok spowodowało jego śmierć; trudno przyjąć by fakty te były nieznanne ob. Prokuratorowi Generalnemu.

KOR zwraca uwagę, że ob. Prokurator Generalny już po raz drugi wprowadza Sejm w błąd. 29/10/76 w informacji dla Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości stwierdził on, że na wszystkich uczestnikach wydarzeń czerwcowych, przebywających wówczas w zakładach karnych „... ciąży odpowiedzialność za udział w przestępstwach natury kryminalnej”. Tymczasem chociażby w procesie rewizyjnym przed Sądem Najwyższym w dniach 10 i 11 grudnia 76 sądzonych było 6 robotników radomskich, z których 5 przebywało wówczas w więzieniu — odpowiadali oni jednak tylko za udział w demonstracji. Należy podkreślić jednak, że praworządne traktowanie osób zatrzymanych i aresztowanych jest obowiązkiem organów ścigania, niezależnie od tego czy postawiono zarzuty natury politycznej, czy kryminalnej (np. niewątpliwie karygodnego rabowania sklepów).

Wobec przedstawionych faktów postulaty powołania specjalnej komisji poselskiej do zbadania okoliczności związanych z wydarzeniami czerwcowymi, a w szczególności nadużyć MO i władz bezpieczeństwa są tym bardziej oczywiste i naglące. Komisja ta powinna objąć zakresem swego działania również postępowanie Prokuratury Generalnej.

#### KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW (—)

*Jerzy Andrzejewski, St. Barańczak, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Emil Morgiewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Józef Sreniowski, Wacław Zawadzki, Ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński.*

## O ŚWIADCZENIE

Członkowie Komitetu Obrony Robotników otrzymują wezwania do stawienia się przed Kolegium do Spraw Wykroczeń pod zarzutem prowadzenia publicznej zbiórki ofiar bez wymaganego zezwolenia (art. 56 §1 Kodeksu Wykroczeń).

Korzystając ze swoich uprawnień wynikających z Kodeksu Postępowania o Wykroczeniach żaden z członków Komitetu Obrony Robotników nie stawi się, poprzestając na złożeniu następującego oświadczenia na piśmie:

Nie jestem winny zarzucanych mi wykroczeń. Po wydarzeniach czerwcowych zwalniano z pracy uczestników strajków i demonstracji w całym kraju. W samym Radomiu według oficjalnych danych usunięto ponad 800 pracowników, a w Zakładach Mechanicznych Ursus ponad 500. Przez długi czas unie-możliwiano im zatrudnienie w innych zakładach, a nawet w prywatnych warsztatach. Do chwili obecnej część zwolnionych nie może znaleźć pracy, pozostali pracują z reguły niezgodnie z kwalifikacjami i za płacę znacznie niższą niż poprzednia. Masowe aresztowania pozbawiły rodziny ich żywicieli. Tysiące ludzi skazano na nędzę. Związki Zawodowe i inne instytucje do tego powołane nie wypełniają swych obowiązków. W tej sytuacji konieczne jest społeczne działanie. Wspólnie z gronem osób, które są tego samego zdania, ogłosiliśmy apel do społeczeństwa o pomoc finansową, prawną i lekarską dla dotkniętych represjami. Działalność ta nie tylko nie ma w sobie elementów szkodliwości społecznej, lecz wręcz przeciwnie jest wyrazem solidarności między ludźmi. Ratowanie pokrzywdzonych przed biedą i upokorzeniem nie może być społecznie niebezpieczne i stanowić wykroczenia (art. 1 Kodeksu Wykroczeń), nie wymaga też żadnych urzędowych zezwoleń. Tak też oceniły naszą działalność szerokie kręgi społeczne udzielając jej czynnego poparcia, co stanowi oczywisty dowód na to, że obrona ofiar represji odpowiada moralnemu i prawnemu poczuciu naszego Narodu. Konfiskata kwot przeznaczonych na ten cel stanowiłaby przechwycenie robotniczych pieniędzy i spotkałaby się z oburzeniem i potępieniem społeczeństwa. Z tych względów oskarżenie jest bezzasadne.

*Jerzy Andrzejewski, St. Barańczak, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Stefan Kaczorowski, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Emil Morgiewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Józef Sreniowski, Wacław Zawadzki, Ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński.*

## O Ś W I A D C Z E N I E

W dniu 3 lutego 1977 roku, Rada Państwa na wniosek I Sekretarza KC PZPR „zaleciła komisji ułaskawień, prokuraturze i organom wymiaru sprawiedliwości przygotowanie wniosków o darowanie kary, bądź jej skrócenie lub warunkowe zawieszenie, oraz przerwanie odbywania kary wobec tych skazanych w związku z zajściami 25 czerwca, którzy okazali skruchę i rokują nadzieję, że nie wejdą ponownie na drogę przestępstwa”.

Witamy tę decyzję Rady Państwa jako pierwszy krok w kierunku naprawienia krzywd wyrządzonych uczestnikom robotniczych demonstracji. Radość ze spodziewanego powrotu z więzień skazanych robotników nie może jednak przesłonić zasadniczych braków tej decyzji. Niepokój budzi także przyjęcie przez Radę Państwa sprawozdania Prokuratora Generalnego, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Ministra Sprawiedliwości z działalności podległych im organów w związku z wydarzeniami czerwcowymi. Wobec zastosowania aktu łaski do „jedynie tych, którzy okazali skruchę i rokują nadzieję, że nie wejdą ponownie na drogę przestępstwa”, zwracamy uwagę, że takie postawienie sprawy wymaga upokarzania się uwięzionych robotników i wyłącza z dobrodziejstw zamierzonej akcji tych uczestników demonstracji czerwcowych, którzy świadomie bronią interesów robotniczych i swojej ludzkiej godności. Wyłącza tych, którzy nie przyznają się do winy, wyłącza wszystkich bitych i poniżanych, którzy mają prawo oczekiwać skruchy ze strony swych krzywdzicieli. Decyzja ta, niezależnie od intencji wnioskodawcy, stwarza możliwość uzależnienia skazanych od organów ścigania, zainteresowanych w ukryciu własnych nadużyć. Komitet Obrony Robotników w miarę możliwości będzie informował o sposobach wykonywania tej decyzji Rady Państwa.

Obietnice zawarte w uchwale Rady Państwa budzą tym większe wątpliwości, że towarzyszy im pozytywna ocena dotychczasowej praktyki organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które jakoby „wielkodusznie i wyrozumiale stosowały nadzwyczajnie złagodzenie kary lub odstępowały od wymierzenia kary bezwarunkowego pozbawienia wolności”. Komitet Obrony Robotników uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę na następujące fakty.

Dnia 31 stycznia 1977 roku zakończył się przed Sądem Najwyższym ostatni ze zbiorowych procesów rewizyjnych uczestników demonstracji robotniczych 25 czerwca 1976 roku w Radomiu. We wszystkich tych procesach skazywano z art. 275 — udział w demonstracji. Oskarżeni, wbrew oświadczeniom władz, nie odpowiadali za rabunek czy kradzieże. Mimo to wymierzano kary



do 10 lat więzienia. Orzeczenia Sądu Najwyższego mogą pociągnąć za sobą groźne społecznie skutki. Obciążając każdego z oskarżonych wszystkimi następstwami zająć, zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Każdy z oskarżonych odpowiadał za uszkodzenie ciała 75 milicjantów i straty w wys. 20 mln. złotych. Jest przerażające, gdy Sąd Najwyższy dla osiągnięcia celów politycznych, orzeka, że uczestnicy demonstracji nie mieli powodów do wystąpień, czyli działali z pobudek chuligańskich, co pociąga za sobą automatyczne zastrzeżenie wymiaru kary. Precedensowe połączenie artykułów 275 i 59 k.k. — o zbiegowisku i o chuligaństwie — może pozwolić w przyszłości wszelkie demonstracje robotnicze kwalifikować jako chuligańskie wybryki. Sąd Najwyższy złamał zasadę obiektywnej oceny dowodów uznając wszystkie zeznania świadków oskarżenia — funkcjonariuszy MO — za bezwzględnie prawdziwe. Nie podważyły tych zeznań nawet fakty, że ten sam świadek ten sam czyn przypisywał na różnych rozprawach różnym oskarżonym, lub że zeznawał o zdarzeniach odbywających się jednocześnie w różnych punktach miasta, np. Majak, Opolski i inni. Sąd Najwyższy nie przyjął do wiadomości żadnych oświadczeń oskarżonych dotyczących wymuszania zeznań, stosowania przemocy fizycznej, bicia i torturowania w śledztwie. Sąd Najwyższy nie podjął najmniejszego wysiłku by wyjaśnić zaskakujące okoliczności, w jakich doszło w Radomiu do grabieży sklepów. Według wielu wiarygodnych relacji, już po zakończeniu demonstracji robotniczych, na głównych ulicach miasta pojawiła się kilkunastoosobowa grupa ludzi systematycznie wybijająca wszystkie szyby wystawowe. Dało to początek aktom rabunku i grabieży, której skutkami obciążono następnie uczestników demonstracji. Zwrócić należy uwagę, że niezwykle surowemu traktowaniu demonstrantów przez sądy towarzyszyła względna łagodność w karaniu sprawców grabieży, wobec których orzekano przeważnie zawieszenie wymierzonych kar więzienia. Oskarżeni w procesach radomskich odpowiadali w rzeczywistości nie za własne czyny, ale za cały Radom, za protest robotników w całym kraju. Ich jednostkowa вина była dla sądu nieistotna, nie starano się jej nawet należycie udowodnić. Gdyby jednak przyjąć, że oskarżeni popełnili zarzucane im czyny to i tak zdumiewać musi okrucieństwo wymierzonych wyroków. Np. Jan Sadowski, ojciec trojga nieletnich dzieci, za to że „wtargnął z tłumem do gmachu partii, tam używał słów obelżywych, zachęcał uczestników do niszczenia mienia, rozbijał drzwi oraz szyby, niszczył biurka oraz krzesła” — 5 lat więzienia. Bogdan Borkowicz, lat 22, „rzucił kamieniami w gmach KW partii, wybił kilka szyb, używał też słów wulgarnych i okrzykami wzywał innych uczestników do aktywnego włączenia się do dewastacji” — 6 lat więzienia. Ryszard Grudzień, „przewodził grupie osób rzucających kamieniami podburzając jednocześnie tłum do takiego zachowania się, wspólnie z innymi niszczył sprzęt znajdujący się w budynku komitetu” — 9 lat więzienia. (Cytaty

z uzasadnień wyroków). Chociaż zarzutów tych nie udowodniono, zapadły wieloletnie wyroki. Po tym co stało się w Sądzie Najwyższym każdy obywatel PRL może obawiać się podobnego losu. Jeśli zachowa milczenie i obojętność wobec tego bezprawia w majestacie prawa, sam stanie się jego uczestnikiem i potencjalną ofiarą. Tam bowiem gdzie są zakładnicy, nie ma mowy o sprawiedliwości. Wyroki sądów muszą się różnić od zemsty przerażonego o swoją własność posiadacza.

I Sekretarz KC PZPR, w siedem miesięcy po wydarzeniach czerwcowych, przedstawił swoje złożone Radzie Państwa propozycje na spotkaniu z paruset aktywistami partyjnymi Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Przed kilku tygodniami ponad 1.100 robotników tych zakładów złożyło na jego ręce żądanie przywrócenia pracy wszystkim wyrzuconym w związku z wydarzeniami czerwcowymi. Do tego żądania I Sekretarz KC PZPR nie ustosunkował się wcale. Wyrzucanie z pracy robotników było po czerwcu 1976 roku zjawiskiem masowym w całym kraju. Komitet Obrony Robotników w dalszym ciągu domaga się:

- przyjęcia do pracy zgodnej z kwalifikacjami wszystkich wyrzuconych z przywróceniem im ciągłości w pracy i wszystkich innych utraconych uprawnień zawodowych i społecznych;
- bezwarunkowego amnestionowania oskarżonych i więzionych za udział w demonstracji;
- ujawnienia pełnych rozmiarów zastosowanych represji i wszystkich innych okoliczności związanych z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 roku;
- ujawnienia i ukarania osób winnych naruszania prawa, torturowania i bicia robotników.

Po spełnieniu tych postulatów, Komitet Obrony Robotników straci rację bytu. Komitet Obrony Robotników domaga się powołania specjalnej komisji poselskiej do bezstronnego zbadania tych naglących i budzących niepokój społeczny problemów.

## KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

*Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Stefan Kaczorowski, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Emil Morgiewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Józef Sreniowski, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Wacław Zawadzki, ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński.*

# KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

## KOMUNIKAT NR 4

Warszawa 22 listopada 1976 r.

Wszelkie informacje podane niżej dotyczą wypadków sprawdzonych i stanowią aktualizację danych zawartych w komunikatach Nr 1, Nr 2 i Nr 3 z datami 29 września, 10 października i 30 października 1976 roku. Ponieważ ciągle jeszcze nie ujawniono publicznie oficjalnej statystyki represji poczerwcowych, trudno ustalić ich zasięg. W przypadku informacji, co do których nie mamy pewności będziemy powoływali się na źródła lub przesłanki, które doprowadziły do danych przypuszczeń.

### *1. Dane zbiorcze o przebywających w aresztach i więzieniach*

Według szacunkowych obliczeń, w związku z wydarzeniami 25 czerwca zatrzymano w Radomiu co najmniej 2.000 osób, w Ursusie około 500. Do dnia dzisiejszego uzyskaliśmy dane o 261 osobach, skazanych przez sądy i kolegia w Radomiu i 112 skazanych z Ursusa. Liczby przebywających w więzieniach i aresztach nie jesteśmy w stanie podać, gdyż obecnie w Radomiu zwalnia się oczekujących na procesy rewizyjne, a jednocześnie wzywa się do stawienia się w więzieniu osoby uprzednio zwolnione. Z pewnością nadal pozbawione są wolności 3 osoby z Ursusa.

### *2. Procesy radomskie*

W lipcu i sierpniu odbyły się 4 duże procesy przeciwko oskarżonym o to: „że w dniu 25 czerwca br. w Radomiu, działając w sposób chuligański wzięli udział w zbiegowisku ulicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz obiekty i urządzenia gospodarki uspołecznionej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 milionów złotych” tj. o czyny z art. 275 kodeksu karnego. W toku zajęć w Radomiu demolowano i próbowano podpalić gmach komitetu wojewódzkiego PZPR, jednakże na sporządzonej przez prokuraturę i zaliczonej do materiału dowodowego liście 25 poszkodowanych instytucji nie ma KW PZPR, mimo iż wielu oskarżonych skazywano za ataki na ten budynek.

W toku tych rozpraw skazani zostali:

1. W dn. 16-17 lipca (sygn. II Ds.38/76): Henryk Bednarczyk — 4 lata, Stanisław Górka — 5 lat, Ryszard Grudzień — 9 lat,

Tadeusz Mitak — 8 lat, Wojciech Mitak — 6 lat, Zygmunt Zabowski — 10 lat.

2. W dn. 26-27 lipca (sygn. II Ds.40/76): Antoni Maria Dygnas — 5 lat, Wiesław Kobyłko — 8 lat, Stanisław Kowalski — 3 lata, Edward Sawicki — 5 lat, Wiesław Skrzypek — 9 lat, Henryk Szczęsny — 5 lat.

3. W dn. 3-5 sierpnia (sygn. II Ds.39/76): Alfreda Jolanta Bogucka — 2 i pół roku, Bogdan Borkowicz — 4 lata, Ryszard Leśniowski — 5 lat, Tomasz Mitak — 6 lat, Ewa Pietraszek — 2 lata, Jan Sadowski — 5 lat.

4. W dn. 13-14 sierpnia (sygn. II Ds.16/76): Czesław Chomicki — 9 lat, Wiesław Długosz — 9 lat, Andrzej Bogdan Filipowski — 3 lata, Krzysztof Gniadek — 10 lat, Waldemar Gutowski — 4 lata, Marian Janicki — 5 lat.

We wszystkich tych sprawach zostały wniesione przez obronę rewizje do Sądu Najwyższego. Termin rozprawy rewizyjnej w procesie pierwszym został wyznaczony na 10 grudnia br.

Jedynie pierwszy proces został ujawniony przez prasę centralną i lokalną. Dane o procesie drugim podano tylko w prasie lokalnej. Nadto odbyło się również z art. 275 k.k. co najmniej 100 procesów indywidualnych, w których skazywano na kary więzienia od kilku miesięcy do 3 lat (w kilku wypadkach z zawieszeniem wykonania kary). Znane są też procesy o obrazę lub pobicie funkcjonariuszy MO, ZOMO, SB (art. 236 lub 234 k.k.). KOR posiada informacje o 11 oskarżonych w takich procesach. Liczba procesów o kradzieże (art. 199 i 208 k.k.) oceniana jest na około 100 — posiadamy informacje o 21 takich sprawach.

W dalszym ciągu w Sądzie Rejonowym w Radomiu odbywają się rozprawy przeciwko uczestnikom zająć 25 czerwca, jednak nie o wszystkich trwających obecnie procesach KOR posiada informacje. W dniach od 28 października do 17 listopada br. skazani zostali m.in.: Krzysztof Sułek (z art. 236 k.k.) — 6 miesięcy, Marian Jastrzębski (art. 208 k.k.) — 2 lata i grzywna, Marian Noga (art. 234 k.k.) — 1 rok z zawieszeniem, Krzysztof Szerling (art. 236 k.k.) — 7 tys. zł. grzywny, Piotr Wójcik (art. 275 i 208 k.k.) — 2 lata z zawieszeniem i 5 tys. złotych grzywny, Stanisław Winiarski (art. 236 k.k.) — wyrok nieznany. Sprawa Józefa Smagowskiego (art. 275 k.k.) została przekazana do Sądu Wojewódzkiego jako sądu pierwszej instancji.

Podczas rozpraw następujący podsądni i świadkowie stwierdzili, iż w śledztwie byli zmuszani biciem do składania fałszywych zeznań: M. Jastrzębski, B. Cieśliński i A. B. Filipowski.

Osoby, które przyjeżdżały przysłuchiwać się procesom nie napotkały na żadne trudności ze strony władz. Byli to: Wojciech Arkuszewski, Krzysztof Bobiński, Mirosław Chojecki, Andrzej Drawicz, Jerzy Jurkiewicz, Anka Kowalska, Halina Mikołajska,

Adam Pomorski, Ryszard Rubinstein, Andrzej Seweryn, Eugenia Siemaszkiewicz, Barbara Toruńczyk.

Informację o nieznanych dotąd opinii publicznej procesach ursuskich podamy w następnym komunikacie.

### 3. Dane o represjach poza Radomiem i Ursusem

Wiadomo nam o represjach — głównie usunięciach z pracy — w związku ze strajkami i demonstracjami 25 czerwca br. w następujących miejscowościach: Nowy Targ, Łódź, Gdańsk, Pruszcz Gdański, Elbląg, Płock, Szczecin, Starachowice, Warszawa. Z tego ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina zwolniono 200-400 osób, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach zwolniono ok. 300 osób, a w fabryce obuwia w Nowym Targu 200-250 osób. W Gdańsku, ze Stoczni Gdańskiej, ZREMB'u, Budimoru, Zakładów Aparatury Mleczarskiej wiadomo nam imiennie o 92 wyrzuconych z pracy. Do dnia 31 lipca wpłynęło 68 odwołań do komisji odwoławczych. Z tej liczby 53 sprawy oddalono, 11 umorzono (załatwiono polubownie), a w trzech wypadkach przywrócono do pracy. Do dnia 29 września do sądów pracy apelowało 20 osób. W stosunku do zwolnionych obowiązywały dyrektywy zawarte w piśmie Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych gdańskiej Rady Narodowej z dnia 8 lipca zabraniające przyjmowania ich do pracy: „... poinformowano dyrektorów o bezwzględny stosowaniu się do aktualnych zasad państwowego pośrednictwa pracy ze szczególnym uwzględnieniem [...] nie przyjmowania do pracy osób, z którymi rozwiązano umowę o pracę w trybie natychmiastowym”. Podobnie jak w Ursusie i Radomiu tak i w tym przypadku zwolnień dokonano z pogwałceniem prawa pracy wykorzystując art. 52 kodeksu pracy, jako przepis antystrajkowy. Charakterystyczne są sprawy Edwarda Szredera przeciwko ZREMB-owi i Józefa Zapólnika przeciwko Stoczni Gdańskiej. Z Szrederem rozwiązano umowę o pracę dlatego że „cieszył się on dużym autorytetem i zaprzestając pracy spowodował, iż zaprzestali pracować inni”. Józef Zapólnik został zwolniony w tym samym trybie, mimo iż „w dn. 25 VI. 1976 r. przebywał na zwolnieniu lekarskim, a do stoczni przyszedł załatwić sprawę zasiłku pogrzebowego, bowiem dwa dni wcześniej miał pogrzeb córki” (z „Informacji” podpisanej przez przewodniczącego terenowej komisji odwoławczej do spraw pracy w Gdańsku). Henryk Kicha (stocznia gdańska) zwolniony został za to, że będąc przewodniczącym koła ZSMP zwołał zebranie w obronie zwolnionego Jana Trzaski i usiłował zbierać w tej sprawie podpisy. Mieczysław Traczyk ze stoczni gdańskiej na zebraniu konsultacyjnym domagał się ponownego rozważenia podwyżki cen przez ekonomistów i został zwolniony z pracy.

W Nowym Targu w fabryce obuwia strajk wybuchł 29 czerwca

jako akcja protestacyjna przeciwko fałszywym informacjom prawnym. Ok. 250 osób usunięto z pracy. Spośród nich do pracy przyjęto z powrotem ok. 50 osób.

W Łodzi, podobnie jak w wielu innych miejscowościach, liczne zakłady pracy zastrajkowały w dn. 25 czerwca br. Nie rozporządzamy pełną ich listą. W zakładach dziewiarskich im. Małgorzaty Fornalskiej powstał Komitet Strajkowy. 1 lipca według danych szacunkowych nie mniej niż 300 osób otrzymało w Łodzi natychmiastowe zwolnienia z powołaniem się na art. 52 k.p. Do dnia dzisiejszego prawie wszystkie osoby zwolnione w tym trybie otrzymały pracę, po okresie bezrobocia wahającym się między 1 a 4 miesiącami. Z reguły jest to praca na gorszych warunkach niż poprzednio. Jedyne w zakładach im. Fornalskiej znaczny odsetek poszkodowanych wykorzystał możliwości obrony prawnej i część skarżących uzyskała przywrócenie do pracy na mocy orzeczeń sądów pracy. We wszystkich znanych nam przypadkach komisje odwoławcze orzekały na niekorzyść robotników. W drugiej połowie lipca wszyscy pozbawieni pracy byli wzywani na milicję i wypytywani, z czego żyją, polecono im by po podjęciu zatrudnienia zgłosili ten fakt w MO.

#### *4. Zakres pomocy udzielanej robotnikom Ursusa, Radomia i Łodzi*

##### *Ursus*

Dotychczas KOR posiada informacje o 209 represjonowanych osobach. Stałą pomoc otrzymuje 107 rodzin. Spośród tych 209 osób pracę otrzymało już 69, z tego 15 w ZM „Ursus”. (...) osoby wyjechały w poszukiwaniu pracy poza woj. warszawskie. Spośród znanych 24 osób odwołujących się do sądu pracy, jedynie 4 osoby wygrały sprawę i zostały przywrócone do pracy.

W areszcie przebywa nadal 3 robotników z Ursusa. Proces dwóch z nich ponownie odroczono. Sąd ponownie odrzucił wniosek obrony o ich zwolnienie. Jeden z oskarżonych, Marek Majewski, 4 miesiące przebywał w szpitalu więziennym z powodu pobicia i złamania szczęki. W postępowaniu wyjaśniającym okazało się, że w karcie przyjęcia Majewskiego do szpitala więziennego zaznaczono, iż został przyjęty ze śladami ciężkiego pobicia.

Nadal brak wyników postępowania wyjaśniającego, podjętego przez Prokuraturę Generalną w sprawie pobicia przez funkcjonariusza organu ścigania Mirosława Chmielewskiego.

W Ursusie wydano dotąd 338.170 zł. z tego pomoc jednorazowa pochłonęła 39.900 zł., zasiłki stałe 198.160 zł., a koszty procesowe 100.110 zł. Palącym problemem jest zwrot kosztów procesowych, które wynoszą 137.140 zł. Najistotniejszym problemem jest przywrócenie pracy, na poprzednich warunkach, wszystkim usuniętym po 25 czerwca. Według oficjalnych informacji przekazanych przez ZM „Ursus” do KW PZPR, represyjnie usunięto 500

osób. Spośród nich przyjęto jedynie 15 osób. W sprawie tej pracownicy zakładu wystosowali w dniu 4 listopada pismo do władz PRL, na ręce Edwarda Gierka. Do dnia 4 listopada pod listem podpisało się 889 pracowników zakładu. Żądają oni przywrócenia do pracy wszystkich usuniętych z zachowaniem uprzednich warunków i ciągłości pracy, oraz przyznania pełnego wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy: „Wtedy dopiero — piszą w liście — będziemy mogli wraz ze wszystkimi Polakami stawić czoła trudnej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazła się nasza Ojczyzna”. Odpis pisma otrzymała dyrekcja zakładu. Jak dotąd brak odpowiedzi adresata. Wiadomo za to, że z wieloma robotnikami przeprowadza się „rozmowy wyjaśniające” grożąc utratą pracy w razie niewycofania podpisu.

### *Radom*

W Radomiu stwierdzono dotychczas 292 przypadki stosowania represji. Pomocą finansową objęto 85 rodzin a prawną 34 osoby. Zapadło 261 wyroków, w tym 54 opiewa na kary powyżej 2 lat, 37 — od 3 miesięcy do 2 lat, 48 — do 3 miesięcy. Wśród znanych wyroków 21 zapadło za zabór mienia, pozostałe 118 dotyczy osób oskarżonych o udział w demonstracji lub atakowanie urzędów publicznych lub funkcjonariuszy MO, ZOMO i SB. W 122 wypadkach nieznana nam jest kwalifikacja czynu lub wysokość wyroków.

Prawie wszystkie osoby wyrzucone z pracy już znowu pracują. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów Nr 68 z 4 kwietnia 1975 roku obniżono im płacę z reguły o 2 kategorie zaszeregowania. Znanych jest wiele przypadków, kiedy na pracownikach przyjmowanych ponownie do tych samych zakładów wymusza się (w zamian za zachowanie ciągłości pracy) oświadczenia o rezygnacji z przysługującej im prawnie zapłaty za okres przymusowego bezrobocia.

Ostatnio na ręce KOR (wpłynęło) szereg odpisów skarg skierowanych do Prokuratury Generalnej PRL z prośbami o wszczęcie śledztwa i ukaranie winnych pobić. Skargi takie wystali: Janina Brożyna (w sprawie zamordowania męża), Danuta Chomicka (w sprawie pobicia i skazania męża na 9 lat więzienia), Zbigniew Cibor, Janina Nazimek (w sprawie pobicia i skazania syna na 2 lata więzienia), Ryszard Nowak (w sprawie pobicia i skazania na 1 i pół roku więzienia), Józef Szczepanik, Stanisław Wijata.

W Radomiu wydano dotychczas 304.960 zł.

### *Łódź*

Informacją objęto 34 osoby, wydając na pomoc 15.000 zł. Mimo, że chyba wszyscy poszkodowani mają jakąś pracę, w bar-

dzo licznych przypadkach pomoc jest niezbędna ze względu na skutki okresu przymusowego bezrobocia, które szczególnie dotknęło rodziny wielodzietne.

Łącznie w Radomiu, Ursusie i Łodzi wydano dotychczas 658.030 złotych. Stałą pomocą objęto 230 rodzin, przy czym w żadnym z tych miast nie dotarto jeszcze do wszystkich rodzin potrzebujących spośród tych, o których posiadamy informacje. Dotyczy to zwłaszcza Radomia, gdzie w ciągu ostatnich 20 dni liczba osób objętych informacją wzrosła o 133. Podobnie wygląda sytuacja w Łodzi, gdzie codziennie napływają dane o ludziach potrzebujących pomocy w związku z represjami poczerwcowymi. W tej sytuacji w przyszłym miesiącu możemy zostać zmuszeni do ograniczenia wysokości stałych zasiłków, tak aby można je było rozłożyć równo między potrzebujących.

### *5. Represje w związku z akcją pomocy robotnikom i działanie urzędowe przeciwko KOR*

W dniu 3 listopada, funkcjonariusze MSW, na podstawie postanowienia Prokuratury Generalnej przeprowadzili rewizję w mieszkaniach członków KOR: Jacka Kurońa i Jana Józefa Lipskiego. Postanowienia te wydano „w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości”.

Działalność KOR jest jawna. Podajemy do publicznej wiadomości wszystkie podstawowe dane o prześladowaniach uczestników czerwcowych strajków i demonstracji. Celem rewizji nie mogło być zatem znalezienie komunikatów i oświadczeń KOR, podawanych do wiadomości publicznej.

10 listopada uprowadzono siłą członka KOR, Piotra Naimskiego do Zalesia Górnego, gdzie poddano go próbom nieformalnego przesłuchania.

Warszawska młodzież studencka i harcerska bierze czynny udział w akcji pomocy robotnikom. Przypuszczamy, że właśnie dlatego, w dniu 12 i 15 listopada MO nagle wkroczyło na spotkanie kręgu instruktorskiego „Gromada Włóczęgów” i na spotkanie towarzyskie w mieszkaniu Grażyny Jaglarskiej. Zatrzymano i próbowano przesłuchać 20 osób.

### *6. Fałszerstwa*

Jak już podawaliśmy, nieznani sprawcy rozpowszechniają fałszywy komunikat KOR Nr 3 datowany 25 października 1976 roku. Nado rozpowszechniają oni fałszywy komunikat Nr 4, nie datowany, oraz tzw. „komunikat wyjaśniający”, datowany listopad 1976. KOR nie rozsyłał nigdy swoich komunikatów pocztą i nie



ma zamiaru tego robić. Podobnie jak przy przekazywaniu pieniędzy apelujemy o ostrożność i rozagę, oraz o przyjmowanie komunikatów KOR jedynie od osób, do których ma się zaufanie.

#### 7. Lista osób szczególnie aktywnych w związku z represjami przeciwko robotnikom (c.d.)

*Ursus*: Pracownicy ZM „Ursus” szykanujący sygnatariuszy listu do władz PRL: Wiesław Biernacki — kierownik wydziału BC, Wacław Zwierz — sekretarz POP zakładu podwozi, Jan Kraśniewski — aktywista POP zakładu podwozi, A. Świst — kadrowa wydziału PD, ob. Cegiełkowski.

#### 8. Oświadczenia KOR

W dniu 4 listopada KOR wydał oświadczenie, w którym ustosunkował się do informacji Prokuratora Generalnego PRL z dn. 29 października 1976 roku. KOR stwierdza tam m.in., że znaczna część aresztowanych w Radomiu oskarżona jest o działania będące demonstracją polityczną, nie zaś o „rabowanie sklepów”. KOR zwraca też uwagę na fakt bicia i torturowania aresztowanych, czym jak dotąd Prokuratura Generalna nie zajęła się.

5 listopada KOR wydał oświadczenie solidaryzujące się z listem pracowników ZM „Ursus”, apelujących o przyjęcie do pracy kolegów, usuniętych za demonstracje i strajki czerwcowe.

15 listopada KOR wystosował wniosek do Sejmu PRL, w którym zwrócił się do wszystkich posłów o podjęcie uchwały, powołującej komisję poselską do zbadania następujących okoliczności, związanych ze strajkami i demonstracjami robotniczymi 25 czerwca 1976 roku: 1) Torturowania i innych form naruszania prawa przez organy porządku publicznego. 2) Rozmiarów zastosowanych represji, tj. pełnej liczby osób zatrzymanych, aresztowanych, skazanych przez sądy i kolegia oraz wyrzuconych z pracy.

#### 9. Cele Komitetu Obrony Robotników

Powtarzamy, sformułowane w Komunikacie Nr 3 cele KOR:

KOMITET powstał, by nieść pomoc prawną, lekarską i finansową prześladowanym uczestnikom czerwcowego protestu. W sytuacji gdy związki zawodowe, agendy opieki społecznej i organa powołane do obrony obywateli nie spełniają swoich funkcji, rolę tę musiała wziąć na siebie grupa ludzi dobrej woli. Z chwilą gdy instytucje te podejmą swoje obowiązki, gdy ustaną prześlą-

dowania, gdy wejdzie w życie amnestia i wszyscy represjonowani zostaną zrehabilitowani oraz zostanie im przywrócona praca na poprzednich warunkach z zachowaniem jej ciągłości, gdy zasięg represji poczerwcowych zostanie ujawniony publicznie a winni nadużyć i łamania prawa oraz torturowania robotników będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej — wtedy KOMITET straci rację bytu.

### 10. *Sprostowanie*

Niektóre egzemplarze Komunikatu Nr 3 zawierają błędną wiadomość, że Aldona Jawłowska i Wiktor Górecki zostali dnia 26 października zatrzymani w Radomiu, po wyjściu z rozprawy sądowej. W rzeczywistości oboje byli jedynie legitymowani.

### 11. *Nowi członkowie KOR*

Do Komitetu przystąpili: Bogdan Borusewicz, Sopot, 23 Marca 96 m. 24, Józef Śreniowski, Łódź, Laurowa 2.

### 12. *APEL*

Przypominamy raz jeszcze, że gdziekolwiek w kraju są represjonowani, obowiązkiem społecznym jest organizowanie się w celu ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie pracy powinni się znaleźć ludzie odważni, inicjujący zbiorowe formy pomocy. Apelujemy do represjonowanych, aby wykorzystywali w swojej obronie wszystkie przysługujące im drogi prawne. Komitet gotów jest im przyjść z pomocą również w tym, w miarę swoich możliwości.

Komitet Obrony Robotników w dalszym ciągu apeluje do społeczeństwa o pomoc finansową, prawną i lekarską dla dotkniętych represjami. Apelujemy również o nadsyłanie rzetelnych informacji, niezbędných dla prac Komitetu.

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Emil Morgiewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Józef Śreniowski, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Wacław Zawadzki, ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński.

# KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

## KOMUNIKAT NR 5

Warszawa, 21 grudnia 1976.

Wszelkie informacje podane poniżej dotyczą jedynie wypadków sprawdzonych i stanowią aktualizację danych zawartych w komunikatach nr. 1, 2, 3 i nr 4 z dnia 29. IX, 10 i 30. X. oraz 22. XI br. Ponieważ ciągle jeszcze nie ujawniono publicznie oficjalnej statystyki represji poczerwcowych, trudno ustalić ich zasięg. W przypadku informacji, co do których nie mamy pewności, będziemy powoływali się na źródła lub przesłanki, które doprowadziły nas do danych przypuszczeń.

### *1. Procesy radomskie*

W dniach 10-11 grudnia w Sądzie Najwyższym odbyła się rozprawa rewizyjna. Wyroki utrzymano Zygmunтови Zabrowskiemu — 10 lat, Ryszardowi Grudniowi — 9 lat. Zmniejszono wyroki Tadeuszowi Mitakowi z 8 do 6 lat, Wojciechowi Mitakowi z 6 do 4,5 lat oraz Stanisławowi Górcie z 5 do 2 lat z zawieszeniem na 3 lata. Sprawa Henryka Bednarczyka została skierowana do ponownego rozpatrzenia w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu jako I instancji. Sąd Najwyższy uznał oskarżonych winnymi przestępstwa z art. 275 § 1 i 2 KK popełnionego przez to, że „... działając w sposób chuligański wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych i urzędzenia gospodarki społecznej powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenia ciała 75 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz szkodę w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 mln. zł.”.

Jak wynika z materiałów sprawy oskarżeni byli uczestnikami manifestacji przed siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a według zeznań niektórych świadków (z reguły funkcjonariuszy MO) brali udział w demolowaniu gmachu KW PZPR. Wyrok Sądu Najwyższego obciążył ich jednak odpowiedzialnością za skutki wszystkich zająć, do jakich doszło w dniu 25 czerwca na terenie całego miasta. Między innymi w godzinach popołudniowych (już po zakończeniu manifestacji robotniczych) rozpoczęły się grabieże towarów szeregu sklepów i domu towarowego. Wynikłe stąd straty stanowią znakomitą większość kwoty 28 mln. zł., którą obciążono oskarżonych, mimo że osobiście żadnego udziału w tych kradzieżach nie brali.

Sąd Najwyższy stanął jednak na stanowisku, że przyłączając się do manifestującego pod budynkiem KW PZPR tłumem (zbie-

gowiska ulicznego) mieli możliwość i obowiązek przewidywać, że w następstwie ich działań dojdzie do walk z milicją, grabieży i zniszczeń, a zatem zdarzenia te zawinili. Zarówno z prawnego jak i psychologicznego punktu widzenia jest to oczywista fikcja.

Orzeczenie Sądu Najwyższego stanowi niebezpieczny precedens dla przyszłej praktyki stosowania przepisu art. 275 KK, ponieważ otwiera drogę w kierunku wprowadzenia odpowiedzialności zbiorowej uczestników publicznych akcji protestacyjnych za ekscesy ludzi wykorzystujących powstałą sytuację dla dokonania czynów kryminalnych.

W ostatnim miesiącu odbywały się nadal procesy w Sądzie Rejonowym w Radomiu przeciwko uczestnikom zająć 25. VI. W dniu 30. XI br. miał miejsce proces ob. Piecyka, który zaskarżył orzeczenie kolegium do spraw wykroczeń (art. 52 Kodeksu Wykroczeń) — zapadł wyrok uniewinniający. Odbywają się też procesy rewizyjne: 30. XI Marianna Michalska (art. 208) została skazana na 1,5 więzienia z zawieszeniem na 3 lata; 26. XI Janina Siedlecka sądzona z art. 275 skazana została na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata. 21. XII — sprawa Jana Głowackiego, Czesława Koziela, Grzegorza Jaroszka — odbywająca się w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu (rewizyjna), a skazanych na 4 lata, 3,5 i 4 lata z art. 275 KK została skierowana do ponownego rozpatrzenia ze względu na rażące uchybienia i błędy ustaleń Sądu I instancji.

Na procesach tych byli obecni: Halina Mikołajska, Mirosław Chojecki i Bogdan Borusewicz.

## 2. *Procesy ursuskie*

Podajemy wyroki w nieznanym dotąd opinii procesie przeciw robotnikom z Ursusa. 10 sierpnia Sąd Rejonowy w Pruszkowie skazał Janusza Czarneckiego na dwa lata i 5 tys. zł. grzywny, Lidię Wicińską na półtora roku i 5 tys. zł. grzywny, Krystynę Zduńczyk na 1 rok i 5 tys. zł. grzywny, Jana Pawła Mielusa na półtora roku i 5 tys. zł. grzywny (wykonanie kar zawieszono na trzy lata), Wiesława Zduńczyka na 3 lata i 10 tys. zł. grzywny. Wszyscy skazani z art. 275 i 208 (udział w zbiegowisku i zabór mienia). W wyniku apelacji wyroki zostały utrzymane z wyjątkiem Ziemiańczyka Wiesława, któremu sąd zmniejszył karę do dwu lat więzienia.

Nadal toczy się śledztwo przeciwko 8 robotnikom z Ursusa, którzy byli oskarżeni o przecinanie szyn na linii Warszawa-Skierniewice. Proces był dwukrotnie odraczany. Dwóch z nich przebywa ciągle w więzieniu. Na 29. i 30. XII wyznaczony został po raz trzeci termin procesu przeciwko Majewskiemu, Malkiewiczowi i Żukowskiemu oskarżonych o przecinanie szyn (art. 220).

### 3. Dane o represjach poza Ursusem i Radomiem c.d.

#### Płock

25. VI. 1976 od godziny 6 rano strajkowała prawie cała załoga Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Na poszczególnych oddziałach wybierano delegatów na wiec, który rozpoczął się o godz. 10-ej i przebiegał bez większych incydentów (z wyjątkiem wybicia paru szyb w gmachu KW PZPR). Około godz. 20-ej do akcji wkroczyły oddziały milicyjne ze Zgierz, rozpędzając demonstrantów. Przy okazji pobito przypadkowych świadków zająć — widzów wychodzących z kina. Wiadomo o osobach aresztowanych w czasie demonstracji. Według oficjalnych danych 7 osób zostało skazanych przez kolegia orzekające na kary aresztu lub grzywny za „wznoszenie okrzyków antypaństwowych” (art. 51 KW), „biry uliczne”, „znieważanie funkcjonariuszy MO” itp. Wiadomo o przynajmniej jednym procesie, który miał odbyć się w lipcu, zakończonym w dwóch wypadkach wyrokami 3 lat pozbawienia wolności.

26. VI dyrekcja „Petrochemii” nakazała odpracowanie 4 godzin wszystkim którzy brali udział w wiecu. Represje dyscyplinarne zaczęły się w końcu czerwca. Wiadomo dotychczas o 14 osobach z Petrochemii zwolnionych za udział w strajku i demonstracji. W ślad za zwolnieniami nakazywano opuszczanie mieszkań przyznanych z puli zakładowej. Formalnie powody zwolnień były różne. W jednym wypadku oskarżono pracownicę Zakładów, inwalidkę II stopnia, o udział w wywracaniu samochodów, w innym kierownik oskarżył swojego podwładnego o nawoływanie do demonstracji ulicznych. Dopiero na rozprawie odwoławczej w Okręgowym Sądzie Pracy w Warszawie kierownik ten przyznał, że 25. VI nie był w zakładzie, a do oskarżenia zmuszono go groźbami w dziale kadr. Mimo to komplet sędziowski w składzie: Barbara Czubińska, Alicja Sęk i Marian Makowski utrzymał w mocy orzeczenie Terenowej Komisji Odwoławczej w Płocku. We wszystkich znanych nam przypadkach usunięci odwołali się do TKO i SP. Jedynie 4 osoby uzyskały oddalenie decyzji zakładu.

#### Łódź

W Łodzi strajki 25. VI nie przekroczyły bram fabryk. W wielu zakładach przerwano pracę i zorganizowano zebrania załóg, w innych odbyły się zebrania z udziałem dyrekcji, w jeszcze innych wyłoniono delegatów lub sporządzono pisemne postulaty podpisane przez pracowników. Zwolnienia nastąpiły po kilku dniach, między 1. a 7. VII. Nie udało się dotąd ustalić pełnej liczby usuniętych. Wydaje się jednak, że jest ona wyższa od podanej uprzednio — 300 osób. Zwolnienia nastąpiły m.in. z Zakładów: ZPB im. Obrońców Pokoju, „Dywilana”, „Elta”, ZTK „Teofilów”, ZPO im. M. Fornalskiej, ZPDz. „Femina”, „Elestera”, Zakłady

Przemysłu Bawełnianego im. Waltera, ZPDz. „Olimpia”, ZPDz. „Elasticana”, Zakłady Mechaniki Hydraulicznej, ZPDz. „Eskimo”, Przędzalnia czesankowa „Polanil”, Wiszewske Zakłady Włókien Sztucznych „Anilana”. Wyrzucając robotników z pracy naruszono poszczególne przepisy Kodeksu Pracy przez: 1) niepowiadomienie o zwolnieniu właściwej instancji związku zawodowego, 2) usuwanie osób, które 25. VI nie były w pracy, 3) niepowiadomianie zwolnionego o prawie do odwołania się od decyzji zakładu, 4) powoływanie się w uzasadnieniach decyzji na relacje pośrednie, donosy i zmyślenia, 5) nieprotokołowanie wyjaśnień zwalnianego, 6) odbieranie wyrzuconym możliwości rozliczenia się z narzędzi (zwolnienia w trybie natychmiastowym — 2 godzin). Do dnia dzisiejszego Wydział Zatrudnienia czyni trudności osobom, które zostały wyrzucone w związku z 25. VI. Osoby takie przyjmują się z reguły do tych zakładów, które wtedy nie strajkowały.

W Poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznych odbył się w dniu 25. VI. 1976 czterogodzinny strajk. 2. VII zwolniono 8 osób, w tym 4 dyscyplinarnie a 4 za wypowiedzeniem. Wszystkie w związku ze strajkiem. Zwolnieni są nachodzeni przez MO, która wypytuje rodziny, dozorców domów o szczegóły dotyczące ich obecnego zatrudnienia. W orzeczeniu TKO winę jednego ze zwolnionych określono dosłownie: „przyszedł do pracy o 6.30 — stanął przy maszynie i nie pracował lecz dyskutował z innymi pracownikami na tematy wynagrodzeń”.

### *Warszawa*

Dotychczas wiemy o represjach w Zakładach „Zelmo”, PZO, Zakładach im. Kasprzaka, Zakładach im. Świerczewskiego. W tych ostatnich według trzech relacji — wyrzucono ponad 200 osób.

### *4. Zakres pomocy udzielanej robotnikom Ursusa, Radomia, Łodzi i Płocka*

#### *Ursus*

W Ursusie KOR obejmuje informacją 220 represjonowanych. Stałą pomocą w ostatnim miesiącu objętych było 109 rodzin. Spośród nich 82 osoby uzyskały już pracę, z tego 11 osób w wyniku decyzji TKO lub SP. Pozostali uzyskali zatrudnienie w innych zakładach. Ogółem od decyzji zakładów odwoływało się 37 pracowników. Ostatnio do listu z żądaniem przyjęcia do pracy za strajki i demonstracje, wysłanego 4. XI. br. przez 889 pracowników ZM „Ursus” przyłączyło się jeszcze 232 pracowników. Jedyną — jak dotąd — odpowiedzią władz są przesłuchania, w trakcie których żąda się wycofania podpisu bądź oświadczenia, iż podpis złożony pod listem jest fałszywy.

W Ursusie wydano dotąd 484.510 zł., z tego zasiłki pochłonięły 301.800 zł., a koszty procesowe 172.710 zł. Koszty procesowe nie-

zapłacone wynoszą 33.020 zł. a niewypłacone jeszcze zasiłki grudniowe 60 tys. zł.

### *Radom*

W Radomiu objęto informacją 394 osoby. Stały kontakt nawiązano z 249 osobami. Wśród tych osób 202 przebywały w więzieniach. Wyroki do trzech miesięcy otrzymały 72 osoby, od trzech miesięcy do 2 lat 56 osób, zaś 2 i powyżej 2 lat 74 osoby. Obecnie w więzieniach przebywa co najmniej 58 osób. Kontakt nawiązano z rodzinami 45 uwięzionych. Z pomocy lekarskiej korzysta 15 osób, zaś pomocą prawną objęto 63 osoby.

30 listopada br. 65 bitych i torturowanych robotników wysłało skargę do Prokuratora Generalnego PRL, a 1 grudnia skargę podobnej treści wysłało 17 matek i żon uwięzionych. Skargi mieszkańców Radomia wciąż pozostają bez odpowiedzi, natomiast w ciągu ostatnich kilku tygodni funkcjonariusze MO nachodzą tych, którzy je wysłali. Od osób tych próbuje się wymusić wycofanie skargi lub oświadczenie, że podpis jest fałszywy. Najczęściej spotyka się próby przekupstwa, groźby ponownego zatrzymania, aresztowania, wytoczenia procesu i skazania na 15 lat więzienia za zdradę Ojczyzny i szpiegostwo. KOR charakteryzowany jest przez funkcjonariuszy MO jako organizacja szpiegowska, mająca na celu szkalowanie PRL, w skład której wchodzi zdrajcy i Żydzi opłacani przez Izrael i zachodnioniemieckich rewizjonistów. Według nowych informacji podpis pod skargą o pobicie i bezprawne aresztowanie wycofał ob. Łyżwiński.

W Radomiu na zasiłki i wydatki związane z procesami wydano dotąd 494.650 zł.

### *Łódź*

W Łodzi informacją i pomocą finansową objęto ponad 51 rodzin osób wyrzuconych z pracy. Większość po kilkumiesięcznym bezrobociu przyjęto do innych zakładów nie uwzględniając posiadanych przez nich kwalifikacji. Na pomoc wydano 75 tys. zł.

### *Płock*

W Płocku informacją objęto 23 osoby. Pomoc otrzymało 12 rodzin. Wydano 12 tys. zł.

## *5. Zasady udzielania pomocy za pośrednictwem KOR-u*

KOR obejmuje pomocą prawną, lekarską i finansową cztery środowiska robotnicze, dotknięte represjami wskutek strajków i demonstracji 25. VI. 1976. W każdym z nich przebieg demonstracji był inny, różny zakres represji i zróżnicowana sytuacja rodzin, które najbardziej ucierpiały. Zasadniczym kryterium,

którym kierujemy się rozdzielając zasiłki, jest sytuacja materialna rodzin osób represjonowanych. Prócz tego pomagamy szczególnie rodzinom, które poniosły znaczne wydatki związane z procesami.

Według zasad wprowadzonych w 1973 roku drastycznie wzrosły koszty sądowe. Wynoszą one obecnie, w zależności od wysokości wyroku — I instancja: 3 miesiące — 600 zł., do 6 miesięcy — 1.200 zł., do 1 roku — 1.800 zł., do dwóch lat 3.000 zł., do 5 lat — 4.200 zł., powyżej 5 lat — 6.000 zł. W wypadku zasądzenia grzywny podsądny dodatkowo dopłaca sumę w wysokości 20 % tej stawki. W drugiej instancji, gdy odwołuje się oskarżony, a sąd nie zmienia decyzji — podsądny pokrywa podwójną stawkę. Wniosek o rewizję nadzwyczajną kosztuje 1 tys. zł. Prócz tego sąd zwykle w sprawach związanych z 25. VI obciąża podsądnego kosztami postępowania sądowego. Konieczna opłata na rzecz zespołu adwokackiego wynosi: jeśli I instancją jest Sąd Rejonowy — 1.200 zł., a jeśli Sąd Wojewódzki — 2.150 zł. W II instancji — w Sądzie Wojewódzkim — 660 zł., a w Sądzie Najwyższym — 2.150 zł. Do kosztów sądowych wliczane są także często tzw. nawiązki na cele społeczne w wysokości do 5 tys. zł. Grzywny w procesach radomskich wynosiły do 30.000 zł.



Łącznie do dnia 15. XII KOR objął informacją 688 osób, a pomoc otrzymuje 421 osób. Wydano 1.066.160 zł. Jak dotąd pomocy udzielamy wyłącznie z pieniędzy nieustannie napływających z kraju. Napływają one ze wszystkich warstw społecznych i środowisk. Zarówno od inteligencji, studentów, chłopów, duchownych, emerytów i ze środowisk robotniczych. Wiadomo nam o szeroko prowadzonej składce poza krajem, w której przede wszystkim uczestniczą centrale związków zawodowych. Nie korzystaliśmy z pieniędzy pochodzących z ofiar zagranicznych. Zebrane poza krajem pieniądze powinny wpływać na konto utworzonego w grudniu w Londynie międzynarodowego komitetu solidarności: APPEAL FOR POLISH WORKERS nr konta 80-1829 Irving Trust Company 36-38 / Cornhill, London EC 3 V.

Na adresy członków KOR-u nadeszły przez Bank PKO Oddział w Warszawie przekazy od ofiarodawców z zagranicy na łączną sumę 2.235 dolarów i 14 centów oraz 1 tysiąc koron szwedzkich i 530 koron norweskich. Na adres J. J. Lipskiego przysłano medal „Kruggerand” o zawartości 1 uncji złota. Jeden z najwybitniejszych współczesnych malarzy — Jan Lebenstein przekazał na ręce KOR-u na pomoc robotnikom 12 swych grafik. Laureat Nagrody Nobla Heinrich Böll i znakomity pisarz Max Frisch wysłali na adres KOR-u ofiary w wysokości 50 tys. zł. i 10 tys. zł. Są to honoraria za ich książki wydane w Polsce. Otrzymaliśmy również za pośrednictwem PEWEKSU PKO 23 paczki żywność



ciowe. Zawartość tych paczek jest przekazywana rodzinom represjonowanych w Radomiu i Ursusie.

## 6. Represje w związku z akcją pomocy robotnikom i działania urzędowe przeciw KOR

W Warszawskiej Prokuraturze Wojewódzkiej Prokurator Bar-donowa przesłuchiwała kilkakrotnie w charakterze świadków członków KOR: Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego i Antoniego Macierewicza w sprawie o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i przekazywanie ich do wrogich ośrodków poza granicami kraju. 23. XI zatrzymano kilkunastu członków KOR przebywających w mieszkaniu Wojciecha Ziemińskiego. Po próbach przesłuchania w Komendzie MO wszystkich wypuszczono. Dotąd jednak nie zwrócono przedmiotów zakwestionowanych w czasie rewizji. 29. XI w Radości MO wtargnęła na spotkanie towarzyskie, w którym uczestniczyli studenci UW: Grażyna Jaglarska, Jan Ajzner, Andrzej Zdziarski, Bronisław Komorowski i Stefan Kawalec. Zatrzymanych wywieziono do Otwocka i tam próbowano przesłuchać.

W grudniu dokonano rewizji w mieszkaniach Anny Rudzińskiej i Bogusławy Blajfer. W ostatnich tygodniach w szczególnie dokuczliwy sposób szykanowano członka KOR Halinę Mikołajską. Stosowano m.in. stałe telefony i listy z pogroźkami („to bardzo łatwo zabić człowieka”), niszczenie zamków w drzwiach do mieszkania, pozorowanie napadu na mieszkanie, próbę napadu w pociągu do Krakowa, zatrzymanie przez MO w Krakowie pod pozorem kradzieży kożucha, uszkodzenie urządzenia zapłonowego samochodu w taki sposób, że mogło to spowodować wybuch, wtargnięcie do mieszkania kilkunastu mężczyzn podających się za robotników z Ursusa, ale ukrywających swoje nazwiska. Zapowiedzieli oni m.in. pobicie Haliny Mikołajskiej oraz obrzucenie jej zgniłymi jajkami na scenie. Halina Mikołajska występuje stale w Teatrze Współczesnym.

W grudniu zatrzymano w Nowym Sączu Grażynę Borucką-Kuroń, w Krakowie Seweryna Blumsztajna, w Przemysłu Jacka Kuronia.

W czasie, który upłynął od Komunikatu KOR nr 4 nie rozpowszechniano fałszywych komunikatów. Pojawiły się za to 2 teksty — jeden datowany w listopadzie br. i podpisany anonimowo „filia radomska KOR-u”, drugi — datowany: grudzień br. i również anonimowo podpisany „sympatycy robotniczej Łodzi”. W obu insynuuje się, że członkowie KOR-u i osoby czynnie działające w związku z pomocą robotnikom defraudują pieniądze napływające od społeczeństwa. Dnia 13. XII. 1976 w *Trybunie Ludu* ukazał się artykuł Michała Misiornego atakujący imiennie KOR. W artykule tym spośród wielu fałszywych informacji znaj-

duje się również i taka: „nikt w Polsce nie był i nie jest represjonowany za przerwanie pracy 25. VII.”. Nie polemizujemy z wypowiedziami M. Misiornego, Wł. Kruczka i innych ze względu na ich poziom i treść pełną inwektyw.

#### 8. *Lista osób szczególnie aktywnych w stosowaniu represji przeciwko robotnikom (c.d.)*

ZM „Ursus” ob. Zawodzki i ob. Czubek — kadrowi lakierni.

Zakłady im. Świerczewskiego: Dorota Różańska, ob. Kamiński i Witold Jackiewicz — kadrowi; ob. Sawicka — mistrzyni z wydziału PR-2, ob. Sztrauchat sekretarz organizacji wydziałowej PZPR — TN-6, ob. Walczak — kierownik wydziału TN-6.

Petrochemia: Jerzy Szymczak — kierownik działu kadr.

#### 9. *Sprawa powołania Komisji Poselskiej*

Dnia 29. XI. br. KOR wystosował apel do społeczeństwa, w którym w związku z przesłuchaniami i represjami mającymi na celu zastraszenie społeczeństwa zwraca się o pisanie listów z żądaniem powołania Komisji Poselskiej. Z żądaniem powołania takiej komisji wystąpiło 65 torturowanych robotników radomskich. Wiemy także, że listy z żądaniem takim napisali: z Warszawy Władysław Bieńkowski, Kazimierz Janusz, Wanda Leopold; z Łodzi: Stefan Kaczorowski oraz wspólnie Jacek Bierezin, Zdzisław Jaskuła i Witold Sułkowski; z Lublina: Bogdan Madej oraz wspólnie: Ryszard Dziewa, Zdzisław Jamrożek, Stanisława Witter. W tej samej sprawie w dniu 21 grudnia wystąpili zbiorowo profesorowie: Anatol Brzoza, Irena Chmielewska, Izydora Dąmbska, Eugeniusz Domański, Roman Duda, Andrzej Grzegorzczak, Stanisław Hartman, Stanisław Hubert, Witold Kemula, Jan Kielański, Władysław Kunicki-Goldfinger, Halina Kurkowska, Józef Łukasiewicz, Marian Małowist, Włodzimierz Niemierko, Stefan Nowak, Marian Nunberg, Krzysztof Pigoń, Hanna Rudzka-Cybisowa, Zofia Skrowaczewska, Marian Suski, Stefan Świeżewski, Władysław Tomkiewicz, Zbigniew Wójcik, Kazimierz Zakrzewski, Czesław Zgorzelski, Tadeusz Zipser, Grażyna Znanięcka.

7. XII. br. członek KOR-u Antoni Pajdak skierował na ręce prezydium Kongresu Związków Zawodowych pismo do delegatów na VII Kongres Związków Zawodowych: „Zwracam się do was o wystąpienie do Sejmu PRL z wnioskiem o powołanie Komisji Poselskiej do zbadania rozmiarów bezprawnych represji zastosowanych wobec uczestników robotniczych strajków i manifestacji w całym kraju 25. VI. 1976 r. oraz ustalenia winnych nadużycia władzy.

Zabranie głosu w sprawie naruszenia najżywoźniejszych inte-

resów tysięcy skrzywdzonych ludzi pracy jest statutowym i moralnym obowiązkiem każdego z Was”.

Oświadczenie to wyraża stanowisko KOR-u w tej sprawie.

## 10. Apel

Podtrzymujemy apel podany w poprzednich Komunikatach.

Podajemy adresy i telefony członków Komitetu Obrony Robotników:

1. Jerzy Andrzejewski, W-wa, ul. Świerczewskiego 53 m. 4, tel. 19-82-61.
2. Stanisław Barańczak, Poznań, ul. Kościuszki 110 m. 9, tel.: 55-441.
3. Bogdan Borsewicz, Sopot, ul. 23 marca 96 m. 24.
4. Mirosław Chojecki, W-wa, ul. Sarbiewskiego 2 m. 47, tel. 33-25-07.
5. Ludwik Cohn, W-wa, ul. Koszykowa 14 m. 6, tel. 28-51-50.
6. Jacek Kuroń, W-wa, ul. Mickiewicza 27 m. 64, tel. 39-39-64.
7. Edward Lipiński, W-wa, ul. Rakowiecka 22a m. 26, tel. 49-50-17.
8. Jan Józef Lipski, W-wa, ul. Konopczyńskiego 4 m. 9, tel. 27-34-72.
9. Antoni Macierewicz, W-wa, ul. Daleka 2 m. 75.
10. Halina Mikołajska, W-wa, ul. Marszałkowska 10/16 m. 32, tel. 21-54-37.
11. Piotr Naimski, W-wa, ul. Daleka 2 m. 75 (z listami A. Macierewicza).
12. Antoni Pajdak, W-wa, ul. Śliska 10 m. 76.
13. Józef Rybicki, Milanówek, ul. Okólna 14a, tel. 58-35-51.
14. Aniela Steinsbergowa, W-wa, ul. Boya-Żeleńskiego 4 m. 26, tel. 25-32-95.
15. Emil Morgiewicz, W-wa, ul. Agnieszki 4.
16. Adam Szczypiorski, W-wa, ul. Parkowa 13/17, tel. 41-24-72.
17. Józef Śreniowski, Łódź, ul. Laurowa 2.
18. Wacław Zawadzki, W-wa, ul. Stołeczna 3, tel. 33-23-92.
19. Ks. Jan Zieja, W-wa, Dobra 59 m. 13.
20. Wojciech Ziemiński, W-wa, Sady Żoliborskie 7 m. 21, tel. 33-05-46.

Warszawa, 15 stycznia 1977.

## KOMUNIKAT NR 6

Wszelkie wiadomości podane niżej dotyczą jedynie wypadków sprawdzonych i stanowią aktualizację danych zawartych w Komunikatach nr 1, 2, 3, 4, 5 z dn. 29. IX., 10 i 30. X., 22. XII. 1976 r. Ponieważ ciągle jeszcze nie ujawniono oficjalnej statystyki represji poczerwcowych trudno ustalić ich zasięg. W przypadku informacji, co do których nie mamy pewności, będziemy się powoływać na źródło lub przesłanki, które doprowadziły nas do danych przypuszczeń.

*1. Proces ursuski*

29. XII. 76 odbył się przed Sądem Wojewódzkim dwukrotnie odraczany proces 3 robotników ZM „Ursus”: Marka Majewskiego, Jerzego Malkiewicza i Adama Żukowskiego, oskarżonych o to, że 25. VI. działając wspólnie z innymi osobami uszkodzili szyny kolejowe w celu zablokowania ruchu pociągów na stacji w Ursusie. Zarzucone oskarżonym przestępstwo zakwalifikowane zostało z art. 220 KK (tzn. mały sabotaż) przewidującego karę od 3 do 15 lat pozbawienia wolności. Za to samo przestępstwo sądzonych już było 6 innych robotników z Ursusa, w stosunku do których Sąd Najwyższy 27. IX. 76 zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary, wymierzając im kary 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata. Na rozprawę dn. 29. XII. wpuszczono jedynie najbliższe rodziny oskarżonych, mimo wolnych miejsc na sali odmówiono wpuszczenia publiczności. M. Majewski i A. Żukowski w swych wyjaśnieniach złożonych przed sądem potwierdzili fakt bicia ich przez milicję w toku śledztwa. A. Żukowski w związku z tym odwołał część swoich wyjaśnień złożonych w śledztwie jako wymuszone. Na wymuszanie zeznań przy pomocy bicia skarżyli się także niektórzy z przesłuchiwanym świadków (np. Zielonka). Oskarżeni M. Majewski i J. Malkiewicz stwierdzili, że nikt z dyrekcji zakładów ani władz partyjnych i związkowych w ciągu całego dnia 25. VI. nie podjął próby rozmów ze strajkującymi robotnikami. W tej właśnie sytuacji, gdy załoga ZM „Ursus” nie miała innej możliwości zwrócenia uwagi władz na swe stanowisko wobec podwyżki cen, doszło do zablokowania przez parotysięczny tłum linii kolejowej, a następnie uszkodzenia szyn. A. Żukowski oświadczył, że przyłączył się do demonstrujących, ponieważ zarabiając 1900 zł miesięcznie i mając na utrzymaniu 2 małych dzieci i żonę w 9 miesiącu ciąży nie mógłby po podwyżce cen wyżywić swych najbliższych.

Sąd w składzie: przewodniczący E. Dzedyk oraz ławnicy — Marat i Wargin — uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanego im czynu i skazał M. Majewskiego i A. Żukowskiego na 3 lata pozbawienia wolności a wobec J. Malkiewicza zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary wymierzając mu 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Zwraca uwagę fakt, że wymierzając karę za to samo przestępstwo Sąd tak dalece zróżnicował odpowiedzialność oskarżonych. Nie zastosowano nadzwyczajnego złagodzenia kary wobec obu oskarżonych, którzy w toku procesu mówili o wymuszaniu przez MO zeznań przy pomocy bicia. Nie ustosunkowując się wobec podniesionych wobec funkcjonariuszy MO zarzutów, Sąd uznał złożone przez A. Żukowskiego w śledztwie, a odwołane na rozprawie zeznania za prawdziwe, przyjmując je za podstawę wydania wyroku. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

## 2. Procesy radomskie

28. XII. 76 odbyły się w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu procesy rewizyjne Jana Figury, oskarżonego z art. 208, którego skazano na 5 miesięcy więzienia i 3000 zł grzywny, Bogusława Sochy (art. 275, 236) — wyrok nieznany, Jana i Ireny Czyżewskich (art. 208), których skazano na 2 lata więzienia, z zawieszeniem na 4 lata i grzywny po 5 tys. zł, Romualda Jęczkowiaka (art. 275, 234) — 2 lata z zawieszeniem na 3 lata.

30. XII. w Sądzie Wojewódzkim odbyły się procesy: Waldemara Sieradzkiego (art. 275), uniewinnionego w I instancji głosami ławników przy sprzeciwie przewodniczącego: sprawę wycofano do rozpatrzenia w I instancji; Ireny Dziańchowskiej (art. 208) — 1,5 roku z zawieszeniem i grzywna 500 zł, Marii Jaworskiej (art. 208) — wyrok nieznany, Adama Różalskiego (art. 275) — wyrok nieznany.

10. I. 1977 w Sądzie Rejonowym odbyła się rozprawa przeciwko Józefowi Smagowskiemu, oskarżonemu o podburzanie do podpalenia KW PZPR (art. 275) — rozprawę odroczone do 17. I. Podczas rozprawy ujawnione zostały zasadnicze sprzeczności w zeznaniach świadków oskarżenia — funkcjonariuszy MO. Sąd uchylił wobec oskarżonego areszt tymczasowy.

Na rozprawach z ramienia KOR byli: Bogusława Blajfer, Jacek Bocheński, Mirosław Chojecki, Andrzej Drawicz, Stefan Kawalec, Anka Kowalska, Jan Józef Lipski, Grzegorz Lisse, Jacek Kuroń, Wiktor Nagórski, Ryszard Rubinsztein. W najbliższym czasie 17 i 18. I. 77 w Sądzie radomskim odbędą się rozprawy przeciwko Józefowi Smagowskiemu i Wiesławowi Górcie, zaś w dn. 14, 21 i 31. I. — dalsze rozprawy rewizyjne w Sądzie Najwyższym.

## *Zakres pomocy w Ursusie, Radomiu, Łodzi i Płocku*

*Ursus.* W Ursusie KOR informacją obejmuje 226 represjonowanych. W styczniu za pośrednictwem Komitetu udziela się pomocy 115 rodzinom. W ZM „Ursus” spośród 109 usuniętych, o których nam wiadomo, dotąd przywrócono pracę jedynie 19 osobom. Większość z pozostałych 90 nadal nie może otrzymać nigdzie pracy w przybliżeniu zgodnej z ich kwalifikacjami. Niektórym tylko udało się zatrudnić w przedsiębiorstwach prywatnych i przy pracach dorywczych. We wszystkich tych przypadkach zarobki ich są ponad dwukrotnie niższe niż poprzednie. Dlatego też KOR będzie nadal pomagał tym wszystkim pracownikom, którzy nie mogą otrzymać pracy zgodnej z ich kwalifikacjami nie podejmują innej, żądając przywrócenia im pracy w ZM „Ursus”. W Ursusie wydano dotychczas 554.900 zł.

*Radom.* W Radomiu informacją objęto 423 osoby, a stały kontakt nawiązano z 301 osobami. Nadal trwa akcja zastraszania przez MO tych spośród bitych i torturowanych, którzy ośmielili się wysłać skargi na metody stosowane w śledztwie. Jedyną jak dotąd odpowiedzią było oświadczenie Prokuratora Generalnego, który stwierdził, że postępowanie MO było zgodne z prawem i bez zastrzeżeń. Wiadomo nam, że MO zabrała z przychodni lekarskich karty zdrowia przynajmniej niektórych osób skarżących się na pobicie w związku z wydarzeniami czerwcowymi. W Radomiu wydano dotychczas 794.300 zł.

*Łódź.* W Łodzi informacją i pomocą finansową objęto 53 rodziny osób wyrzuconych z pracy. Większość już pracuje i pomoc udzielana za pośrednictwem KOR (poza osobami, które będą domagały się przywrócenia do poprzedniej pracy) ogranicza się do zwrotu pieniędzy za okres bezrobocia. W ostatnim okresie MO w Łodzi podjęła dość szczególną akcję represyjną. Funkcjonariusze MO odwiedzają wyrzuconych po 25. VI. z pracy pracowników z „Elty” i namawiają do ponownego zgłoszenia się do pracy, gwarantując, że będą przyjęci, a tymczasem kadrowa zakładu Henryka Wiśniewska wyrzuca zgłaszających się, błagając by się nie pojawiali, gdyż co tydzień nachodzi ją UB, sprawdzając czy aby nie przyjęła kogoś z wyrzuconych do pracy. Warto zaznaczyć, że kadrowa ta była wyjątkowo gorliwa przy ustalaniu osób przeznaczonych do wyrzucenia za strajk 25. VI. W Łodzi wydano dotychczas 84.300 zł.

*Płock.* W Płocku objęto informacją 29 osób. Jedynie 8 osobom przywrócono pracę w wyniku orzeczeń TKO lub Sądu Pracy. Pozostali dotąd nie mają pracy zgodnej z kwalifikacjami. Pomocą prawną objęto 10 osób. W Płocku wydano dotychczas 25 tys. zł.

Łącznie do 12. I. 77 wydano 1.458 zł.

## *Represje w związku z akcją pomocy i działania urzędowe przeciwko KOR*

Członkowie KOR: M. Chojecki, L. Cohn, J. Kuroń, E. Lipiński, H. Mikołajska — zostali zawiadomieni, że decyzją Wydz. Spraw Wewnętrznych m.st. Warszawy wszystkie pieniądze przysyłane im pocztą przez osoby fizyczne mają być przekazywane do Wydziału Finansowego celem zabezpieczenia. Zarządzenie podpisał komornik Maj. **PRZESTRZEGAMY PRZED WYSYŁANIEM POCZTĄ OFIAR NA POMOC ROBOTNIKOM.**

22 i 23. I. w godz. 13-14 odbędzie się przed Kolegium Orzekającym Dzielnicy Śródmieście, ul. Nowogrodzka, rozprawa przeciwko członkom KOR o organizowanie nielegalnej zbiórki pieniędzy.

23. XII. 76 w mieszkaniach Anki Kowalskiej i członków KOR M. Chojeckiego, A. Macierewicza i P. Naimskiego SB przeprowadziła rewizje. W następnych dniach rewizje przeprowadzono także w mieszkaniach: Seweryna Blumsztajna, Barbary Toruńczyk, Jacka Kuronia, Wojciecha Onyszkiewicza.

W grudniu Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu wszczęła śledztwo przeciwko S. Barańczakowi, oskarżając go o próbę przepiękienia urzędnika Rady Narodowej.

30. XII. grupa nieznanymi osobnikami pobiła w gmachu sądu w Radomiu Mirosława Chojeckiego. Mimo wielokrotnych żądań poszkodowanego i obserwujących — MO nie interweniowała.

10. I. 77 w gmachu sądów radomskich adwokat Władysław Siła-Nowicki oraz obserwatorzy rozprawy z ramienia KOR: S. Blumsztajn, J. Bocheński, M. Chojecki, S. Kawalec, A. Kowalska, J. Kuroń, G. Lisse, W. Nagórski, R. Rubinsztejn zostali zaatakowani przez dwudziestu paru nieznanymi osobnikami. Zaalarmowany przez mec. Siłę-Nowickiego posterunek MO w Sądzie nie udzielił im pomocy. Bici, szarpani, popychani, łzeni i obrzucani jajkami, w obecności wzywających pomocy świadków, obserwatorzy KOR oraz mec. Siła-Nowicki od godz. 10.30 do 13 oczekiwali na przybycie milicji z KW MO, wezwanej telefonicznie przez Przewodniczącego Wydziału Karnego — w oczekiwaniu na przybycie milicji w Sądzie zawieszono czynności. Kiedy ok. godz. 13 przybyli dwaj funkcjonariusze MO napastników już nie było.

W „Radoskórze” w Radomiu od ponad 3 tygodni dyrekcja i władze partyjne wywierają presję na pracowników, aby podpisali list żądający usunięcia z granic PRL członków KOR. List z żądaniem położenia kresu działalności KOR zorganizowano w Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego im. Marcelego Nowotki „Zastal” w Zielonej Górze. Zakłady te liczą blisko 5 tys. pracowników. Pod listem znajduje się 159 podpisów i zygzaków.

### *Przygotowanie do czerwcowej podwyżki cen.*

Podajemy do wiadomości publicznej zarządzenie Prezydenta Łodzi. Zarządzenie to zostało przekazane radiostacji łódzkiej z poleceniem podania do wiadomości w dzienniku radiowym (lokalnym) w dniu 23. VI. 76 po raz pierwszy o godz. 19. Na kwadrans przed emisją polecenie odwołano. W ten sposób zarządzenie to ma charakter tajny, mimo że weszło w życie (Dz. Urz. R.N. m. Łodzi nr 5 z 24. VI. 76, poz. 33): „Zarządzenie nr 24/76 Prezydenta m. Łodzi z dnia 22. VI. 1976 o wprowadzeniu postępowania przyspieszonego przed kolegiami do spraw wykroczeń. Na podstawie art. 56 i 94 ust. 1 Ustawy z 25. I. 1958 o Radach Narodowych (Dz.U. 1975 nr 26, poz. 139) oraz art. 70 § 2 Ustawy z 20. V. 1971 — Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. nr 12, poz. 116) w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych zarządzam co następuje: 1. Wprowadzić na terenie województwa miejskiego łódzkiego w okresie od 23. VI. 1976 do 30. IX. 1976 postępowanie przyspieszone w sprawach o wykroczenia określone w: art. 50 — nieopuszczenie zbiegowiska publicznego pomimo wezwania właściwego organu, art. 51 § 1 i 2 KW — zakłócenie porządku i spokoju publicznego lub spoczynku nocnego albo wprowadzenie zgorzenia w miejscu publicznym, art. 52 KW — zwołanie, organizowanie i odbywanie zgromadzeń bez wymaganego zezwolenia właściwego organu administracji państwowej, art. 57 KW — organizowanie i przeprowadzanie publiczne zbiórek na uiszczenie grzywny orzeczonej za przestępstwa lub wykroczenia, art. 65 KW — umyślne wprowadzanie w błąd organu państwowego o tożsamości albo nie udzielenie wiadomości lub dokumentu stwierdzającego tożsamość, art. 66 pkt. 1 KW — złośliwe wywoływanie niepotrzebnej czynności lub wprowadzenie w błąd instytucji użyteczności publicznej, art. 67 pkt. 1 KW — umyślne uszkodzanie lub usuwanie ogłoszeń wystawionych publicznie przez instytucję państwową, art. 76 — rzucanie kamieniami lub innymi przedmiotami w pojazd mechaniczny będący w ruchu, art. 85 KW — samowolne ustawianie znaków, sygnałów i urządzeń ostrzegawczych lub zabezpieczających, art. 90 KW — tamowanie lub utrudnianie ruchu na drodze publicznej, art. 92 KW — niestosowanie się do znaku lub sygnału lub polecenia osoby uprawnionej do kierowania ruchem lub kontroli ruchu, art. 143 KW — umyślne niszczenie urządzeń użyteczności publicznej, art. 247 KW — niedopełnienie obowiązku meldunkowego. Zarządzenie wchodzi w życie w dniu podpisania i wymaga ogłoszenia w sposób określony w art. 5 ust. 4 Ustawy z 25 lutego 1964 o wydawaniu przepisów prawnych przez Rady Narodowe (Dz.U. nr 8, poz. 47). Zarządzenie podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rady Narodowej m. Łodzi. Podpisał (—) Jerzy Lorens Prezydent”.

Fakt, że już na parę dni przed ogłoszeniem decyzji o podwyżce cen wydano przepisy przewidujące przyspieszony tryb



represjonowania, świadczy iż przewidywano protest społeczeństwa przeciwko podwyżce cen.

### *Falszerstwa*

Prokurator Generalny PRL Lucjan Czubiński 5. I. br. występując przed Komisją Sejmową Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości stwierdził m.in., że metody stosowane przez MO i SB wobec uczestników demonstracji robotniczych w czerwcu 1976 były właściwe a skargi torturowanych robotników sfałszowane.

Do różnych osób w kraju przysyłane jest oświadczenie podpisane rzekomo przez L. Kołakowskiego, W. Brusa i A. Michnika. W grudniu do prof. E. Lipińskiego i kilkunastu innych osób przysłano rzekomo wysłane z Paryża przez Komunistyczną Ligę Rewolucyjną Sekcję Francuską IV Międzynarodówki pismo, zawierające insynuacje pod adresem członków KOR i innych osób współdziałających z akcją pomocy robotnikom. Kierownictwo Ligi stwierdziło, że jest to falsyfikat.

### *Lista osób szczególnie aktywnych w stosowaniu represji przeciw robotnikom*

*Radom.* Funkcjonariusze bijący robotników w toku śledztwa: ob. Pająk, Cebula, Kaczor, Niewczas. Wymuszający wycofanie podpisów pod skargami za pobicie: funkcjonariusze Janiczek, Lorentz. Aktywni w usuwaniu z pracy: „Radoskór” — Jan Kupidura kierownik działu kadr i ob. Chaciński. Zakłady im. Waltera — inż. Dankiewicz, ob. Dementko, kier. działu kadr.

*Płock.* „Petrochemia”: ob. Ceglarz, zastępca kierownika działu kadr.

Publicyści występujący przeciwko protestowi robotniczemu i akcji pomocy: Barbara Drózdź, Irena Dryl, Anna Kłodzińska, Michał Misiorny, Bohdan Roliński, Edmund Osmańczyk, Kira Gałczyńska, Marian Wojciechowski, Wojciech Gieżyński (podpisujący się jako Alfred Łoś).

### *Oświadczenia i korespondencja KOR*

W czasie, który upłynął od Komunikatu nr 5 KOR wydał następujące oświadczenia: 31. XII w sprawie bezprawnego zabrania przez MO z mieszkań członków KOR — A. Macierewicza i P. Naimskiego 123.310 zł (w tym 50 tys. zł od Heinricha Bölla), 1.171 dol. USA, 130 koron szwedzkich, 40 marek RFN, 75 guldenów holenderskich, 100 franków francuskich, 500 franków bel-

gijskich, 1 funta ang. oraz z mieszkania M. Chojeckiego trzech puszek z szynką, połądwią i boczkim przeznaczonych na pomoc dla robotników. 3. I. 77 — w sprawie pobicia w sądach radomskich M. Chojeckiego. 7. I. br. KOR wystosował list otwarty do Sejmu, w którym w związku z informacją Prokuratora Generalnego PRL wprowadzającą w błąd Komisję Sejmową Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości — powtórzono żądanie powołania nadzwyczajnej Komisji Poselskiej do zbadania wszystkich okoliczności zająć czerwcowych. Komisja ta winna ustalić faktyczny stan, przesłuchując wszystkich zainteresowanych. Powinna ona objąć swym działaniem również postępowanie Prokuratury Generalnej, która — jak dotąd — osłania bezprawne działania organów ścigania. 15. I. br. KOR wystosował pismo do Ministra Spraw Zagranicznych E. Wojtaszka, podpisane przez prof. E. Lipińskiego, wskazujące na fakt, że represje wobec uczestników 25. VI. 76 naruszają ratyfikowane przez PRL Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 111 z 1958 r. i 112 z 1964 r.

### *Sprawa powołania komisji poselskiej*

6. I. 77 r. 175 osób zwróciło się z żądaniem powołania komisji poselskiej. Sygnatariusze reprezentują różne zawody i środowiska\*.

W grudniu z takim samym żądaniem wystąpili działacze niepodległościowi z okresu I wojny świat.: E. Bąkowska, W. Komorowski, W. Pawlikowski, J. Sadowski, A. Sowińska, O. Stachorowski, Z. Szwedowska, P. Typiak, B. Typiakowa. Indywidualne listy wysłali: rolnik H. Szczerba, uczestnik demonstracji czerwcowej Ireneusz Majewski z Ursusa, socjolog I. Nowakowa, adwokat S. Kaczorowski, prawnik A. Wojciechowski, kompozytor A. Buchner, ksiądz B. Sroka, S.J.

### *Nowi członkowie KOR*

Do KOR przystąpili: Anka Kowalska, Stefan Kaczorowski, Wojciech Onyszkiewicz; podajemy informacje o nowych członkach KOR: Bogdan Borusewicz — historyk, absolwent KUL, w l. 1968-69 więzień polityczny; Stefan Kaczorowski — b. sekretarz generalny Chrześcijańskiej Demokracji, b. Prezes Zarządu Stołecznego Stronnictwa Pracy w okresie okupacji, uczestnik Powstania Warszawskiego, publicysta, senior „Odrodzenia”; Anka Kowalska — pisarka, w marcu 1968 wystąpiła z Paxu, laureatka nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka; Wojciech Onyszkiewicz —

\* Opuszczono nazwiska wymienione w Komunikacie Nr 6 gdyż znajdują się one pod Apelem na str. 11.

historyk, uczestnik ruchu studenckiego 1968; Józef Śreniowski — etnograf, socjolog, uczestnik ruchu studenckiego 1968.

### *Cele KOR*

Komitet Obrony Robotników domaga się: — przyjęcia do pracy zgodnie z kwalifikacjami wszystkich wyrzuconych z przywróceniem ciągłości pracy i wszelkich innych utraconych uprawnień zawodowych i społecznych; — amnestionowania skazanych i więzionych za udział w demonstracjach; — ujawnienia pełnych rozmiarów zastosowanych represji i wszystkich innych okoliczności, związanych z robotniczym protestem 25. VI. 76 r.; — ujawnienia i ukarania osób winnych naruszania prawa, torturowania i bicia robotników.

Po spełnieniu tych postulatów Komitet Obrony Robotników straci rację dalszego istnienia. Komitet Obrony Robotników domaga się od Sejmu powołania specjalnej komisji poselskiej do bezstronnego zbadania tych palących i budzących niepokój społeczny problemów.

### *Apel*

Przypominamy raz jeszcze, że gdziekolwiek w kraju są represjonowani, obowiązkiem społeczeństwa jest organizowanie się celem ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie pracy powinni znaleźć się ludzie odważni inicjujący zbiorowe formy pomocy. Apelujemy do represjonowanych, aby wykorzystywali w swojej obronie wszystkie przysługujące im drogi prawne. Komitet gotów jest im przyjść z pomocą w miarę swych możliwości. Komitet Obrony Robotników wyrażając głębokie uznanie dla dotychczasowej ofiarności i solidarności społeczeństwa w dalszym ciągu apeluje o pomoc finansową, prawną, lekarską dla dotkniętych represjami. Apelujemy o popieranie zbiorowymi petycjami i indywidualnymi listami do Sejmu powołania specjalnej komisji poselskiej.

(Następują nazwiska, adresy i telefony członków KOR).

---

## BIULETYN INFORMACYJNY AKTUALNOŚCI ŻYCIA PUBLICZNEGO

nr 5

Grudzień 1976.

Biuletyn ma na celu przełamanie państwowego monopolu informacji obwarowanego przez istnienie cenzury w naszym kraju.

Zamieszczone w nim informacje służą jawności życia publicznego i składają się na kronikę represji stosowanych tak przeciwko obywatelom, jak i kulturze narodowej. Rozpowszechnianie Biuletynu jest czynnym występowaniem w obronie praw obywatelskich, jest korzystaniem z tych praw.

Przeczytaj, przepisz i daj innym do czytania. Ujawniaj przypadki zamachów na prawa obywatelskie. Pamiętaj! Niszcząc Biuletyn zaklejasz usta sobie i innym.

KOMITET REDAKCYJNY

### *KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW*

Komunikat nr 4. Dn. 22. 11. 76 KRO wydał Komunikat nr 4. Komunikat ten przynosi następujące informacje:

Według coraz to dokładniejszych obliczeń, po wypadkach czerwcowych w Radomiu zatrzymano co najmniej 2000 osób, a w Ursusie 500. W Radomiu sądy i kolegia skazały co najmniej 261 osób, a w Ursusie co najmniej 112.

W lipcu i sierpniu odbyły się 4 duże rozprawy przeciwko oskarżonym o to, że w dn. 25. 06. w Radomiu działając w sposób chuligański wzięły udział w zbiegowisku ulicznym, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz obiekty i urządzenia gospodarki uspołecznionej, powodując w następstwie uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 mln. zł". W toku tych rozpraw skazano 24 osoby na kary od 2 do 10 lat pozbawienia wolności. We wszystkich tych sprawach wniesione zostały przez obronę rewizje do Sądu Najwyższego. Ponadto odbyło się również około 100 procesów indywidualnych, w których skazywano na kary więzienia od 3 miesięcy do 3 lat.

W związku ze strajkami i demonstracjami 25. 06. w innych miastach i ośrodkach przemysłowych zwolniono z pracy:

240 osób w Stoczni Gdańskiej im. Lenina;

300 osób w fabryce samochodów w Starachowicach;

200-250 osób w fabryce obuwia w Nowym Targu;

300 osób w różnych zakładach pracy w Łodzi;

Do dnia 31. 07. wpłynęło 68 odwołań do Terenowych Komisji Odwoławczych. Z tej liczby 53 oddalono, 11 umorzono (załatwiono polubownie), a w 3 wypadkach przywrócono do pracy.

Jedynie w dziewiarskich zakładach im. Fornalskiej w Łodzi, gdzie powstał komitet strajkowy, znaczny odsetek poszkodowanych wykorzystał możliwości obrony prawnej i uzyskał przywrócenie do pracy na zasadzie orzeczeń sądów pracy.

W Nowym Targu w fabryce obuwia wybuchł strajk 29. 06. jako wyraz protestu przeciw fałszywym informacjom w prasie. W wyniku tego strajku usunięto z pracy około 250 osób.

W Ursusie stałą pomoc otrzymuje 107 rodzin. Na zasiłki wy-

dano dotąd 198.160 zł. Zasiłki jednorazowe pochłonęły 30.900 zł, a koszty procesowe 100.110 zł.

W Radomiu pomocą finansową objęto 85 osób, a prawną — 34 osoby. Prawie wszystkie osoby wyrzucone z pracy znowu pracują. Płace obniżono im z reguły o 2 grupy uposażeń. W Radomiu wydano dotychczas 304.960 zł.

W Łodzi wydano na pomoc 15.000 zł.

Do KOR-u przystąpili: Bogdan Borusewicz z Sopotu i Józef Sreniowski z Łodzi.

## Represje wobec członków KOR-u

*Jerzy Andrzejewski* na trzecie z kolei wezwanie do Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu m.st. Warszawy odpowiedział następującym pismem:

„Uprzejmie przepraszam, że nie stawiam się na wezwanie wyznaczone mi dzisiaj na godzinę 12-tą, wciąż się jednak po ostatniej chorobie nie czuję dobrze, trudno mi wychodzić z domu.

Wezwanie z dnia 26. 11. br. stwierdza, że jestem wezwany w charakterze „strony” w sprawie „działalność stowarzyszenia”. Nie trudno mi jest domyśleć się, że chodzi o moją przynależność do Komitetu Obrony Robotników. Otóż Komitet ten złożony z 20 osób nie jest stowarzyszeniem, nie jest również związkiem. Nie reprezentuje żadnej postawy politycznej i nie rozpowszechnia żadnej ideologii. Nie jest tajny. Nie zdąży również do trwałości swego istnienia, ponieważ powstał i działa w związku z zespołem konkretnych wydarzeń i rozwiąże się, gdy wszystkie godne pożałowania fakty zostaną przez odpowiednie władze rozwiązane zgodnie z podstawowymi zasadami praworządności oraz społecznej moralności. Wszystkie te elementy charakteryzujące powstanie oraz działalność Komitetu Obrony Robotników, wykluczają wedle mego najgłębszego przekonania możliwość (z powołaniem się na ustawę z 1932 roku) dyskryminowania wszelkich poczynań Komitetu jako akcji nielegalnej”.

*Halina Mikołajska*, znana aktorka, członek KOR-u systematycznie poddawana jest wyjątkowo brutalnym szykanom. Od dłuższego już czasu nękana jest ona anonimowymi telefonami z pogróżkami i wymysłami. Usiłowano włamać się do jej domu. Zamalowano jej samochód farbą olejną, a w kilka dni później uszkodzono go w taki sposób, że mogło to spowodować wypadek. W czasie podróży do Krakowa nieznanymi mężczyźni próbowali wdrzeć się do jej przedziału w slipingu. Podczas pobytu w Krakowie Halina Mikołajska została zatrzymana przez funkcjonariuszy MO pod zarzutem kradzieży kożucha i poddana rewizji osobistej. W dniu 13. 12. 76 do jej mieszkania wtargnęła kilkunastoosobowa grupa mężczyzn i innych domowników, rzucając pogróżki i ordynarne wyzwiska.

## Kolejne fałszerstwa

Po serii fałszowanych komunikatów KOR-u, wierszach i ulotkach szkalujących członków KOR-u i inne osoby związane z ruchem obrony praw człowieka (patrz BI nr 3 i 4), pojawiły się dwa teksty podpisane „Filia Komitetu Obrony Robotników w Radomiu” i „Sympatycy z robotniczej Łodzi”. Oba te teksty — *rozsyłane pocztą* — powołujące się m.in. na dane z fałszywych komunikatów, insynuują, że Komitet defrauduje społeczne fundusze przeznaczone na pomoc ofiarom wypadków czerwcowych. Należy podkreślić, że *filia* Komitetu Obrony Robotników *nie istnieje*. Treść i ton obu listów nie pozostawiają wątpliwości, że pochodzą one z tego samego źródła, co fałszywe komunikaty.

## Apel Komitetu Obrony Robotników

W dniu 29. 11. 76 KOR wystosował Apel do społeczeństwa. W Apelu przypomniane są znane już fakty solidarności społeczeństwa z represjonowanymi w Radomiu i Ursusie. Jednocześnie KOR zwraca uwagę na milczenie władz, do których kierowane są skargi i petycje; władze zamiast rzeczowo badać poszczególne wypadki, szykanują autorów skarg. Sygnatariusze pisma z ZM „Ursus” (patrz BI nr 3) przesłuchiwani są w zakładzie pracy, a autorzy skarg z Radomia nękanii są przez Służbę Bezpieczeństwa. Groźbami, obietnicami i przekupstwem próbuje się ich zmusić do odwołania podpisu lub wycofania skargi. Działania te mają na celu ukrycie terroru w obu miastach po 25. 06. W tej sytuacji KOR apeluje do wszystkich o pisanie listów, petycji i rezolucji domagających się powołania Komisji Sejmowej dla zbadania i ujawnienia okoliczności wypadków czerwcowych.

## W SPRAWIE POWOŁANIA KOMISJI SEJMOWEJ

Władysław Bieńkowski, któremu robotnicy z Radomia powierzyli w depozyt oryginał skargi (patrz: Skargi represjonowanych) napisał pismo do Marszałka Sejmu PRL, w którym informuje o otrzymanej skardze i zwraca się o powołanie komisji poselskiej dla zbadania okoliczności wydarzeń czerwcowych.

Listy do Sejmu PRL domagające się utworzenia Komisji Sejmowej dla zbadania i ujawnienia okoliczności wydarzeń czerwcowych i późniejszych represji wystosowały również następujące osoby:

1. Jacek Bierezin, Zdzisław Jaskuła, Witold Sułkowski — młodzi, łódzcy poeci.
2. Bogdan Madej, pisarz z Lublina, autor wydanej w Instytucie Literackim w Paryżu powieści „Piękne Kalalie”.

3. Wanda Leopold, eseistka, krytyk literacki.
4. Ryszard Dziewa, Zdzisław Jamrozek, Stanisław Witer z Lublina.
5. Kazimierz Janusz, inżynier z Warszawy.

### SKARGI REPRESJONOWANYCH

Zbiór skarg radomskich. W Warszawie pojawił się dokument zawierający odpisy zbiorowych i indywidualnych skarg mieszkańców Radomia. W maszynopisie tym (ok. 40 stron) znajduje się:

1. List 65-ciu robotników radomskich bitych i torturowanych przez MO po wydarzeniach radomskich 25. 06.
2. List rodzin oskarżonych w procesach radomskich, zawierający informacje o przebiegu procesów sądowych i torturach w śledztwie stosowanych wobec ich bliskich, z prośbą o rewizję rozpraw oraz o zbadanie praworządności postępowania przygotowawczego i dowodowego w tych sprawach (17 podpisów).
3. 15 skarg indywidualnych następujących autorów: Zenon Baran, Janina Brożyna, Danuta Chomiccka, Czesław Chomiccki, Zbigniew Cibor, Waldemar Gutowski, Tadeusz Jakubiak, Krzysztof Kajdan, Janina Nazimek, Ryszard Nowak, Kazimierz Rybski, Zofia Sadkowska, Józef Szczepanik, Stanisław Wijata, Piotr Wójcik.

Większość skarg skierowana jest do Prokuratury Generalnej. Autorzy domagają się wyłączenia z czynności śledczych Prokuratury Wojewódzkiej i Miejskiej w Radomiu.

Skarga Janiny Brożyny (patrz BI nr 4) zmusiła Prokuraturę Generalną do wszczęcia śledztwa w sprawie zabójstwa jej męża. W odpowiedzi na pismo w tej sprawie adwokata Stanisława Szczuki Prokuratura Generalna podała sygnaturę akt (II DS. 20/76/S) sprawy zabójstwa Jana Brożyny.

### PROTESTY INTELIGENCJI

Apel Władysława Bieńkowskiego.

Władysław Bieńkowski, minister oświaty w okresie popaździernikowym (1956-58), b. poseł na Sejm, autor 4 książek wydanych w Instytucie Literackim w Paryżu, wystosował w październiku br. apel do społeczeństwa i władz PRL *O przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego*. W Apelu Bieńkowski zwraca uwagę na nasilające się od wielu lat zjawisko łamania prawa przez organy mające stać na straży publicznego ładu. „Coraz liczniejsze świadectwa potwierdzają, że normalną

plaszczyzną kontaktów obywateli z organami porządku staje się milicyjna pałka, że bicie, fizyczne i moralne torturowanie stosuje się również „profilaktycznie” wobec ludzi przypadkowych nie obciążonych nawet poszlakami winy”. Szczególne nasilenie takich metod nastąpiło po wydarzeniach czerwcowych.

Wraz „z rozkładem i moralną degradacją aparatu milicyjnego idzie jego korumpowanie”, a procesy rozkładu przenoszą się do innych dziedzin życia społecznego. Za przykład może tu służyć wymiar sprawiedliwości, w którym powszechnie akceptuje się bezprawie. „Znane są setki przykładów, w których sędziowie nie dopuszczają do ujawnienia metod śledztwa, przerywają każdą wzmiankę o torturach jako „nie należącą do sprawy”.

Bieńkowski zajmuje się też konsekwencjami takiego postępowania władz: „...organy państwowe gwałcące praworządność, łamiące podstawowe prawne i moralne normy społecznego współżycia, są czynnikami anarchizacji kraju... i niweczą podstawy społecznej, obywatelskiej dyscypliny, wynikającej z poczucia solidarności społeczeństwa z władzą i z zaufania do jej organów”.

Kończąc swój apel Bieńkowski pisze: „Konieczna jest szeroka, żywołowo już się budząca, aktywność społeczna w obronie praw obywatela w ujawnianiu wszelkich przypadków samowoli, gwałcenia elementarnych praw i jawnej pogardy dla norm społecznego współżycia”.

## Wniosek do Rady Państwa

Rada Państwa posiada konstytucyjne uprawnienia do ustalania wykładni ustaw (tzw. wykładnia autentyczna). Na tej podstawie Karol Głogowski i Adam Pleśniar wnieśli o ustalenie powszechnie obowiązującej wykładni art. 3 ust. 1 Konstytucji, który brzmi: „Przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”.

Wnioskodawcy wyrażają pogląd, że dekretacja prawa „przewodnictwa” politycznego PZPR budzi poważne zastrzeżenia ze względu na dwie podstawowe zasady konstytucyjne, a mianowicie:

- zasada suwerenności ludu pracującego miast i wsi;
- zasada równości obywateli PRL.

Szczegółowa wykładnia art. 3 ust. 1 Konstytucji winna ustalić m.in. „Czy atrybut „przewodnictwa politycznego” PZPR obejmuje wyłącznie partię jako całość, czy rozciąga się również na wszystkie poszczególne jej ogniwa i instancje organizacyjne, a nawet na szeregowych członków”.

## Francuski Komitet Solidarności

Jerzy Andrzejewski otrzymał z Paryża zawiadomienie o powstaniu francuskiego komitetu solidarności z polskimi robotni-



kami. O Komitecie tym informował już paryski dziennik *Le Monde* (patrz BI nr 4). W zawiadomieniu tym podany jest adres siedziby Komitetu: Cahier de Cinema, 9 passage Boule Blanche, 75012 Paris. Komitet zapowiada wydawanie swego Biuletynu.

### Pomoc Heinricha Bölla

Heinrich Böll, wybitny pisarz niemiecki, laureat literackiej Nagrody Nobla, przekazał na fundusz pomocy robotnikom 50.000 zł, pochodzących z jego honorariów za polskie tłumaczenia jego utworów.

### ECHA PRASY ŚWIATOWEJ

W poważnych i najbardziej poczytnych zachodnich tygodnikach ukazały się artykuły o sytuacji w Polsce, jaka powstała po wydarzeniach czerwcowych.

Zachodniemiecki *Der Spiegel* opublikował (15. 11.) pierwszy z zapowiadanej serii artykułów, cytując wiele relacji z wydarzeń czerwcowych oraz skargi represjonowanych. Artykuł ilustrowany jest zdjęciami z pamiętnych zjść na Wybrzeżu z 1970 r. Będzie on wysyłany do Polski.

Angielski *The Economist* w artykule (13. 11.) pt. „Polska: początek opozycji” omawia działalność KOR-u, a przedstawiając list robotników ZM „Ursus” do naczelnych władz PRL, stwierdza, że ilość podpisów pod tą petycją (900) jest godna uwagi zważywszy na możliwości represji w stosunku do sygnatariuszy. W konkluzji pojawia się pytanie: czy aktywność robotnicza zostanie stłumiona, czy też nastąpią negocjacje z przedstawicielami robotników, co — wg autora artykułu — oznaczałoby „początek końca monopolu władzy komunistycznej partii”.

Amerykański *Time* (22. 11.) poświęca sytuacji w Polsce tzw. „cover story” (najważniejszy artykuł w numerze) pt. „Sezon niezadowolenia”. W artykule tym szeroko cytowany jest list otwarty prof. E. Lipińskiego do Edwarda Gierka. Analiza sytuacji obejmuje okres od grudnia 1970 do wydarzeń ostatnich, w tym porusza sprawę dyskusji nad Konstytucją i represji w stosunku do robotników. Tygodnik zamieszcza fotografie Jerzego Andrzejewskiego, Edwarda Lipińskiego i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Omawiając problemy wolności religii autor artykułu kreśli sylwetkę Prymasa Polski, zwracając uwagę na Jego nieugiętą postawę przez całe 31 lat komunistycznej władzy.

### W ROCZNICĘ GRUDNIA 1970

W *Kulturze* paryskiej (10/76) ukazał się artykuł Bolesława Sulika pt. *Robotnicy*.

Bolesław Sulik, dziennikarz i scenarzysta filmowy, współtwórca grupy Konstynenty (która po październiku 56 dążyła do nawiązania kontaktów z krajem), współautor monografii *Polacy w Wielkiej Brytanii*, a także scenariuszy do filmów *Na samym dnie* (reż. J. Skolimowski) i *Smuga cienia* (reż. A. Wajda), przebywa w Wielkiej Brytanii od 1946 roku. Współpracuje m.in. z *Tribune*, pismem związanym z Lewicą Labour Party. We wrześniu br. telewizja brytyjska pokazała jego film o strajku okupacyjnym w styczniu 71 r. w stoczni szczecińskiej pt. *Trzy dni w Szczecinie*. Strajk ten zakończył się spotkaniem robotników z Edwardem Gierkiem. Sulik, rozmawiając wielokrotnie z członkami Komitetu strajkowego (m.in. z Edmundem Bałuką, przewodniczącym tego komitetu, przebywającym obecnie w Anglii), zbierał materiały do filmu przeszło rok.

Artykuł Sulika jest głęboką refleksją na temat sytuacji i roli społecznej robotników. Ukazuje rozwój sytuacji strajkowej, dojrzewanie polityczne przywódców i sposób rozprawienia się z opozycją robotniczą.

Przywódcami strajku grudniowego byli działacze partyjni. Przy braku organizacji autentycznie robotniczych jedynym ujściem dla robotników obdarzonych temperamentem działacza społecznego jest PZPR. Tacy właśnie robotnicy są naturalną robotniczą elitą zakładów pracy i jednocześnie „transmisją” pomiędzy „dołami” robotniczymi a kierownictwem zakładu. W warunkach utajonego konfliktu, a więc bez mała przez cały okres istnienia PRL, spełniają oni podwójną rolę: reprezentacji interesów najbardziej wyzyskiwanej warstwy społecznej wobec władzy i interesów władzy wobec robotników. W grudniu 1970 tacy właśnie działacze stanęli na czele ruchu strajkowego, zdając sobie sprawę z konieczności zmian, próbując jednocześnie ratować swój autorytet wobec współtowarzyszy pracy. Rola ich skończyła się wraz ze zmianą na górze partyjnej. Ponieważ jednak nie spełniono podstawowych postulatów strajkujących, jak cofnięcie podwyżki cen, czy stworzenie niezależnej reprezentacji robotniczej, wrzenie trwało nadal. I wystarczył banalny pretekst — kłamliwa informacja w prasie o czynie produkcyjnym w rurowni, aby strajk wybuchł na nowo. Na jego czele stanęli tym razem ludzie zupełnie inni. Ludzie odważni, inteligentni, obdarzeni temperamentem, często skonfliktowani z prawem, dojrzały politycznie w warunkach pierwszego strajku, tacy jak Edmund Bałuka, czy Adam Ulfik. Dla robotników przeszłość tych ludzi (skazanie za próbę ucieczki za granicę czy za pobicie milicjanta) nie była czymś kompromitującym, wręcz przeciwnie, była gwarancją odwagi i bezkompromisowości.

Strajk okupacyjny trwał, zgodnie z żądaniem strajkujących, do momentu przybycia Gierka wraz z innymi przedstawicielami władz. Był to okres imponującej „trydniowej eksplozji demokracji”, okres ciągłych dyskusji i zebrań. W wyniku spotkania

z Gierkiem strajk został zakończony. Gierek obiecał spełnić postulaty strajkujących, m.in. wolnych wyborów do Rad Robotniczych i Związków Zawodowych na szczeblu wydziału i zakładu, przekształcenia Komitetu strajkowego w Komisję Robotniczą z możliwością dysponowania radiowezłem.

A oto dalsze losy strajku szczecińskiego: „Polityczne procesy nie są potrzebne. Dysponując czasem i cierpliwością policja może poczekać na okazję wyłowienia niebezpiecznych politycznie robotników, może taką okazję podsunąć lub spreparować”. Dozwolone są wszelkie metody: rozsiewanie podejrzeń, że przywódcy strajku są agentami SB, anonimy i fałszywe oskarżenia.

W wyborach do rad robotniczych 12. 02. 71 Komisja Robotnicza poniosła klęskę. Do rady zakładowej wszedł tylko Bałuka. Po wyborach Komisja została rozwiązana. Policja systematycznie wyszukiwała materiały dokumentujące strajk. Latem 1971 jeden z najbardziej bojowych przywódców, Bogdan Gołaszewski, został znaleziony nieżywy, otruty gazem. Zorganizowano próbę zamachu na życie Ulfika — został odurzony chloroformem przez dwóch mężczyzn, którzy wyszli z mieszkania odkręciwszy kurki z gazem. W kilka tygodni później został on oskarżony o gwałt. Dzięki interwencji Bałuki wypuszczono go z więzienia, jednak do stoczni nie mógł już powrócić. Zmarł nagle 2. 2. 1976 r. Natomiast inny członek komitetu, Gałazka, został skazany za gwałt na 8 lat więzienia. Kilku innych przywódców strajku zmuszono do pracy poza stoczną. Bałuka w 1972 został przewodniczącym Związku Metalowców — szybko usunięty i nie przyjęty z powrotem do stoczni. Uzyskawszy książeczkę marynarza, podczas pierwszego rejsu poprosił o azyl na Zachodzie.

## REWIZJA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W dniach 10-11. 12. 1976 w Sądzie Najwyższym odbyła się rewizja procesu radomskiego, o którym w lipcu br. informowała prasa centralna. W większości wypadków Sąd Najwyższy nie uwzględnił argumentacji obrony. Zapadły wyroki: Zygmunt Zborowski 10 lat pozbawienia wolności, Ryszard Grudzień 9 lat, Tadeusz Mitak 6 lat (8 lat w I instancji), Wojciech Witak 4,5 roku (6 lat), Stanisław Górka 2 lata z zawieszeniem na 3 (5 lat); sprawa Henryka Bednarczyka (4 lata) została przekazana do ponownego rozpatrzenia. Sprawie przewodniczył sędzia Pustelnik.

Skróty przemówień obrończych krążą w odpisach maszynowych.

# LIST KOR DO MINISTRA PRACY, PŁACY I SPRAW SOCJ.

Warszawa, 8. X. 1976 r.

Ob. dr Tadeusz Rudolf  
Minister Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych  
ul. Nowogrodzka 1/3/5  
Warszawa

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW zwraca się do Obywatela Ministra z apelem o spowodowanie cofnięcia wypowiedzeń stosunku pracy wobec uczestników protestacyjnych wystąpień robotniczych w całym kraju, a szczególnie w Radomiu i Ursusie w dniu 25. VI. 1976 r.

Należy zauważyć, że dokonane zwolnienia z pracy nie tylko naruszyły podstawowe prawo świata pracy do strajku, lecz także przepisy Kodeksu Pracy, albowiem przerwanie pracy nie jest tym samym co jej opuszczenie (art. 52 § 1 KP).

Równocześnie Komitet prosi o spowodowanie uchylecia pisma Ministra Przemysłu Maszynowego z 17. VII. 1976 r., znak PP-II-5201/76, jako nie znajdującego oparcia w obowiązującym prawie.

Za Komitet Obrony Robotników  
(—) *Prof. dr E. Lipiński*

## OŚWIADCZENIE NR 2 MŁODZIEŻOWEGO KOMITETU DO SPRAW K.B.W.E. W HELSINKACH

### DO OPINII RZĄDÓW I SPOŁECZEŃSTW ZWIĄZANYCH POSTANOWIENIAMI KONFERENCJI BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓŁPRACY W EUROPIE

W czerwcu 1976 roku odbyło się w Warszawie europejskie zgromadzenie młodzieży i studentów. Wtedy to po raz pierwszy przedstawiliśmy uczestnikom tego zgromadzenia kilka faktów świadczących o naruszaniu podstawowych wolności człowieka w naszym kraju, m.in. wolności przekonań, tajemnicy korespondencji, itp. Obecnie dotarły do nas dokumenty dające możliwość przekonania się jak w rzeczywistości władze PRL traktują postanowienia konferencji.

2 kwietnia 1976 roku na krajowej naradzie aktywu partii zastępca członka Biura Politycznego — sekretarz KC Łukaszewicz mówiąc o Helsinkach powiedział: „Utrwalić powinniśmy w świadomości naszego aktywu i całej naszej partii, że klasowo rozumiane pokojowe współistnienie oznacza bezkompromisową walkę ideologiczną, wyraźne rozgraniczenie w ramach pokojowej współpracy i wymiany dóbr tych wartości, którym otwieramy dostęp do naszego społeczeństwa od tych, które zdecydowanie odrzucamy. Działając w interesie socjalizmu i narodu nie możemy pozwolić na dopływ tego wszystkiego, co stanowi ideologiczne i fizyczne zagrożenie naszego społeczeństwa”. Słowa te były potwierdzeniem innego dokumentu, i unaocznify w jaki to sposób partia widzi postanowienia tzw. 3-go koszyka, mówiące o swobodnym przepływie ludzi i informacji. Tym dokumentem jest zarządzenie Nr 2

Prezesa Głównego Urzędu Cei ogłoszone 28 lutego 1976 roku w *Biuletynie Urzędowym*. Jest to lista zawierająca spis czasopism oraz wydawnictw zachodnich, które podlegają konfiskacie. Na tej 18-stronicowej czarnej liście znalazło się aż 188 tytułów, w tym czasopisma w językach angielskim, francuskim, polskim oraz niemieckim. W ramach owej bezkompromisowej walki ideologicznej, o której mówił tow. Łukaszewicz wzmożono zagłuszanie rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa. Dzieje się to w czasie gdy władze prowadzą szeroką kampanię na rzecz oszczędzania energii elektrycznej (tak zwana akcja „megawaty nie na straty”). Tak więc widzimy, że owa wojna ideologiczna i płynące setki megawatów na zagłuszanie RWE są rzeczą ważniejszą, bo przecież obywatel PRL w kalkulacjach PZPR'owskiej propagandy się nie liczy. Wracając do tzw. wypadków w Radomiu i Ursusie należy zanotować, że obecnie do osób które brały bezpośredni lub nawet tylko pośredni udział stosuje się metody, które przypominają żywo „postępowe tradycje” stalinowskiego i bierutowskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Z relacji naocznych świadków dowiadujemy się o nieludzkim traktowaniu osób zatrzymanych. Tortura fizyczna stanowi znowu główny „środek wychowawczy”. Maltretowani ludzie nie mają w praktyce żadnej możliwości samoobrony. Po wyjściu z aresztu są zastraszeni i szantażowani przez Służbę Bezpieczeństwa, która w ten sposób chce zmusić swe ofiary do milczenia. Nasiliła się ostatnio kampania oszczerstw przeciw osobom ze Społecznego Komitetu Obrony Robotników, oraz innym niosącym pomoc poszkodowanym. Służba Bezpieczeństwa rozpowszechnia ostatnio fałszywe komunikaty Nr 3 i Nr 4 Komitetu Obrony Robotników, listy protestacyjne, oraz „List Otwarty do Społeczeństwa Polskiego w Kraju”, podpisany przez „Klub Myśli Polskiej w Londynie”. Aby zdyskredytować w oczach opinii publicznej naszą działalność wypuszczono też list podpisany nazwą naszego Komitetu. List ten jest w rzeczywistości próbą skompromitowania jednego z działaczy opozycji — Adama Michnika. Te oraz inne metody działania „w duchu Helsinek” są przykładem dla demokratycznych państw jak naprawę sprawę odprężenia traktują rządy państw „socjalistycznych”. Intelktualiści Zachodu winni zrozumieć bardzo jasno, że przyszłość Europy Wschodniej, a co za tym idzie oczywiście całej Europy, zależy od ich postawy moralnej; jak również jeszcze bardziej od postawy zachodnich związków zawodowych. Tylko solidarność z klasą robotniczą Polski oraz innych państw znajdujących się w tej samej sytuacji może przyczynić się do pokojowej zmiany na lepsze. Wzywamy więc was wszystkich, tych którym drogie są ideały wolności i prawdziwej demokracji, aby przyłączyli się do naszego wezwania pod adresem Władz PRL.

#### APELUJEMY:

1) O ogłoszenie powszechnej amnestii dla osób skazanych za udział w manifestacjach i strajkach w czerwcu 1976 roku, oraz dla wszystkich innych więźniów politycznych;

2) o zniesienie cenzury wydawnictw w kraju, oraz uchylenie uchwały Numer 2 z dnia 31 stycznia 1976 roku w sprawie konfiskaty wydawnictw przychodzących z Zachodu;

3) o zaprzestanie zagłuszania stacji radiowych;

4) o wprowadzenie w życie martwych liter konstytucji PRL o wolności przekonań, słowa, druku i zgromadzeń;

5) o pociągnięcie do odpowiedzialności osób, które są winne wszystkim wykroczeniom godzącym w zasady sformułowane przez: Deklarację Praw

Człowieka, Deklaracje Konferencji w Helsinkach oraz przez Konstytucje PRL.

Wierzymy iż wysiłki nasze — aby w Polsce i w innych krajach bloku państw socjalistycznych zapanowały warunki odpowiadające wymogom prawdziwej wolności i demokracji oraz sprawiedliwości społecznej — zostaną uwieńczone powodzeniem.

## MŁODZIEŻOWY KOMITET DO SPRAW KBWE W HELSINKACH

Warszawa, 3 listopada 1976.

---

### LIST DZIEWIĘCIU DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA

Warszawa, dn. 24 sierpnia 1976 r.

Przewodniczący Rady Państwa  
Prof. Dr Henryk Jabłoński  
Warszawa.

My niżej podpisani zwracamy się do Rady Państwa z gorącym apelem o zwolnienie wszystkich aresztowanych uczestników wydarzeń wynikłych z ogłoszenia projektu podwyżki cen podstawowych artykułów żywnościowych, oraz o przywrócenie na stanowiska pracy wszystkich zwolnionych w wyniku tych wydarzeń pracowników. Prosimy też o zastosowanie amnestii do wszystkich skazanych już w procesach, które toczyły się w powyższych sprawach. Uważamy, że nie można karać robotników za wypadki wynikłe przede wszystkim z błędnych decyzji — podjętych i z kolei zmienionych przez władze.

Nie możemy tu wchodzić w meritum poważnych problemów ekonomicznych i politycznych, które z tym się wiążą. Podjęcie szeregu poważnych decyzji dla rozwiązania aktualnych trudności gospodarczych wydaje się być niezbędne. Mogą one też wymagać poświęceń ze strony społeczeństwa. Jednakże konieczna będzie przy tym szeroka, rzeczywista konsultacja ze społeczeństwem, tak, jak to zostało zapowiedziane w oświadczeniach przywódców politycznych kraju. Tylko taka konsultacja i uwzględnianie opinii pracowniczych może skutecznie zapobiegać protestom, które przybierają formy gwałtowne.

Zastosowane wobec uczestników zajęć z 25 czerwca br. represje; wyroki sądów i kolegii orzekających a zwłaszcza liczne zwolnienia z pracy i bolesne konsekwencje życiowe tych zwolnień (brak środków do życia, nowa praca na gorszych warunkach, utrata ciągłości pracy itd.) stanowią czynnik ogromnie utrudniający prawdziwą konsultację i tworzenie klimatu zaufania między władzą i społeczeństwem. Szczególne wzburzenie w społeczeństwie wywołują liczne fakty bicia aresztowanych i przesłuchiowanych. Dbałości o poszanowanie prawa i porządku publicznego nie można oderwać od oceny przyczyn, które spowodowały zaistniałe zajścia. Dlatego uważamy, że istnieje nagła potrzeba zastosowania nadzwyczajnych złagodzeń kar oraz przywrócenia normalnych, dotychczasowych warunków pracy zwolnionym.

Represje typu aresztowań i zwolnień z pracy, zwłaszcza połączone z brutalnym traktowaniem, robią wrażenie odwetu, wywołują powszechnie poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, gniew i oburzenie, i wbrew pozorom obniżają autorytet władzy w społeczeństwie.

Sądzimy, że fakty bicia i nieludzkiego traktowania aresztowanych robotników stanowią też niesłychanie groźny na przyszłość precedens. Stanowią bowiem bardzo niebezpieczny czynnik przeciwstawiania władzy społeczeństwu. Tworząca się już niestety tradycja agresywnych postaw ze strony organów porządkowych oraz równoległe tworzących się postaw nienawiści po stronie pracowników, zwłaszcza młodych, musi być przerwana. Fakty bicia powinny być zbadane przez władze nadrzędne a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

Jest to sprawa naszej przyszłości. Nie możemy sobie pozwolić, aby w perspektywie trudności społeczno-gospodarczych, które trzeba będzie przezwyciężać, ryzykować powstawanie i utrzymywanie się klimatu wzajemnych odwetów i wrogości, który może grozić tragicznymi i nieobliczalnymi konsekwencjami.

Dochodzą do nas informacje, niestety nie potwierdzone oficjalnie, o podejmowaniu kroków łagodzących represje (zwalnianie przedterminowe). Apelujemy o pełną i konsekwentną likwidację skutków dotychczasowych kroków represyjnych. Sądzimy, że byłby to niezwykle ważny fakt przywracający kontakt i komunikację władzy i społeczeństwa, a także podnoszący rzeczywisty autorytet władzy w kraju.

Autorytetu władzy nie narusza bowiem sam protest pracowniczy (wyrażany również w formie strajku). Protest jest elementarnym prawem obywatelskim a także często ważnym elementem informacji i dialogu. Nie może być on więc traktowany jak przestępstwo. Autorytet władzy słabnie wtedy, kiedy protest jest od razu odrzucany lub tłumiony — co godzi w klimat zaufania, który w naszych warunkach jest rzeczą kluczową.

Jesteśmy przekonani, iż apel nasz wyraża pragnienia przeważającej części inteligencji katolickiej, do której przynależymy, i w ogóle obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

*Zdzisław SZPAKOWSKI, Michał WRONISZEWSKI, Małgorzata PIOTROWSKA, Henryk WUJEC, Andrzej WIELOWIEYSKI, Stanisława GRABSKA, Krzysztof JEDLIŃSKI, Jan TURNAU, ks. Bronisław DEMBOWSKI.*





O POWOŁANIE KOMISJI SEJMOWEJ



## LIST 28-miu PROFESORÓW DO SEJMU PRL

Warszawa, 21 grudnia 1976 r.

Do Sejmu  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
na ręce Marszałka Sejmu  
Stanisława Gucwy.

Przesyłam na ręce Pana Marszałka list 28 profesorów w sprawie powołania komisji poselskiej dla zbadania wydarzeń 25 czerwca br. i ich następstw. Jako depozytariusz podpisów stwierdzam zgodność spisu osób podpisanych z oryginałami.

Z poważaniem,

*Prof. dr Jan KIELANOWSKI*

Warszawa, 21 grudnia 1976 r.

Do Sejmu  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Zwracamy się do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o powołanie komisji poselskiej w celu obiektywnego i dokładnego zbadania przebiegu strajków i demonstracji robotniczych w dniu 25 czerwca br., a także spowodowanych tymi wypadkami procesów sądowych, represji zastosowanych przez zakłady pracy i organy ścigania oraz wystąpień społecznych w obronie dotkniętych represjami robotników.

Bardzo znaczne złagodzenie wyroków w procesie rewizyjnym robotników Ursusa, oskarżonych o sabotaż, w powszechnym odczuciu wiązane jest z wystąpieniem Episkopatu Polski. Pełna treść tego wystąpienia nigdy jednak nie była podana do publicznej wiadomości przez prasę ani inne środki przekazu. Podobnie prasa, radio i telewizja nie podają żadnych wiadomości o działalności komitetu zawiązanego przez grupę obywateli dla obrony robotników dotkniętych represjami. Brak rzetelnej i pełnej informacji o wypadkach z 25 czerwca br. oraz ich następstwach sprzyja szerzeniu się plotek i umożliwia rozsiewanie fałszywych wiadomości. Wszystko to zaś wznieca niepokój i budzi rozgoryczenie. Uważamy, że jedynie obiektywne i szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy przez autorytatywny organ, jakim byłaby komisja poselska, a następnie podanie wyników prac komisji do publicznej wiadomości, czego społeczeństwo ma prawo się domagać, przerwać może falę narastającego niepokoju.

Anatol BRZOZA, prof. zwyczaj., Inst. Ekonomiki Rolnej, czł. koresp. PAN;  
Irena CHMIELEWSKA, prof. zwyczaj., czł. rzecz. PAN — Wydz. Nauk  
Biologicznych;  
Izydora DĄBBSKA, prof. zwyczaj., Inst. Filozofii i Socjologii PAN;  
Eugeniusz DOMAŃSKI, prof. zwyczaj. Inst. Fizjologii i Żywienia Zwierząt  
PAN, członek korespondent PAN;  
Roman DUDA, prof. nadzw. Inst. Matematyczny PAN;  
Andrzej GRZEGORCZYK, prof. zw. Inst. Filozofii i Socjologii PAN — logik;  
Stanisław HARTMAN, prof. zw. Inst. Matematyki PAN;  
Stanisław HUBERT, prof. zw. Inst. Nauk Prawno-Ustrojowych Uniwersytetu  
Wrocławskiego;  
Wiktor KEMULA, prof. zw., czł. rzeczywisty PAN, Inst. Chemii Fizycznej;  
Jan KIELANOWSKI, prof. zw. Inst. Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN,  
członek rzeczywisty PAN;  
Władysław KUNICKI-GOLDFINGER, prof. zw. Inst. Mikrobiologii UW,  
członek korespondent PAN;  
Halina KURKOWSKA, prof. nadzw. Inst. Filologii Polskiej UW;  
Józef ŁUKASZEWICZ, prof. nadzw. Inst. Matematyki Uniw. Wrocławskiego;  
Marian MAŁOWIST, prof. zwyczaj., Inst. Historyczny UW;  
Włodzimierz NIEMIERKO, prof. zwyczaj. Inst. Biologii Doświadczalnej PAN,  
członek rzeczywisty PAN;  
Stefan NOWAK, prof. nadzw. Inst. Socjologii UW;  
Marian NUNBERG, prof. zwyczaj., członek rzeczywisty PAN, Wydział Nauk  
Rolniczych i Leśnych;  
Krzysztof PIGOŃ, prof. nadzw., dyr. Instytutu Chemii Organicznej i Fizycz-  
nej Politechniki Wrocławskiej;  
Anna RUDZKA-CYBISOWA, prof. zwyczaj. Akademia Sztuk Pięknych w  
Krakowie;  
Zofia SKROWACZEWSKA, prof. zwyczaj. Inst. Chemii Org i Fiz. Pol. Wrocł.;  
Marian SUSKI, prof. zwyczaj. Inst. Telekomunikacji i Akustyki Pol. Wrocł.;  
Stefan ŚWIEŻAWSKI, prof. zwyczaj. Wydział Filozofii KUL;  
Władysław TOMKIEWICZ, prof. zwyczaj. UW — historyk;  
Zbigniew WÓJCIK, prof. nadzw. Instytut Historii PAN;  
Kazimierz ZAKRZEWSKI, prof. nadzw. medycyny, Inst. Badań Jądrowych  
PAN;  
Czesław ZGORZELSKI, prof. zwyczaj. KUL, historyk literatury;  
Tadeusz ZIPSER, prof. nadzw. Inst. Architektury i Urbanistyki Pol. Wrocł.;  
Grażyna ZNANIECKA, prof. nadzw. Inst. Fizjologii i Żywienia Zwierząt  
PAN.

---

A P E L 175-ciu

DO PRZEDSTAWICIELI ŚWIATA KULTURY I NAUKI  
— POSŁÓW NA SEJM PRL

Warszawa, 6 stycznia 1977 r.

Od robotników Radomia i Ursusa, którzy wzięli udział w czerwcowym proteście przeciw podwyżce cen żywności i następnie padli ofiarą represji nadchodzą wstrząsające skargi. Robotnicy stwierdzają, że po aresztowaniu byli wielokrotnie bici przez

funkcjonariuszy milicji a podczas przesłuchań poddawano ich torturom. Niektórzy odnieśli obrażenia nie wyleczone do dzisiaj.

Do Sejmu wpłynął wniosek o powołanie komisji poselskiej celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wszystkich okoliczności łamania prawa i stosowania gwałtu, o których informują poszkodowani robotnicy. Znęcanie się nad aresztowanymi nie może być tolerowane. Obowiązkiem obywatelskim i moralnym każdego uczciwego człowieka jest napiętnowanie tych odrażających praktyk i przeciwdziałanie im wszelkimi dostępnymi środkami. W licznych środowiskach inteligencji polskiej nie ustają wysiłki aby przyjąć z pomocą pokrzywdzonym, hamować prześladowania i nie dopuszczać do dalszego dręczenia ludzi. Jednakże możliwości są ograniczone. W przeświadczeniu, że Wasze możliwości działania, wynikające z poselskich kompetencji, prerogatyw i immunitetów, są znacznie szersze, zwracamy się do Was z apelem o podjęcie w Sejmie sprawy bitych i torturowanych robotników.

Zwracamy się do Was, pisarzy, uczonych, artystów, postów na Sejm PRL. Zwracamy się do posła seniora Jarosława Iwaszkiewicza i do wice-marszałka Sejmu architekta posłanki Haliny Skibniewskiej, do socjologa profesora Jana Szczepańskiego i aktora Gustawa Holubka, do powieściopisarza Wojciecha Żukrowskiego i publicysty Karola Małcużyńskiego, do profesora KUL Ryszarda J. Bendera i pisarza Tadeusza Hołuja, do prawnika profesora Sylwestra Zawadzkiego, do dziennikarza i działacza społecznego Konstantego Łubieńskiego, do lekarzy profesora Henryka Rafalskiego i profesor Haliny Koźniewskiej, do pisarzy Bogdana Czeszki, Edmunda Osmańczyka i Zbigniewa Załuskiego, do aktora Mariusza Dmochowskiego i redaktora Mieczysława F. Rakowskiego oraz do wszystkich ludzi kultury i nauki zasiadających w Sejmie.

Sądzymy, że odpowiedzią na skargi prześladowanych nie może być milczenie. Milczenie byłoby, jak zwykle, znakiem zgody, a w tym wypadku oznaczałoby ono zgodę na bezprawie i przemoc fizyczną. Sądzymy, że konieczne jest powołanie komisji poselskiej dla zbadania nadużyć i gwałtów, o których wie i mówi cały kraj. Oczekujemy od Was wszczęcia kroków, w celu wyłonienia takiej komisji spośród postów na Sejm PRL. Apelujemy do Was o to.

*Joanna Arnold — tłumaczka, Daria Andriejew — pedagog, Wojciech Arkuszewski — fizyk, Władysław Bartoszewski — historyk publicysta, Jolanta Maurin-Białostocka — historyk sztuki, Konrad Bieliński — matematyk, Jacek Bocheński — pisarz, Teresa Bogucka — socjolog, Seweryn Blumsztajn — socjolog, Andrzej Braun — pisarz, Bogusława Blajfer, Przemysław Bysztrzycki — pisarz, Kazimierz Brandys — pisarz, Marian Brandys — pisarz, Tomasz Burek — pisarz, Barbara Bożym — filolog, Andrzej Bieńkowski — artysta plastyk, Ewa Bieńkowska — ro-*

manistka, *Małgorzata Braunek* — aktorka, *Andrzej Bętczyński* — prawnik, *Maksymilian Boratyński* — matematyk, *Stefan Bora-tyński* — prawnik, *Bogdan Chwedeńczuk* — redaktor, *Andrzej Celiński* — socjolog, *Józef Chajm* — chemik, *Maria Dziewicka* — historyk, *Jan Dziendziora* — artysta malarz, *Andrzej Drawicz* — pisarz, *Stanisław Drozd* — psycholog, *Jerzy Ficowski* — pisarz, *Kazimierz Frieske* — socjolog, *Piotr Fronczeski* — aktor, *Jan Gadomski* — ekonomista, *Anna Górecka* — architekt, *Agnieszka Grudzińska* — filolog, *Mieczysław Grudziński* — inżynier, *Roman Greń* — biolog, *Renata Grzegorzczuk* — językoznawca, *Joanna Guze* — tłumaczka, pisarka, *Jolanta Grzegorek* — dziennikarz, *Marek Grzesiński* — polonista, *Jacek Gąsiorowski* — polonista, *Włodzimierz Gromiec* — filozof, *Helena Zofia Gromiec* — redaktor, *Janusz Górski-Bratczuk*, *Helena Hegemajerowa* — ekonomistka, *Krzysztof Herbst* — socjolog, *Hanna Igalson* — tłumaczka, *Zofia Jasińska* — historyk teatrolog, *Andrzej Jastrzębski* — redaktor, *Joanna Justyna Janeczek* — dziennikarz, *Janina Kaczanowska* — biolog, *Anna Kamińska* — pisarka, *Jadwiga Komorowska* — socjolog, *Marek Konrad* — aktor, *Zygmunt Komorowski* — socjolog, *Anka Kowalska* — pisarka, *Jacek Kleyff* — satyryk, *Wojciech Kochlewski* — inżynier, *Jan Krzysztof Kalus* — socjolog, *Zofia Kuželanka* — redaktor, *Maria Kosińska* — historyk sztuki, *Marek Kęsy* — socjolog, *Kęsy* — fizyk, *Roman Kornecki* — dziennikarz, *Grażyna Borucka Kuroń* — psycholog, *Aleksandra Korejwa* — reżyser, *Tadeusz Konwicki* — pisarz, *Andrzej Kijowski* — pisarz, *Ryszard Krynicki* — pisarz, *Sławomir Kretkowski* — historyk, *Aleksandra Król* — grafik, *Eugeniusz Kloc* — filolog, *Kazimierz Kaczor* — aktor, *Konstanty Jan Kurman* — inżynier automatyk, *Waldemar Kuczyński* — ekonomista, *Grażyna Kopińska* — filolog, *Maria Kornitowicz* — pisarka, *Olga Kersten* — psycholog, *Krzysztof Lant* — chemik, *Edward Lipski* — informatyk, *Antoni Libera* — krytyk literacki, *Jan Lityński* — matematyk, *Maria Łoś* — filozof, *Zdzisław Łapiński* — krytyk, *Małgorzata Łukaszewicz* — tłumaczka, *Andrzej Łodyński* — filozof, *Hanna Malewska* — pisarka, *Aniela Makarewicz* — biolog, *Halina Magnuska* — socjolog, *Janusz Mrozik* — informatyk, *Hanna Morawska* — historyk sztuki, *Anna Morawska* — socjolog, *Janusz Maciejewski* — krytyk literacki, *Bogdan Matuszewski* — biolog, *prof. Stefan Morawski* — estetyk, *Elżbieta Malicka* — chemik, *Ewa Milde* — aktorka, *Jerzy Markuszewski* — reżyser, *Zdzisław Mrożewski* — aktor, *Irena Mazurek* — filozof, *Mieczysław Mazurek* — chemik, *Natalia Modzelewska* — pisarka, *Marek Nowakowski* — pisarz, *Jerzy Narbutt* — pisarz, *Maria Hiszpańska-Neumann* — artysta plastyk, *Wiktor Nagórski* — informatyk, *Wiktor Niedźwiedzki* — filozof, *Daniel Olbrychski* — aktor, *Wojciech Onyszkiewicz* — historyk, *Jan Popiel* — informatyk, *Jadwiga Puzynina* — językoznawca, *Seweryn Pollak* — pisarz, *Anna Pogonowska* — pisarka, *Janusz Przewłocki* — redaktor, *Jan Prokop* — krytyk, *Ryszard Peryt* — aktor, *Małgorzata Piot-*

rowska — biolog, Aldona Pobojevska — filozof, Sylwia Peryt — filolog, Michał Ryszkiewicz — matematyk, Hanna Rozner — filolog, Maciej Rajzacher — aktor, Zofia Romaszewska — fizyk, Zbigniew Romaszewski — fizyk, Wincenty Rutkiewicz — architekt, Ewa Rose-Boratyńska — lekarz, Ewa Strzeszewska — psycholog, Jacek Staszeli — matematyk, Tadeusz Sawiel — socjolog, Jadwiga Sambor — językoznawca, Joanna Szczęsna — filolog, Eugenia Siemiaszkiewicz — pisarka, Małgorzata Szpakowska — krytyk literacki, Adam Szymanowski — tłumacz, Krystyna Starcewska — filozof, Andrzej Seweryn — aktor, Hanna Skarżanka — aktorka, Barbara Stępniewska-Holzer — historyk, Józef Stanosz — informatyk, Zofia Kossakowska-Szanajca — historyk sztuki, Mirosława Suska — historyk, Stefania Stopnicka — redaktor, Urszula Sikorska — socjolog, Andrzej Szarkowski — socjolog, Irena Topińska — ekonomista, Barbara Toruńczyk — socjolog, Krzysztof Turalski — filolog, Andrzej Tyszka — socjolog, Krzysztof Wagner — informatyk, Wiktor Woroszyński — pisarz, Adam Wojciechowski — prawnik, Janusz Węgiełek — pisarz, Wanda Wagner — fizyk, Maria Wosiek — historyk teatrolog, Kazimierz Wójcicki — publicysta, Janusz Weiss — satyryk, Barbara Wrzesińska — aktorka, Jan Wyka — pisarz, Janusz Wiśniewski — grafik, Joanna Walter — aktorka, tłumacz, Włodzimierz Witaszewski — architekt, Jan Walc — publicysta, Grażyna Kubicka-Weiss — polonistka, Maria Zagórska — tłumaczka, Adam Zagajewski — pisarz, Zbigniew Zawadzki — chemik, Barbara Zbrożyna — rzeźbiarka, Piotr Zaborowski — aktor, Krzysztof Zaleski — polonista, Ewa Żółkiewska — romanistka, Krystyna Żegarska — psycholog.

(razem 172 osoby)

Oraz Grudziński — matematyk, Aldona Jawłowska — socjolog, Ewa Gren — biolog.

## LIST WŁ. BIENKOWSKIEGO DO MARSZAŁKA SEJMU PRL

Warszawa, 2 grudnia 1976 r.

Do  
Marszałka Sejmu PRL  
ob. Stanisława Gucwa

Szanowny obywatelu Marszałku!

Zbiorowa skarga robotników Radomia skierowana do Prokuratora Generalnego PRL w sprawie łamania norm prawnych i moralnych przez organa MO zawiera również postulat utworzenia komisji poselskiej, która miałaby na celu zbadanie i ustalenie odpowiedzialności za łamanie zasad praworządności po wypadkach 25 czerwca 1976 roku w Radomiu. Jako depozytariusz oryginału opatrzonego podpisami pisma kieruję na ręce obywatela Marszałka jego odpis.

Równocześnie ze swej strony postulat powołania specjalnej komisji sejmowej usilnie popieram. Jestem przekonany, że byłem wyrazicielem powszechnej opinii w ogłoszonym w październiku bieżącego roku apelu do społeczeństwa i władz Polski Ludowej w przeciwdziałaniu rozkładowi w organach porządku publicznego, podkreślającym, że metody stosowane przez władze milicyjne są przejawem groźnej choroby zagrażającej państwowemu organizmowi. Przeciwdziałanie temu niebezpieczeństwu wydaje się elementarnym obowiązkiem reprezentacji najwyższej władzy narodu, jaką ma być Sejm.

Odpis apelu załączam.

Władysław BIENKOWSKI

były poseł na Sejm

Warszawa,

Al. 1-szej Armii Wojska Polskiego 16 m. 24.

## LIST OTWARTY DO SEJMU PRL

Głęboko wstrząśnięci dokumentami, które dotarły do nas w ostatnich dniach (między innymi zbiorowa skarga robotników z Radomia i ich rodzin do Prokuratury Generalnej oraz skargi Janiny Brożyny, Zbigniewa Cibora, Tadeusza Jakubiaka, Józefa Szczepanika) jak również powodowani solidarnością ze współobywatelami pokrzywdzonymi w wyniku wydarzeń z 25 czerwca 1976 domagamy się utworzenia komisji sejmowej dla zbadania okoliczności zajść w Radomiu, Ursusie i w innych miastach Polski. W szczególności komisja taka powinna zbadać rolę Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w tłumieniu robotniczych protestów oraz postępowania wymienionych organów wobec aresztowanych i inne stosowane metody represji i nacisku.

Dzięki działalności Komitetu Obrony Robotników opinia publiczna dowiedziała się o przypadkach znęcania się nad zatrzymanymi, bicia, wymuszenia zeznań siłą, szantażowania osób skarżących się na brutalność funkcjonariuszy. Charakterystyczny tu jest przykład Stanisława Wijaty, radomskiego robotnika, który wycofał skargę o pobicie. Ton i treść odwołania Wijaty są świadectwem podeptania godności ludzkiej, niesłychanego gwałtu psychicznego a zarazem złowrogim przejawem mentalności tych, którzy go do tego odwołania skłonili. Wyrazem patologii aparatu ścigania jest postępowanie z Janiną Brożyną. Jej skarga w sprawie zamordowania męża zainteresowała radomską milicję i prokuraturę, głównie od strony inspiracji i pomocy w jej zredagowaniu. Podobne przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Informacje są oczywiście niepełne, albowiem zbierane są w atmosferze podejrzliwości i terroru. Milczenie najwyższych władz w tak istotnych sprawach pogłębia nieufność i zastraszenie społeczeństwa. Komisja Sejmowa jest jedyną instancją, która mogłaby problemy narosłe wokół czerwcowych wydarzeń gruntownie wyjaśnić i przyczynić się tym samym do zapoczątkowania trudnego dzieła odbudowy zaufania między społeczeństwem a władzami.

Akcja milicji w Radomiu, Ursusie i innych miejscowościach stanowi najdotkliwszy wyraz obserwowanego od służszego czasu procesu rosnącej samowoli MO i SB. Powszechne przeświadczenie, że z milicją jeszcze nikt nie wygrał, częste przypadki brutalności i arogancji poszczególnych funkcjonariuszy — to znane przejawy ogólnego kierunku, które doprowadziły w więzieniach i aresztach Radomia, Białobrzegów, Grójca, Pińczowa, Białegostoku i innych miejscowości do tak zwanych „ścieżek zdrowia”, czyli przeganiania zatrzymanych pod szpalerem pałek, o czym świadczy zbiorowa skarga kilkudziesięciu pobitych w areszcie mieszkańców Radomia oraz skargi indywidualne kierowane do Prokuratury Generalnej PRL.



Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Służba Bezpieczeństwa ma wpływ na politykę zatrudnienia: może spowodować zwolnienie lub nieprzyjęcie do pracy. Decyduje ona również o wyjazdach obywateli za granicę. Nagły pobór do wojska 19 czerwca 1976 roku wykazał, że SB może wpływać także na skład osób powołanych na ćwiczenia rezerwy. Najbardziej spektakularnym objawem samowoli SB jest wzywanie obywateli na tak zwane „rozmowy urzędowe”, gdzie wobec osób nie podejrzanych o żadne przestępstwo stosuje się rozmaitego rodzaju pogróżki. Znamy przypadki, kiedy przesłuchiowano nieformalnie ludzi nawet w sprawie listów skierowanych do Sejmu PRL. Jeżeli statutowym zadaniem SB jest zwalczanie przestępczości politycznej, to ilość spraw sądowych o tym charakterze stoi w rażącej dysproporcji do rozmiarów tego aparatu. Jeśli natomiast zadania SB są inne, nie naszą jest winą, że nie znamy istotnych celów tak wszechobecnej w życiu społecznym instytucji. Dlatego prace proponowanej przez nas komisji sejmowej nie mogą ograniczyć się tylko do wyświetlenia prawdy o wydarzeniach czerwcowych. Komisja taka powinna również zbadać sposoby rekrutacji i szkolenia Milicji Obywatelskiej, zakres kompetencji i metod działania Służby Bezpieczeństwa. Powinna ona zdążyć do uzdrowienia organów porządku publicznego, które muszą cechować się szczególnie pedantyczną praworządnością. Fakty nadużyć niech będą publicznie napiętnowane. Nieprawdą jest, że ujawnianie prawd bolesnych i wstydliwych podważa autorytet władzy. Przeciwnie, jest jego podstawowym warunkiem.

Apelujemy do was, obywatele posłowie, byście nie zlekceważyli naszego listu. Najprościej jest nie wnikając w jego treść opatrzeć nas etykietką wrogów, warchołów, wicherzycieli, rewizjonistów czy demagogów. Propaganda podsuwa wam tu do wyboru szereg wypróbowanych epitetów. Kilku z nich użył w jednym ze swoich ostatnich przemówień I-szy Sekretarz KC PZPR. Liczymy na to, że nie pójdziecie tą najłatwiejszą drogą i w interesie nas wszystkich wypełnicie swój poselski obowiązek. List nasz ma charakter otwarty. Chcemy bowiem wezwać wszystkich, którym drogie są ideały demokracji, praworządności i humanizmu do poparcia naszego wezwania.

*Jacek BIEREZIN*, Łódź, ul. Astronautów 11 m. 17;

*Zdzisław JASKUŁA*, Łódź, ul. Wschodnia 49 m. 9 A;

*Witold SUŁKOWSKI*, Łódź, ul. Uniwersytecka 42/44 m. 53

## LIST B. MADEJA DO MARSZAŁKA SEJMU

Bogdan Madej  
ul. Pogodna 1 m. 12  
Lublin.

Lublin, dnia 11 grudnia 1976 r.

Jego Ekscelencja  
Pan Marszałek Sejmu  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
Warszawa.

Wielce Szanowny Panie Marszałku!

Przesyłając przy niniejszym pismo w sprawie powołania komisji poselskiej dla zbadania wypadków łamania praworządności, zaistniałych w związku z wydarzeniami czerwcowymi, proszę uprzejmie Pana Marszałka o przekazanie treści pisma Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku,

*Bogdan MADEJ*

Do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
Warszawa.

Szokiem dla opinii publicznej, trzecim po wydarzeniach czerwca 1956 roku, i grudnia roku 1970, stała się wieść o prześladowaniu przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa uczestników czerwcowego protestu robotniczego. Szczególnie godny ubolewania i naganny jest fakt, że po raz trzeci w krótkiej historii Polski powojennej doszło do bezwzględnej pacyfikacji robotników broniących podstawowego ludzkiego prawa do niezbędnej ilości pożywienia za pracę. Nie może również ująć uwadze, że trzeci raz w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej u źródeł robotniczego protestu znalazły się: wadliwa polityka społeczna i gospodarcza państwa oraz niesłuszne decyzje władz, podjęte bez należytego rozpoznania nastrojów i sytuacji materialnej społeczeństwa. Błędne i natychmiast odwołane decyzje w sprawie podwyżki cen żywności nadwątlily niepełne zaufanie społeczeństwa do czynników rządzących. Różne formy łamania praworządności, represji oraz brak poszanowania dla swobód konstytucyjnych, funkcjonujące jako stały element egzystencji narodu, w połączeniu z rosnącym wyobcowaniem aparatu władzy, zaufanie to zniszczyły zupełnie. Społeczeństwo pamięta obietnice demokratyzacji życia w kraju czynione przez władze w latach 1956-1970 i wie, że do demokratyzacji w gruncie rzeczy nigdy dotąd nie doszło. Stąd powszechna świadomość, że kryzysem gnębiącym to społeczeństwo najdotkliwiej jest permanentny kryzys w jego stosunkach z aparatem represji. Jest zatem sprawą niezwykle ważną, aby istniejący stan rzeczy uległ szybkiej poprawie. Fundamentem spokojnego życia i pracy narodu muszą stać się: konsekwentna i nieodwracalna demokratyzacja, poszanowanie konstytucyjnych swobód i praw obywatelskich, niezwłoczne przywrócenie sprawiedliwości i ładu prawnego, a nade wszystko restytuowanie wolności słowa i opinii. Głos społeczeństwa docierający do władz nie może być głosem ofiar wołających w rozpacz i determinacji o posłuchanie i sprawiedliwość. Brak tych od dawna oczekiwanych zmian uniemożliwi krajowi powrót do normalnego życia, wywoła patologiczne zmiany w organizmie narodu i sprawi, że pielęgnowanie duchowych, politycznych i kulturalnych aspiracji społeczeństwa przejdzie bez reszty do podziemia.

Świadom wynikających stąd groźnych i nieodwołalnych następstw, zwracam się do Wysokiego Sejmu z apelem o powołanie w pierwszym rzędzie komisji poselskiej dla bezstronnego i skrupulatnego zbadania wszelkich przypadków pogwałcenia prawa, do jakich doszło w związku z wydarzeniami z czerwca br. Zadaniem tej komisji byłoby również dopilnowanie, aby wyniki jej prac stały się bez ograniczeń znane społeczeństwu, aby winni pogwałcenia prawa zostali ukarani, poszkodowani robotnicy dostali pełne moralne i materialne zadośćuczynienie oraz stworzone zostały niezbędne gwarancje pełnego wykonywania przepisów Konstytucji PRL, postanowień Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ oraz Deklaracji Końcowej KBWE w Helsinkach, dokumentów uchwalonych lub ratyfikowanych przez Sejm.

Apelując do Wysokiego Sejmu o poczynienie tych niezbędnych kroków pragnę wyrazić moje poparcie dla postulatów Komitetu Obrony Robotników oraz Episkopatu Polskiego.

*Bogdan MADEJ*

Do wiadomości: Komitet Obrony Robotników, Episkopat Polski.

## LIST WANDY LEOPOLD DO SEJMU PRL

Wanda Leopold  
ul. Franciszkańska 4 A m. 28  
Warszawa.

Warszawa, 13 grudnia 1976 r.

Do  
Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W ciągu dwudziestu ostatnich lat trzykrotnie robotnicy polscy występowali przeciwko błędnym posunięciom rządu w wewnętrznej polityce państwowej. Mimo powołania po grudniu 1970 roku specjalnej komisji dla zbadania okoliczności i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych śmierci i represjonowania uczestników grudniowych wypadków i oficjalnej zapowiedzi poinformowania o wynikach prac komisji społeczeństwa, obietnice te dotychczas nie zostały spełnione. Obecnie, w ciągu pięciu miesięcy od protestu czerwcowego, napływają skargi robotników na stosowane wobec nich rozmaite represje, wśród których najgłębszy niepokój budzą wiadomości o wypadkach bicia i torturowania zatrzymanych lub aresztowanych. Praktyki takie muszą wywołać sprzeciw moralny każdego człowieka i (...) zaufaniem każdego obywatela w praworządność funkcjonowania aparatu władzy i w tej dziedzinie.

Rachunków krzywd nie da się wymazać z pamięci społecznej. W obecnej chwili jednak przynajmniej pierwszym, ale i nieodzownym zadośćuczynieniem poszkodowanym i opinii publicznej, byłoby powołanie przez najwyższy organ władzy państwowej, jakim jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, specjalnej komisji poselskiej, która by rzetelnie zbadała i rozpatrzyła wszystkie dokumenty i świadectwa dotyczące aktów znęcania się, łamania praworządności i zasięgu represji poczerwcowych oraz podania wyników swych prac do wiadomości publicznej i napiętnowania winnych.

Brak jawności w sprawach najżywotniej obchodzących cały naród powoduje i będzie powodował rosnący kryzys społeczny, jeśli stan ten się nie zmieni. W głębokim przeświadczeniu, iż nieodzowne są szybkie posunięcia zmierzające do zapoczątkowania zmian, apeluję raz jeszcze o powołanie specjalnej komisji poselskiej.

*Wanda LEOPOLD*

Do wiadomości: Komitet Obrony Robotników.

---

## LIST K. JANUSZA DO SEJMU PRL

Kazimierz Janusz  
inżynier  
ul. Czerniakowska 34 m 120  
Warszawa

Warszawa, 14. 12. 1976.

Do Sejmu PRL

Również i do mnie dotarły powszechnie zresztą znane informacje o nie-ludzkim traktowaniu przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa robotników, którzy brali udział w czerwcowym proteście przeciw drastycznej i niekonsultowanej ze społeczeństwem podwyżce cen.

Według tych informacji robotnikom ubliżano, bito ich, przepędzano przez tak zwane „ścieżki zdrowia” — szpalery funkcjonariuszy uzbrojonych w pałki oraz stosowano wobec nich podobne inne tortury.

Wiadomo także, że jeśli ofiary tortur składają na swych oprawców skargi do władz wyższych, próbuje się je ponownie terroryzować i zmuszać do wycofywania tych skarg.

W związku z tym, spełniając mój obywatelski obowiązek, pozwalam sobie zwrócić uwagę Sejmowi na to, że takie traktowanie ludzi, bez względu na to, czy jego motywem jest budowanie faszyzmu czy socjalizmu, budzi odrazę, bowiem ubliża człowiekowi, poniża go i usiłuje wdeptać jego godność w błoto.

Sprawa ma jednak aspekt nie tylko moralny, pogarda z jaką traktuje się robotników stawia przed każdym uczciwym człowiekiem pewne pytania natury politycznej.

Czym bowiem w obliczu tych wydarzeń są tak zasadnicze symbole naszej rzeczywistości społeczno-ustrojowej jak:

Polska Rzeczpospolita Ludowa, demokracja ludowa czy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Czy nie jest oczywiste, że symbole owe nie tylko tej rzeczywistości nie odzwierciedlają, lecz są w stosunku do niej ironicznym komentarzem.

Co zatem można sądzić o powadze władz, które na tak daleko idące zafałszowanie życia publicznego nie reagują.

Czy mogą one oczekiwać od społeczeństwa zaufania, wreszcie czy w takiej sytuacji można mówić o przywróceniu w naszym kraju spokoju. Osobiście jestem dumny z tego, że jestem Polakiem.

To poczucie dumy wynika stąd, że społeczność mojego kraju, należąca do tej nielicznej (nawet w skali dziejów powszechnych) grupy społeczności, która nieprzepracując dążyła do takiego ładu społecznego, gdzie siły fizyczne nie dominują nad siłami moralnymi, gdzie metody sprawowania władzy nie są okrutne, gdzie obywatel jest rzeczywiście obywatelem a nie poddanym i gdzie prawo jest silniejsze niż ci, którzy chcą je pogwałcić.

Jest chyba oczywiste, że wymienione wyżej metody traktowania ludzi są w stosunku do tej polskiej tradycji szyderstwem, są jej zaprzeczeniem są jej obce, a już do rangi haniebnego symbolu tej obcości urasta fakt przepędzania robotników przez wspomniane szpalery funkcjonariuszy z pałkami, zupełnie jak w despotycznym państwie Cara Mikołaja I-go. Trudno nie doznawać uczucia palącego wstydu, że w Polsce znaleźli się naśladowcy tamtych wzorców.

To co spotkało robotników jest więc nie tylko lekceważeniem naszego poczucia moralnego i naruszeniem naszych praw obywatelskich, lecz też naigrywaniem się z polskich tradycji w zakresie metod sprawowania władzy. Istnieją więc dostateczne powody, dla których władze powinny udzielić społeczeństwu, a przede wszystkim samym robotnikom, należnej satysfakcji.

Dlatego przyłączam się do głosu tych, którzy domagają się od Sejmu powołania poselskiej komisji dla przeprowadzenia odpowiednich szczegółowych dochodzeń, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, oraz dokładnego i rzetelnego poinformowania o wszystkim opinii publicznej.

Tylko wtedy społeczeństwo uwierzy, że opisane tu przypadki naruszania praworządności nie były inspirowane przez władze wyższe i tylko wtedy będzie ono mogło tym władzom zaufać.

Kazimierz JANUSZ

Do wiadomości Komitetu Obrony Robotników.

Nota o autorze listu:

*Inżynier Kazimierz JANUSZ, więzień polityczny w latach 1949-1956, jest autorem książki publicystycznej poświęconej konfrontacji cywilizacji*

*zachodniej z cywilizacją ukształtowaną w Rosji pod wpływem wschodnich tradycji despotycznych. Książka ma otwarcie polemiczny charakter w stosunku do obowiązującej w kraju historiozofii. Jej kopie krążą po kraju.*

*W ostatnim okresie Kazimierz Janusz był wielokrotnie przestuchiwany i inwigilowany przez pracowników MSW. W związku z książką grożono mu karą więzienia do 5 lat z art. 271 kk.*

*Dla skompromitowania K. Janusza władze bezpieczeństwa posłużyły się prowokacją. Został on ostatnio oskarżony o kradzież złotej obrączki nieznanemu osobnikowi. Prokuratura wszczęła śledztwo na podstawie tego oskarżenia.*

---

## LIST PROF. J. GROSZKOWSKIEGO

Prof. dr Janusz Groszkowski  
Politechnika Warszawska  
Warszawa  
ul. Nowowiejska 22

Warszawa, w styczniu 1977.

Do  
Sygnatariuszy Listu do Sejmu PRL

Dowiedziałem się po złożeniu sprawozdania przez Prokuratora Generalnego Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, że w dn. 5 stycznia 1977 podpisaliście się w liczbie paruset osób do Sejmu o Powołanie Komisji Poselskiej do zbadania postępowania Milicji, Prokuratury i Sądów w związku z następstwami wypadków czerwcowych.

Chciałbym tą drogą przekazać Wam Szanowni Sygnatariusze wyrazy szacunku z powodu Waszego wystąpienia w obronie godności ludzkiej i praw obywatelskich. Równocześnie jednak muszę Was przestrzec przed rozczarowaniami jakie niewątpliwie Was spotkają. Nie spodziewajcie się poza ewentualnymi przykrościami żadnej odpowiedzi ze strony adresatów. Stosują oni bowiem zasadę nieodpowiadania na kłopotliwe dla siebie listy, zasadę uników i przemilczania, nie mówiąc już o innych metodach neutralizowania niewygodnych dla siebie sytuacji. Takimi metodami i sposobami posługują się zwłaszcza organa sprawiedliwości, jak również ci którzy je programują. Dzieje się tak w różnych sprawach, nawet nie mających charakteru politycznego, na przykład w sprawach czysto kryminalnych.

Dla zilustrowania metod i sposobów postępowania organów wymiaru sprawiedliwości dołączam do niniejszego odpis podania, skierowanego przeze mnie do Prokuratury Generalnej w listopadzie 1976 roku, o wniesienie Rewizji Nadzwyczajnej od Wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Oskarżenia Prokuratora, w której występowałem jako oskarżyciel posiłkowy. Wobec spraw wielkiej wagi, gdzie chodzi o życie, zdrowie, egzystencję wielu ludzi — sprawa do której odnoszą się przytoczone przykłady naruszania praworządności jest niewspółmiernie mała.

Jeśli pozwalam sobie absorbować nią Waszą uwagę to tylko dlatego, że w podaniu moim są przedstawione „uchyбления” do jakich popełnienia jest zdolna instytucja, której kierownik przedstawił na Komisji Sejmowej swoje „racje” w sprawach nas wszystkich obchodzących.

Każdy komu drogie jest dobro Polski Ludowej przeżywa obecnie głęboką rozterkę i zastanawia się jak ma reagować na ten długi okres, który ma wszelkie dane na to, by w niedalekiej przyszłości stać się nowym okresem „błędów i wypaczeń”. Do kogo zatem kierować apele jeśli dotychczasowi adresaci nagminnie je ignorują? Komu i jak tłumaczyć, że zamierzona, bez obiecywanych konsultacji, tak duża podwyżka cen żywności (przy pewnej dewaluacji wartości pieniądza) niespotykana w żadnym innym kraju socjalistycznym jest przecież jakimś usprawiedliwieniem dla uczestników wydarzeń czerwcowych? Jaką formę powinny przyjąć wystąpienia na korzyść krzywdzonych, aby tych wystąpień nie można było określać mianem antysocjalistycznych? Jak neutralizować negatywne skutki rozprzestrzeniania się w krajach zachodnich krytyki decyzji gospodarczych oraz postępowania z uczestnikami wypadków czerwcowych?

Oto pytania na które wciąż jeszcze nie znajduję odpowiedzi.

Janusz GROSZKOWSKI

---

## LIST W. KULERSKIEGO DO MARSZAŁKA SEJMU PRL

Do Marszałka Sejmu PRL  
p. Stanisława Gucwy  
Warszawa — Sejm  
ul. Wiejska.

Warszawa, 8 stycznia 1977 r.

W załączeniu przesyłam na ręce Pana Marszałka list wyrażający poparcie dla postulatów wysuniętych w związku z wydarzeniami czerwcowymi 1976 roku przez Episkopat Polski i przez Komitet Obrony Robotników. Niejasna, ogólnikowa, kontrowersyjna informacja Prokuratora Generalnego PRL oraz przyjęcie takiej informacji przez Sejmową Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości w dniu 5 stycznia br., muszą budzić tylko jeszcze większe wątpliwości i utwierdzać w przeświadczeniu o słuszności wyżej wymienionych postulatów.

Wiktor KULERSKI

---

## ZBIOROWY LIST DO SEJMU PRL

Do Sejmu  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W związku z powszechnie znanymi praktykami organów bezpieczeństwa, podejmowanymi w stosunku do uczestników czerwcowego protestu, ujawnionymi przez Komitet Obrony Robotników i wymienionymi w listach pasterskich i komunikatach Episkopatu — my, niżej podpisani, czujemy się zobowiązani do wyrażenia poparcia zarówno dla wezwań Episkopatu o przywrócenie praw i wynagrodzenie krzywd cierpiącym, jak i dla apelu Komitetu Obrony Robotników o powołanie Komisji Sejmowej, mającej na celu zba-

danie wspomnianych spraw i zabezpieczenie społeczeństwa przed ich ponawianiem w przyszłości.

Do wiadomości: Episkopat Polski  
Komitet Obrony Robotników.

*Dr hab. inż. Andrzej Głowacki* — pracownik naukowy; *Janina Głowacka*; *Mgr inż. Stanisław Klimek* — pracownik naukowy; *Irena Klimkowa* — nauczycielka; *Mgr inż. Maria Kociszewska-Szczerbik* — pracownik naukowy; *Marek Kulerski* — lekarz; *Wiktor Kulerski* — nauczyciel; *inż. Stefan Parach* — pracownik naukowy; *Wojciech Skóra* — geodeta; *Sylwester Wetnicki* — nauczyciel; *mgr. inż. Olgierd Wołyński* — pracownik naukowy; *dr inż. Ryszard Zdrojewski* — pracownik naukowy; *Maria Zdrojewska*.

---

## O Ś W I A D C Z E N I E

Przekazując to pismo prasie pragnę zdać sprawę naszym towarzyszom i przyjaciołom w kraju i za granicą z tego co działamy i jak działamy przeciwko wynaturzeniom naszego aparatu represji, organów rządu i partii, przeciwko deformacji naszego ustroju. Korzystając w dniu 1 lutego 1977 r. w czasie Walnego Zebrania Związku Literatów Polskich z trybuny ZLP jako pisarz i opozycyjny komunista, potępiłem ostro wszystkie wykroczenia milicji i władz po 25 czerwca 1976 roku domagając się powszechnej amnestii dla polskich więźniów politycznych, którymi obecnie są wyłącznie robotnicy skazani za akcję strajkową. Sprzeciwiłem się określeniu naszego ustroju jako socjalizm, a partii jako rzeczniczki klasy robotniczej. W moim przekonaniu jest to kapitalizm państwowy, PZPR zaś jest organem klasy rządzącej, dyspozytorem środków produkcji oraz całego majątku narodowego, co stwarza permanentne napięcia i różne formy walki klasowej, aż do groźnych wstrząsów w rodzaju Października 1956, krwawych starć na Wybrzeżu w 1970 roku i strajków w czerwcu ub. roku. Koniecznością staje się ukonstytuowanie się samorządów robotniczych, chłopskich, terytorialnych na wszystkich szczeblach aż do centralnych włącznie zgodnie z pięcioprzymiotnikową ordynacją wyborczą przy głosowaniu na poszczególnych delegatów, nie na listy.

Jestem przekonany, z tego co mi oświadczone, że znaczna część sali zgromadzonych pisarzy warszawskich w części lub całości aprobowała moje wypowiedzi i że antystalinowsce komuniści również zgadzają się ze mną.

Pragnę przy tej okazji wyrazić całkowitą solidarność z sygnatariuszami „Karty 77” w Czechosłowacji, tak jak solidaryzowałem się z towarzyszami czeskimi i słowackimi w 1968. To samo dotyczy wszystkich obywateli krajów i narodów Węgier, NRD i wszystkich narodów Związku Radzieckiego postulujących realizację swobód obywatelskich i spełnienia demokratycznego socjalizmu zgodnie z wiadomą wolą ludu.

Przyłączam się również do wysuwanych postulatów powszechnej amnestii dla wszystkich więźniów politycznych.

---

*Jan WYKA*  
Górka 4 m. 18  
Warszawa  
Tel. 41-05-08

## LIST 31 DO SEJMU PRL

Do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
Na ręce Marszałka Sejmu ob. Stanisława Gucwy

Styczeń 1977 r.

My, niżej podpisani, byliśmy obecni na wielu procesach, które nastąpiły po wydarzeniach czerwcowych. Rozmawialiśmy z oskarżonymi i ich rodzinami. List nasz zawiera sumę zebranych w ten sposób doświadczeń.

Widzieliśmy procesy toczące się w sposób sprzeczny z zasadami obowiązującego prawa. W licznych przypadkach sądy skazywały po raz wtóry za ten sam czyn osoby osądzone już i skazane prawomocnym wyrokiem sądu tej samej instancji. Tym samym naruszona została podstawowa zasada prawa. Najczęściej jedynym dowodem winy były zeznania milicjantów którzy nie starali się nawet nadać swoim wypowiedziom pozorów wiarygodności. Sądy stosowały zasadę zbiorowej odpowiedzialności, skazując nie za konkretny czyn lecz za całokształt szkód wyrządzonych tego dnia w Radomiu. Procesy toczyły się w atmosferze lekceważenia prawa, wrogości i pogardy dla oskarżonych. Sędziowie prowadzący rozprawy często sugerowali świadkom zeznania na niekorzyść oskarżonych. Ignorowali wypowiedzi obrońców dotyczące uchybień procedury sądowej. Przerywali oskarżonym, gdy próbowali oni wspominać o biciu w czasie śledztwa. Wielokrotnie złamana została zasada jawności postępowania sądowego. Na niektóre rozprawy odbywające się w Warszawie, nie wpuszczano publiczności pod pretekstem braku kart wstępu. W Radomiu na rozprawę nie dopuszczano niekiedy najbliższych rodzin oskarżonych. Bywało, że na salę sądową bronił wstępu stojący przed drzwiami milicjant. Za obecność na procesach radomskich z reguły spotykały nas rozmaite szykany. Byliśmy śledzeni, zatrzymywani przez funkcjonariuszy milicji i służby bezpieczeństwa. Wielu z nas poddawano wielogodzinnym przesłuchaniom, w czasie których groźbami usiłowano skłonić do rezygnacji z przyjeżdżania na rozprawy sądowe do Radomia. Trzykrotnie podczas przesłuchania dopuszczono się bicia.

Z relacji oskarżonych i ich rodzin wynika, że 25 czerwca i w dniach następnym organa ścigania zastosowały w masowej skali terror fizyczny. Prawie wszyscy zatrzymani byli bici po przewiezieniu do komendy MO i aresztu. To wszystko, i jednolitość metod znęcania się, pozwala sądzić, że była to akcja zorganizowana i z góry zaplanowana. Represje dotknęły wiele przypadkowych osób. W śledztwie zeznania wymuszane były biciem i torturami. Jak dowiadujemy się, skargi poszkodowanych, składane w tej sprawie do Prokuratury Generalnej, nie są rozpatrywane. Co więcej — funkcjonariusze MO i SB groźbami i szantażem zmuszają autorów do wycofywania swoich skarg.

6 stycznia 1977 roku opublikowane zostało oświadczenie Prokuratora Generalnego PRL, w którym stwierdza się, że skargi są fałszywe, zaś zarzuty przedstawione w nich pod adresem milicji bezpodstawne. Jest to informacja nieprawdziwa. Tym bardziej niebezpieczna, że podana publicznie, w majestacie prawa. Aprobata oświadczenia Prokuratora Generalnego przez Sejmową Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości jest akceptacją bezprawia, które już się dokonało. Stwarza groźny precedens, budzi nasz niepokój, że instytucje powołane do strzeżenia prawa, łamią je.

Zwracamy się do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej Komisji Poselskiej dla zbadania i publicznego ujawnienia okoliczności wydarzeń czerwcowych i późniejszych represji.



Treść naszego listu podajemy do wiadomości publicznej.

*Wojciech Arkuszewski, Bogusława Blajfer, Seweryn Blumsztajn, Ewa Bugańska, Wiesław Celiński, Ludwik Dorn, Krzysztof Gano, Grażyna Jaglarska, Stefan Kawalec, Aldona Jabłocka, Janusz Klekowski, Jacek Kleyff, Maciej Juniewicz, Jerzy Jurkiewicz, Grażyna Kopińska, Cesjusz Kowalski, Zofia Krajewska, Jan Lityński, Grzegorz Lisse, Agnieszka Lipska, Jan Tomasz Lipski, Małgorzata Łukasiewicz, Wiktor Nagórski, Wojciech Ostrowski, Stanisław Puzyna, Ryszard Rubinsztajn, Marek Tomczak, Barbara Toruńczyk, Zofia Winawer, Henryk Wujek, Andrzej Zozuła.*

---



## ZAŻALENIA I SZYKANY



## SPRAWA ALEKSANDRA LABUDY

### KOMENTARZ Z KRAJU

Dr Aleksander Wit Labuda, syn historyka prof. Gerarda Labudy, jest absolwentem dwu fakultetów Uniwersytetu Poznańskiego, cenionym historykiem i teoretykiem literatury. Obecnie pracuje jako adiunkt w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Był jednym z sygnatariuszy Listu 101 w sprawie zmian w Konstytucji PRL.

W marcu br. dr Labuda wracał wraz z żoną samolotem z Paryża. Na lotnisku Okęcie poddano go dotkliwej rewizji i zarekwirowano ponad 30 książek — m.in. Sacharowa i Sołżenicyna, nie brakło jednak książek o treści najzupełniej apolitycznej. W ciągu następnych paru miesięcy dr Labuda był kilkakrotnie przesłuchiwany przez organa SB, wszczęto również przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne na uniwersytecie. Materiały z tego postępowania Czytelnik znajdzie poniżej.

W dniu 29. IX br. odbyła się na Uniwersytecie Wrocławskim rozprawa dyscyplinarna w oparciu o załączony akt oskarżenia. Obrońcą obwinionego był znany polonista, prof. dr Czesław Hernas. Rozprawa zakończyła się prawie kompletną porażką strony oskarżającej, a dla społeczności uniwersyteckiej stała się okazją do rzadko spotykanej manifestacji solidarności. Wystąpili liczni świadkowie obrony, wśród nich nawet przedstawiciel organizacji partyjnej (dr Labuda jest bezpartyjny). Doskonałe przemówienie, broniące prawa naukowca do korzystania z wszelkich źródeł i informacji, wygłosił prof. Hernas. Wyrok: najniższy możliwy wymiar kary tj. nagana — i to nie za posiadanie lub przywóz wydawnictw, lecz za... niezafatwienie sobie legalnego pozwolenia na ich przewóz.

### PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu Wrocławskiego w sprawie wniosku o wszczęcie postępowania i ukaranie obwinionego dr. Aleksandra Labudy — adiunkta w Instytucie Filologii Romańskiej, odbytego w dniu 30. VI. 1976 r.

Komisja Dyscyplinarna w Składzie:  
przewodniczący: doc. dr Henryk Mądrzak  
członkowie: prof. dr Henryk Ratajczak  
doc. dr Bogdan Siciński

po zapoznaniu się z wnioskiem o ukaranie załączonymi materiałami postanowiła:

1. wszczęć postępowanie dyscyplinarne przeciwko obwinionemu dr. A. Labu-

- dzie i wyznaczyć termin rozprawy dyscyplinarnej na dzień 29 września br. na Wydziale Prawa i Administracji w sali Iwo Jaworskiego;
2. doręczyć odpis wniosku o wszczęcie postępowania obwinionemu;
  3. wezwać obwinionego na rozprawę w dniu 29 września br.

Równocześnie Komisja Dyscyplinarna poucza obwinionego:

1. o możliwości zgłoszenia dodatkowych wniosków, które powinny być zgłoszone przed upływem trzech dni od dnia doręczenia wezwania na rozprawę;
2. o możliwości żądania wyłączenia spośród składu orzekającego tego członka w stosunku do którego obwiniony mógłby mieć wątpliwości co do jego bezstronności;
3. o prawie obrania sobie obrońcy spośród pracowników naukowo-dydaktycznych; ten ostatni wniosek powinien być zgłoszony nie później niż na 7 dni przed wyznaczonym terminem rozprawy.

O treści powyższego postanowiła Komisja zawiadomić: Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, rzecznika dyscyplinarnego doc. dr. hab. S. Kaźmierczyka.

Ponadto Komisja postanowiła zwrócić się do Prokuratora Wojewódzkiego we Wrocławiu celem uzyskania informacji o sposobie zakończenia postępowania przygotowawczego wszczętego przeciwko obwinionemu.

Przewodniczący *doc. dr Henryk Mądrzak*

Członek  
*prof. dr Henryk Ratajczak*

Członek  
*doc. dr Bogdan Siciński*

protokołowała  
*mgr Grażyna Korsak*

## KOMISJA DISCYPLINARNA DLA PRACOWNIKÓW NAUKOWO-DYDAKTYCZNYCH UNIWERSYTETU

Wrocław, dnia 24. VI. 1976 r.

Na podstawie par. 20 I rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 lutego 1962 roku w sprawie komisji dyscyplinarnych dla pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych oraz postępowania przed tymi komisjami (Dz. U. nr 27 poz. 217) wnoszę o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego i ukaranie na mocy art. 65. I. 3 ustawy z dnia 27. IV. 1972 roku będącej kartą praw i obowiązków nauczyciela (Dz. U. nr 16 poz. 114) karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy obwinionego dra Aleksandra Labudę, ur. 15. VI. 1944 r. s. Gerarda, adiunkta w Zakładzie Historii Literatury Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zam. we Wrocławiu, ul. Kwiska 14a m. 2

o to, że

w dniu 22 marca 1976 roku wracając z pobytu służbowego we Francji posiadał publikacje o charakterze antypolskim i antysocjalistycznym.

### UZASADNIENIE

Ustalono, że obwiniony przebywał w dniach od 8 do 22 marca 1976 roku w Uniwersytecie w Lille. Jego pobyt pozostawał w związku z realizacją umowy o współpracę pomiędzy tym Uniwersytetem a Uniwersytetem Wrocławskim. Jak twierdzi obwiniony, do Francji wyjechał w celu wygłoszenia cyklu odczytów. Był to zatem wyjazd służbowy, a więc taki, który ze swej istoty oraz moey prawa nakłada na wyjeżdżającego szczególne obowiązki

wobec państwa w tym również obowiązki o charakterze moralnym. Obwiniony tymczasem nabył łącznie 33 pozycje różnych wydawnictw (Pismo Prokuratora Wojewódzkiego we Wrocławiu) z różnych kręgów tematycznych, zawsze jednak szkalujących ustroj socjalistyczny. Są one zbyt różnorodne jak na to być dać wiary, iż mogą być użyte jako przedmiot badań naukowych. Wystarczy wspomnieć, że wykaz zakwestionowanych książek (wykaz wydawnictw zagranicznych) zawiera aż trzy pozycje „Archipelagu Gułag”, zaś kończy się na książce pt. „Dżuzina nożnej w spinu rewolucji”. Nie były więc one dobierane pod kątem jakiegoś problemu badawczego. Obwiniony nie kwestionował okazanego mu wykazu książek, przyznał się do tego, że je posiadał. Na pytanie rzecznika dyscyplinarnego o pobudki nabywania takich publikacji, obwiniony odpowiedział, że „go to interesowało” i dodał, że chodzi tu o zainteresowania historią literatury przy czym uchylał się od oceny tych publikacji, oceny właściwej dla historyka literatury. W końcu przyznał, że wydawnictwa te interesują go z tego powodu, iż na polskim rynku są niedostępne (protokół przesłuchania s. 2). Próbował tłumaczyć się również i tym, że książki te interesowały go jako fakt, a na pytanie rzecznika, czy książkę można traktować jako fakt w sensie, że aksjologicznie obojętny czy też aksjologicznie nieobojętny, odpowiedział (adiunkt Zakładu Historii Literatury), że książka może być jednocześnie aksjologicznie obojętna i nieobojętna. Ponieważ podobne tłumaczenia nabycia tej literatury nie mogły zadowolić rzecznika, obwiniony podjął próbę uzasadnienia swego stosunku do tych publikacji zainteresowaniami światopoglądowymi. Wywód poświęcony rozumieniu światopoglądu w związku z treścią omawianych książek pozostawiam ocenie Komisji (protokół s. 3). Po prostu z wywodu wynika, że obwiniony nie jest pewien rozumienia sensu słowa „światopogląd”. Charakterystyczne są wypowiedzi obwinionego o książce A. Sacharowa pt. „Mój kraj i świat” oraz uchylene się od odpowiedzi na pytanie o „demokratyczną opozycję” (protokół s. 4-5). Obwiniony po dłuższym kluczeniu przyznaje, że zainteresowanie się książkami, o które tutaj chodzi nie było przypadkowe (protokół s. 5). W książkach nabytych we Francji spodziewał się (mówi obwiniony) „odnaleźć inny punkt widzenia na naszą rzeczywistość niż punkt widzenia tzw. oficjalny” (protokół s. 5). Wniosek z tego zdania narzuca się wyraźnie. Obwiniony nie mógł przecież nie wiedzieć, że ten punkt widzenia jest sprzeczny z naszym ustrojem, zaś tłumaczenie, że szło mu o „zwyczajną ludzką ciekawość” musi być ocenione jako naiwne. Pod tym względem interesujące są wypowiedzi obwinionego w kontekście pytania (prot. s. 6) o książkę „Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka” (wykaz wydawnictw zagranicznych, poz. 16). Na pytanie po co obwiniony tę książkę nabył udzielił odpowiedzi, że „po to, aby zapoznać się z jej treścią, sądząc bowiem po tytule mówi ona o sprawach rzadko podejmowanych w naszych publikacjach”. Zdanie to nie wymaga komentarza (prot. s. 6). Podobnie również i nie wymagają komentarza odpowiedzi obwinionego na pytania o przyczyny dlaczego wśród zakwestionowanych książek przeważa literatura antyradziecka (prot. s. 7). Nie można również zgodzić się z odpowiedzią na pytanie dlaczego nabył „Archipelag Gułag” w kilku egzemplarzach. Symptomatyczne jest również udzielenie odpowiedzi na pytanie „o ocenę posiadanej literatury która ze swej istoty jest antysocjalistyczna” (prot. s. 7 i 8). Obwiniony podczas przesłuchania unikał odpowiedzi konkretnych nawet za cenę udzielania odpowiedzi naiwnych. Szczególnym tego przykładem są jego wywody tłumaczące liczbę posiadanych książek, które uległy przypadkowi (decyzja o przepadku przedmiotów w postępowaniu celnym, prot. s. 8).

Jak dowiodło postępowanie wyjaśniające obwiniony zachowywał się tak, jakby jego czyn był czynem pozytywnym. Nie czuje on z powodu posiadania

takich książek jakichkolwiek obciążeń. Przeciwnie, chce nawet wmówić, że nie się nie stało, że takie postępowanie jest postępowaniem właściwym (prot. s. 6). Zachowanie obwinionego nie daje żadnej rękojmi odpowiedzialności za wykonywanie obowiązków wynikających z artykułu 3. 1. Karty: „(...) nauczyciel akademicki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powinien: wychowywać uczniów i studentów w duchu socjalistycznej moralności i socjalistycznych zasad współżycia społecznego (...)”. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności poznane w czasie postępowania wyjaśniającego wniosek mój uważam za uzasadniony.

Rzecznik Dyscyplinarny  
doc. dr hab. *St. Kazimierczyk*

Załączniki:

1. Protokół przesłuchania
2. Wykaz wydawnictw zagranicznych
3. Pismo urzędu Celnego Port Lotniczy Warszawa-Okęcie, Urząd Celny 11.
4. Pismo Prokuratora Wojewódzkiego.

---

## SKARGA ZBIOROWA ROBOTNIKÓW Z RADOMIA

Radom, 1 grudnia 1976 r.

Do  
Prokuratora Generalnego PRL  
ob. Lucjana Czubińskiego

My, rodziny oskarżonych w procesach radomskich, które odbyły się po zajęciach 25 czerwca 1976 roku, oświadczamy, że procesy odbywały się bez należytego materiału dowodowego. Na rozprawy sądowe nas nie wpuszczano, mimo że rozprawy były jawne. Zezwolono tylko na wysłuchanie aktu oskarżenia i wyroków jednej, lub dwóm osobom z rodziny. Wówczas widziałyśmy naszych synów i mężów, którzy nosili wyraźne ślady bicia. Na widzeniach mówili oni nam, że biciem i torturami wymuszano od nich zeznania. W czasie rozpraw sądowych funkcjonariusze MO mieli pogardliwy stosunek do oskarżonych i ich rodzin.

W świetle przedstawionych powyżej faktów pewne jest, obywatelu Generalny Prokuratorze, że wprowadzono Was w błąd. Nieprawdą jest, jak podało *Życie Warszawy* z dnia 30 października 1976, iż „wszystkie sprawy były rozpatrywane z dużą rozwagą, z uwzględnieniem zarówno czynu jak i osobowości sprawcy” i że „odnosi się to w równej mierze do postępowania przygotowawczego prowadzonego przez organy MO i prokuratorów, jak i do rozpraw sądowych”. Przedstawiając powyższe prosimy o zrewidowanie wszystkich rozpraw sądowych odbywających się po 25 czerwca 1976 roku oraz zbadania praworządności postępowania przygotowawczego i dowodowego w tych sprawach.

*Józefa BEDNARCZYK, Anna BORKOWICZ, Danuta CHOMICKA, Wacława FILIPOWSKA, Henryka GAWLIK, Marianna GNADEK, Anna GUTOWSKA, Irena GUTOWSKA, Halina KOBYŁKO, Helena KOCOŃ, Anna MAJEWSKA, Zofia MAJEWSKA, Jadwiga NOWAK, Janina OLESIK, Teresa PIETRZYK, Zofia SADOWSKA, Zofia SZCZĘSNA.*



# LIST OSKARŻONYCH W PROCESACH RADOMSKICH

Warszawa, 1 grudnia 1976 r.

Do  
Prokuratora Generalnego PRL  
ob. Lucjana Czubińskiego

Szanowny obywatelu prokuratorze!

Na prośbę sygnatariuszy skargi zbiorowej robotników z Radomia, którzy powierzyli mi w depozyt oryginał opatrzony odręcznymi podpisami, przesyłam obywatelowi prokuratorowi odpis dokumentu wraz z listą osób podpisanych, stwierdzając zarazem zgodność listu z oryginalnymi podpisami.

Z poważaniem,

Władysław BIENKOWSKI  
Al. 1-szej Armii Wojska Polskiego 16 m. 24

Radom, 30 listopada 1976 r.

Do  
Prokuratora Generalnego PRL  
ob. Lucjana Czubińskiego

W odpowiedzi na „Informację Prokuratora Generalnego PRL” (*Życie Warszawy* z dn. 30 października 1976), my niżej podpisani oświadczamy, że obywatela Prokuratora Generalnego wprowadzono w błąd i nieprawdą jest, że „wszystkie sprawy były rozpatrywane z dużą rozważą”, oraz że „odnosi się to w równej mierze do postępowania przygotowawczego prowadzonego przez organy MO i prokuratorów jak i do rozpraw sądowych”. Oświadczamy, że po zatrzymaniu po zejściach 25 czerwca 1976 byliśmy bici przez funkcjonariuszy MO. Każdy z nas co najmniej jeden raz przechodził przez tzw. ścieżkę zdrowia, tzn. kordon umundurowanych i cywilnych funkcjonariuszy, którzy bili i kopali przechodzących. Przy każdym transporcie wsiadając i wysiadając z samochodu byliśmy bici i kopani. W czasie przesłuchań zeznania od nas wymuszano torturami. Przebywając w więzieniu radomskim i areszcie Komendy Wojewódzkiej MO byliśmy bici przez funkcjonariuszy MO i służbę więzienną.

Przedstawiając powyższe fakty domagamy się ukarania sprawców takiego postępowania. Ponadto uważamy za konieczne zwołanie komisji poselskiej, która miałaby na celu zadanie ustalenia odpowiedzialności za łamanie elementarnych zasad praworządności po wypadkach 25 czerwca 1976 roku w Radomiu.

Leszek ADAMSKI, Stanisław ADAMSKI, Waldemar ADAMSKI, Andrzej BACULA, Eugeniusz BALIŃSKI Zenon BARAN, Andrzej BARTCZAK, Jarusz BEDNARCZYK, Ryszard BERLIŃSKI, Maria CHOLEWA, Wacław CZYŻEWSKI, Waldemar ĆWIKLIŃSKI, Adam DREZLER, Kazimierz DYGAT, Wacław FARYŃA, Adam GAWLIK, Marian GAWLIK, Leopold GIEREK, Marian GŁOWACKI, Andrzej JAKUBIAK, Tadeusz JAKUBIAK, Romuald JĘCZKOWIAK, Stanisław KIAK, Kazimierz KLICH, Wiesław KOPROWSKI, Andrzej KRÓL, Mieczysław KWASŃIAK, Bogdan ŁYŻWIŃSKI, Henryk MAJEWSKI, Jerzy MAŁECZEK, Józef MICHAŁSKI, Waldemar MICHAŁSKI, Andrzej MIROCHA, Marian MOTYKA, Marian NOGA, Zbigniew POKRÓJ, Jerzy OLESIK, Adam OPARCIK, Józef ORZEŁ, Tadeusz PIEDRAŁSKI, Kazimiera PITRZYCKA, Mieczys-

ław POPIEL, Marek PROKOPOWICZ, Jacek RUSINOWICZ (w śledztwie torturowany nie był), Kazimierz RYBSKI, Marek SIEDLECKI, Waldemar ŚIECZKOWSKI, Szymon STANISŁAWEK, Aleksander STANIOCH, Krzysztof SUŁEK, Józef SZCZEPANIK, Andrzej ŚWIERCZYŃSKI, Kazimierz TARASIŃSKI, Tomasz TROJANOWSKI, Andrzej WALASEK, Stanisław WIJATA, Stanisław WINIARSKI, Jerzy WIŚNIEWSKI, Piotr WÓJCIK oraz 6 podpisów nieczytelnych.

Do wiadomości: Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, Episkopat Polski, KC PZPR, Ministerstwo Sprawiedliwości, Rada Państwa, Urząd Rady Ministrów.

Baran Zenon  
ul. Starokrakowska 21  
R a d o m.

Radom, 28 listopada 1976 r.

Do  
Prokuratury Generalnej PRL.

## SKARGA

Dnia 25 czerwca 1976 roku zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy Milicji w Radomiu, i doprowadzony do Komendy Wojewódzkiej M.O. Tam przeprowadzono mnie przez „ścieżkę zdrowia” tzn. grupę około stu milicjantów ustawionych w dwuszeregu, którzy bili pałkami i kopali przechodzących. Potem wraz z innymi zatrzymanymi (około 6 osób) wsadzono mnie do Willys'a i zaczęto wozić po mieście. W samochodzie trzeba było leżeć, bo milicjanci bili i kopali i obchodzili się z nami gorzej niż ze zwierzętami. W pewnej chwili samochód się zatrzymał i milicjanci kazali wychodzić i brać leżące na ulicy ubrania. Ci, którzy nie chcieli brać znowu zostali pobici. Noc 26 czerwca spędziłem w piwnicy Komendy. Potem wytoczono mi sprawę o kradzież. Świadkiem był funkcjonariusz MO Jerzy Kwiatkowski zamieszkały w Nowem, ul. Gdańska 18, województwo bydgoskie. Ten sam milicjant bił mnie w czasie śledztwa. A było to tak, że dwóch mnie trzymało, a trzeci bił po plecach, głowie, nogach, gdzie popadło. Na podstawie takiego postępowania zostałem 19 sierpnia skazany z art. 208 k.k. przez Sąd Rejonowy w Radomiu na karę 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, oraz na zapłacenie 10 tys. zł. grzywny i 5 tys. zł. kosztów sądowych.

Przedstawiając powyższe fakty proszę o podjęcie śledztwa w sprawie oczywistych przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy MO i w sprawie działalności Sądu Rejonowego w Radomiu.

Jednocześnie proszę o wyłączenie od czynności śledczych Prokuratury Rejonowej i Wojewódzkiej w Radomiu, które jako zobowiązane do pełnienia nadzoru nad postępowaniem funkcjonariuszy MO i sądów mogą być zainteresowane w nieujawnianiu prawdziwych faktów. Proszę o prowadzenie czynności śledczych pod wyłącznym nadzorem Prokuratury Generalnej.

Zenon BARAN

Do wiadomości: 1) Sejm PRL, 2) Rada Państwa, 3) KC PZPR, 4) Ministerstwo Sprawiedliwości, 5) Komitet Obrony Robotników.

Radom, 19 grudnia 1976 r.

Janusz Bednarczyk  
ul. Gwardii Ludowej 6 m. 40  
Radom

## O ŚWIADCZENIE

Ja niżej podpisany Janusz Bednarczyk oświadczam, że podtrzymuję w całej rozciągłości skargę złożoną do Prokuratora Generalnego PRL przez kilkudziesięciu robotników radomskich z dnia 30 listopada 1976 r.

W połowie grudnia br. złożyłem przed prokuratorem Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu oświadczenie, że niczego nie podpisywałem, a w szczególności, że nie podpisywałem skargi do Prokuratora Generalnego PRL.

Oświadczenie to złożyłem pod wpływem błędu, że dokumenty podpisywane przez robotników w Radomiu służą do wykorzystania ich w radio „Wolna Europa”, tak bowiem tłumaczono mi na komendzie MO.

Jeszcze raz podkreślam że po zatrzymaniu po zajęciach 25. VI. 1976 byłem bity przez funkcjonariuszy MO i że przechodziłem przez tzw. „ścieżkę zdrowia”. Dlatego raz jeszcze żądam przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia.

(—) Janusz Bednarczyk

---

## LIST BROŻYNY J. DO SEJMOWEJ KOMISJI SPRAWIEDLIWOŚCI

23. X. 76 r.

Brożyna Janina  
ul. Wróblewskiego 21  
26-600 Radom

Do Sejmowej Komisji Sprawiedliwości,  
Warszawa  
ul. Wiejska

Zwracam się o pomoc w ukaraniu morderców mego męża Jana Brożyny lat 28. Mąż mój wracał do domu dnia 29. 06. 76 r. Był to okres utrzymującego się napięcia po demonstracjach z 25 czerwca, w czasie którego milicja zachowywała się szczególnie brutalnie. Mąż mój był 25 czerwca na urlopie i nie brał udziału w wydarzeniach czerwcowych. Dnia 29 czerwca poszedł dorobić wraz z szwagrem Ejmowskim Stanisławem do warsztatu wyrobów gumowych Andrzeja Dobrzańskiego przy ul. Kwiatkowskiego. Po skończonej pracy Dobrzański poczęstował obu ćwiartką wódki, ponieważ były jego imieniny. Do domu wracali razem. Na ulicy Słowackiego mąż spotkał jakiegoś kolegę, który zapytał czy nie jedzie do Jedlińska na ryby. Mąż zdecydował się, że pojedzie i wsiadł razem z tym kolegą do taksówki. W tym właśnie momencie szwagier widział go po raz ostatni, była godzina nieco po 21.00 dnia 29. 06. br. Przez dwa dni nie niepokoiliam się, ponieważ mąż ma w Jedlińsku matkę i sądziłam, że jest u niej. Wreszcie na trzeci dzień pojechałam do Jedlińska i dowiedziałam się, że go w ogóle nie było. Wiedziałam, że milicja masowo bije i aresztuje więc zaniepokojona zaczęłam szukać wraz z siostrą męża Bienkowską Bogumiłą męża po komendach. Byłyśmy w Komendzie Miejskiej, gdzie powiedziano, że u nich w ogóle nie

ma zatrzymanych. Poszliśmy na Komendę Wojewódzką. Tam stwierdzono, że go nie ma. Skierowałyśmy się na kolegium. Na kolegium nie udzielono nam informacji ponieważ była wolna sobota. W końcu udało nam się do szpitala. Tam na izbie przyjęć lekarz spytał się o datę i powiedział, że takiego nie było. Siostrze, która chciała zobaczyć w książce rejestrów odpowiedział, że sam udzieli informacji. Kiedy wychodziłyśmy na korytarz podszła do nas jakaś kobieta i zapytała się czy możemy rozpoznać ubranie. Zaprowadziła nas do pomieszczenia, gdzie leżały ubrania i wtedy rozpoznałyśmy ubranie mego męża. Wskazałyśmy jego ubranie i wtedy ona zaczęła płakać. Powiedziała, że nie żyje, iż przywiezła go milicja i miał roztrzaskaną głowę. Że nie może już tu dłużej pracować i patrzeć na ludzi jak cierpią z pobitymi nerkami i powybijanymi oczyma. Wróciłam do domu i na drugi dzień w niedzielę poszłam z bratową Skalską Stanisławą do Komendy Miejskiej. Powiedzieli mi tam, że znaleziono go na ul. Koszarowej. Udałam się z kolei do Prokuratora aby uzyskać zezwolenie na wydanie zwłok. Prokurator zgodził się lecz na drugi dzień zgodę swą cofnął mówiąc, że zwłok wydać nie może. W następnym dniu poszliśmy z męża siostrami Bieńkowską Bogumiłą i Gładych Waclawą. Prokurator powiedział, że sam czeka na decyzję. Po godzinie czasu wydał zezwolenie na odebranie zwłok. Nie pozwolono nam jednak ich ubrać, ani nie pozwolono asystować przy ubieraniu. Robiono to przy zamkniętych drzwiach. W czasie pogrzebu od Radomia do Jedlińska leciał helikopter, który obserwował kondukt zakłócając obrzęd. W czasie gdy chowano wylądował na pobliskich łąkach. Obecni byli także cywilni funkcjonariusze. Po pogrzebie poszłam na ul. Koszykową 13 gdzie odnalazłam świadka pobicia mego męża. Była nią Skórkiewicz Wiesława zam. przy ul. Koszarowej 13. Stwierdziła ona, że około 2.00 wstała do małego dziecka i usłyszała stukot. Wyjrzała przez okno i zobaczyła leżącego mężczyznę, który spał. Kiedy wstała po kilku minutach znowu zobaczyła, że jeden z przejeżdżających samochodów zatrzymał się. Wsiadł z niego jeden milicjant doszedł do leżącego i powiedział „wstawaj”. Kiedy ten nie reagował wyjął pałkę i zaczął bić. Następnie wysiadł drugi funkcjonariusz MO i bili już razem. Potem jeden do drugiego powiedział „nie damy rady trzeba go wciągnąć do samochodu”. Wzięli go pod ręce i bezwładnego wrzucili do samochodu i pojechali na ulicę Wernera gdzie była Izba Wyrzeźwień. Na początku śledztwa inspektor por. Majewski z KM MO pokazywał mnie i mojej mamie zdjęcia pośladków i głowy mego męża. Na pośladkach było widać ślady pałek i kopania. Staraliśmy się dowiedzieć, że milicja nie miała nic wspólnego z tym faktem, a kiedy powołałyśmy się na zeznania świadka W. Skórkiewicz powiedział o niej „Pani wierzy tej starej k.... ona jest wielką p...i jej zeznań pod uwagę się nie bierze”. Następny śledczy z Komendy Wojewódzkiej MO powiedział nam, że mąż miał ślady pałek na plecach i obtartą rękę. W czasie rozpoznania zwłok męża były one zakryte prześcieradłem po szyję, tak abym nie mogła zobaczyć śladów pobicia. Po jakimś czasie już nie chcieli nam tego powiedzieć. Udałam się do Izby Wyrzeźwień, gdzie mąż mój został przewieziony z ul. Koszarowej. Odmówiono mi jednak wszelkich informacji. Zaznaczam przy tym, że według pierwszej wersji, którą nam podano po przewiezieniu męża na Izbę Wyrzeźwień tamtejszy lekarz odesłał go natychmiast do szpitala wojewódzkiego na oddział reanimacyjny. Później mówiono mi, że w Izbie Wyrzeźwień był do końca nocy i zawieziono go do szpitala 30. 06. 76 ok. godz. 11.00 i że lekarz na Izbie Wyrzeźwień nie stwierdził żadnych poważnych obrażeń oprócz podbitego oka. Na okoliczność śmierci 12. 07. 76 wezwano na Komendę Wojewódzką mego szwagra Ejmowskiego Stanisława, gdzie przesłuchiowano go na drugim piętrze. W czasie przesłuchania szantażowano go, grożąc pobiciem i ubliżano, gdyż nie mógł przypomnieć sobie

wszystkich szczegółów. Zatrzymano go w areszcie Komendy Wojewódzkiej na 48 godzin. Tak więc nie tylko zabito mego męża, ale łamano prawo starając się zatuszować sprawę.

W świadectwie zgonu stwierdzono „pęknięcie kości sklepienia czaszki, urazy mózgu, krwiaki. Rany zostały zadane przez osobę drugą, długim, płaskim narzędziem”. Nie ma więc wątpliwości, iż dokonano morderstwa, a fakty wskazują, że dokonało tego dwóch funkcjonariuszy MO, którzy zabrali mego męża z ul. Koszarowej. Jeden z nich był starszy i według posiadanych przeze mnie wiadomości nazywał się Staniszewski. Chciałabym zwrócić uwagę i na to, że nadal nie otrzymałam ubrania mego męża. Raz prokurator mówił mi, że zostało odesłane do ekspertyzy w Krakowie, a później drugim razem, że jeszcze jest w depozycie Komendy i dopiero mają zamiar oddać do ekspertyzy. 30 września wysłałam list do Rady Państwa, w którym oświetliłam mactwa milicji. Prokurator Sowa miał do mnie o to pretensje i powiedział „Niepotrzebnie pisała Pani do Rady Państwa, bo mogła do nas, a to tylko przedłuża sprawę”.

Zostałam z dwojgiem małych dzieci w wieku półtora i pięć lat. Zabito mi męża w okrutny sposób. Zrobili to ludzie, którzy mają stać na straży praworządności w PRL. Jest to szczególnie jaskrawy przypadek, ale w Radomiu nie odosobniony bezkarności milicji. Żądam ukarania sprawców. Dopóki będę żyła nie spocznę w staraniach aby to się stało.

Jednocześnie oświadczam, że jeśli coś się stanie ze mną będzie to dziełem tych samych ludzi, którzy zamordowali mego męża.

(—) *Janina Brożyna*

Odpisy

1. Prokuratura Generalna PRL
2. Ministerstwo Sprawiedliwości
3. Urząd Rady Ministrów
4. KC PZPR
5. Komitet Obrony Robotników.

---

## SKARGA J. BROŻYNY

Radom, 26. XI. 76 r.

Janina Brożyna  
Radom, ul. Wróblewskiego 21

Do Prokuratury Generalnej PRL

Ostatnio przyszli do mnie trzej mężczyźni, którzy powiedzieli, że są z Komendy Wojewódzkiej MO, ale nie przedstawili żadnych dowodów na to. Wyprosilili z pokoju całą moją rodzinę chcąc ze mną rozmawiać w cztery oczy. Pytali kto mi napisał na maszynie list do Prokuratury i innych instytucji, w którym proszę o pomoc w ukaraniu sprawców zabójstwa mego męża. Pytali także o to czy umiem pisać na maszynie, czy znam panią Halinę Mikołajską i o Komitet Obrony Robotników. Pytania te nie mają nic wspólnego ze śmiercią mego męża. Na 26. XI. stawiłam się na wezwanie do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, gdzie byłam przesłuchiwana w sprawie „fałszywego Komitetu Obrony Robotników” a nie jak było napisane na wezwaniu w sprawie mego męża. Prokurator wypytywał o to samo, co poprzedni mężczyźni, którzy byli u mnie w domu. Po wyjściu z Prokuratury byłam śledzona przez nieznanymi mi osobnikami. Działania

te mają na celu zastraszenie mnie, a nie pomoc, jakiej spodziewam się od Wymiaru Sprawiedliwości.

Proszę o przejęcie prowadzenia śledztwa bezpośrednio przez Prokuraturę Generalną oraz by przestano mnie śledzić i nachodzić w moim domu.

Jednocześnie oświadczam, że cokolwiek stanie się ze mną — będzie to dziełem tych samych ludzi, którzy zamordowali mojego męża.

(—) *Janina Brożyna*

Warszawa, 22. X. 1976 r.

Miroslaw Chojecki  
Warszawa  
ul. Sarbiewskiego 2 m. 47

Do  
Prokuratury Generalnej PRL  
Warszawa  
Krakowskie Przedmieście 25

## SKARGA

Dnia 20. X. 76 doręczono mojej żonie wezwanie (którego kserokopię przesyłam w załączeniu). W związku z tym, że nie spełniało ono formalnych wymogów przewidzianych w art. 114 kpk, nie stawiłem się w Komendzie Dz.M.O. W-wa Żoliborz i przebywałem w miejscu pracy Instytucji Badań Jądrowych. Około godziny 12.00 wezwano mnie do działu kadr, gdzie wręczono mi wymówienie pracy bez wypowiedzenia. Natychmiast po podpisaniu odbioru tego dokumentu zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy SB. Nie zezwolono mi na wzięcie płaszcza zimowego, tak że zabrano mnie w samej marynarce i samochodem milicyjnym na sygnałach dowieziono do lokalu Komendy Dz.M.O. W-wa Żoliborz. Tam poddano mnie próbom przesłuchania. Pomówiono mnie o szpiegostwo i udział w kradzieży większej sumy pieniędzy, nie podając żadnych konkretnych faktów. Po kilku godzinach zostałem przewieziony do Komendy Stoł. M.O., gdzie w dalszym ciągu próbowano mnie przesłuchiwać na wyżej wymienione okoliczności. Jednakże z braku pisemnego potwierdzenia tych oczywiście bezzasadnych zarzutów zmuszony byłem odmówić wszelkich zeznań. Próbowano groźbami nakłonić mnie do odpowiedzi na pytania, strasząc „skończeniem” we wszystkich moich środowiskach. Wystarczy, że przesłuchujący poinformują moich „koleżków”, że współpracuję z SB. Twierdzili, że „z więzienia nie wyjdę” i że żaden adwokat nie będzie chciał mnie bronić z powodu nieodpartych dowodów przestępstw które popełniłem. Dowody te są rzekomo w posiadaniu Milicji. Mówiono mi, że moi „mocodawcy” robią „brudną robotę” moimi rękoma, że Jan Józef Lipski w czasie wojny „rozpracowywał polski ruch oporu dla Gestapo”. Pytano, czy wiem za czyje pieniądze Jacek Kuroń pije zagraniczne wódki i koniaki. Twierdzono, że nie potrafię ocenić sytuacji, w której jestem wykorzystywany jako „pachołek” p. Steinsbergowej, będącej „na sznurku międzynarodowych organizacji syjonistycznych”, że „komitet to kanapowa opozycja, to sami Żydzi”. Jako dowód, że organizacje syjonistyczne znowu zaczynają działać w PRL podawano na przykład znalezione rzekomo w IBJ kserokopie referatu Bermiana z 1947 r. Wyraźnie dawano mi do zrozumienia, że jeżeli „moi mocodawcy” dowiedzą się o moich rozmowach z SB, to mogą stracić życie, że są to „sprawy bardzo

poważnie" i powinienem „uważać na przejściach dla pieszych”, bo „moi mocodawcy nie cofną się przed żadnym krokiem”. Próbujący mnie przesłuchiwać pracownicy SB twierdzili, że chcą mnie uchronić od wieloletniego więzienia i „innych nieprzewidzianych skutków”, że chcą mi pomóc w zamian za współpracę z nimi. Rozpoczęcie współpracy otworzy mi nowe horyzonty, „staże zagraniczne, Dania, Szwecja, Anglia, Stany Zjednoczone, no... powiedzmy za rok”. Nie będę miał trudności z pracą, „w jakimś rozsądnym terminie” mogą mi załatwić „dobrą, ciekawą pracę”, wystarczy „telefon do profesora” (chodzi chyba o prof. Minczewskiego) i wrócę do Instytutu. Nie podano jednak, czego ma dotyczyć „współpraca”. Pod koniec przesłuchania, mimo iż nie podejmowałem z nimi rozmowy, stwierdzili, że traktują mnie jak „swojego pracownika” i za te kilkanaście godzin należy mi się zapłata — za „stratę czasu, który mógłbym inaczej wykorzystać”. Proponowano „dwu-, cztero-, dziesięciokrotną stawkę”. Nie powiedziano jednak, ile taka stawka wynosi.

Przez cały czas przesłuchania nie podano mi obiadu i dopiero na moje wyraźne żądanie około godziny 22.00 otrzymałem kolację. Wypuszczono mnie około godziny 1.30 21. X. 76, radząc „uważać na siebie”.

Żądam podjęcia śledztwa zmierzającego do ukarania pracowników SB, szkalujących w oczywisty sposób szanowane przeze mnie osoby oraz grożących mi zabójstwem w formie nieszczęśliwego wypadku, za który mieliby być odpowiedzialni moi przyjaciele i znajomi.

Jednocześnie wnoszę o podjęcie śledztwa w sprawie nękania mnie nieformalnymi wezwaniami i powtarzającego się już po raz trzeci bezprawnego zatrzymania.

Załącznik: kserokopia wezwania do Kom. Dz. M.O.

(—) *Miroslaw Chojecki*

Czesław Chomicki  
Radom  
ul. Młodzianowska 16 m. 33

Do Prokuratury Generalnej PRL

## PROŚBA

Zwracam się z prośbą o wnikliwe przeanalizowanie mojego pisma, gdyż spotkała mnie największa w życiu krzywda, a nie potrafię się sam obronić przed zarzutami postawionymi z dnia 25. 06. 1976 r.

Dnia 13. 08. 76 r. stanąłem przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu, wydz. II karny i skazany zostałem na karę 9 lat pozbawienia wolności + koszty dodatkowe za przestępstwo z art. 275 § 1 i 2 kk. Akt oskarżenia zarzucał mi demolowanie Demu Partii w Radomiu, a skazany zostałem za wszystko co działo się tego dnia w moim mieście to jest za zamach na funkcjonariuszy MO, podpalenie, kradzieże, demolowanie urzędów itd. Nizej wyjaśniam co nastąpiło.

Dnia 21 kwietnia 1976 r. opuściłem Zakład w Kaliszu po odbyciu 3 lat pozbawienia wolności i zamieszkałem z żoną i synem czteroletnim w Radomiu ul. Młodzianowska 16 m. 33. Celem moim było całkowite odizolowanie się i zerwanie z elementem przestępczym. W pierwszej kolejności podjąłem pracę w Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów jako tokarz. Ponieważ żona moja od godz. 10 do godz. 18-ej pracowała każdy

mój dzień wyglądał następująco: o godzinie 6-ej udawałem się do pracy, o godz. 10-ej do pracy udawała się moja żona, wcześniej jednak zaprowadzała syna do przedszkola. Ja wracając z pracy odbierałem syna i wracaliśmy do domu, gdzie zajmowałem się synem i sprawami domowymi tj. chodziłem na spacer, naprawiałem sprzęt domowy itd. O godz. 17.45 udawałem się do sklepu do żony i wracaliśmy razem do rodzinnego gniazda, gdzie oczekiwał na nas syn, który znajdował się w tym czasie pod opieką teścia. Następnie wspólnie gotowaliśmy spóźniony obiad, oraz oglądaliśmy program telewizyjny lub odbywaliśmy wieczorne spacery. W pracy dałem się poznać jako zdyscyplinowany, chętny i sumienny pracownik. Chciałem jak najwięcej się nauczyć i odrobić zmarnowany czas. Chciałem jak inni stać się człowiekiem pracy i być pożytecznym dla kraju i odzyskać utracone zaufanie. W perspektywie miałem od września podjąć naukę w Technikum, a kierownictwo Zakładu Pracy obiecało mi umożliwienie tego zamiaru. Zacząłem wierzyć w ludzi, ich życzliwość i pomoc. Pragnąłem, żeby tak było zawsze, dopiero wtedy zdałem sobie sprawę ile czasu straciłem na trzykrotny pobyt w więzieniu (7,5 roku). Żona otworzyła mi oczy na całkiem inny, dobry, uczciwy świat, jej wytrwałości wszystko zawdzięczam. Każdy mój fałszywy krok był naprowadzony na dobrą drogę. Tak było do dnia 25 czerwca 76 roku. Przez ten dzień straciłem wszystko. Tego dnia zaczęły się dziać bardzo dziwne rzeczy.

O godz. 6-ej jak zwykle udałem się do pracy. W pracy zastałem duże poruszenie, mówiono o podwyżce cen artykułów żywnościowych. Podpisałem listę obecności i zająłem swoje stanowisko pracy. Pracowałem wydajnie do godz. 10-ej, mimo, że porzucano stanowiska pracy. Gdy incydenty zaczęły się zaostriżać poszedłem do swojego mistrza wydziału PR Mariana Czyżę i poprosiłem go o przepustkę do lekarza, gdyż uznałem, iż jest to najlepsze wyjście, żeby nie wtrącać się, gdyż zdawałem sobie sprawę, że byłem już karany i mogę być poświadczony o udział w zajściach tego dnia. Mistrz podpisał mi przepustkę i opuściłem Zakład Pracy udając się do sklepu, gdzie pracowała moja żona. Żonie powiedziałem co się stało w pracy, chcąc zasięgnąć jej zdania. Przy naszej rozmowie była kierowniczką sklepu. Dowiedziałem się, że postąpiłem słusznie i wróciłem do domu. Po pewnym czasie do domu wróciła żona i oświadczyła, że sklep kazano jej wcześniej zamknąć z uwagi na rozruchy. Postanowiliśmy wykorzystać wolny czas na odwiedzin rodzinny zamieszkałej w Radomiu przy ul. Sowińskiej 6 i Filtrowej 15. Wyszliśmy około godziny 14.50.

Na ulicy 1 Maja przy dawnym Nadleśnictwie, bo wtedy jeszcze nie wiedziałem, że został tam przeniesiony Dom Partii, napotkaliśmy na duże zbiegowisko ludzi, a wcześniej widzieliśmy ulicę zatarasowaną pojazdami. Żeby przejść dalej musieliśmy się przecisnąć przez tłum.

W tym momencie zaczęto z tłumu krzyczeć, że w gmachu są ludzie, zobaczyłem dym i kazałem żonie poczekać, a sam udałem się do budynku. Kierowałem się dobrymi intencjami, gdyż myślałem, że ktoś potrzebuje pomocy i z takim zamiarem przekroczyłem próg gmachu nie zdając sobie sprawy, że to nie Nadleśnictwo a Dom Partii.

To co ujrzałem w środku jest nie do opisanie. Ujrzałem zdemolowane wnętrze budynku i zajmujący się ogniem parter. W jednej chwili uzmysłowiłem sobie, że to następstwa rozruchów, chciałem się wycofać ale zobaczyłem mężczyznę, który starał się przekrzywić tłum znajdujący się w środku, żeby nie dopuszczał do kradzieży i demolowania. Postanowiłem pomóc temu mężczyźnie używając w niektórych wypadkach co do opornych nawet siły fizycznej, lecz robiłem to w obronie mienia społecznego, chciałem wykazać się z dobrej strony bo chciałem się zrehabilitować za przekroczenie



progu tegoż gmachu i wiedziałem, że między tłumem są funkcjonariusze po cywilnemu z których kilku poznałem, swoją obywatelską postawą chciałem wykazać, że nie należę do grupy niszczącej mienie mimo, że znajduję się między nimi, bo chyba najbardziej ze wszystkich zdawałem sobie sprawę, że byłem karany i może mnie spotkać posądzenie o demolowanie. Mężczyzna, który wystąpił w obronie mienia jako pierwszy nazywa się Tadeusz Żabicki i mieszka przy ul. Struga 4 w Radomiu. Razem z nim przystąpiłem do gaszenia ognia na parterze gaśnicami znajdującymi się w pobliżu, lecz nie były one w pełni sprawne.

Podczas kilku naszych akcji widział nas funkcjonariusz MO Mieczysław Pierzchała, który zeznał na sprawie, że sobie mnie nie przypomina, a jeśli chodzi o Żabickiego to owszem widział go jak interweniował w obronie mienia, a nawet z nim rozmawiał. Później udaliśmy się z Żabickim na I-sze piętro po dalsze gaśnice, które były rozłożone wzdłuż ściany; gdy sięgaliśmy po nie mężczyzna, który stał w gronie kilku osób, kazał nam to zostawić i opuścić budynek gdyż gaśnice są nieczynne. Wiedziałem, że jest to funkcjonariusz MO i nazywa się Dalbiak. Z tym panem miałem do czynienia w 1972 roku i już wtedy obiecywał, że jak tylko wyjdę z więzienia to mnie zaraz tam odeśle. Obietnicę swą spełnił bo zeznawał na sprawie, że demolowałem wewnątrz gmachu co nie jest prawdą.

Swą postawą starałem się wykazać, że przyszedłem tutaj w innych zamiarach, żeby uniknąć fałszywego podejrzenia, lecz mimo wszystko stałem się kozłem ofiarnym i padłem ofiarą tłumy. Moja przeszłość przekreśliła wszystko, czy ja już nigdy nie będę mógł wrócić do społeczeństwa mimo, że bardzo tego chcę?

W gmachu było coraz więcej dymu, postanowiliśmy go opuścić wraz z Żabickim. Wychodziliśmy tylnym wyjściem lecz z tłumy nadal krzyczano, że na samej górze są ludzie i trzeba ich ostrzec bo spłoną. Cofnąłem się z powrotem a Żabicki pobiegł za mną. Było bardzo dużo dymu. Żabicki został z tyłu bo wyżej już nie miał siły iść, nie miał czym oddychać.

Ja ostatnim wysiłkiem woli dotarłem na ostatnie piętro i biegnąc korytarzem krzychałem, żeby schodzono na dół tylnym wyjściem bo frontowe całe już płonie, a zaraz zawróciłem, gdyż zacząłem dusić się dymem i po drodze dołączył się do mnie Żabicki. Opuściliśmy budynek. Byłem zmęczony i zduszony dymem. Podszedłem do żony, która czekała na mnie na ulicy i z powrotem udaliśmy się do domu rezygnując z odwiedzin rodziny.

W gmachu przebywałem około 15 minut. Opowiedziałem żonie co się działo we wnętrzu i jaką przyjąłem postawę, opowiedziałem również o swoich obawach, że mogę być pociągnięty do odpowiedzialności za to, że akurat się wytworzyła taka sytuacja, że przebywałem z nią w tej okolicy i nie widziano, że jestem niewinny bo była ze mną. Powiedziała że jestem przewrażliwiony na tym punkcie.

Następne dni przebiegły normalnym trybem. Chodziłem do pracy, zajmowałem się dzieckiem, domem aż do dnia 10. 08. 76 r.

Dnia tego przyszedł do mnie mój ojciec, gdyż umawialiśmy się, że pojedziemy na ryby ok. godz. 11.30 Zostawiłem ojca z synem i poszedłem do sąsiedniego bloku, do sąsiada, który też chciał z nami jechać. Gdy wróciłem z powrotem siostra powiedziała mi że ktoś do mnie przyjechał stojącym obok samochodem. Od razu wiedziałem, że to milicja lecz nie poczułem się w niczym winnym i dlatego sam poszedłem pozwalając się aresztować. Przewieziono mnie na Komendę Wojewódzką MO i pytano jak spędziłem dzień 25. 06. 76 r. Opowiedziałem dokładnie przebieg tego dnia jak również, że byłem w Domu Partii i co tam robiłem.

Wtedy dopiero postawiono mi zarzut demolowania gmachu. Funkcjonariusz o nazwisku Dalbiak, którego widziałem w Domu Partii krytycznego dnia złapał mnie za włosy i uderzył głową o biurko, bito mnie i używano słów wulgarnych. Powiedziano, że mimo nawet, że jestem niewinny i tak będę siedział, że dla takich jak ja wiary nie ma bo byłem karany i Radom musi być oczyszczony. Kazali mi się cieszyć, że dają mi tylko demolowanie, bo jak będę za mądry to dołożą jakieś podpalenie albo kradzież. Zrozumiałem, że od takiej podłości się nie obronię. Do dzisiaj nie mogę zrozumieć, dlaczego wyrządzono mi taką krzywdę. Żyję w kraju socjalistycznym i wiem co ten ustrój oznacza. Spotkała mnie krzywda, lecz wiem, że znajdują się ludzie, którzy głęboko przeanalizują moją sprawę. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stanowi kierowniczą rolę w kraju i reprezentuje cały naród. Odwołuję się do wszystkich organizacji partyjnych o sprawiedliwość. Chcę być uczciwym człowiekiem a nie wrogiem Polski Ludowej. Na wolności zostawiłem żonę i czteroletniego synka.

Wiem, że zostałem skazany niewinnie, nie chcę cierpieć za czyny popełnione przez kogo innego. Ja też jestem istotą żyjącą mimo, że byłem karany, też chcę żyć jak inni ludzie.

Kiedyś robiłem źle i spotkała mnie za to kara, lecz czy teraz mogę być karany za to, że chcę żyć uczciwie. Będę odwoływał się do wszystkich instancji w kraju i za granicą aż do ostatniego tchu, a gdy mi go nie starczy zginę z kłutwą na ustach, przeklinając tych, którzy mi wyrządzili krzywdę. Pisząc odwołanie mam na myśli wszystkie legalne organizacje w kraju i za granicą, Międzynarodową Organizację Praw Człowieka. Nie mam żalu do nikogo oprócz funkcjonariuszy, którzy fałszywie zeznawali, że demolowałem gmach, mimo że na sprawie żaden nie potrafił określić jak tego dnia byłem ubrany. Jedni mówili, że byłem ubrany w szare spodnie i ciemną koszulę, drudzy, że w niebieskie spodnie i jasną koszulę. Ponadto nie przesłuchiowano na przewodzie sądowym koronnego świadka Tadeusza Żabickiego, który wraz ze mną brał udział w akcji gaszenia i obrony mienia. Funkcjonariusze MO na rozprawie zeznali, że Żabicki brał udział w obronie mienia, a jeden z nich wiedząc, że powołuję się na Żabickiego zeznał, że Żabicki też demolował wewnątrz Domu Partii, że był zatrzymany zaraz na drugi dzień po rozruchach. Sam złożył oświadczenie pisemne, które podobno zginęło, że razem ze mną brał udział w ratowaniu dobra społecznego, lecz oświadczone mu, że jak mnie będzie bronił, to i jego wsadzą. W obawie przed spełnieniem groźby świadek ten nie zjawił się trzykrotnie na żaden termin rozprawy.

Świadek funkcjonariusz MO podany przeze mnie zjawił się dopiero po trzykrotnej interwencji i złożył zeznania na korzyść Żabickiego jednocześnie twierdząc, że widział mnie w Domu Partii jak demolowałem wewnątrz, a był tam cały czas. Nie widział, żeby miał ratować mienie co nie jest prawdą. Świadek ten nie chciał mnie obciążać, lecz nie chciał też i ratować, bo bał się o stratę pracy.

Gdy żona moja odszukała Żabickiego i próbowała go nakłonić razem z moim ojcem, żeby zgłosił się na rozprawę odpowiedział im, że się nie zgłosi bo milicja zagroziła mu, że jak się stawi na rozprawę i będzie zeznawał na moją korzyść to mu zarzucą morderstwo popełnione dnia 8. 06. 76 r. na ul. Waryńskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy proszę o ponowne rozpatrzenie mojej sprawy. Pragnę także nadmienić, że po rozruchach jeszcze przez 15 dni byłem na wolności przebywając w domu i dopiero po tym czasie aresztowano mnie mimo, iż znano moje nazwisko i miejsce zamieszkania a przestępstwo kwalifikowało się do rozpatrzenia przez Sąd Wojewódzki i dostałem za nie 9 lat więzienia.

Dlaczego nie aresztowano mnie natychmiast a dopiero po takim czasie. Widoczne potrzebowano czasu do spreparowania fikcyjnych dowodów.

Oświadczam, że świadek oskarżenia, funkcjonariusz MO spotkał mnie na ulicy w kilka dni po rozruchach. Raz byłem z żoną a raz sam. Świadek ten nazywa się Dalbiak. Dlaczego mnie wtedy nie aresztował skoro mnie widział przy demolowaniu?

Proszę wszystkie organizacje legalne w kraju i za granicą, Międzynarodową Organizację Praw Człowieka i pozostałe o interwencję.

(—) *Czesław Chomiccki*

Radom, 25. X. 76.

Zbigniew Cibor  
Radom  
ul. Domagalskiego 15 m. 40

Do Prokuratury Generalnej PRL  
Warszawa  
Krakowskie Przedmieście 25

### SKARGA

25. VI. br. zostałem aresztowany na ul. Traugutta w Radomiu. W czasie pobytu w więzieniach Grójca, Pińczowa, Białegostoku i Radomia byłem dotkliwie bity i kopany przez funkcjonariuszy MO i służbę więzienną. Kopano mnie w podbrzusze i głowę tak, że z uszu i nosa płynęła mi krew. Dnia 31. VII. br. zostałem zwolniony. Wystąpiły u mnie ciągłe bóle głowy i zaburzenia psychiczne. Trzy tygodnie byłem leczony w domu, a następnie zostałem skierowany do szpitala psychiatrycznego w Krychnowicach, gdzie przebywałem sześć tygodni. 16. X. br. zostałem wypisany do domu z objawami zespołu paranoidalnego. Dalej czuję się bardzo źle.

Przedstawiając powyższe proszę o podjęcie śledztwa przeciwko winnym wyżej opisanych przestępstw. Równocześnie proszę o prowadzenie śledztwa pod bezpośrednim nadzorem Prokuratury Generalnej z wyłączeniem od czynności śledczych Prokuratury Wojewódzkiej i Prokuratury Rejonowej w Radomiu ze względu na to, że obie te prokuratury jako zobowiązane do sprawowania nadzoru nad postępowaniem funkcjonariuszy MO na terenie Radomia mogłyby być zainteresowane w nieujawnianiu rzeczywistych faktów.

(—) *Zbigniew Cibor*  
matka (—) *Apolonia Cibor*  
ojciec (—) *Czesław Cibor*

Odpisy:

1. Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości,
2. Urząd Rady Ministrów,
3. Rada Państwa,
4. KC PZPR,
5. Ministerstwo Sprawiedliwości.

Bogdan Goliat  
ul. Główna 38 m. 1  
R a d o m.

Radom, 26 października 1976 r.

Do  
Prokuratury Generalnej PRL  
ul. Krakowskie Przedmieście 25  
W a r s z a w a.

## SKARGA

Dnia 25 czerwca 1976 roku około godz. 19.30 zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy MO, a następnie doprowadzony na ulicę Traugutta do Komendy MO. Przed Komendą stało bardzo dużo milicjantów uzbrojonych w pałki, którzy bili wszystkich zatrzymanych. Mnie także bardzo pobili. Między innymi kopnięto mię w żołądek.

Potem przewieziono mnie do Grójca, a 27 czerwca 1976 roku z powrotem do Radomia do więzienia. W Radomiu, w więzieniu też była urządzona „ścieżka zdrowia” na trasie do stolika przy którym spisywano dane aresztowanych. Przy tym stoliku scyzorykiem obcięto mi brodę i włosy. Uderzono mię też bardzo silnie, tak że straciłem oddech.

W mojej obecności, funkcjonariusz w randze kaprała (niski blondyn), który bił także mnie, walił butem po głowie 14-letniego chłopca. Widziałem też jak prowadzono kobietę, która krzyczała „nie bijcie mnie jestem w ciąży”. „To, kurwo, poronisz” — powiedział prowadzący ją funkcjonariusz, i zaczął ją bić.

Dnia 28 czerwca 1976 roku na kolegium otrzymałem wyrok 2 miesięcy aresztu. Na rozprawie nie pozwolono mi na składanie wyjaśnień. Zwolniony zostałem 31 lipca 1976 roku.

Jestem w stanie rozpoznać milicjanta w randze kaprała, który mię bił, bił również wielu innych aresztowanych.

Chcę także dodać, że w 1975 roku przebyłem operację, w której wycięto mi 3/4 żołądka. Nie mam także połowy dwunastnicy. Jestem inwalidą II-giej grupy.

Przedstawiając powyższe fakty żądam podjęcia śledztwa przeciwko funkcjonariuszom MO winnym popełnienia tych przestępstw. Jednocześnie wnoszę o prowadzenie śledztwa pod bezpośrednim nadzorem Prokuratury Generalnej PRL z wyłączeniem od czynności śledczych Prokuratury Wojewódzkiej i Prokuratury Rejonowej w Radomiu, ze względu na to, że obie te Prokuratury jako zobowiązane do sprawowania nadzoru nad postępowaniem funkcjonariuszy MO na terenie Radomia nie zapobiegły przestępstwom funkcjonariuszy i mogłyby być zainteresowane w nieujawnianiu rzeczywistych faktów.

*Bogdan GOLIAT*

Do wiadomości: 1) Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, 2) Urząd Rady Ministrów, 3) Rada Państwa, 4) Ministerstwo Sprawiedliwości, 5) KC PZPR.

Gutowski Waldemar  
 syn Bronisława  
 (akta K.W. 43/76 w  
 Sądzie Woj. w Radomiu)

Prokuratura Generalna  
 Krakowskie Przedmieście 25  
 Warszawa

## ODWOŁANIE

Urodziłem się dn. 18. 01. 1947 r. w Iłży, pochodzę z rodziny robotniczej, wykształcenie podstawowe, majątku żadnego nie posiadam. Od pół roku wychowuje mnie matka. W roku 1952 podejmuje ona pracę w Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym nr 1 w Starachowicach w charakterze doręczyciela. Zarabia 250-270 zł. miesięcznie. Prace rozpoczyna o godz. 7.00 do 20.00, a nawet do 21.00. Ja w tym czasie przebywam w przedszkolu. Z przedszkola wychodziłem sam o godz. 15.00. Od tej chwili chodziłem gdzie chciałem, aż do przyścia matki z pracy. Zmęczony wałęsaniem się po mieście szłem do UPT i tam oczekiwałem na powrót matki. Zmęczony spałem na workach pocztowych lub pod stołem. Budził mnie powrót matki. Rozespany wracałem z nią do domu, który znajdował się na drugim końcu miasta.

Tak było do chwili pójścia do szkoły. Do szkoły chodziłem na 12.00 lub 13.00. Matka rozpoczynała pracę rano, więc sam musiałem się szykować do szkoły. Po powrocie ze szkoły zaczynały się obowiązki: przyniesienie węgla, wody, sprzątnięcie mieszkania, zimą zaś palenie w piecu i w kuchni aby matka po powrocie z pracy mogła się rozgrzać po tak długim czasie pracy na mrozie. Dopiero po powrocie z pracy późnym wieczorem gotowała obiad razem z kolacją. Po kolacji sprawdzała odrobione lekcje i kładła mnie spać, a sama mimo tak ciężkiej pracy jak na kobietę, która wykonywała jako doręczyciel, dorabiała po nocach, aby wystarczyć na wszystko. Po nie przespanych nocach szła do pracy, w której cieszyła się bardzo dobrą opinią. I tak dźwigała ciężar za dwoje, za nieobecność ojca, który wcale nie poczuwał się, że ma dziecko, nie interesowało go jak żyję i jak matka daje sobie radę. Lecz dzięki jej dzielnej postawie, jak na kobietę, przeżyliśmy razem z matką. Podany do sądu o alimenty przez matkę, zostało przysądzone 150 zł., które wystarczyło tylko na śniadania po 5 zł na cały miesiąc, a gdzie reszta wyżywienia i ubiór, opłata wynajętego prywatnie mieszkania? Więc aby na wszystko wystarczyło musiała pracować po nocach szyjąc drobną odzież, aby przewyciężyć ten trud, którym obarczył ją ojciec. Mimo tak niskich alimentów nie płacił, ukrywał się, nie pracował aby nie płacić. Mimo tak trudnej sytuacji byłem zawsze ładnie i czysto ubrany. W domu zaś panował ład i porządek, który panuje do chwili obecnej. Nie raz pragnąłem chleba, ale nie było na niego pieniędzy. Dopiero dzięki sąsiadom, którzy często przynosili chleb i gorącą zupę. Gdy brakowało węgla na opał, a nie było pieniędzy chodziłem z matką do lasu po szyszki i suche gałęzie.

Z roku na rok matka zarabiała trochę więcej i nasz minimalny byt się polepszył. W późniejszym czasie uczęszczałem do świetlicy i tam odrabiałem lekcje i mogłem zjadać obiad za opłatą. Dopiero w roku 1957 dostajemy mieszkanie w UPT nr 2 służbowe, za które matka płaciła grosze.

Ze względu na ciężkie warunki od naczelnika dostałem pracę dorywczą. Wychodziłem o godz. 3.00 rano do pociągu, nadawałem i odbierałem przesyłkę

pocztową. Aby umożliwić pójście matki na urlop wykonywałem za nią pracę w rejonie. W roku 1964 zamieszkuję sam w Radomiu u rodziny. 14. 12. 64 r. podejmuję pracę w Radoskórze. Zarabiałem od 1 100 - 1 400 zł. miesięcznie. Zarobione pieniądze wysyłałem matce, która nadal zamieszkuje w Starachowicach. Zarobione pieniądze swoje i moje wpłaca na mieszkanie w spółdzielni mieszkaniowej „Nasz Dom” w Radomiu. W roku 1967 zostaje powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Pełniąc służbę zdobyłem zawód kierowcy II kategorii i mechanika silników wysokoprężnych. Po ukończeniu służby wracam do macierzystego zakładu. Następnie zmieniam zawód i podejmuję pracę w Wytwórni Części Zamiennych w Radomiu jako kierowca. Pracowałem do chwili zwolnienia mnie przez zakład 29. 06. 76 po zajściach ulicznych jakie miały miejsce 25. 06. 76 w Radomiu. W roku 1970 — 5. 08. zawarłem związek małżeński, z którego rodzi nam się córka. Żona obecnie jest w ciąży, pracuje na pół etatu w WSS „Społem”. Zarabia 1 130 zł., natomiast ja 3 100. Ja często pracuję w godzinach nadliczbowych, zarobione w ten sposób pieniądze wpłacam na mieszkanie. W pracy wśród kolegów i pracowników cieszyłem się dobrą opinią. Nie piłem alkoholu, nie paliłem, nie opuszczałem pracy bez powodu. Mimo to otrzymałem krzywdzącą opinię. Przyczynili się do tego 2 osobnicy, którzy jeszcze wcześniej grozili mi zwolnieniem z pracy, a teraz w krytycznej dla mnie chwili przyczynili się do wydania opinii niezgodnej z prawdą. Byli to Edward Kaim — kierownik działu płac — któremu odmówiłem jazdy celem załatwienia prywatnej sprawy — dn. 15. 06. 69, Zdzisław Posiadło — dyrektor ekonomiczny, który często zmuszał mnie do wyjazdu w trasę niesprawnym technicznie wozem. Ci dwaj ludzie właśnie po nieudanej próbie zwolnienia mnie z pracy powiedzieli, że na tym nie koniec, że my się tobie jeszcze przysłużymy. I tak się też stało, to właśnie ci dwaj kłamstwem zepsuli mi opinię zamazali prawdę.

Dnia 23. 06. 76 ok. godz. 11.00 na prośbę kierownika transportu wyjeżdżam samochodem służbowym w delegację do miejscowości Pruszcz Gdański. Do Radomia wracam na godz. 3.00 rano. W domu jestem o 3.30. Po zakończeniu pracy należy mi się 10 godzin odpoczynku, więc przysługiwało mi przyjscie do pracy na godz. 13.00. Mimo że po tak długiej trasie nie spałem idę do pracy na godz. 7.00, aby zdać towar. Trwa to do godz. 8.00. Następnie na prośbę kierownika transportu wyjeżdżam zakładowym autobusem w gronie przewodniczącego Radomskich zakładów i Referenta Transportu i innych kolegów, w sumie 20 osób do miejscowości Kuczki na pogrzeb naszego pracownika Józefa Rojka. Po ceremonii pogrzebowej wracamy do Radomia. W zakładzie jesteśmy o godz. 14.00. Na zakładzie panuje cisza — zakład stoi. Biorę z garażu kurtkę i wraz z kolegami: Gutowski Zdzisław, Kaleta Jan i Łoboz Krzysztof, Kwiatkowski Zbigniew, Bujak Czesław idziemy do ul. Żeromskiego od strony Malczewskiego. Po drodze na ul. Chrobrego pijemy po jednym piwie — jest godz. 14.20. Przy zbiegu ul. Żeromskiego i Malczewskiego znajdujemy się o godz. 14.30 i tutaj odchodzi od nas Bujak Czesław. Na ul. Żeromskiego widać zamieszanie, grupy osób wydające różne okrzyki. Na wyjściu ul. Marchlewskiego odłączają od nas Kaleta Jan i Kwiatkowski Zbigniew. Przy delikatesach pozostawiam dalszych kolegów: Łoboz Krzysztof i Gutowski Zdzisław. Ja idę dalej Żeromskiego, zostaję zatrzymany przy parku Kościuszki przez dwóch cywili i doprowadzony do Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu. Na Komendzie zostałem pobity, wyzwany od pasożytów, warchołów, a następnie wrzucony pod celę. Dopiero o godz. 16.00 wezwano mnie celem podpisania depozytu. Odmówiłem podpisu ponieważ nie wpisano mi kurtki i legitymacji służbowej. Za odmówienie podpisu zostałem okrutnie pobity. W nocy z piątku na sobotę nad ranem zostaję wraz z innymi wywieziony na katedę MO w Białobrzegach. Po

ogłędzinach dokonywanych przez lekarza ok. godz. 20.00 zostają wypuszczeni. Do Radomia przyjeżdżam okazją. Niedzielę 27. 06. 76 spędzam w domu rodzinnym. W poniedziałek 28. 06. 76 byłem w pracy, zaś 29. 06. 76 o godz. 5.40 zostaje ponownie aresztowany i osadzony w celi na Komendzie Woj. a następnie doprowadzony do pokoju nr 112. W pokoju tym znajduje się trzech cywili. Traktują mnie jak zwierzę i nożem obcinają mi włosy, biją w twarz i poniżej pasa. Mieli notatkę zatrzymania między 14.00 a 15.00, lecz nie było napisane za co. Po krótkiej naradzie napisano „obrzucanie kamieniami”. Następnie doprowadzony zostaje do kolegium. Tam nie mogąc znieść tortur bicia przyznaję się do czynu, którego nie dokonałem. W ten sposób ratowałem swoje zdrowie. Z kolegium dostałem trzy miesiące aresztu i 2 tys. grzywny. Rozprawa odbyła się bez udziału świadka tego zajścia. Nie było osobnika, który mnie zatrzymał (nie było wiadome, w którym miejscu). Z KW MO zostałem wywieziony do aresztu śledczego w Radomiu dnia 4. 07. 76. Po upływie trzech tygodni tj. 21. 07. 76 przychodzi osobnik z KW MO i przedstawia mi zarzut, że 25. 06. 76 w godzinach 16.45 brałem udział w szturmie na KW MO, w którym miałem uderzyć funkcjonariusza MO będącego po cywilnemu nogą od krzesła. Jest to niezgodne z prawdą, ponieważ w tym czasie przebywałem już w celi KW MO. W areszcie śledczym zrobiono mi rozpoznanie. Przebiegało ono w dziwny sposób, a mianowicie: wzięto nas trzech spod celi do osobnego pomieszczenia, w którym znajdowało się 2 osobników po cywilnemu i protokolant. Jak się okazało jeden był prokuratorem, drugi zaś wyszedł do innego pomieszczenia. Natomiast nas ustawiono w kolejności, spytano o nazwiska i kazali czekać. Po chwili wchodzi ten trzeci osobnik zawołany przez tego protokolanta. Nim jeszcze weszli słyszałem jakąś naradę. Wchodząc stwierdził „to ten w środku”. To rozpoznanie odbyło się niezgodnie z prawdą. Po pierwsze nie mógł mnie nikt rozpoznać, ponieważ mnie tam nie było, a po drugie siedziałem już zamknięty pod cela. W tym dniu dostałem postanowienie o tymczasowym aresztowaniu z art. 275 § 1 i 2 kk. w zw. z art. 59 kk. Następnie dano mi do przeglądu akta, w których figurowało dwóch świadków, którzy rzekomo mnie rozpoznali na rozpoznaniu i widzieli mnie w szturmie na Urząd Wojewódzki i KW MO. Na sprawie okazuje się, że jest już trzech świadków, a pod koniec rozprawy przyprowadzają jeszcze jednego świadka. Z mojej strony zeznawało czterech świadków, którzy potwierdzili moje zeznania. Ostatni ze świadków potwierdził, że został się ze mną ok. godz. 14.40. W pierwszy dzień rozprawy świadek, a zarazem pracownik gmachu Urzędu Wojewódzkiego zeznaje, że dn. 25. 06. 76 o godz. 14.00 duża grupa licząca 60 osób weszła do gmachu domagając się rozmowy z Wojewodą radomskim. Po rozmowie grzecznie opuszczają gmach w trzech grupach po 20 osób, a dopiero o godz. 17.00 nastąpił główny szturm na gmach wojewódzki. Obzrucano kamieniami wybijając szyby, podkładając ogień pod główne wejście i dwa samochody. Natomiast świadkowie KW MO zeznali, że rzekomo kwadrans przed 17.00 miałem wziąć udział w szturmie na gmach Urzędu Wojewódzkiego. Świadek Ziętek na pytanie obrońcy czy jest notatka o zatrzymaniu i kto wystawiał odpowiada, że on, ale w chwilę później wycofuje się z tego i mówi, że notatki nie sporządził. W taki oto sposób zostałem bez żadnych podstaw skazany na 4 lata pozbawienia wolności. Przed rozprawą świadek Ziętek pyta się konwoju o Gutowskiego Waldemara tzn. o mnie. Będący w konwoju funkcjonariusz MO wskazuje mnie. Na rozprawie Ziętek pewnie już wskazuje na mnie i twierdzi, że brałem udział w szturmie. Przypominam jeszcze raz, że ok. godz. 15.00 byłem już zamknięty, a szturm na Urząd Wojewódzki zaczął się o 17.00, więc sprawa jest jasna, że nie mogłem wziąć udziału w owym szturmie. Fakty mówią same za siebie, że nastąpiła duża pomyłka w stosunku do mnie. Wyjaśniam jeszcze raz, że jestem niewinny, wracałem

z pracy do domu, gdyż żona moja szła do pracy na 15.00. Sąd wydając wyrok 4 lata, 5 tys. grzywny na PCK i 4 tys. kosztów sądowych sugerował się tym, że od godz. 12.00 w każdym krańcu miasta trwały zamieszki, ale nie wziął pod uwagę, że ja nie mogłem wziąć udziału. Ponadto zakład wydał mi opinię niezgodną z prawdą. Ciekaw jestem skąd się wzięły określenia: pasożyt, chuligan, pijak, wyrzutek społeczeństwa. Nie mogę zrozumieć jak mogłem być pasożytem skoro od 1964 roku do 29. 06. 76 pracowałem, nie mogłem być chuliganem ponieważ nie miałem żadnego wykroczenia i nie byłem karany. Dlatego piszę to ze łzami w oczach i bólem w sercu nie mogąc się z tym pogodzić, że zostałem siłą wyrwany ze społeczeństwa. Pomiń, że sąd uznał mnie winnym, zrobił ze mnie chuligana — moje sumienie było i jest czyste. Siedzę niewinnie i dlatego odwołuję się do ob. Prokuratora Generalnego o zmianę środka zapobiegawczego zastosowanego wobec mnie przez Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu oraz proszę o ponowny przewod sądowy w tej sprawie.

Z poważaniem skazany

Waldemar GUTOWSKI

Radom, 20. 11. 1976 r.

Tadeusz Jakubiak  
Radom  
ul. 1905 Roku 25/5

Prokuratura Generalna PRL  
Warszawa  
Krakowskie Przedmieście 25

## SKARGA

W dniu 25. 6. br. zostałem aresztowany. Już podczas doprowadzania do KW MO byłem bity na korytarzach i na schodach (nazywało się to „ścieżką zdrowia”). Na korytarzu jeden z funkcjonariuszy, rudy, z rudym zwisającym wąsem, kopnął mnie z całej siły w żołądek. Wybito mi dwa zęby i złamano jeden. Bito także bez przerwy podczas wprowadzania do celi. W Białobrzegach także na tamtejszej komendzie przechodziłem znów „ścieżkę zdrowia”.

Z Białobrzegów przewieziono mnie samochodem do Radomia. W czasie wsiadania i wysiadania z samochodu znów bito. Na podwórzu KW MO leżeli na materacach milicjanci i kiedy nas prowadzono wstali mówiąc: „trzeba ich trochę połaskotać”.

28. 6. o godz. 4.30 otrzymałem bezpodstawnie na kolegium 3 miesiące + 2000 zł nawiązki. Z kolegium zawieziono mnie wraz z innymi zatrzymanymi do więzienia w Radomiu, gdzie na podwórzu przyjął nas znów szpaler funkcjonariuszy MO i służby więziennej z pałkami 750 mm. Porozpinano nawet mundury dla większej swobody ruchów. Trafieni pałką padaliśmy na ziemię bici dalej. W nocy do 18 osobowej celi nr 16 wtłoczono nas 40 (w mniejszej celi nr 38 siedziało ok. 50 osób). Można było tylko stać, dusiliśmy się.

W kilka dni później przewieziono mnie do więzienia w Białymstoku. Tam bicie zdarzało się rzadziej, ale widziałem tam też np. człowieka, którego bito, pomimo że miał złamane dwa żebra i obojczyk, cały był w gipsie.

Do dnia dzisiejszego mam zawroty głowy, bóle żołądka, nie mogę jeść.



Żądam podjęcia śledztwa celem ukarania winnych w/w przestępstw oraz odszkodowania za utratę zdrowia. Wnoszę, aby od czynności śledczych wyłączyć Prokuraturę Wojewódzką i Rejonową w Radomiu, gdyż mogą być one zainteresowane w zatajaniu prawdziwych faktów. Obie te prokuratury nie dopełniły obowiązku nadzoru nad postępowaniem funkcjonariuszy MO i służby więziennej i dlatego wnoszę o bezpośrednie prowadzenie śledztwa przez Prokuraturę Generalną PRL.

(—) *Tadeusz Jakubiak*

Do wiadomości: Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, Episkopat Polski, KC PZPR, Urząd Rady Ministrów, Rada Państwa, Ministerstwo Sprawiedliwości, Komitet Obrony Robotników.

Tynica, 11. 11. 1976 r.

Krzysztof Kajdan  
Tynica 25

Do Prokuratury Generalnej PRL

## SKARGA

Dn. 25. 6. 76 r. wyszedłem ze szpitala po zabiegu operacyjnym. Około godziny 21.30, gdy przechodziłem koło zakładów „Waltera”, zostałem bezprawnie posądzony przez funkcjonariuszy MO o kradzież worka mąki. Pozostawiło go na ulicy trzech mężczyzn, którzy szli około 20 m przede mną. Na widok milicji zaczęli uciekać (jednemu udało się zbiec). Gdy nadeszliśmy z narzeczoną do miejsca wypadku, funkcjonariusz MO kazał mi podnieść leżący worek. Nie zgodziłem się na to, ponieważ byłem zbyt osłabiony pobylem w szpitalu. Uważałem poza tym, że nie należy brać rzeczy, które do mnie nie należą. Zostałem zatrzymany. Przewieziono mnie na komendę MO. W samochodzie byłem bity przez konwojujących nas milicjantów. Po wyjściu z samochodu byliśmy bici i kopani przy wejściu do budynku. Na komendzie zabrano mi dokumenty (m.in. zaświadczenie o pobycie w szpitalu) i siedemset dziesięć złotych. Nie otrzymałem ich z powrotem, do tej pory. Oddano mi tylko dowód osobisty.

Następnie byłem przesłuchiwany przez młodą kobietę i funkcjonariuszy MO. Po każdej odpowiedzi na zadawane pytanie lub próbie wyjaśnienia mojej sytuacji — byłem bity. Około godz. 22.30 przewieziono nas do więzienia w Radomiu. Przy wsiadaniu do samochodu bito nas. W więzieniu odebrano nam wszystkie rzeczy, łącznie z ubraniem (pozostaliśmy tylko w krótkich spodenkach) i dalej bito. Nie otrzymaliśmy jedzenia, wody do mycia, ubrania. W 20-osobowej celi spało nas około 60-70 mężczyzn. Około 9.00 otrzymaliśmy kawę i chleb. W ciągu dnia (tzn. 26. 6. 76) przewieziono mnie na kolegium. Po zapoznaniu się z zaświadczeniami lekarskimi i wysłuchaniu moich wyjaśnień I instancja uznała mnie za niewinnego.

Po wyjściu na ulicę zostałem jednak zatrzymany przez milicjantów i z powrotem przewieziony do więzienia. Dnia 29. 6. 76 kolegium drugiej instancji (nie posiadające moich dokumentów, gdyż zostały zagubione) uznało mnie winnym, skazując na 3 miesiące więzienia, 400 zł grzywny + 550 zł kosztów sądowych (razem 950). Tego samego dnia zostałem przewieziony do więzienia w Białymstoku.

Podczas całego pobytu w więzieniu radomskim byliśmy ciągle bici przez służbę więzienną i funkcjonariuszy MO. Szczególnie brutalnie traktował

nas Wychowawca z II Oddziału Więzienia — mężczyzna lat około 35 z wąsikami. Wśród bijących milicjantów rozpoznałem posterunkowego z Tczewa (na imię mu Józef).

Z więzienia w Białymstoku przewieziono mnie do więzienia w Kielcach. Wypuszczono mnie na wolność po 57 dniach od chwili aresztowania. Podczas pobytu w więzieniach — na skutek ciągłego bicia, głodzenia i złych warunków higienicznych rozeszła się świeżo zagojona rana pooperacyjna. W ciągu tego czasu straciłem 20 kg wagi ciała.

Po powrocie do domu dowiedziałem się o dyscyplinarnym zwolnieniu (art. 52) z Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych (ul. 1905 r. 21) gdzie dotychczas pracowałem. Zostałem pozbawiony źródła utrzymania na okres 2,5 miesiąca.

Żądam podjęcia śledztwa zmierzającego do ukarania winnych powyższych przestępstw. Proszę, aby od czynności z tym związanych wyłączyć Prokuraturę Wojewódzką i Rejonową w Radomiu, które nie spełniły obowiązku nadzoru nad postępowaniem funkcjonariuszy MO w okresie 25. 6. 76 i mogą być zainteresowane w nieujawnianiu prawdziwych faktów.

(—) *Krzysztof Kajdan*

Do wiadomości:

1. Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości,
2. Rada Państwa,
3. KC PZPR,
4. Ministerstwo Sprawiedliwości,
5. Urząd Rady Ministrów,
6. Komitet Obrony Robotników.

Radom, 22. XII. 1976 r.

Józef Michalski  
ul. Żeromskiego 2  
26-600 Radom

Prokuratura Rejonowa  
w Radomiu

## O ŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany Józef Michalski, oświadczam, że około 3 tygodnie temu podpisałem podyktowane mi przez dwóch osobników podających się za funkcjonariuszy MO oświadczenie, z którego wynikało, że po zatrzymaniu mnie w nocy z dnia 25. 06 na 26. 06. byłem traktowany przez organy ścigania zgodnie z wymogami procedury karnej.

Obaj wymienieni wyżej osobnicy zachęcali mnie do napisania i podpisania tego oświadczenia obiecując, że zostawią mnie w spokoju, a nawet, że załatwią mi pracę.

Oświadczam, że po zatrzymaniu mnie w wyniku wypadków czerwcowych w Radomiu byłem bity i kopany, a także przechodziłem kilkakrotnie przez tzw. „ścieżkę zdrowia”.

Podtrzymuję swoją skargę skierowaną do Prokuratora Generalnego PRL w dn. 30 listopada br. wraz z innymi osobami i oświadczam, że w ten sposób

pragnę się uchylić od skutków wyżej wspomnianego oświadczenia, które złożyłem pod wpływem błędu co do jego treści.

Jednocześnie żądam, ażeby funkcjonariusze milicji obywatelskiej nie nachodzili mnie w domu, zwracając uwagę, że w tym celu winienem być wezwany na komendę MO z zastrzeżeniem prawidłowo wypełnionego wezwania w trybie art. 114 k.p.k.

(—) *Józef Michalski*

Radom, 2. 12. 1976.

Waldemar Michalski  
Radom  
ul. Gajowa 30

Prokuratura Generalna PRL  
Warszawa

### SKARGA

Od dnia 24. 6. 76 zacząłem pracować w Radomskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. 25. 6. wypadło mi pracować w Pionkach. Do Radomia wracałem pociągiem o 16.45, ale autobusy nie kursowały więc w domu byłem ok. 18.00. Matka nie wróciła jeszcze z pracy więc poszedłem po nią. W pracy (ul. Wernera 10) już jej nie było, bo już wyszła. Wracając do domu na rogu Granicznej i Domagalskiego zostałem schwytyany za ręce i pasek przez trzech cywilów: „Wraccie z miasta więc braliście udział”.

Prowadzony na plac „Radoskóru” niespodziewanie dostałem kilka razy pięścią w twarz. Na bramie zrewidowano rennie „w poszukiwaniu przedmiotów obcych” ale niczego nie znaleziono. Od rewidującego mnie i od innych też zalatywało alkoholem. Zaprowadzono mnie do pielęgniarki, żeby zatamowała mi krwotok z nosa, a potem do „Żuka”, gdzie w ok. 8 osób czekaaliśmy na „komplet”. Pierwszą tego dnia „ścieżkę zdrowia” przeszedłem w drodze z „Żuka” do milicyjnej „Nyski” ok. 50 m. Kazali iść wolno, żeby każdy mógł uderzyć. Bili pięściami, pałkami, butami. Pod sam koniec upadłem. Pod gradem pałek nie dałem rady wstać. Ci, co dotarli ciągnęli mnie. Dostałem też po głowie. Zawieziono nas pod Komendę MO. Od „Nyski” na I piętro — „ścieżka zdrowia” na jakieś 70 m. Wprowadzeni wszyscy do pokoju musieliśmy sięść pod ścianami z rękami przy ciele. Wniesiono worek z różnymi przedmiotami i usłyszeliśmy rozkaz, żeby każdy „brał swoje”. Kto nie brał dostawał swoją porcję bicia. Ja nie wziąłem niczego.

Wreszcie doprowadzili nas na przesłuchanie. Ten, co mnie przyprowadził, postawił na stole 5 butelek wódki. Powiedziałem, że to nie moje. Śledczy spisywał protokoły, których nikt nie chciał podpisywać. Kiedy odwozili nas do strzyżenia — od drzwi pokoju aż do samochodu „ścieżka” 50 m, na miejscu od samochodu do budynku przez furtkę — „ścieżka” 40 m. Wszędzie tak samo, mieli swoją taktykę. Nawet te 10 m korytarzem do stolika. Przy stoliku kazali klęczeć jak do spowiedzi. Wycinano nam włosy, wyżywano się artystycznie. Potem „ścieżka zdrowia” (10 m) do celi nr 9 — trzeba było iść wolno, bo jak który nie zdążył uderzyć to kazali wracać.

W celi było nas ok. 44, rozebraliśmy się ale za 15 min. wpadli milicjanci i wyczytali nas 6-ciu czy 7-miu i więźniarką zawieźli na kolegium — oczywiście aż do schodów „ścieżka”. Ale za dużo było „klientów” więc

tą samą „ścieżką” zawrócono nas do więźniarki, potem znów „ścieżką” z więźniarki do więzienia.

„Ścieżkę zdrowia” przeszedłem jeszcze rano wywożony do Kielc, tam „ścieżki” nie było i dali nam wreszcie jeść.

28. 6. rano przeniesiono nas do Radomia na kolegium. Czekaliśmy na swoją kolej w więźniarce z zamkniętymi wentylatorami słysząc słowa: „niech się poduszają”. „Ścieżkę zdrowia” przeszliśmy do schodów. W kolegium było dwu mężczyzn i dwie kobiety. Usłyszałem, że brałem udział w starciach z milicją... demolowałem... rozbijałem wystawy... przywłaszczyłem 5 butelek wódki. Zaprzeczyłem. Odpowiedziano mi wyrokiem: 3 miesiące aresztu i 2 tys. zł. grzywny. Prosiłem, że nie byłem nigdy karany więc żeby załagodzili wyrok albo zamienili areszt na grzywnę. Usłyszałem: „żebyś wyszedł a potem któremuś z nas łeb rozwalił”.

Proszę o podjęcie śledztwa przeciwko winnym mojej niezasłużonej gehenny. Z czynności śledczych proszę wyłączyć Prokuraturę Wojewódzką i Rejonową w Radomiu i prowadzić śledztwo pod bezpośrednim nadzorem Prokuratury Generalnej.

(—) *Waldemar Michalski*

Do wiadomości:

1. Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości,
2. Episkopat Polski,
3. KC PZPR,
4. Urząd Rady Ministrów.
5. Rada Państwa,
6. Ministerstwo Sprawiedliwości,
7. Komitet Obrony Robotników.

Wsola, 25 listopada 1976.

Kazimierz Rybski  
Wsola 86  
gm. Jedlińsk

Do Prokuratury Generalnej PRL

## SKARGA

W dniu 25 czerwca po powrocie z zakładu pracy znalazłem się w Radomiu. Ponieważ autobusy nie kursowały postanowiłem piechotą pójść do domu. W drodze przy domu towarowym zaczepiło mnie jakichś dwóch ludzi. Kazali mi wziąć coś z towarów sklepowych. Nie chciałem tego zrobić, wtedy jeden z nich uderzył mnie w twarz i zagroził, że „mnie urządzi”. Wziąłem więc kilka rzeczy i poszedłem dalej. Na ulicy Warszawskiej przy CPN zatrzymało mnie dwóch milicjantów i zaprowadzili do samochodu „Nysa”. Siedziało tam chyba 10 milicjantów. Jeden z nich uderzył mnie w żołądek tak, że zemdlałem. Jak oprzytomniałem, to któryś zapytał „jeszcze ci mało” i nakazał drugiemu „dołóż mu”. Zaczęli mnie bić pałkami i kopać, leżałem na podłodze. Wśród bijących był mój późniejszy świadek oskarżenia, milicjant z Warszawy, Wacław Wiśniewski, ul. Iwicka 36 m. 42. Straciłem przytomność i odwieźli mnie na Komendę Wojewódzką. Kazali wyjść z sa-

mochodu; obok stali już milicjanci w dwóch rzędach aż do samego wejścia (ok. 20 m) — to była moja pierwsza „ścieżka zdrowia”. Na korytarzu też tak stali i bili gdzie popadło. Nie bili mnie tylko wtedy, gdy prowadzili do prokuratora na przesłuchanie. Zagrozili, abym nie śmiał przyznać się, że byłem bity. W czasie oczekiwania na przesłuchanie widziałem jednego z dwóch osobników, którzy na ulicy zmusili mnie do wzięcia towarów. Osobnik ten bez żadnych ograniczeń poruszał się po terenie komendy i prowadził rozmowy z aresztowanymi. Później zaprowadzili mnie do celi 110. Było tu około 30 osób. Brali nas kolejno i znów przez korytarz i do samochodu przechodziliśmy „ścieżkę zdrowia”. W nocy zawieźli nas do więzienia na Malczewskiego. Przy wysiadaniu następną „ścieżką zdrowia”. W korytarzu więziennym kazali się ustawić przodem do ściany z rękoma nad głową i wówczas też bili. Potem czytali numer celi i nazwisko, trzeba było szybko wskakiwać do celi bo przy drzwiach jeszcze bili. Znalazłem się w celi nr 25. Było nas chyba 36 osób. Kazali rozebrać się do spodenek, ubrania zostawić na korytarzu. Spaliśmy na gołych deskach. W niedzielę rano pobudkę urządził niski porucznik z czarnym wąsikiem. Kazał wyjść na korytarz po ubranie i dał dwie minuty czasu na ubranie się. Powiedział, że byliśmy w nocy grzeczni i dlatego w nagrodę zmienia nam celę. Przy tej zamianie na korytarzu przeszliśmy znów „ścieżkę zdrowia”. W południe przynieśli nam pierwsze jedzenie. Było to trochę chleba i marmolada. Nie dali nam nic do picia. Wieczorem zabierali nas na przesłuchanie do prokuratora. Przy wyjściu z celi trzeba było „żabką” dotrzeć do bramy wyjściowej, tam stał samochód. Od bramy do samochodu przechodziliśmy „ścieżkę zdrowia”. Przewieźli nas na Komendę i przy wysiadaniu z samochodu znów „ścieżką zdrowia” do drzwi wejściowych i potem jeszcze w korytarzu. Tylko jak prowadzili do prokuratora to przestali bić, ale po wyjściu z przesłuchania ponownie bili na „ścieżce zdrowia” do samego samochodu.

W więzieniu spaliśmy na podłodze, mieliśmy po jednym kocu na osobę. W poniedziałek nad ranem obudził nas porucznik z czarnym wąsem, kazał ustawić się pod ścianą twarzą do ściany kolejno wyczytując nazwiska. Potem razem z innymi milicjantami bił nas. Następnie kazali nam iść do samochodu. W korytarzu i do samochodu „ścieżką zdrowia”. Wywieźli nas do Kielc. Przyjechaliśmy tam około 6.00 rano. Przy wysiadaniu milicjanci, którzy nas konwojowali z Radomia urządzili jeszcze ostatnią „ścieżkę zdrowia”.

Przedstawiając powyższe fakty proszę o podjęcie śledztwa przeciwko winnym wyżej opisanych przestępstw. Jednocześnie wnoszę o prowadzenie śledztwa pod bezpośrednim nadzorem Prokuratury Generalnej z wyłączeniem od czynności śledczych Prokuratury Rejonowej i Wojewódzkiej w Radomiu. Obie te prokuratury jako zobowiązane do nadzoru nad MO i Służbą Więzienną na terenie Radomia mogłyby być zainteresowane w nieujawnianiu prawdziwych faktów.

(—) *Kazimierz Rybski*

Odpisy do wiadomości:

1. Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości,
2. Episkopat Polski,
3. Rada Państwa,
4. KC PZPR,
5. Ministerstwo Sprawiedliwości,
6. Komitet Obrony Robotników.

Sadowska Zofia  
ul. Słowackiego 2, m. 6  
Radom.

Radom, 30 listopada 1976 r.

Do  
Prokuratury Generalnej PRL.

## SKARGA

Wnoszę skargę o niesłuszne zatrzymanie i osadzenie mego męża w związku z zajściami 25 czerwca 1976 roku. Dnia tego przed południem, nie wiedząc nic o podwyżce i widząc zbierających się na ulicy ludzi, poszliśmy zobaczyć co się dzieje. Ludzie zachowywali się spokojnie, nic nie niszczyli. Ja weszłam do środka gmachu KW PZPR. Dowiedziałam się w sekretariacie o podwyżce i dostałam ulotkę opisującą tę podwyżkę i rekompensaty. Po moim wyjściu z gmachu udałam się z mężem do domu, aby zająć się dziećmi i obiadem. Dalszy ciąg wypadków znam jedynie z okna swego domu.

Nie przewidując przykrych następstw, mąż mój wyszedł w niedzielę 27 czerwca po papierosy do restauracji „Szarotka”, tuż obok naszego domu i już nie wrócił. Po upływie pół godziny przyszło trzech cywilnych funkcjonariuszy MO. Zrobili rewizję i chcieli mnie zabrać. Z uwagi na 4-miesięczne, 5-cio- i 12-toletnie dzieci nie zabrano mnie natychmiast. Powiedzieli córce, że ojciec jest aresztowany i usiłowali wymusić na dziecku zeznania o kradzionych rzeczach. Ja byłam w tym czasie z jednym funkcjonariuszem w piwnicy. Zabrali słodczyce pozostałe z imienin męża — Jana i dwie paczki pieczywa chrupkiego, które córka znalazła na ulicy. Wysłałam później z dziećmi i od ludzi dowiedziałam się, że mąż został strasznie pobity i zabrany do wozu milicyjnego. Kilkakrotnie robiono u mnie jeszcze rewizję. Od wypuszczonych osób dowiedziałam się, że mąż był bity na Komendzie, a następnie w areszcie śledczym. Złamali mu sztuczną szczękę. W liście pisał o 100 zł., pasku i kluczu od windy zostawionych w depozycie na Komendzie, ale powiedziano mi tam, że nic nie ma. Przesłuchiowano mnie jeszcze kilka razy.

W dniach 3-5 sierpnia 1976 roku mąż był sądzony wraz z innymi osobami. Jedenastu funkcjonariuszy MO zeznawało przeciwko oskarżonym, a tylko dwóch innych funkcjonariuszy przeciwko mężowi. Zeznawali oni, że podburzaliśmy tłum, ale nie potrafili powtórzyć jakich słów używaliśmy. Mąż został skazany na 5 lat więzienia i 4.200 zł. grzywny.

Kiedy w czasie rozprawy mąż był wprowadzany na salę podeszła do niego córka. Dowódca uderzył ją kantem dłoni w szyję.

Moja rozprawa odbyła się 13 października 1976 roku. Za to samo co mąż zostałam skazana na odróbkę na rzecz państwa 30 godzin w miesiącu, przez rok czasu.

Akt oskarżenia zarzucał nam uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszom MO, oraz dokonanie szkód w mieniu społecznym na sumę ponad 28.000.000 zł. W akcie oskarżenia wymienionych jest wiele pokrzywdzonych przedsiębiorstw ale nie jest wyszczególnione KW PZPR, a przecież oskarżali nas właśnie o demolowanie tego budynku, co jest i tak niezgodne z prawdą.

Podczas moich odwiedzin w więzieniu w Barczewie mąż wyglądał bardzo źle. Ręce miał obandażowane do łokci, był bardzo wynędzniały. Przypominał ludzi z obozu koncentracyjnego. Od innych więźniów dowiedziałam się o bardzo ciężkich warunkach, złym odżywianiu, zimnie. Powiedziano mi, że kilku więźniów z Radomia założyło głodówkę, ale zwiększono im wyroki. Podobno jeden z więźniów podciął sobie żyły i zmarł. Sama widziałam jak uderzono jednego więźnia.

Ciągle jestem niepokojona przez jakichś ludzi, którzy nie chcą się wylegitymować i powiedzieć skąd są, albo tylko z daleka pokazują legitymacje milicyjne.

Proszę o sprawiedliwe rozpatrzenie aktu oskarżenia mojego męża i zwolnienie go. Jestem chora, wymagam opieki, a sama muszę się opiekować trojgiem dzieci. Mam trzecią grupę renty inwalidzkiej i nie mogę pracować. Nie mogę więc sama utrzymywać dzieci.

Proszę też o podjęcie śledztwa w sprawie przestępstw dokonanych na moim mężu: bicie go przez milicjantów w czasie aresztowania i maltretowanie go w więzieniu. Wnoszę też, by sprawy nie przekazywać prokuraturze wojewódzkiej i rejonowej w Radomiu, ponieważ jako odpowiedzialne za sprawy, mogą być zainteresowane nieujawnianiem rzeczywistych faktów.

Proszę też o natychmiastową pomoc, żeby nie nachodzili mnie milicjanci, nie straszili i nie pogarszali i tak złego z ich powodu stanu mego zdrowia.

Zofia SADOWSKA

Do wiadomości: 1) Sejm PRL, 2) Rada Państwa, 3) KC PZPR, 4) Ministerstwo Sprawiedliwości, 5) Komitet Obrony Robotników.

Radom, 1. 12. 76 r.

Leokadia Sarnecka

Do Centralnej Rady Związków Zawodowych

### SKARGA

Jestem była pracowniczką przedsiębiorstwa „Radoskór”, w którym pracowałam bez przerwy od 1955 roku przy jednym stanowisku pracy w szwalni. Przez cały ten okres nigdy nie popadłam w żadne kolizje z prawem. W zakładzie pracy nigdy nie miałam konfliktów z przełożonymi.

Dnia 25. 6. 76 przyszedłam do pracy o zwykłej porze. Pracowałam do godz. 9.00, kiedy to przybyli niespodziewanie robotnicy Zakładów Metalowych i wezwali nas do porzucenia pracy i strajku. Wysłałam wraz z innymi pracownicami na plac przed budynkiem zakładu. Po pewnym czasie wróciłam z powrotem do szwalni i pracowałam do godz. 10.30. Następnie wraz z koleżankami z sąsiednich warsztatów udałyśmy się do domów, każda w swoją stronę.

W sobotę 26. 6. pracowałam jak zwykle przy swoim warsztacie. Natomiast w poniedziałek ok. 21.00 kazano mi opuścić zakład i oświadczone, że jestem zwolniona w trybie natychmiastowym. Rozprawa przeciwko mnie odbyła się 19 lipca w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu. Zarzucano mi porzucenie pracy, wzywianie innych pracowników do strajku, aktywny udział w dezorganizacji pracy zakładu i ubliżanie przełożonemu. W wyniku postępowania sądowego oddalono powyższe zarzuty z wyjątkiem pierwszego. Zeznania majstra Chęcińskiego okazały się zwykłym oszczerstwem, tak samo jak nieprawdziwe były zeznania Barbary Prokop. Pracujące obok mnie kobiety, powołane jako świadkowie stwierdziły wyraźnie, że nie brałam żadnego udziału w zajęciach na terenie zakładu. Wyrokiem Sądu utrzymano w mocy decyzję o zwolnieniu mnie z przedsiębiorstwa „Radoskór”.

Po tej rozprawie osobiście rozmawiałam jeszcze z dyrektorem technicznym zakładów i prosiłam o ponowne przyjęcie do pracy. Odmówił. Napisałam więc do naczelnego dyrektora „Radoskóru” prośbę o przyjęcie mnie

do pracy na dawnych warunkach. Pismo to zostało przez dział personalny załatwione odmownie. Nie jestem pewna czy dotarło ono do rąk naczelnego dyrektora.

Przez trzy miesiące od czasu zwolnienia mnie praktycznie pozbawiona byłam środków do życia. We wrześniu dostałam pracę jako pomoc kuchenna w restauracji „Europa” gdzie zarabiam 1500 zł miesięcznie, za które to pieniądze muszę wyżyć i zapewnić utrzymanie mojemu czternastoletniemu synowi. Mąż jest na rencie inwalidzkiej II grupy. Nie mam obecnie zasiłku rodzinnego, przepadła mi premia i urlop. To wszystko spotkało mnie po 21 latach nienagannej pracy — za jeden dzień, w którym na skutek wiadomych okoliczności zewnętrznych pracę porzuciłam.

W tej beznadziejnej sytuacji, gdy odrzucone zostały moje poprzednie odwołania, wysłałam list do I Sekretarza KC PZPR, w którym przedstawiłam moje obecne położenie i poprosiłam o ponowne rozpatrzenie mojej sprawy. W odpowiedzi, która do mnie przyszła, stwierdzono, że sprawa moja zostanie rozpatrzona przez KW w Radomiu i że stamtąd dostanę zawiadomienie o decyzji. Od otrzymania tego pisma minęły już trzy tygodnie i nie mam jeszcze żadnej wiadomości co do wniesionej przeze mnie prośby.

Jeszcze raz postanowiłam więc zwrócić się do kompetentnych władz, by zechciały one wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności o których pisałam, i anulować tę krzywdzącą mnie, bezwzględna i nieuzasadniona decyzję, przekreślając tyle lat ciężkiej pracy.

(—) *Leokadia Sarnecka*

Radom, 25. X. 1976 r.

Józef Szczepanik  
Radom  
ul. Koszarowa 15 m. 14

Do  
Prokuratury Generalnej PRL  
Warszawa  
Krakowskie Przedmieście 25

## SKARGA

W dniu 25. VI. 1976 r. powracając z pracy zostałem zatrzymany przez patrol milicji na rogu Żeromskiego i Niedziałkowskiego o godz. 21.40, a następnie przepuszczony przez szpaler milicjantów bijących pałkami — w tym również pałkami bojowymi. Następnie doprowadzono mnie do Komendy Wojewódzkiej MO. Tam przy wejściu byłem bity ponownie. W biciu uczestniczył tłum około 200 osób, funkcjonariuszy w mundurach i po cywilnemu. Spośród bijących mnie osób jestem w stanie wskazać dwie osoby. Z Komendy Wojewódzkiej zostaliśmy wywiezieni do Grójca, a następnie ponownie przywiezieni do Radomia do więzienia. W więzieniu stał ustawiony szpaler milicjantów pomiędzy samochodem a stolikiem — około 50 osób. Towarzyszyły temu śmiechy i zadowolenie ogółu bijących. Wyskakując z samochodu-więźniarki zawołałem, że jestem chory i że przechodziłem zapalenie opon mózgowych na tle gruźliczym. Na co odpowiedziano mi, że mi pałkami i chorobę wybija z głowy. I zostałem pobity chyba jeszcze silniej, niż inni współwięźniowie. Przy spisywaniu personaliów jeszcze raz mówiłem o mojej chorobie, ale nie zrobiło to na nikim wrażenia, a towarzyszyły temu tylko śmiechy. Pomiędzy stolikiem a kaserem, gdzie nas przytrzymywano znów



stał szereg bijących milicjantów. Nim dobiegłem do celi zauważyłem porucznika straży więziennej (którego mogę rozpoznać), który bił rękojęcią 75 cm pałki, trzymając ją za koniec. Uderzony w skroń straciłem przytomność. Jak opowiadali koledzy, po zemdleńniu jeden z funkcjonariuszy chwycił mnie za gardło i w ten sposób potaszczył do celi, a drugi w tym czasie szedł i bił mnie po nogach i piersiach. Po tych przejściach nogi, plecy i piersi miałem całe sine.

Przedstawiając powyższe fakty proszę o podjęcie śledztwa przeciwko winnym wyżej opisanych przestępstw. Jednocześnie wnoszę o prowadzenie śledztwa pod bezpośrednim nadzorem Prokuratury Generalnej z wyłączeniem od czynności śledczych Prokuratury Rejonowej i Wojewódzkiej w Radomiu. Obie te Prokuratury, jako zobowiązane do nadzoru nad MO i Służbą Więzienną na terenie Radomia mogłyby być zainteresowane w nieujawnianiu prawdziwych faktów.

(—) Józef SZCZEPANIK

Odpisy do wiadomości:

1. Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości,
2. Ministerstwo Sprawiedliwości,
3. Urząd Rady Ministrów,
4. Rada Państwa,
5. KC PZPR,
6. Komitet Obrony Robotników.

Stanisław Wijata  
ul. 1905 roku  
Radom.

Radom, 3 grudnia 1976 r.

Do  
Prokuratury Generalnej PRL.

## SKARGA

Zostałem zatrzymany w dniu 26 czerwca 1976 roku. Byłem bity przy wchodzeniu do Komendy Wojewódzkiej MO. Bito mnie również przy wprowadzaniu na rozprawę w Kolegium oraz przy przewożeniu z powrotem do więzienia. Bito mnie pałkami gumowymi o długości 75 cm. Całe plecy miałem czarne. Oglądaliśmy się wzajemnie z towarzyszami celi. Wszystkie fakty podane przeze mnie w skardze z dnia 27 października są prawdziwe za wyjątkiem uderzenia kluczami, które wpisano pomyłkowo. Kolegium skazało mnie na 2 miesiące aresztu. Po 35 dniach zostałem zwolniony. Następnie skazano mnie na 500 zł. grzywny i 50 zł. kosztów.

26 czerwca wieczorem żona poszukiwała mnie na Komendzie Wojewódzkiej, ale powiedziano jej, że takiego nie ma. To samo powiedziano następnego dnia mojemu bratu. 27 października 1976 roku napisałem skargę do Prokuratury Generalnej

1 listopada przyszło do mnie do domu dwóch ubranych po cywilnemu — jak podali — pracowników Komendy Wojewódzkiej. Nie zastali mnie i przyszli do zakładu pracy. Tam wezwano mnie do kantorku administracyjnego. Pytali czy pisałem skargę. Mówili, aby przedstawić jak było z biciem. Zapowiedzieli, że przyjdą do domu. Rozmowa trwała około godziny. Drugi raz byli w zakładzie pracy po tygodniu. Rozmawiali około półtorej godziny w tym samym kantorku administracyjnym. Pytali o przebieg zajęć, na które

się skarżyłem. Nie grozili. Około 23 listopada wezwali mnie telefonicznie do KW MO na godzinę 8 rano. Kazano mi się rozebrać. Przestraszyłem się, że będą bili. Zapytałem, kiedy będę mógł wrócić do domu. Odpowiedzieli, że może za dwie godziny — może za tydzień. Grozili mi, że mogę być puszczony, ale mogę być zatrzymany. Nakłaniali do wycofania skargi. Pytali, czy dostałem pieniądze, o czym wiedzieli, ale nie wiedzieli ile. Gdy zgodziłem się wycofać skargę, kazali mi własnoręcznie wypełnić przekaz na adres jednego z członków Komitetu. Dyktowali treść przekazu. Wysłali 2 tysiące złotych i kazali później przyjść po pokwitowanie. Potem dali mi tysiąc złotych — jak mówili — gratisowo. Po dwóch-trzech dniach wezwano mnie do Prokuratury Wojewódzkiej, gdzie w pokoju nr 5 przesłuchiwało mnie dwóch chyba panów prokuratorów. Pytali o skargę. Powiedziałem, że wycofałem. Rozmowa trwała 10 minut. Z Prokuratury poszedłem do Komendy Wojewódzkiej MO, bo przedtem kazali mi przyjść po pokwitowanie przekazu na 2 tys. złotych. Pokwitowania nie dali, natomiast dali tysiąc złotych na opłacenie grzywny i kosztów Kolegium i kazali mi to pokwitować, gdyż są to — jak powiedzieli — pieniądze państwowe. Poprzednie 3 tysiące złotych (2 tys. zł. na przekaz i tysiąc dla mnie) były z własnej kieszeni.

30 listopada zwróciłem się w Zespole Adwokackim Nr 3 w Radomiu do adwokata, który przyjechał z Warszawy. Dnia 1 grudnia br. ponownie przyjechali do mnie do Zakładu cywilni funkcjonariusze MO. Zabrali mnie na Komendę Wojewódzką i tam przesłuchiwali przez około 2 godziny. Grozili mi, że mnie załatwią, że nie mam po co zwracać się do Warszawy, bo oni są na miejscu i więcej będę miał z nimi do czynienia niż z Warszawą.

Podtrzymuję moją skargę i oświadczam, że do wycofania byłem zmuszony namową i groźbą. Prócz tego obawiałem się zwolnienia z pracy z powodu odrywania mnie w czasie pracy od zajęć.

*Stanisław WIJATA*

Proszę jednocześnie uprzejmie i gorąco o wydanie władzom w Radomiu polecenia, aby mnie nie wzywano, nie odrywano z pracy i nie grożono w związku ze złożoną skargą.

*(Stanisław Wijata)*

Piotr Wójcik  
Wacła 80  
Gm. Jedlińsk

Radom, 4 grudnia 1976.

Do Prokuratury Generalnej PRL

## SKARGA

W dniu 17. 7. 1976 około godz. 10.00 przyszło do mnie do pracy (Spółdzielnia budowlana na ul. Niedziałkowskiego) dwóch milicjantów. Przewieźli mnie na Komendę Wojewódzką MO. Okazało się, że jestem podejrzany o wynoszenie jakichś rzeczy z Komitetu Partii w dniu 25 czerwca br. Od razu na przesłuchaniu straszili mnie, że „jak się nie przyznam to będzie ze mną źle”. Przesłuchiwało mnie wielu milicjantów. Czasem było ich pięciu, potem trzech, czasem zostawał tylko jeden. Ponieważ do żadnej winy się nie przyznałem, to zaczęli mnie bić pięściami, używali też pałek i kopali mnie gdzie popadło. Większość milicjantów była pod wpływem alkoholu. Mówili wtedy: nie tacy jak ty się przyznali. Tak trwało do

ok. 16.00, następnego dnia sytuacja się powtórzyła. Znowu mnie bili, często się zmieniając. Po południu dali mi trochę spokoju, ale obudzili w środku nocy i przesłuchiwali znowu bijąc przez kilka godzin. Trzeciego dnia ponownie byłem przesłuchiwany przez 8 godzin, ale dokładnie nie pamiętam, bo od bicia traciłem przytomność i nie wiedziałem ile czasu już upłynęło. Podczas przesłuchania jeden z milicjantów powiedział, że zatrzymali także moją żonę. Ja wiedziałem, że żona musiała zostawić w domu bez opieki dwoje małych dzieci (niecałe 2 lata i 3 lata) i bardzo się zdenerwowałem. Powiedziałem, żebym się przyznał, bo żony też nie wypuszczą. Tego już nie mogłem znieść i uderzyłem tego milicjanta. Potem rzuciło się na mnie pięciu milicjantów i przykuli mnie do kaloryfera. Bili mnie wszyscy naraz tak, że szybko straciłem przytomność. Po otrzymaniu sankcji prokuratorskich przewieziono mnie do więzienia na Malczewskiego w Radomiu, gdzie nie byłem bity. Po dwóch tygodniach znalazłem się ponownie na Komendzie Wojewódzkiej MO. Wszystko zaczęło się od nowa. Znowu mnie bili, używali pałek, bijąc rączką, która miała zatopiony ołów, kopali mnie po całym ciele. Czasem biło mnie trzech, a nawet pięciu razem. Większość z nich była pod wpływem alkoholu. To trwało pięć dni, nadal do niczego się nie przyznałem. Na Komendzie znajdowałem się do 20 sierpnia. Potem przewieźli mnie do więzienia, gdzie przebywałem do rozprawy. Wyrokiem Sądu Rejonowego w Radomiu z dn. 11 listopada rb. zostałem skazany na dwa lata z zawieszeniem 4 lata i 5.000 złotych grzywny za kradzież przedmiotów za 80 złotych (osiemdziesiąt złotych słownie). Po wyjściu z więzienia odczuwam dolegliwości, które są skutkiem długotrwałego i bestialskiego bicia podczas przesłuchań. Uniemożliwia mi to podejmowanie większego wysiłku fizycznego, podczas którego odczuwam silne bóle. Nie wiem czy będę zdolny do podjęcia normalnej pracy. Żądam wszczęcia śledztwa przeciwko funkcjonariuszom MO i postępowaniu Komendy Wojewódzkiej w Radomiu oraz odszkodowania za utratę zdrowia. Wnoszę o wyłączenie od czynności śledczej Prokuratury Wojewódzkiej i Rejonowej w Radomiu i prowadzenia śledztwa bezpośrednio pod nadzorem Generalnej Prokuratury.

Do wiadomości: 1) Sejm PRL, Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości; 2) Episkopat Polski; 3) KC PZPR; 4) Ministerstwo Sprawiedliwości; 5) Rada Państwa; 6) Urząd Rady Ministrów; 7) Komitet Obrony Robotników.

*Piotr WÓJCIK*

Radom, 15 sierpnia 1976 r.

### Z E Z N A N I E

Ja niżej podpisana stwierdzam, iż dnia 30 czerwca 1976 roku około godz. 2-giej wstałam do małego dziecka. W tym czasie słyszałam odgłos podobny do upadku człowieka na ulicy. Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam człowieka leżącego na ulicy, który głośno chrapał. Wyglądało na to że spał. W pewnym momencie przekręcił się na bok, gdyż wcześniej leżał na plecach. Stwierdziłam to do swojej mamy. Mniej więcej za około pół godziny przyjechał wóz milicyjny, z którego wysiadł funkcjonariusz MO. Podszedł do leżącego człowieka, zwracając się do niego słowami „wstawaj”. Gdy zauważył, że nie reaguje na jego słowa wyjął pałkę milicyjną i zaczął go bić. W tym czasie z wozu wysiadł drugi funkcjonariusz, podszedł do nich i przytoczył się do bicia leżącego człowieka. Bili go obydwoj. Jeden z nich

twierdził, że ten człowiek nie wstanie i trzeba go wciągnąć do samochodu. Wzięli go pod ręce, gdyż o własnych siłach już nie szedł, wsadzili do samochodu i odjechali w stronę ulicy Wernera.

Wiesława SKÓRKIEWICZ

ul. Koszarowa 13

R a d o m.

---

## Z E Z N A N I E

### LIST JANINY NAZIMEK DO AMNESTY INTERNATIONAL

Janina Nazimek  
Żeromskiego 76/82 m. 15  
26-600 R a d o m.

Radom, 23 października 1976 r.

Do  
Amnesty International  
L o n d y n

Proszę o interwencję w sprawie mojego syna, Nazimka Krzysztofa, ur. 30 stycznia 1956 r. w Radomiu (syna Piotra i Janiny), aresztowanego w dn. 25 czerwca 1976 r. w Radomiu, w związku z demonstracjami.

Syn mój jest niewinny, a aresztowano go w związku z akcją terroru, jaką rozpętano po demonstracji. Skazany został z art. 275 § 1 i 2 k.k. w związku z art. 59 k.k. na dwa lata i sześć miesięcy więzienia w dniu 2 września 1976 r. przez Sąd Rejonowy w Radomiu. Skazano go powtórnie pod tym samym zarzutem, bowiem już 27 czerwca 1976 r. w Sądzie Rejonowym w Radomiu otrzymał 3 miesiące aresztu z art. 275 § 1 i 2 k.k. w związku z art. 59 k.k. Świadek, milicjant z Kielc, Tablica Lech, który syna zatrzymał twierdził, że rzucał on kamieniami i wznosił różne okrzyki, lecz przyznał, że zatrzymał go znacznie później, idącego spokojnie. Syn szedł przez park Kościuszki, główną aleją, do domu, z którego przed paroma minutami wyszedł, żeby odprężyć się od nauki. Milicjant rzucił się na syna od tyłu. Syn usiłował się bronić, po prostu wyrwać, lecz kiedy się zorientował że to milicjant, dał się spokojnie aresztować. Mimo to był bity. Widziałam ślady jeszcze po miesiącu, w czasie widzenia w więzieniu w Radomiu.

Przez aresztowanie mojego syna uniemożliwiono mu dostanie się na studia, na które był już dopuszczony (do egzaminów).

Syn nadal przebywa w więzieniu w Radomiu przy ul. Malczewskiego i nie zanoszi się na jego zwolnienie. W czasie sprawy w ogóle nie brano pod uwagę oświadczeń mojego syna, że jest niewinny, ani całokształtu wydarzeń związanych z wydarzeniami 25 czerwca 1956 r. Skazano go bez dania racji na wyrok, którego odbycie pozostawi trwały ślad na jego psychice i kondycji fizycznej.

Tracę resztki nadziei na uwolnienie syna, o które starałam się wielokrotnie u władz Polski. Pisałam do: Rady Państwa, Prokuratury Rejonowej w Radomiu i I-go Sekretarza KC PZPR. O zwolnienie starał się także mój syn.

Jestem jedną z matek, których synowie cierpią nadal w Polsce. Proszę bardzo pomóżcie mi.

Janina NAZIMEK

## LIST I. MAJEWSKIEGO

Majewski Ireneusz s. Piotra  
Ursus 05-810  
Bohaterów Warszawy 42 m. 41

Ursus, dn. 15. XII. 76 r.

Do  
Szanownego Pana Redaktora Michała Misiornego  
„Trybuna Ludu”  
Warszawa

Jako jeden z tych, który w latach pięćdziesiątych modlił się do ówczesnego Stalina — gdyż tylko ten był mi znany jako Bóg — jednocześnie rozczarowany po jego śmierci — pragnę zapytać Szan. P. Redaktora jako zapewne „syna robotnika z Woli” — który zdobył tytuł redaktora — czy nie odważyłby się Pan odwiedzić starego robotnika inwalidę — pobitego do utraty przytomności w pięć dni po rozruchach czerwcowych w Ursusie — bezprawnie i bezpodstawnie aresztowanego i trzymanego z trzecim zawąłem w więzieniu na Mokotowie — celem przekonania mnie, że to co czytałem w Pańskim artykule „Pod pozorem prawdziwej troski...” w *Trybunie Ludu* nr. 297 z dnia 13 grudnia br. — jest prawdą przez Pana sprawdzoną i zarzuty stawiane ludziom, dzięki którym ja — wbrew takim jak Pan — jeszcze nie zdycham z głodu i że to oni właśnie dążą do zła dla naszego Kraju. Zapewne nie stać Pana na to by zapukać do mych drzwi — tym bardziej sam — bez obstawy i podyskutować ze mną, przekonując jednocześnie, że naród może znosić trzydzieści dwa lata trud, o którym się bez przerwy mówi.

Przy takiej okazji — dowiedział by się Pan, że brat mój bezpodstawnie został pobity w dniu 25 czerwca pałką tak silnie, że pękła mu w dwóch miejscach szczęka i ma wybite aż pięć zębów, za co do tej pory przebywa w więzieniu na Rakowieckiej bez sądu — a matka jego, nie doczekawszy powrotu syna z więzienia, w wielkim bólu i rozpacz zmarła z jego imieniem na ustach!

Możliwe, że dotarło to do Pana, ale woli Pan podać, że nic o tym nie wie i przemilczeć na łamach swojej gazety ten fakt — woli Pan żeby to w „upiększonej” wersji podała krytykowana przez Pana prasa Zachodnia! Nie stać mię na to, żeby tu się dalej rozwodzić i wyjawiać fakty, które Pan i Pańscy Koledzy przemilczeli do tej pory — dlatego marzeniem moim jest — aby zamiast zbierających te i inne materiały dziennikarzy zagranicznych — zjawił się u mnie ktoś, kto nie dokładając i nie ujmując odważy się zamieścić na łamach naszej, a nie cudzej prasy!!!

*Majewski Ireneusz*



# KOŚCIÓŁ





## LIST EPISKOPATU POLSKI DO MARSZAŁKA SEJMU PRL

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI  
L.dz. IV/3-363/76

3/78

00-246 Warszawa, 7 czerwca 1976 r.  
ul. Miodowa 17, tel. 31-21-57

Pan STANISŁAW GUCWA  
MARSZAŁEK SEJMU PRL  
w Warszawie

Episkopat Polski powodowany misją pasterską w Narodzie i odpowiedzialnością za dobro Ludu Bożego (Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele, n. 12) oraz przynaglony powołaniem Kościoła w świecie współczesnym (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, n. 73-75), legitymując się postanowieniem art. 86 Konstytucji PRL, zwraca się do Pana Marszałka w sprawie przedłożonego Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej projektu ustawy „o przejmowaniu i zagospodarowaniu nieruchomości rolnych”.

### I

1. Projekt ustawy budzi poważne obawy i zastrzeżenia, ponieważ dotyka podstawowych praw, zagwarantowanych także w Konstytucji PRL (art. 17 i 18) dużej ilości obywateli związanych z rolnictwem i pracujących na roli. Troska o należyte wykorzystanie ogólnonarodowego dobra, jakim jest ziemia, aby dawała większe i lepsze plony pozwalające wyżywić całe społeczeństwo, nie może naruszać praw obywatelskich i stać w sprzeczności z zasadami sprawiedliwości i moralności.

Przewidziany w „Projekcie” sposób przejmowania nieruchomości rolnych zaniedbanych oraz tych, które ze względów społeczno-gospodarczych mogą być potrzebne dla jednostek uspołecznionych, może prowadzić do likwidacji indywidualnych gospodarstw rolnych, co byłoby w rażącej sprzeczności z art. 15 Konstytucji.

tucji gwarantującym, w trosce o wyżywienie Narodu, opiekę i pomoc dla indywidualnych gospodarstw rolnych.

2. Zbyt wielkie są zasługi wsi z okresu odbudowy Państwa po zniszczeniach II wojny światowej, aby tak pospiesznie opracowanym i jednostronnie ukierunkowanym aktem prawnym wprowadzić duży niepokój w stosunki wiejskie i podjąć inicjatywę twórczą wśród ludzi pracujących na roli, którzy w wyniku ostatnio prowadzonej przez Państwo polityki rolnej zaczęli śmieiej unowocześniać środki produkcji, podnosić poziom agrotechniczny, zwiększać wydajność itd.

W ciągu ostatnich lat, a zwłaszcza w ostatnim pięcioleciu — trzeba stwierdzić — że polityka rolna charakteryzowała się otwarciem na sprawy wiejskie i dawała pozytywne wyniki w postaci wysokiej dynamiki wzrostu globalnej produkcji rolnej, w której zasadniczy udział ma gospodarka chłopska. Wiąże się to z poprawą sytuacji ekonomicznej rolnika polskiego. Wieś polska nie zna w tej chwili nędzy — jako ważnego zjawiska społecznego. Rolnik ma bez porównania lepsze warunki mieszkaniowe, znacznie wyższe dochody, gdy ma możliwość korzystania z postępu technicznego — pracuje krócej itd. To wszystko stwarza poczucie większej stabilizacji tak ważnej przy każdej pracy, a szczególnie przy pracy na roli.

Wydawało się, że w tym kierunku idzie polityka państwowa. Ostatnie bowiem lata charakteryzowały się szeregiem pozytywnych poczynań Władz Państwowych pozwalających sądzić, że Państwo będzie stwarzać coraz lepsze warunki dla umacniania się gospodarki indywidualnej w rolnictwie. Z uznaniem zostało przyjęte zniesienie dostaw obowiązkowych, będących formą dodatkowego podatku świadczonego przez ludność rolniczą. Fakt objęcia ludności wiejskiej powszechną opieką lekarską stanowi duże osiągnięcie polityki socjalnej. Pozytywnym też krokiem było udzielanie przez Państwo młodym rolnikom, przejmującym gospodarstwa od rodziców, dogodnych długoterminowych kredytów na tzw. zagospodarowanie.

Każdy zdaje sobie jednak sprawę, że mimo zjawisk sprzyjających rozwojowi gospodarki rolnej są i obiektywne i narastające zjawiska negatywne, które w większości są następstwem wadliwej polityki rolnej Państwa w okresie minionym. Słusznym jest postulat zdwojenia wysiłków celem podniesienia poziomu rolnictwa i ułatwienia życia i pracy na wsi. Nadal bowiem zbyt wielka różnica dzieli mieszkańców wsi od mieszkańców miasta, jeżeli chodzi o warunki mieszkaniowe, zaopatrzeniowe i sanitarne oraz kulturalne. Stąd też w szczególności młodzież opuszcza wieś i przenosi się do miasta, a w gospodarstwach rolnych pozostają ludzie starsi lub też ci, którzy bezgranicznie przywiązali się do pracy na roli.

3. Projekt ustawy „o przejmowaniu i zagospodarowaniu nieruchomości rolnych” pozornie stwarza wrażenie, że chodzi o oczyszczenie wsi z elementów nieprodukcyjnych lub takich, które tylko w celach doraźnych korzyści prowadzą gospodarstwa niedbale i doprowadzają je do ruiny. Bardziej jednak szczegółowe przeanalizowanie „Projektu” nasuwa przypuszczenie, że nie ma on wiele wspólnego z wyrażoną w art. 15 Konstytucji troską o indywidualne gospodarstwa rolne oraz z uzasadnieniem „Projektu”, mówiącym o konieczności należytego zagospodarowania ziemi bez względu na to, czyją stanowi ona własność — uspołecznioną czy chłopską.

4. Czy wobec tego „Projekt” przedłożonej Sejmowi PRL ustawy zmierza do prawidłowego rozwiązania problemu racjonalnego zagospodarowania ziemi? Wydaje się, że nie!

W istocie bowiem „Projekt” daje tak ogromne uprawnienia organom administracji państwowej, że praktycznie każde gospodarstwo rolne chłopskie może być przejęte przez Państwo wbrew woli właściciela. Wynika to z treści art. 2 w związku z art. 14 „Projektu” — przewidujących, że na podstawie decyzji naczelnika gminy może być przejęta nieruchomość wchodząca w skład gospodarstwa rolnego wykazującego niedostateczny poziom produkcji wskutek zaniedbania.

5. Celem ustawy regulującej ten skomplikowany problem powinno być:

- 1) podniesienie ogólnej produktywności ziemi wyrażającej się w ilości plonów z hektara oraz odsetkach upraw wysokowartościowych,
- 2) zabezpieczenie praw indywidualnych rolników gospodarujących na swojej ziemi oraz zabezpieczenie ich bytu, gdy nie mogą już pracować z powodu choroby lub starości.

Punkt pierwszy stanowi cel ekonomiczny ustawy, a punkt drugi — jej cel społeczny. Pod tym kątem muszą być oceniane przede wszystkim te artykuły „Projektu”, które mówią o przymusowym — podejmowanym bez zgody właściciela, na mocy decyzji administracyjnej — przejęciu nieruchomości rolnej przez Państwo.

Odnosnie ekonomicznego celu ustawy — najistotniejszym jest art. 2 „Projektu”. Zwrócić należy uwagę na niesprecyzowaną treść ust. 2 pkt. 1 tego artykułu. Określenia: „nie wszystkie grunty rolne są należycie rolniczo wykorzystane” oraz, że „nie są poddawane niezbędnym zabiegom agrotechnicznym” — dają pole do tak dowolnej interpretacji nieokreślonym bliżej lustratorom, czy po prostu naczelnikowi gminy, że stać się mogą przedmiotem nieograniczonej samowoli administracji terenowej. Ustawa powinna określać formę lustracji i zapewnić udział w komisjach

przeprowadzających lustrację czynnikom społecznym — miejscowym rolnikom znajdującym z praktyki warunki terenowe.

6. Kryteria przyjęte w art. 2 ust. 2 „Projektu” są z rolniczego punktu widzenia nie do przyjęcia. Obniżone w okresie jednego roku o 25 % plony nie dyskwalifikują rolnika, a mogą być jedynie wynikiem przypadku, zbiegu niekorzystnych okoliczności, nieudanego eksperymentu lub niezawinionego niedopatrzenia czy błędu w postaci np. otrzymania mniej wartościowego materiału siewnego. Wprawdzie w art. 1 projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wykonania przepisów projektowanej ustawy przewiduje się powoływanie przez naczelnika gminy specjalistów do oceny niedostatecznego poziomu produkcyjnego gospodarstwa rolnego, to jednak nie chroni chłopą przed nadużyciami ze strony przedstawicieli władzy. Art. 8 § 1 Xpa nakłada na organy administracji państwowej obowiązek umożliwienia stronom wypowiedzenia się co do zebranych dowodów, zgłoszonych żądań itd. Ponadto, tenże Kodeks przewiduje w sprawach zasadniczych przeprowadzenie rozprawy celem wyjaśnienia wątpliwości, wystuchania zainteresowanych itd., a nadto dwuinstancyjność pozwalającą na kontrolę decyzji administracyjnej przez organ nadrzędny. Jest to realizacją art. 86 Konstytucji, że obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami, uczestniczą w sprawowaniu kontroli społecznej itd.

7. Art. 3 „Projektu” pozwala na przejęcie „z urzędu” na własność Państwa gospodarstwa rolnego, jeśli właściciel zalega w płaceniu podatków lub innych należności państwowych. Doświadczenie życiowe wskazuje, że mogą być różne sytuacje powstania zaległości podatkowych o charakterze przejściowym. W dotychczasowych przepisach przewidywało się możliwość ingerencji tylko wtedy, gdy zaległości były za dłuższe okresy czasu a uregulowanie ich natrafiało na trudności. Proponowany przepis stwarza możliwość wydawania decyzji przez naczelnika gminy o przejęciu „z urzędu” gospodarstwa rolnego w każdym przypadku zalegania z płatnością podatków — nawet za jeden okres. Nie można zapominać, że w myśl przepisów o zobowiązaniach podatkowych (art. 170) wniesienie środka odwoławczego nie wstrzymuje wykonania decyzji, czyli że może być egzekwowany każdy wymiar podatkowy mimo wniesienia odwołania.

8. Postanowienie art. 4 „Projektu” wydaje się nieporozumieniem na tle ustawy z 26. X. 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Projektowane przepisy wydają się być surową sankcją wobec tych właścicieli, którzy opuścili swe gospodarstwa. W rzeczywistości jednak „Projekt” godzi w tym wypadku znacznie poważniej w tzw. „samoistnych posiadaczy” tych gospodarstw, odbierając im warsztat pracy. Uniemożliwia im też nabycie przez zasiedzenie prawa własności posiadanej nieruchomości rolnej, na której gospodarują od długiego nieraz czasu i pozbawia ich wszelkich korzyści z dokonanych na nim

inwestycji. Proponowany przepis ma raczej charakter konfiskaty mienia, co niewątpliwie narusza prawa obywatelskie i sprzeczne jest z podstawowymi normami współżycia. Konfiskata bowiem jest represją karną za dopuszczenie się jakiegoś przestępstwa, które zostało prawomocnie stwierdzone przez właściwy organ.

9. Projekt ustawy w zdecydowany sposób likwiduje całą grupę obywateli tzw. chłopo-robotników, którzy mając drobne działki gruntu pracowali jednocześnie w fabrykach, zakładach przemysłowych, na budowach, itd. Z art. 6 bowiem „Projektu” wynika, że takie grunty w wypadkach uzasadnionych względami społeczno-gospodarczymi mogą być przejęte „z urzędu”. Niestety, „Projekt” nie precyzuje pojęcia względów społeczno-gospodarczych zapominając, że przy powszechnie znanym braku ludzi do pracy na roli i stosunkowo niskich zarobkach tzw. chłopo-rolników pracujących jako robotnicy niewykwalifikowani — ludzie ci na ogół starannie uprawiają swoje działki, które przynoszą plony dające im i osobom trzecim źródło wyżywienia. Warto powołać się na wypowiedź w organie wsi „Gromada — Rolnik Polski” z 1. VI. 1976 r., s. 5, pt. „Gospodarna wieś robotnicza”.

Zasługi szerokich rzesz tzw. chłopo-robotników w dziedzinie odbudowy Kraju, zaspokojenia potrzeb przemysłu i jednocześnie w pracy na roli są dobrze znane i nie wymagają uzasadnienia. Ta warstwa społeczna ludzi pracująca z ogromnym poświęceniem na roli i w fabryce czy na budowach, nie może być gorzej traktowana niż posiadacze dużych gospodarstw, bo to byłoby sprzeczne z postulatami sprawiedliwości społecznej.

W świetle proponowanych przepisów, praktycznie rzecz biorąc, większa nieruchomości rolna może być przymusowo przejęta przez Państwo tylko wówczas, gdy właściciel źle na niej gospodaruje. Natomiast gospodarstwo biednego chłopo-robotnika — również wówczas, kiedy właściciel gospodaruje na nim dobrze i starannie, natomiast w grę wchodzi nieokreślone bliżej „względów społeczno-gospodarcze”. Zwrócić jeszcze należy uwagę na fakt, że wymienione w tym przepisie „główne” źródło utrzymania bardzo często nie jest wystarczającym źródłem utrzymania. Dwutorowość zarobków pewnej kategorii ludności wiejskiej jest zapewne zjawiskiem, które z czasem ulegnie ograniczeniu i stopniowej likwidacji. Nie powinno się jednak tego robić drogą administracyjnego przymusu w jego najbardziej drastycznej formie — pozbawienia prawa własności, ale na drodze właściwej polityki zatrudnienia i płac.

10. Art. 5 „Projektu”, wbrew ogólnym postępowym tendencjom rozwojowym rolnictwa na świecie, traktuje rolnika jako człowieka *glebae adscriptus*. Przekreśla przy tym nawet najbardziej fachowych rolników, którzy z powodu choroby, chwilowej niezdolności do pracy, dłuższego wyjazdu za granicę w celach służ-

bowych lub naukowych korzystają z ogólnie przyjętych instytucji płatnego wydzierżawienia czy nieodpłatnego użyczenia ziemi na ściśle określony czas. Przepis ten jest nie do przyjęcia zarówno z ekonomicznego jak i społecznego punktu widzenia.

11. Projektowane w art. 7 i 9 przepisy, odnoszące się do jednego z podstawowych praw człowieka, prawa do własnego domu rodzinnego, budzą także poważne zastrzeżenia „Projekt” zakłada, że budynki ma prawo zatrzymać na własność tylko ten właściciel, który sam zgłosi wniosek o przejęcie gospodarstwa przez Państwo. Natomiast we wszystkich przypadkach, gdy Państwo przejmuje odpłatnie nieruchomości rolne na podstawie decyzji podjętej „z urzędu”, dotychczasowemu właścicielowi przysługuje tylko prawo najmu lokalu mieszkalnego i pomieszczeń gospodarskich w rozmiarze niezbędnym do zaspokojenia potrzeb jego własnych i rodziny i to pod warunkiem, że w tych budynkach uprzednio zamieszkiwał (art. 9). Dotyczy to wszystkich gospodarstw zaniedbanych, zadłużonych, gospodarstw uprawianych przez użytkowników nie będących właścicielami i przez tzw. chłopo-robotników.

Przy ocenie projektowanego rozwiązania nie sposób pominąć roli jaką dom rodzinny polskiego chłopca spełniał i nadal spełnia w kształtowaniu kultury narodowej i ludowej obyczajowości. „Projekt”, który zmierza do pozbawienia szerokich rzesz ludności wiejskiej prawa do własnego domu, wyrządza głęboką krzywdę rodzinie rolniczej. Nie zdoła jej naprawić zupełnie teoretyczna preferencja do nabycia innej działki budowlanej.

12. Wreszcie podkreślić należy, że „Projekt” ustawy o tak daleko idących konsekwencjach dla szerokich mas ludności wiejskiej, nie określa nawet bliżej trybu odwoływania się od decyzji naczelnika gminy, a wobec tego, że w grę wchodzi tu zagwarantowane konstytucyjnie prawo własności rolnika do jego ziemi, niezbędną jest możliwość odwoływania się od decyzji organu administracji II stopnia do Sądu wojewódzkiego.

13. Uproszczona forma przenoszenia własności gruntów rolnych na rzecz jednostek gospodarki społecznej na podstawie decyzji naczelnika gminy zatwierdzającej umowę pozornie wydaje się ułatwieniem w dziedzinie obrotu nieruchomościami rolnymi. Jednak doświadczenie oparte na wiekowej praktyce stwarza poważne obawy, czy pominięcie formy notarialnej nie spowoduje dużego zamieszania w dziedzinie porządku prawnego nieruchomości rolnych. Wydaje się, że po prostu „Projekt” nie liczy się z rzeczywistością i słabym przygotowaniem i doświadczeniem pracowników gmin w dziedzinie prawa rzeczowego, ksiąg wieczystych.

14. Założenie „Projektu” ustawy (art. 25) przewidujące oddawanie przejętych gruntów osobom posiadającym kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego, są niewątpliwie słuszne. Jed-

nak nie można zgodzić się z postanowieniem w art. 28 ust. 3 „Projekt”, przewidującym możliwości pozbawienia użytkownika samego gruntu, gdy to jest niezbędne dla potrzeb jednostki uspołecznionej. Zbyt wiele mamy przykładów nadużywania pojęcia potrzeby jednostki gospodarki uspołecznionej i dlatego przepis ten winien być w ogóle skreślony, a ewentualne zaspakajanie potrzeb jednostek uspołeczniionych pozostawione przepisom wynikającym z ustawy wywłaszczeniowej. Uniknie się w ten sposób samowoli a nadto zmusi administrację rolną do zawierania umów opartych na podstawach realnych i uzasadnionych. Przepis ten nie zawiera nawet ewentualnego terminu wypowiedzenia, co naraża użytkownika na możliwość pozbawienia go gruntu natychmiast za zwrotem jedynie części nakładów i przewidzianych w danym roku pożytków. Taki przepis z pewnością zrazi wielu poważnych i myślących rolników i nie zachęci do ubiegania się o zawarcie umowy użytkowania gruntów przejętych przez Państwo.

### III

15. Niewątpliwie istnieją problemy w dziedzinie gospodarki rolnej wymagające ustawowego uregulowania. Przedstawiony jednak „Projekt” ustawy powinien być w sposób zasadniczy zmieniony, co oczywiście wymaga dłuższego czasu i należytego przygotowania, wypowiedzi działaczy społecznych, naukowców i samych rolników.

Projekt ustawy wchodzi głęboko w obecną strukturę społeczno-moralną, ustrojową i obywatelsko-narodową Państwa, nie mówiąc już o stronie społeczno-ekonomicznej.

Gdyby ustawa w projektowanej wersji weszła w życie — nawet rozwojowo — zakłóciłaby wielowarstwowość naszego Narodu i Państwa, która decyduje o bogactwie społecznym, obyczajowym i kulturalnym Polski.

Wielowarstwowość naszego Narodu ma olbrzymie znaczenie dla utrzymania równowagi społeczno-obywatelskiej i obyczajowo-kulturalnej, o czym świadczy cała przeszłość historyczna i kultura narodowa i ludowa, do której Państwo nasze tak często się odwołuje także dziś.

Projektowana ustawa, gdyby weszła w życie, doprowadzi do zmniejszenia obronności Narodu i Państwa, gdyż rozciąłby warstwę ludności pokrywającą teren całej Polski. Wiadomo, że w czasach zaborów i okupacji obronność Narodu opierała się o „Wieś i las” (Powstania), która nie tylko żywiła Naród uciemiężony, ale i go broniła. Okupanci zdołali opanować miasta i je wynarodowić, ale nie zdołali tego uczynić z bogatą siecią ludności żyjącej na wsi. Nawet niemieckie *ausrotten* — nie zdołało zniszczyć wsi Wielkopolskiej, podczas gdy zniemczyło śląskie miasta. Cała konspiracja w czasie okupacji opierała się o wieś.

Powstaje pytanie zasadnicze: czy należy dążyć do rozbudowy miast, by wchłonęły ludność dotychczas rolniczą (chłopo-robotników), i to w takiej masie, jaką można przewidzieć. Współczesna urbanizacja dąży raczej do deglomeracji, nie tylko przemysłowej, ale i urbanistyczno-mieszkaniowej.

Nie oznacza to tendencji do powstrzymania awansu społecznego ludności rolniczej, gdyż zawsze miasta żyły z awansu społecznego ludności wiejskiej i nadal tak będzie.

Natomiast współczesne państwa mają wiele kłopotów w wielkich metropoliach i miastach, gdzie chroni się mnóstwo elementów niekontrolowanych, z tzw. marginesu społecznego.

Doświadczenie wielu krajów zachodnio-europejskich wskazuje na to, że warstwa ludności „rolniczo-robotniczej” przyczynia się: do równowagi społecznej, na skutek etapowego awansu społecznego; do poprawienia zasobności bytowania rodzin; do wzrostu zasobności ekonomicznej kraju (Belgia, Holandia, Francja, Dania).

Stabilizacja rodziny jako podstawa bytowania Narodu i Państwa stanowi doniosłe zagadnienie. Realizacja „Projektu” ustawy doprowadziłaby do zakłócenia równowagi bytu wielu rodzin, zwłaszcza młodych małżeństw „na dorobku”, które dziś jeszcze w dużym stopniu korzystają z pomocy rodzin rolniczych, z których wyszły. A przecież tyle się dziś mówi o zabezpieczeniu rodziny i o stworzeniu dla niej pomyślniejszych warunków bytowania.

Rozbudowa miast doprowadziła do zniszczenia mnóstwa osiedli podmiejskich, gdzie żyła ludność miejsko-rolna, która straciła swoje domki z ogródkami, nabyte kosztem ciężkiej pracy, oszczędności i ofiar (okolice Warszawy, Wilanów, Sadyba, Okęcie, Ursynów-Natolin i in.).

„Projekt” bowiem ustawy przedstawiony Sejmowi może wyrządzić więcej szkody niż przynieść pożytku, przyczynić się do załamania naszej struktury rolnej opartej na współdziałaniu gospodarki uspołecznionej z indywidualnie gospodarującymi rolnikami, może przyczynić się do podkopania zaufania rolników do Państwa — zdobytego dzięki ostatnim osiągnięciom polityki rolnej oraz wzbudzić poczucie niepewności w szerokich warstwach ludności wiejskiej.

W trudnej sytuacji Państwa naszego nie jest rzeczą wskazaną, by wzrastały napięcia i poszerzało się poczucie krzywdy wśród społeczeństwa, wyrządzonej przez Państwo. Naród żyje w świadomości, że własne Państwo ma raczej łagodzić krzywdy, a nie mnożyć je.

Uchwalenie ustawy według założeń obecnego „Projektu” byłoby poważnym błędem politycznym. Godzi on bowiem w uboższą warstwę wsi, pozbawiając co najmniej setki tysięcy ludzi prawa własności nawet do dachu nad głową, jest sprzeczny z zasadami prawa przyrodzonego, moralności chrześcijańskiej



jak również z hasłami sprawiedliwości głoszonymi przez różne ideologie społeczne.

Biskupi polscy przedkładając powyższe wyrażają nadzieję, że ich głos zostanie przyjęty i rozpatrzony z taką uwagą, z jaką troską o dobro wspólne społeczeństwa polskiego go wypowiadają.

W imieniu Episkopatu Polski  
Przewodniczący KPE  
† *Stefan Kardynał Wyszyński*  
PRYMAS POLSKI

Sekretarz KPE

† *Biskup Bronisław Dąbrowski*

---

FRAGMENTY  
Z WYSTĄPIEŃ KARD. WYSZYŃSKIEGO  
(LISTOPAD 1976 - STYCZEŃ 1977)

Warszawa, 8 listopada 1976.

Kulminacyjnym punktem Roku Franciszkańskiego w Polsce były ogólnokrajowe uroczystości zorganizowane 3 października w Niepokalanowie z udziałem Prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

... Byłoby wielkim dobrem i dla naszej Ojczyzny, gdyby święty Franciszek za jakąś szczególną łaską Bożą przeszedł się od Zamku przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i dalej przemawiając do wszystkich: Bracie! Bo do tych wszystkich „wilków”, których plemię tak bardzo się rozpowszechniło w naszej Ojczyźnie i którzy bardzo często są pod ochroną — do nich strzelać nie można. I dzięki Bogu! Ale gdybyśmy zabrali się, Najmilsi, wszyscy do tego wielkiego polowania na „braci wilków” i strzelali do nich nie kulami, ale sercem, miłością i do każdego mówili „przyjacielu”, „bracie”, może by życie w naszej Ojczyźnie było bardziej franciszkańskie, bardziej ewangeliczne, bardziej Chrystusowe i lżej by się żyło nam wszystkim. Może wtedy Chrystusowe polecenie: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was” — weszłoby w codzienne nasze życie, a na ulicach pokazałoby się żywi, prawdziwi chrześcijanie.

Patronem naszym niech będzie ten, który umarł przed 750-laty a którego żywa postać tak Was tu, Najmilsi, licznie gromadzi.

W imię Boże rozpoczniemy więc, za przykładem świętego Franciszka, wielkie polowanie na „braci wilków”; nie po to, aby ich zabijać, ale by strzelać do nich miłością ewangeliczną; aby życie nasze, jak Chrystus, dać za tych braci, by z wilków stali się znowu ludźmi. Może wtedy życie na tej ziemi będzie ludzkie...

---

Warszawa, 15 listopada 1976.

Z przemówienia Prymasa do księży archidiecezji warszawskiej.

Najmilsi Współbracia! Wydaje mi się, że żyjemy w niezwykle ciekawym okresie dewaluacji wszystkich schematów, którymi świat rządził się dotychczas. Następuje obecnie załamanie się wszystkich doktryn, zwłaszcza filozoficznych, społecznych, ekonomicznych i politycznych. Jesteśmy świadkami największej pychy, która postanowiła sobie zbawić proletariat, i świadkami największej klęski, gdy ten zbawiany proletariat burzy się przeciwko swoim „zbawcom”. A więc on czegoś innego potrzebuje, innego oczekuje zbawcy. I wtedy przypomina się nam znana myśl, jako ostatnia deska ratunku dla świata — „Nie ma w żadnym innym zbawienia jak w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego jesteśmy zbawieni i uwolnieni” (por. Gal. 6, 14 n).

Przeżywamy ciekawy okres. Trzeba się dobrze wczuwać w męki współczesnego świata, tak bardzo zawiedzionego w swoich nadziejach. Nie ma już żadnej nadziei! Może jeszcze tam, gdzie doznany zawód nie okazał się tak bliski i bolesny, jakieś nadzieje się żywi, ale nie tu, gdzie pycha została tak sromotnie ukarana bezsiałą, bezwolą, niezdolnością do czegokolwiek.

---

Ostrów Wielkopolski, 29 listopada 1976.

„Jesteśmy gotowi do niejednego trudu, wysiłku i poświęcenia, a nawet do ofiar, ale za jedną cenę — abyśmy czuli ducha wolności w swoim własnym domu!

O tego ducha wolności walczy dzisiaj Naród — robotnicy, rolnicy, młodzież akademicka, inteligencja pracująca, biskupi i kapłani. Jeżeli na którym odcinku nasza modlitwa jest słuszna, to właśnie na tym — „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”. Oby nie było zastrzeżeń, jakiegoś przyhamowania się w tej naszej modlitwie!... Niech więc będzie wolna wewnętrznie, wolna we własnej Ojczyźnie, wolna w wyznawaniu Boga, w przyznawaniu się do Niego na każdym urzędzie, na każdym odcinku życia. Wolna w domu, w szkole, w warsztacie pracy, w biurze, w urzędzie, w wojsku, wszędzie — swoja własna, ojczysta, polska, wolna! Gdy będzie wolna, nasza modlitwa tym bardziej będzie

serdeczna, szczerą, tym bardziej zmobilizuje nas do każdego trudu i wysiłku.

Chcemy żyć w pokoju — to nie znaczy w uśpieniu. Chcemy żyć w takich warunkach, abyśmy czuli, że przeszedłszy przez ogień i wodę, przeszedłszy przez morze krwi, którą Polacy wylali na frontach i w obozach koncentracyjnych, mamy prawo do tego, by w Ojczyźnie swojej żyć i pracować w duchu wolności! Tej mocy nie zastąpią żadne deklaracje ani przemówienia; jej gwarancję może tylko zapewnić rzeczywistość codzienności życiowej.

Stoimy tutaj, Dzieci Boże, między świątynią a więzieniem. Tu właśnie, w Wielkopolsce, w tym więzieniu, był więziony kardynał Prymas Ledóchowski przez dwa lata! Dlaczego? Bo stawiał w obronie wolności wyznawania Boga. Bronił wolności Narodu i Kościoła. Dlatego znalazł się w więzieniu, że odważył się bronić wolności. O ile w więzieniu zamykają człowieka broniącego wolności, to w świątyni dają człowiekowi wolność — wolność ducha, serca, myśli.

Chcemy, aby w Ojczyźnie naszej było jak najmniej więzień, a jak najwięcej świątyń. Bowiem w świątyniach zachowuje się i ubezpiecza wolność Narodu, a więzienie może być tylko przypadkiem, nigdy zasadą rządzenia.

Gdy robotnicy polscy na ulicach Radomia, Ursusa czy innych miast podjęli wołanie o prawo do bytu, nie zawsze byli oceniani należycie. Jeszcze w lipcu zwróciliśmy się osobiście do najwyższych władz państwowych i partyjnych z prośbą: Zwolnijcie tych ludzi, bo każdy ma prawo — oczywiście w granicach normalnego przejawiania swoich żądań, do wypowiedzania się. I nie oni są winni, chociaż w niektórych momentach manifestacje przybrały wymiar niewłaściwy. Ta rzesza robotnicza, zastroskana o chleb dla własnej rodziny, miała prawo wypowiedzieć się. Dlatego nie wolno jej karać więzieniami, sądami, dochodzeniami policyjnymi i innymi udrękami, o których dobrze nam wiadomo. Prosimy więc władze państwowe i partyjne: Zaniechajcie tego, bo nie tędy droga do pozyskania Narodu, który chce być wolny nie tylko w pracy, ale i w wypowiedzaniu swoich przekonań!

Stoimy między więzieniem, z którego wyszedł Kardynał Prymas, zaświadczywszy przed stu laty postawę obrony praw Boga, Kościoła i Narodu — a świątynią, którą nawiedzał. I my zgromadziliśmy się wokół świątyni, bo wiemy, że uczy nas ona obowiązków wobec Boga, wobec Ojczyzny i Narodu, wiemy, że daje nam szeroki oddech ducha Bożego. I my oczekujemy, że zrozumie się głębokie głody naszego Narodu.



Kończymy, Dzieci Boże, kierując nasze serca ku Matce i Królowej. Wchodzisz, Bogurodzico, na ziemię Wielkopolski, gdzie

od chrztu trwa dziedzictwo wiary. Raz już zwyciężyłaś, zwyciężaj i nadal! W Twoje zwycięstwo wierzył więzień Ostrowa Wielkopolskiego, w Twoje zwycięstwo wierzył też inny Prymas, umierający w Warszawie — kardynał August Hlond, który na łożu śmierci powtarzał: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. I my wierzymy! Jak wierzył Więzień Ostrowa, jak wierzył uwięziony ongiś Naród, tak wierzy i dzisiaj Polski Episkopat, polscy kapłani, rodziny zakonne męskie i żeńskie, polskie rodziny domowe, dzieci i młodzież.

Gdy stoimy między więzieniem a świątynią, całym sercem Igniemy do świątyni, bo jest ona siedzibą wolności ducha. Prosimy Cię, Matko Najświętsza, aby ten znak wolności ducha Narodu umocnił swoje dzieło w nas. Wołamy do Ciebie słowami Metropolity Poznańskiego, bo chcemy go mieć duchem obecnego tutaj, wśród nas, jako dziedzicznego pasterza tej diecezji. Jego więc słowami wołamy: Wprowadzaj, Maryjo, Chrystusa w nasze życie!

BP 49/76/1072

---

Warszawa, 20 grudnia 1976.

#### Rozważania Prymasa na uroczystość Bożego Narodzenia.

..Mówi się dzisiaj o masie i masowości. Ta masa powstaje ze zmiażdżonych ludzi, ze zmiażdżonych psychik i osobowości. Ze zmielonych ziaren powstaje chleb, ale cóż może powstać ze zmiażdżonego człowieczeństwa i osobowości ludzkiej?! A jednak mówi się o masie. I my sami niekiedy, pomimo naszego wyrobienia intelektualnego, posługujemy się bezmyślnie tymi terminami: masa ludzka, umasowienie kultury itd. Co to właściwie wszystko znaczy?

Wydaje mi się, że — w obecnych warunkach kształtowania się współżycia ludzkiego — najważniejszą rzeczą będzie mówić o człowieku, przypominać człowieka, nawiązywać do jego obecności we wszechświecie. W rozpędzie działań, programów, wyścigów nuklearnych, osiągnięć, sukcesów, astronomicznych cyfr, precyzyjnych maszyn nie wolno zagubić wrażliwości na człowieka, i to na tego maleńkiego człowieka, jakiego widzimy w skromnym, ubożuchnym żóbeczku.

Przeżywamy niebezpieczny przełom pojęć. Stoimy jak gdyby na martwym punkcie wielkiej maszyny bytowania ludzkiego. Trudno nam się zorientować, w jakim właściwie miejscu jesteśmy. Wydaje się, że na każdym odcinku rejestruje się jakiś olbrzymi postęp. Prawdopodobnie tak jest, ale czy w rejestrowanym postępie nie gubi się czegoś bardzo wartościowego i doniosłego? Zdaje się, że sam człowiek, sprawca i autor postępu, wychodzi na tym najgorzej, bo zagubia się jego istotna wartość.

Warszawa, 27 grudnia 1976.

Na zakończenie polskich uroczystości 750-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu w warszawskiej bazylice archikatedralnej odbyło się specjalne nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan Kard. Wyszyński.

... Niedawno czytałem list, przysłany mi przez pewną kobietę z Ursusa. Pisze ona, ile ucierpiał jej mąż, który idąc po nią do fabryki, gdy wychodziła z trzeciej zmiany, zatrzymany na ulicy został aresztowany, wrzucony jak kłoc do samochodu-chłodni, skopany i przewieziony do więzienia. Niesprawiedliwie tam dręczony, wreszcie został zwolniony, ale po to tylko, aby po kilku dniach znowu był zabrany.

I tak bez końca. „Wiem, że to jest niesprawiedliwość — pisze w swym liście ta kobieta — ale wiem, że jest Bóg na niebie. I ja się modlę tylko o to, aby ci ludzie, którzy ukrzywdzili mnie i mojego męża, nie byli karani ciężko przez Boga za swoje wykroczenia”. — Na taki poziom może się zdobyć człowiek, który ma pełne zaufanie do sprawiedliwości Boga, choćby na ziemi doznał wiele krzywd!

Gdy o tym mówię, muszę wspomnieć w tej chwili listę 33 osób z tej samej miejscowości, z których tylko cztery nie były bite, a wszystkie inne były katowane i przeprowadzone przez tak zwaną „ścieżkę zdrowia”. Co to znaczy — dość głośno o tym jest w Warszawie...

Czy nie jest to aktualne i dzisiaj, kiedy gazety wypełnione są opisami niszczytelstwa przyrody, wycinania lasów, zatrutowania rzek, w których ryby giną, zanieczyszczania pięknych jezior, które stają się kloakami. Dymy z kominów fabrycznych niszczą powietrze i rośliny. Wystarczy pojechać w okolice Olkusza, by zobaczyć krajobraz całkowicie zniszczony. Wystarczy udać się w okolice Puław, gdzie kominy fabryczne zniszczyły całe połacie lasów. Dzisiaj się to widzi i zaczyna myśleć, co robić. Niekiedy jednak jest już za późno.

... Programowany materializm gospodarczy doprowadził dziś do tego, że widzi się tylko maksymalną produkcję. I to nie po to, by zaspokoić potrzeby człowieka pracującego, ale by spotęgować eksport. Eksport jest najważniejszą sprawą dla państwa. Jak gdyby państwo nie było po to, żeby żywić własnych obywateli, tylko cały świat.

... Tak trudno dzisiaj mówić o ubóstwie franciszkańskim, o przedziwnym związku Franciszka z Siostrą Biedą. My tego nie chcemy, odżegnujemy się od biedy, czynimy wszystko, aby mieć jak najwięcej. Ideał życia ustawiamy po linii ekonomii spożycia, o której pisze się aż za wiele. Społeczeństwo nasze

zmieniło już swoje oblicze; zamiast używać rzeczy zgodnie z ich przeznaczeniem, stworzyło sobie ideał ekonomii spożywczej...

Trzeba by wielkim głosem wołać dzisiaj do współczesnych ludzi, aby umieli — mając wiele — żyć w duchu ubóstwa. A więc trzeba się uczyć umiejętności dzielenia się z braćmi. Nieraz odwiedzając różne parafie, dostrzegam ogromną dysproporcję między ludźmi. Człowiek współczesny, nie mogąc lokować pieniędzy w sposób bardziej trwały, wszystko kładzie na siebie. Powstaje wtedy dziwna dysproporcja między ludźmi biednymi a ludźmi dostatnio ubranymi i odżywionymi. — Choć podobno już nam nie grozi obżarstwo, bo jesteśmy starannie przedukowani, abyśmy się, broń Boże, tej wadzie, tak groźnej dla Polaków, nie poddawali. Nie myślcie, że to jest tylko problem zaopatrzenia, to jest wychowanie narodowe. Nie śmiećcie się, Dzieci Boże. Tak jest. A jednak trzeba by człowiekowi współczesnemu, nawet temu stojącemu w ogonku, powiedzieć: Bracie, Ojciec Niebieski wie, że tego wszystkiego pilnie potrzebujemy — co byśmy jedli i pili, czym byśmy się odziewali. Ale „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Powiecie: łatwo ci tak mówić, bo w ogonku nie stoisz. To prawda, że ja w ogonku nie stoję, ale bardzo współczuję tym, którym oczy wyłażą do pustych haków, widocznych przez wielkie piękne szyby wystawowe. Trzeba by się jednak jakoś wewnętrznie przestawić, bo trudno poprzestać tylko na narzekaniu i szemraniu. To jeszcze nic nie pomoże.

Byliśmy zachęceni do ograniczenia naszych potrzeb. Być może, że są takie potrzeby, które moglibyśmy ograniczyć. Na przykład — spożycie alkoholu, albo przesadne ubieranie się, przesadne meblowanie swoich mieszkań, chociaż i o to nie jest łatwo. Po meble też podobno trzeba stać w kolejce. W trudnej sytuacji może mieć to wszystko jakieś inne wymiary.

Pewnie, nie możemy we wszystkim naśladować Franciszka, ale człowiek musi być wyższy ponad cały ład materialny. Musi zachować pewną niezależność w stosunku do trudnych sytuacji, w jakich niekiedy się znajduje. Pamiętajmy, że są biedniejsi i głodniejsi od nas, zwłaszcza rodziny pozbawione mężów i ojców, którzy siedzą w więzieniach. Mam u siebie całą listę takich właśnie kobiet, które pozostały same z małymi dziećmi, albo też matek chorych i osamotnionych. Upominamy się o tych ludzi. Trzeba ich dostrzec, pośpieszyć z pomocą, umieć sobie odmówić, zwłaszcza rzeczy niekoniecznych, albo przerastających nasze środowisko, aby im przyjść z pomocą. Będzie to właściwy duch ubóstwa, będzie to przemiana materii na ducha chrześcijańskiej miłości...

...Gdy dochodzą do nas wszystkie odgłosy bolesnych udręek, przez które przechodzi człowiek współczesny, walcząc w słuszny

i sprawiedliwy sposób o byt dla swej rodziny, wtedy budzi się głębokie pragnienie, aby nasza Ojczyzna była ojczyzną miłości Boga i ludzi, Ojczyzną ludzi miłujących się! Pragnęlibyśmy, aby zamiast walki klasowej przyniesiono nam walkę o miłość, o serca miłujące się; aby Polska stała się krajem miłujących się ludzi i aby nowy ustrój walczył nie tyle o hegemonię ekonomiczną i wzrost produkcji, co o hegemonię i wzrost miłości. To dopiero byłby nowy ustrój!

---

Warszawa, 3 stycznia 1976.

W uroczystość Bożego Narodzenia po sumie  
w warszawskiej bazylice archikatedralnej.

... Chrystus przyszedł do swojej ojczyzny według zapowiedzi proroczych, które mówiły, że narodzi się z pokolenia Judy i w Betlejemie — krainie chleba. Często uczył swoich Apostołów i otoczenie, że trzeba bardzo czuwać nad tym, aby naprzód we własnej Ojczyźnie zaspokojone były wszystkie potrzeby ludzi ciężko pracujących. Gdy kiedyś widział zgłodniałą rzeszę, która za Nim szła, powiedział do uczniów swoich: „Wy im dajcie jeść”. Rozmnażając chleby pouczał, że troska o każdego człowieka należy przede wszystkim do własnego narodu. Naród dobrze czyni, gdy naprzód zaspakaja potrzeby ludu własnej Ojczyzny. Nie może być tak upokarzających obrazów, które, niestety, i w okresie przedświątecznym oglądaliśmy na terenie Polski i Stolicy, jak gdybyśmy byli krajem nędzarzy, w którym trzeba całymi godzinami wystawać po odrobinę pożywienia.

... Gdy biskupi polscy w swoim ostatnim liście ubolewali nad tym, że Ewangelia nie jest należycie doceniona, zwłaszcza w wychowaniu publicznym, to niech nikt nie myśli, że podejmowali walkę z ustrojem. Nie! Przypominali tylko prawa człowieka, rodziny i obywateli we własnej Ojczyźnie. Tylko te cele nam przyświecały. Nie możemy przyjąć tych komentarzy — podejmowanych zwłaszcza przez prasę zagraniczną — które we wszystkim, co czynimy, węższą intencje polityczne. Nie, Dzieci Boże! Dla nich to jest igraszka, nam idzie o życie. O życie człowieka, Narodu, rodziny, w duchu pokoju Bożego! To są właściwe intencje, które przyświecają biskupom i kapłanom polskim w ich trudzie. Wszystko czynimy, aby w Ojczyźnie naszej było spokojniej, lepiej, ciszej..., aby nie słyszano głosu płaczących; aby nikt nie był bity, prześladowany, dręczony; aby można było schować pałki policyjne do magazynów, aby każdy czuł się w domu ojczystym spokojny, bezpieczny, uszanowany.

---

## KAZANIE

KS. BISKUPA ORDYNARIUSZA DR. IGNACEGO TOKARCZUKA,  
WYGŁOSZONE W ŚRODĘ POPIELCOWĄ NA MSZY ŚW.  
W KATEDRZE PRZEMYSKIEJ O GODZ. 18-tej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie. Rozpoczynamy, tak jak każdego roku Wielki Post — Popielcem. Za chwilę odbędzie się poświęcenie popiołu. Popiół już w Starym Testamencie, w Biblii ma głęboką symbolikę. Popiół symbolizuje dwie sprawy: po pierwsze — jest symbolem przemijalności życia ludzkiego, przypomnieniem, że nie jesteśmy tutaj trwali, że tu nie ma stałej ojczyzny naszej, że tutaj jesteśmy tylko pielgrzymami. Następnie popiół jest symbolem pokuty. Już w Starym Testamencie, kiedy ktoś odbywał pokutę, posypywał sobie — na znak skruchy serca — głowę popiołem. To jest symbolika popiołu i tego aktu posypywania głowy dziś. Oczywiście, jak każda symbolika dochodzi do pełni swojej treści wtedy, kiedy sobie ją w pełni uświadamiamy i ten akt symboliczny czynimy osobistym aktem każdego z nas. Jest aktem naszej woli, naszego serca, realizujemy w życiu to, co właściwie dana rzecz symbolizuje.

A więc najpierw popiół jest symbolem przemijalności życia ludzkiego. Zdawałoby się, że tego człowiekowi nie trzeba przypominać, bo spotykamy się na każdym kroku z aktami, które nam ciągle uprzytamniają to, że nasze życie jest przemijające, że naprawdę, choćbyśmy nie wiem jakie stanowisko zajmowali, pójdziemy przez ten świat jako pielgrzymi. Kilkadziesiąt lat życia, życia pielgrzymiego, życia trudnego, pracowitego, życia obciążonego nieraz cierpieniem. I to właśnie jest nasza wędrówka. I gdy człowiek o tym pamięta przez całe życie, to nie robi niczego takiego, co by po prostu krzyżowało te linie w myśli Bożej, jakie Bóg wyznaczył każdemu z nas. Pełnia życia to jest wieczność. Życie się ze śmiercią nie kończy. Jest wieczność: życie Boże, życie przysłe, zbawienie Boże. A ziemia jest tylko okresem wędrówki. I dlatego już w Starym Testamencie mówiono: pamiętaj człowiecze o rzeczach ostatecznych, o tej przemijalności świata — na wieki nie zgrzeszysz. Bo nie będzie miało wtedy sensu żadne głupstwo, żadna komplikacja życia, bo to wszystko nie opłaci się. To nie ma sensu wobec tej wielkiej powagi życia ludzkiego w swej przemijalności. I to życie ludzkie, które przemija, ono nie obraca się w nicłość. Ale właśnie to przemijanie jest równocześnie okresem zasługi, okresem gromadzenia zasobów, zarabiania na to życie wieczne, na niebo. I dlatego trzeba to życie ludzkie, przemijalne, przeżywać z wielką głębią, roztropnością, po Bożemu, ażeby niczego nie zmarnować,



nie uronić, żeby błędnych kroków naprawdę nie czynić. Bo cóż pomoże człowiekowi — jak powiedział Chrystus — choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł. W perspektywie przemijalności tego świata i w perspektywie wieczności, po drugiej stronie życia, wszystko jest naprawdę niczym. I nic, nawet największy skarb nie reprezentuje tytułu do tego, żeby życie swoje przyszłe, nadprzyrodzone, narażać. I to jest, najmilsi, ta pierwsza nauka, którą nam dzisiaj popiół, sypanie głowy popiołem daje.

Drua nauka to ta, że popiół jest symbolem pokuty. Słowo „pokuta” może jest nieraz niezrozumiałe, albo rozumiane jest czasem fałszywie. Gdybyśmy chcieli jednym słowem oddać znaczenie pokuty, to najlepszym słowem będzie tutaj przemiana — „metanoja” — greckie słowo — przemiana. Przemiana ciągła naszego życia: usuwanie z życia tego, co złe, doskonalenie tego, co dobre. Właśnie ta przemiana wzwyż, ta przemiana naprawdę ku lepszemu, ku bardziej Bożemu życiu. I to jest sens pokuty. Żeby człowiek się zmieniał, żeby człowiek bardziej dojrzał wewnątrz, był bardziej odpowiedzialny, żeby był bardziej realistyczny, żeby stawiał na te wartości, które są wartościami rzeczywistymi, a nie wartościami tylko złudnymi.

I tutaj, najmilsi, właśnie gdy chodzi o tę przemianę życia, pragnę dzisiaj dotknąć paru spraw niezmiernie aktualnych, niezmiernie dla nas ważnych. Myślałem o tym kilka dni, czy jest sens o tym mówić? A jednak prawdę mówić trzeba, choćby ona nieraz była przykra, choćby nieraz była trudna. Ktoś musi mówić. Przede wszystkim musi mówić Pasterz, choćby i przez to narażał się, czy miał jakieś trudności, ale prawda jest przede wszystkim. I nie spełniłby żaden człowiek będący na stanowisku odpowiedzialnym a tym bardziej na stanowisku Pasterza Diecezji swego zadania, gdyby te sprawy dla swej wygody, czy swego spokoju pominął. Dlatego w imię tej prawdy — bo tylko na prawdzie możemy się zmieniać, na podstawie prawdy możemy się przekształcać, udoskonalać. Szukajcie prawdy, a prawda was wyswobodzi.

Najmilsi, to, co będę mówił, dotyka różnych dziedzin naszego życia. Życie jest jedno. My w teorii dzielimy: na kategorię życia prywatnego, na kategorię życia społecznego. To jest klasyfikacja nieraz sztuczna, bo życie jest jedno. Ono ma tylko różne swoje strony, ale w zasadzie życie jest jedno. Jego oblicze społeczne, jego oblicze prywatne jest obliczem tego samego człowieka, bo społeczeństwo nie jest jakimś bytem nadrzędnym, jest tylko sumą osób ludzkich, obdarzonych właśnie tym instynktem społecznym. I dlatego tym bardziej los społeczeństwa i los poszczególnych osób ludzkich jest ściśle ze sobą powiązany. I mówię to, Najmilsi, nie po to, by znowu kogoś ranić, broń Boże, żeby dokuczyć, bo to jest sprawa nasza wspólna. Te słowa, które będę mówił, wypływają z jakiejś wielkiej troski, z wielkiego bólu, z wielkiego po prostu zaangażowania w sprawy religijne z jednej strony,

a z drugiej w sprawy narodu, który jest przedmiotem pracy religijnej, w którym właśnie religia działa i który religia ma prowadzić do jego przeznaczeń odwiecznych.

Najmilsi, żebyśmy na serio mówili o tej poprawie, przemianie życia, musimy zauważyć, że jedną z największych tragedii współczesnego życia polskiego jest nie tylko straszne zakłamanie, ale jest jakaś straszna obłuda, dwulicowość. Stało się to po prostu jakąś modą życiową, może nawet nie płynącą ze źródeł polskich, narzuconą w ten sposób, że wytworzył się styl tego zakłamania, który polega na tym, że co innego się mówi, co innego się pisze, a co innego się robi. I ta przepaść między tym, co się mówi, pomiędzy tym, co się pisze i pomiędzy rzeczywistością w miarę lat jest coraz bardziej odległa, ta przepaść rośnie, pogłębia się. I to życie staje się coraz trudniejsze i pod względem indywidualnym i życie narodowe, życie społeczne, państwowe. I dlatego musimy sobie, najmilsi, te fakty bardzo uświadomić.

Popatrzmy na taki odcinek choćby naszego szkolnictwa. Pisze się i mówi, że chodzi nam, by społeczeństwo było myślące, żeby ludzie byli wykształceni. Nic piękniejszego. Chcemy, trzeba nam ludzi myślących, wykształconych. Niedawno miałem styczność z grupą młodzieży szkół średnich, z którą rozmawiałem dłuższy czas. I oni mi powiedzieli: proszę Księdza Biskupa, w naszej szkole nauka jest na ostatnim miejscu, bo my mamy różne czyny, różne akcje. A w ostatnich dniach, to nawet w szkole podstawowej dzieci pisały zadanie: jaki numer w spisie wyborów ma tatuś i mamusia? Co to da wykształceniu dziecka? Co to da przygotowaniu jego do życia? Z jednej strony oświata, o której się tak szumnie mówi, a z drugiej widać na każdym kroku, że jest obawa przed człowiekiem myślącym, przed człowiekiem, który ma swój oddzielny sąd, który umie odróżniać kategorie życia, który nie będzie tym jakimś idącym na pasku, który widzi rzeczywistość. Jest obawa. I wszystko się robi, żeby ten człowiek nie myślał. Najwyżej chce się z niego zrobić robota, żeby był technikiem w jakimś zakresie, ale — broń Boże — nie człowiekiem myślącym. A przecież w Polsce dzisiaj trzeba ludzi myślących. Potrzeba naprawdę ludzi, którzy sięgaliby daleko wstecz, naprzód i wytyczali te drogi w tej trudnej sytuacji naszej i świata. Cóż z bezmyślnych robotów będzie? Zresztą, jak popatrzymy na tę rzetelność i uczciwość pracy codziennie wykonywanej, widzimy, jak ona idzie na dół, leci. Gdzie ta uczciwość dawnych rzemieślników, solidność przedsiębiorstw, gdzie to wszystko się w Polsce podziało? Tego nie ma. Mimo technizacji, mimo tych wielkich deklamacji o podnoszeniu fachowości.

Najmilsi! Poszukajcie dobrego, uczciwego rzemieślnika — jaki to problem dzisiaj — i to na każdym odcinku życia. A ile jest szkół fachowych, ile szkół zawodowych. Zdawałoby się, że przecież to wszystko mamy. I ile się marnuje czasu na niepotrzebne rzeczy? Jak wspominałem, choćby to, że dziecko ma napisać: jaki numer w spisie wyborców ma tatuś i mamusia.

I w większości to wszystko z fantazji jest podane i dziecko się już uczy fałszować, kłamać. Jaki to sens, co to wspólnego ma z oświatą? A te inne, rozmaite roboty? Kiedy ten młody wiek powinien być wykorzystywany w szkołach na to, żeby młodemu człowiekowi dać jak najwięcej materiałów do przemyślenia, żeby on był dojrzały, tej wiedzy solidnej, tej prawdy, tego wykształcenia naprawdę solidnego. I to jest, najmilsy, ten pierwszy odcinek: co innego się mówi, co innego pisze, a co innego naprawdę się robi. Jedno jest niezmiennie w szkolnictwie: to tendencja, żeby za wszelką cenę wydrzeć dzieciom Boga. Jest, ukazał się taki program dla przedszkolaków. Planuje się na szereg lat. Już z tego programu wydanego przez Ministerstwo Oświaty wynika, jak wszystko inne by się pominęło, byle tym dzieciom od małego wydrzeć wpływ rodziców, wydrzeć Boga, skierować na swoje tory, spreparować tak, jakby się chciało. Dlatego autorytet szkoły, nauczyciela, który jest w tragicznej sytuacji, maleje. A ta instytucja tak strasznie jest ważna dla narodu. Kiedyś Japończycy w XIX-tym wieku uświadomili sobie, odkryci przez Amerykę przy otwarciu jej granic, że taki będzie naród, jaka będzie szkoła. A czego ona dzisiaj uczy?

Pójdźmy, najmilsy, dalej. Płaszczyzna życia ekonomicznego. Znowu co innego się mówi, co innego się pisze, co innego czyni. Przecież w słowach ustnych i w gazecie czy telewizji jesteście najbardziej przodującym narodem, czy grupą narodów. Już wszystkie niesprawiedliwości społeczne żeśmy usunęli, walczyliśmy jeszcze z tym strasznym kapitalizmem światowym. A, najmilsy, popatrzcie prawdzie w oczy. A u nas, co jest? Tam jest kapitalizm prywatny, a my mamy kapitalizm państwowy. Przecież to czyste rasy kapitalizm, jeszcze gorszy od prywatnego. Bo ostatecznie, gdy prywatny zyskuje, to robotnik ma prawo do strajku, może się do sądu udać, są jakieś instytucje narodowe czy ponadnarodowe. A kiedy tutaj pracodawca ma sąd w rękach, związki zawodowe w rękach, wszystko to jest kapitalizm klasyczny. I tu może wyciskać, wyciskać soki wszystkie i robotnik nie ma nic do powiedzenia. Związki zawodowe są tylko naganiaczami a nie obrońcami. Naganiaczami jeszcze do dawania ostatniego wysiłku z siebie, ostatniej energii. I to każdy widzi.

Weźmy w tej chwili sytuację — społeczeństwo dojrzałe. Nam się nieraz w oczy deklamuje, że jesteście wykształceni, dojrzały a postępuje się z nami, jak z dziećmi.

Zwyżki cen. Przecież rozumiemy, że kryzysy przychodzą czasem. Jak się wszystko otwarcie stawia ludziom, to i ludzie rozumieją. Czasem przychodzą chwile, że trzeba pasa zacisnąć, każdy rozumie. A tutaj wszystko po kryjomu. Jak te ceny skaczą. Jakie jest dzisiaj trudne, coraz trudniejsze życie rodziny, nieraz mającej dzieci do wychowania, ludzi starszych. Jak to wszystko, najmilsy, wygląda? I mamy klasyczny kapitalizm, tym gorszy od prywatnego, bo państwowy. Państwo ma sądy w rękach, związki zawodowe, wszystkie środki nacisku, przedsiębiorstwa,

wszystko. I znowu, co innego się mówi, a co innego robi. I to zakłamanie straszne i ta obłuda pogłębia się z każdym rokiem.

Popatrzmy, najmilsi, dalej. Nasze życie społeczne. Życie społeczne dobrze ujęte, to wyzyskanie energii, myśli dobrych, inicjatyw wszystkich ludzi. I władza to wszystko zbiera, koncentruje i kieruje ku dobru powszechnemu. A tymczasem jak u nas jest? Naród — weźmy po prostu to zjawisko wyborów. One się właściwie nie powinny nazywać wyborami, powinny się nazywać zatwierdzaniem najwyżej — jak już taka instytucja musi być. Bo przecież wybory już zostały dokonane przez kogoś innego, w teczkach już są wybrani. Ile się czasu marnuje, ile wyjazdów, ile kosztów. Na co to wszystko? I to małe dziecko już widzi i starszy widzi, widzi tę obłudę, ten fałsz. To nie buduje życia. To rujnuje życie społeczne i rujnuje tak samo i życie indywidualne człowieka. Bo każdy fałsz jest jakimś podkopaniem życia. Ileż tej młodzieży po Przemyśle chodziło roznosząc karteczki numerów w listach wyborczych. Ile ta młodzież czasu straciła, a potem to wszystko się zakreśla i ogłasza, jak wszyscy sprawdzali listy wyborcze. I wszyscy się z tego śmieją, bo wiedzą, jak jest. I w tym zakłamaniu grzęźniemy, w tym zakłamaniu brniemy i po prostu jest sytuacja beznadziejna. Jak już ma być taka instytucja, to niech się nazywa zatwierdzaniem, a nie wyborami.

I znowu, najmilsi. Kiedyś w 70-tym roku, po wypadkach grudniowych — pamiętam — w telewizji pan Karol Małcużyński, który występuje do dziś, powiedział: za czasów Gomułki nas traktowano jak dzieci niedorozwinięte. Sam na własne uszy słyszałem. A jak się nas traktuje dziś? Jak się nas traktuje? I potem następuje to zniechęcenie w społeczeństwie do instytucji narodu, do państwa. Obojętność. Co ona w końcu da?

Pójdźmy dalej, najmilsi, na odcinek życia państwowego, politycznego. Przecież było tyle debat na temat Konstytucji ostatniej. Wiele tam słów jest pięknych, jak i w poprzedniej Konstytucji wiele słów było pięknych. Choćby takie słowa: wszyscy ludzie są równi. Tylko na czym rzecz polega? — Żeby to zrealizować. Tymczasem my wiemy jak jest. Jak w słynnej książce Orwella — tego autora, który opisuje państwo zwierząt. Jak to jedną kategorię zwierząt wybrano w tym państwie na rząd. I potem zwierzęta dochodzą do tego wniosku: wszyscy są równi, bo taką deklarację ogłoszono, tylko niektóre zwierzęta są równiejsze. To samo jest właśnie i z naszą Konstytucją. I kiedy uczciwie popatrzymy, to widzimy, że jest podobnie jak z rybakim, który idzie rybę łowić. Bierze jakieś tam świecidełko czy robaczka, czy nawet blaszaną rybkę spuszcza i kiedy rybka jest naiwna, daje się złowić. Tak samo i nasza Konstytucja. Gra rolę — czego? Właśnie parawanu dla tej strasznej rzeczywistości — zupełnie innej, która się za tym kryje, bo nie wszyscy są równi. Nie ma wolności pełnej, religijnej. Bo czemu ludziom niektórym, w kategoriach zawodowych zabrania się chodzić do kościoła? Dlaczego naciska się na młodzież, na dzieci? Z terenu

naszej diecezji mieliśmy wypadki, że na Boże Ciało, czy w niedzielę zmuszano dzieci do pracy. Nie poszły, obniżono im stopnie. Gdzie jest Konstytucja? I dlaczego znowu, to wszyscy wiedzą. I to u wszystkich — zamiast tego ducha naprawdę patriotycznego — wyrabia się ducha jakiegoś cynizmu, jakichś po prostu kilku oblicz, nieszczerości.

Po drugie: tak samo wiemy, jak jest z naszą demokracją. Deklamuje się to słowo we wszystkich przypadkach, a przecież wiemy, że jest u nas dyktatura, oficjalna dyktatura proletariatu. Przecież tam gdzie jest dyktat, tam nie ma demokracji, więc po co zakłamywać, po co stwarzać jakiś fałsz i obłudę. Jak dyktatura, mówić o dyktaturze. Po co głosić tę tezę, że jest jakaś właśnie demokracja?

Idźmy, najmilsi, dalej. Stosunek Kościoła do państwa. Wiele się deklamuje o normalizacji, o wszystkim. Niedawno przyjechał arcybiskup Poggi do Warszawy na zjazd UNESCO — to jest oddział, filia, czy powiedzmy pewna organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw kulturalnych. On, jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej nie prowadził żadnych rozmów z czynnikami państwowymi. Były tylko takie oficjalne wizyty. Jaki to temu nadali rozgłos. Chce się zrobić wrażenie, że to wszystko jest normalne. A tymczasem, najmilsi, my w Przemyśle zwykły kalendarz liturgiczny do naszych kościołów — 1.200 egzemplarzy, bo każdy kościół ma mieć, tośmy mogli wydrukować dopiero przy końcu lutego, a dało się wiele miesięcy przedtem.

Podanie o budowę kościołów wnieśliśmy w grudniu, to nie mamy opowiedzi do dzisiaj, chociaż są cztery województwa.

Głosi się równość na koszt, za pieniądze państwowe. Moglibyśmy wskazać, najmilsi, w jakim urzędzie, w jakim resorcie państwowym wydaje się paszkwile podziemne rozsyłane księżom, działaczom świeckim, żeby plotki szerzyć. Szepnie się słowo, to już tajna policja wie. A tutaj pocztą to wszystko się rozchodzi. Co innego się mówi, co innego pisze i znowu co innego robi.

Mówi się o wolności religijnej, o normalizacji, a dąży się w dalszym ciągu do czego? Do tego, żeby religię zniszczyć, żeby wyrwać z serc ludzkich, żeby naprawdę stare hasła tej walki z Bogiem dalej realizować. I to jest, najmilsi, nasza tragedia. Tragedia narodowa, tragedia przepisów. Jesteśmy, jak gdyby w jakim trzęsawisku, w tym wszystkim grzęzniemy coraz dalej i głębiej. Ktoś może się załamywać — nie ma raunku. Nie, najmilsi. Gdybyśmy świadomie działali i świadomie postępowali, dużo moglibyśmy zrobić.

Rozpoczynamy Wielki Post, który nam przedstawia ten symbol popiołu, nawołujący nas do pokuty czyli do przemiany. Naprawdę, zróbmy tutaj rachunek sumienia. My nie zwalajmy tego wszystkiego na innych. A więc najpierw, co robić? Pierwsze: żyć, najmilsi, prawdą. Żyć prawdą. Odkłamywać przepisy. Nie pogłębiać tego kłamstwa, fałszu, obłudy. Wpływać na otoczenie. Bo się w oczy czasem kłamie tam, gdzie nie trzeba, bo wytworzył

się taki styl, taki sposób postępowania. Żyć prawdą. Szukajcie prawdy, a prawda was wyswobodzi. Na kłamstwie niczego się nie zbuduje.

Drugi warunek, najmils!i: przełamać bariery strachu, nie bać się niepotrzebnie. Instynkty tchórzowskie zawsze pociągają za sobą bardzo przykre konsekwencje.

Jesteśmy po słusznej linii. My chcemy dobra Ojczyzny. Jeśli ja o tym dzisiaj mówię z bólem, to tylko dlatego, że mi zależy na tym dobru Ojczyzny i wam zależy i Kościołowi całemu zależy. Jakże byśmy chcieli tę Polskę widzieć inną, pracowitą, uporządkowaną, budującą się, z dobrymi szkołami, z młodzieżą dobrze wychowaną, z całym życiem kulturalnym, gospodarczym, ze wszystkimi postawionymi na poziomie, takiej Polski chcemy. Nam nie chodzi o szyldy, jak się to będzie nazywać, czy taki ustrój, czy inny, nam chodzi o fakty. Myśmy nauczyli się rozróżniać szyldy od faktów. Szyldy można najpiękniejsze dawać, fakty decydują. Właśnie takiej Polski chcemy. W imię miłości do tej Ojczyzny to mówię. I nie bać się, przełamywać barierę strachu.

I po trzecie: na interesie życia publicznego nie chciał robić kariery osobistej. Nie zaprzedać się kłamstwu, nie zaprzedać się jakiegóś znowie, bo obydwá stołki potem się wymkną i runiemy. I tak każde życie, które próbuje siedzieć na dwóch stołkach, się kończy. Bo ateizm z wiarą nie dá się pogodzić. To są dwie rzeczy sprzeczne. I potem, najmils!i, myśleć. Niech żadne zjawiska przed naszymi oczyma nie przechodzą jakoś niepostrzeżenie, zajmować postawę aktywną. I ta świadoma postawa społeczeństwa dużo może. Byliśmy świadkami, jak w okresie ostatnich kilku miesięcy głos ludzi poważnych, kochających naród, chociaż niektórzy ich wyzywali — miał wielkie znaczenie i ma wielki wpływ na przyszłość.

I dlatego dzisiaj, najmils!i, kiedy będziemy głowy nasze pochylać pod tym popiołem poświęconym, to prosimy Boga najpierw o jedno: byśmy pamiętali o tej przemijalności życia i budowali na podstawach wiecznych.

I po drugie: żebyśmy pamiętali, że post to jest pokuta ducha, a pokuta to jest przemiana. I przemieniamy to, co w nas jest złe. Dopominajmy się od innych wartości, stwarzajmy opinię, większość ludzi jest dobrych, większość ludzi jest szlachetnych, jest tylko pewien procent zastraszonych i pewien procent karierowiczów, ale olbrzymia masa narodu wie, czego chce. Jest solidna, tylko właśnie niech świadomie myśli, niech świadomie naprawdę do celu dąży.

Prośmy dzisiaj Chrystusa w upokorzeniu — przepraszając Go za nasze słabości, grzechy — ażeby dał nam ducha męstwa, ducha prawdy, ducha mądrości, żebyśmy ten Wielki Post przeżyli naprawdę przemienieni i dla własnego dobra i dla dobra narodu naszego. Amen.

Ludwik Marian Wiśniewski  
dominikanin  
Złota 9, 20-112 Lublin

Lublin, 7. 10. 1976 r.

## LIST OTWARTY

Do  
Ob. Edwarda Gierka  
I-go Sekretarza KC PZPR  
w Warszawie

Z uwagą wysłuchałem przemówienia Pana, wygłoszonego do pracowników WSK w Mielcu.

Ze szczególnym uznaniem przyjąłem, tak niesłychanie obszerną wypowiedź, na temat stosunku władz państwowych i partyjnych do Kościoła.

Dla mnie szeregowego kapłana, od wielu lat pracującego na odcinku duszpasterza młodzieżowego i akademickiego i boleśnie przeżywającego „na własnej skórze” gorycz, bezsens, a często i brutalność konfliktu Państwo-Kościół, wypowiedź Pana jest szczególnie ważna, i — nie ukrywam — budząca jakiś promień nadziei.

W Oświadczeniu Pana, zwłaszcza tym, „że w naszym kraju, że w Polsce nie ma konfliktu między Państwem a Kościołem”, widzę oczywiście nie stwierdzenie faktu, fakty bowiem są jawnie inne, a trudno przypuszczać, że Pan ich nie zna, ale widzę program na przyszłość.

Jeśli właściwie tę wypowiedź odczytałem, jako właśnie program, to mimo to pozostają budzące niepokój niedomówienia. Dlatego zdecydowałem się na przesłanie Panu dwu dodatkowych pytań.

Wyrażają one, jak mam powody sądzić, nie tylko moje osobiste niepokoje, ale niepokoje duchowieństwa i ludzi wierzących.

Odpowiedź nań pozwoli ustalić, co dokładniej kryje się za sformułowaniami użytymi przez Pana i czego naprawdę należy oczekiwać.

Aby jaśniej ukazała się treść pytań, pragnę je postawić w kontekście kilku uwag i niektórych doświadczeń.

1. Wspólne Dobro, nasz Wspólny Dom — Ojczyznę, można budować jedynie przy braterskiej współpracy wszystkich Polaków.

Niezbędność takiej współpracy, po latach smutnych doświadczeń, stała się dziś oczywistością. I właśnie dlatego trzeba jasno i bez niedomówień mówić o warunkach, które leżą u podstaw

tego rodzaju pracy-współpracy, a których nieuwzględnienie czyni jakąkolwiek budowę wspólnego Domu tragiczną iluzją.

Otóż jednym z podstawowych warunków rzeczywistej współpracy jest uszanowanie ludzkich potrzeb religijnych. Uszanowanie potrzeb religijnych — trzeba to z naciskiem podkreślić — nie jest bowiem uszanowaniem czegokolwiek, ale jest uszanowaniem ludzkiej, wielkiej godności. Godność ludzka nierozzerwalnie związana jest z tą właściwością człowieka, która czyni go otwartym i dogłębnie od wewnątrz nastawionym na wszelkie dobro, na pełne — nie ograniczone do czegokolwiek dobro, na absolutne dobro. Swobodne poszukiwanie i zmierzanie ku dobremu i ku pełni dobra, jest ludzką potrzebą, ludzkim prawem, a zarazem źródłem wielkości człowieka i jego osiągnięć.

To prawda, może ktoś nie dostrzegać realnego istnienia absolutnego dobra, więcej, może ktoś stać na stanowisku, że nie można go dostrzec a nawet, że w ogóle go nie ma. Nie kwestionuję prawa ludzi niewierzących do wyznawania i prezentowania swoich poglądów. Nie kwestionuję niczyjego prawa do ateizmu. Trzeba jednak z całą stanowczością zakwestionować czyjegokolwiek prawa do ateizmu wojującego. Trzeba zdecydowanie — i to w imię godności człowieka — powiedzieć „nie” każdemu, kto usiłuje dostępnymi mu środkami przymusić innych do ateizmu. Trzeba sprzeciwić się każdemu, kto usiłuje społeczeństwo ateizować. Nikt bowiem nigdy i w imię niczego — także w imię nauki — nie może odbierać drugiemu możliwości i nie może odzierać drugiego z prawa do szukania jakiegokolwiek dobra, a tym bardziej pełni dobra, absolutnego dobra.

Jeśli natomiast ktoś tak czyni, usurpuje sobie rolę wszechmocnego bożyszcza, przypisuje sobie prawo do dowolnego ustalenia co jest dobre a co złe, zadaje gwałt najbardziej naturalnym ludzkim potrzebom. Oto dlaczego walka z religią jest walką z wszelkim dobrem i jest próbą zdegradowania człowieka i uczynienia go igraszką w ręku silniejszego. O ile ateizm wojujący jednostek, czy nawet całych grup, z racji ograniczonego wachlarza środków przymusu jakim one dysponują, nie jest jeszcze dla społeczeństwa tragedią, o tyle ateizm wojujący państwa trzeba uznać za tragizm dla tego państwa i za tragizm dla ludzi w nim żyjących.

W państwie takim realna budowa Wspólnego Domu — Wspólnego Dobra nie jest możliwa z tego prostego powodu, że nigdy nie wiadomo, co tym dobrem rzeczywiście jest: władze państwowe bowiem czują się w mocy arbitralnie je ustanawiać i z dnia na dzień zmieniać. Dlatego właśnie uszanowanie potrzeb religijnych i uszanowanie religii — nie zaś formalnie deklarowana wolność religijna — leży u podstaw społecznego ładu.

W swoim wystąpieniu powiedział Pan, że „Polska Ludowa jest państwem świeckim”. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby tak było. Niestety, Polska Ludowa — jak dotąd — jest państwem woju-



jącego ateizmu. Oczywiście, wyrosło już nasze państwo z niemowlęcej choroby ateizmu, wojującego jawnie i brutalnie zarażem. Dzisiaj, jeśli walczy się jawnie, to unika się brutalności, jeśli zaś walczy się brutalnie, to unika się jawności.

Polska Ludowa jest państwem programowo ateistycznym i nie trzeba chyba tego udowadniać. Przedstawiciele Władz raz po raz mówią o tym wyraźnie i niedwuznacznie. Dość chyba wspomnieć świeże stosunkowo wystąpienia szefa Urzędu do Spraw Wyznań, a więc kogoś, kto w rządzie ma być rzecznikiem ludzi wierzących. Sformułowania ministra są żenujące, a przecież ukazują prawdziwie stosunek Państwa do Kościoła i dobrze streszczają doświadczenia ludzi wierzących.

Niech mi będzie wolno wspomnieć o niektórych, znanych mi osobicie, przejawach ateizacji.

Wielki i bolesny problem, to wychowanie dzieci. Władze państwowe od najmłodszych, przedszkolnych lat, ustawiają to wychowanie w opozycji do religii — wbrew logice, wbrew prawom rodzicielskim, wbrew dobru wspólnemu, wbrew woli narodu.

Od wielu lat pilnie obserwuję działalność organizacji młodzieżowych a w tym, w sposób szczególny, akcji rekreacyjnych i wypoczynkowych tychże. Prócz nielicznych wyjątków, akcje te nie mają wiele wspólnego z rzeczywistym kształtowaniem mocnych i odpowiedzialnych charakterów. Serce boli patrzeć na rozpętłą i zdemoralizowaną młodzież i ich również rozpitych i zdemoralizowanych wychowawców. Gdzie się podziały nasze wspaniałe — w tym względzie — tradycje? Starają się je kontynuować grupy organizowane przez duszpasterzy. Nie mogą to być jednak grupy legalne; zbyt wiele bywało mściwości władz na młodym człowieku za to, że ośmielił się pojechać na obóz z księdzem. Więc organizujemy nasze obozy nielegalnie i wielu z nas kryje się z tym jak przestępcy. Czy można to zrozumieć? Oto grupy ożywione najczystszą chęcią służby narodowi, zdolne do wielu poświęceń, nie mają prawa egzystencji na swojej własnej ziemi, w swojej własnej Ojczyźnie. Duszpasterz akademicki odwiedzający studentów w domach akademickich, ba, nawet w domach prywatnych, uważany jest niemal za prowokatora, a jego wizyta za czyn antypaństwowy.

Studentów utrzymujących kontakt z kapłanem wzywa się, lub odwiedza — to są nagminne fakty — i straszy konsekwencjami, łącznie z wyrzuceniem z uczelni. Trzeba zaiste hartu ducha, aby nie dać się zastraszyć.

Osobny, nabrzmiały problem, to kaperowanie przez SB młodych ludzi do donosicielstwa na niekorzyść księży. Nie wiem, czy Pan jest wystarczająco zorientowany, jakie horendalne, wypaczone charaktery i łąmiące życie historie, mają iriejsca w Polsce.

Niepokojem napawa dobór młodej kadry naukowej na uczelniach. W wielu wypadkach jedynym kryterium tego doboru jest kryterium światopoglądowe. W rezultacie, często najzdolniejsi i najbardziej prawi ludzie, ale właśnie wierzący, nie mają szansy rozwoju swych zdolności. Z tego punktu widzenia przyszłość polskiej nauki, a już w szczególności nauk humanistycznych, rysuje się ponuro. Państwo, które świadomie marnotrawi talenty swych obywateli, jest państwem chorym.

Zagadnienie nie dopuszczania i odsuwania od odpowiedzialnych i kierowniczych stanowisk ludzi wierzących, było wielokrotnie omawiane przez Episkopat. Zresztą, nie chodzi tylko o stanowiska kierownicze, ale o wszelkie stanowiska, które dają szansę oddziaływania na ludzi. Takie miejsca pracy stanowią rezerwat, do którego ludzie wyznający swą wiarę publicznie (a jak można inaczej?), nie mają wstępu. Nie może być ładu w społeczeństwie, w którym ateizm stał się miernikiem wartości człowieka.

Wszyscy bolejemy dzisiaj nad sytuacją naszego szkolnictwa. Wszyscy widzimy niedostateczny poziom kadry nauczycielskiej. Szkoła nie spełnia ani nakładanych na nią zadań kształcenia umysłów, ani wychowywania charakterów. Trzeba zatem przypomnieć, że jednym z głównych powodów takiego stanu, obok niezabezpieczenia nauczycielom godziwego bytu, jest postawienie ich w sytuacji konfliktowej z własnym sumieniem. Nie może należycie uczyć i wychowywać człowieka, który musi uczyć i wychowywać wbrew własnym przekonaniom, więcej, któremu pod groźbą represji każe się zachowywać — nawet w prywatnym życiu — wbrew swoim przekonaniom. Ten konflikt sumienia, jak wiadomo, dotyczy zwłaszcza historii naszego narodu, oceny aktualnej rzeczywistości i właśnie spraw religii. Rezultat jest taki, że wielu młodych ludzi, mających predyspozycje do zawodu nauczyciela i wychowawcy, boi się wejść na tę drogę: wielu wartościowych nauczycieli — jest to ostatnio bardzo częste — nie mogąc znieść jawnego bezsensu, porzuca ten zawód: pozostają w szeregu nauczycielstwa zobojętniali na wszystko. Trzeba oddać prawdę, pozostają także nieliczni bohaterowie, którzy sztandar wychowawcy pokoleń ciągle jeszcze — za cenę ogromnych wyrzeczeń — trzymają w dłoni. Są to prawdziwi współczesni bohaterowie narodowi, którzy zasługują na ogromny szacunek. Złe jednak musi się dzieć w Państwie, w którym można być prawdziwym nauczycielem i wychowawcą jedynie za cenę heroizmu.

Mówi się — mówił o tym także Pan w Mielcu — że władze uwzględniają w swojej polityce fakt, że wiele milionów Polaków, to ludzie wierzący. Takie stwierdzenie budzi pewną nadzieję. Otóż najbardziej widocznym odcinkiem, spełniającym rolę papierka lakmusowego tej polityki, jest odcinek informacji i środków masowego przekazu. Są one — myślę przede wszystkim

o radiu i telewizji, ale także o prasie — dobrem całego narodu i muszą być wykorzystywane zgodnie z życzeniem narodu.

I oto Kościół i ludzie wierzący, którzy — jak władze przyznają — stanowią większość narodu, nie mają — nie powiem już, jakby należało powiedzieć proporcjonalnego, ale — żadnego dostępu do tych środków! Dlaczego? Bo jakiś arcyumysł wie, że szczęśliwym będzie się dopiero wtedy, kiedy przestanie się wierzyć w Boga. I dla tego umysłu wszystko stoi otworem. Ten umysł może wygłaszać rzeczy najbardziej niezgodne z prawdą. Nas uczyniono pariasami, nie mającymi nawet prawa do obrony. Powiedział Pan w Mielcu: „Osobiście jestem przekonany, że fakty, które tworzy życie, utrwać będą wśród wszystkich Polaków, niezależnie od stosunku do religii, w tym również i wśród duchowieństwa, postawy konstruktywne, postawy afirmacji socjalistycznych zasad w Polsce”.

Jest to zdanie, które wprawia w zadumę i rozterkę. Wielkie rzesze Polaków byłyby szczerze Panu wdzięczne, gdyby kiedyś zechciał Pan bliżej sprecyzować, co znaczą owe „socjalistyczne zasady”.

Postaram się w drugiej części tego listu szerzej ukazać, że Kościół jako taki nie jest ani za socjalizmem, ani za kapitalizmem, ani za jakimkolwiek ustrojem: ale też nie jest przeciw jakimkolwiek ustrojowi, byleby ten rzetelnie stał na straży dobra wspólnego obywateli. Kościół nie jest bowiem konkurentem dla państwa, Kościół ma inne zadania. Głosząc zbawienie człowieka i stojąc na straży godności ludzkiej, Kościół jest i musi być za prawdą i sprawiedliwością — zawsze i wszędzie, w każdym ustroju.

Twierdzenie o siłach klerykalnych — przeciwnikach ludu pracującego i sprawiedliwego ustroju socjalistycznego — tak często za naszych dni powtarzane, jest trywialną demagogią i po prostu fałszem.

Na tym jednak nie można tej sprawy zakończyć. Oto niektórzy przywódcy partyjni, ministrowie, stowarzyszenia działające pod protektorem partii i państwa (np. TKKS), pisma (np. *Argumenty*) głoszą, że socjalizm jest ściśle związany z materialistycznym poglądem na świat, a jego budowa w Polsce, z przebudową światopoglądową społeczeństwa. W tym momencie socjalizm przestaje być tylko ustrojem społecznym i staje się religią, a co najmniej zaczyna pełnić funkcję religii. I rzeczywiście w tym miejscu zaczyna się głęboki konflikt z chrześcijaństwem.

Nie możemy, jest to bowiem sprzeczność — której nie chcę widzieć niektóre tzw. postępowe ugrupowania katolików — zająć aż tak „konstruktywnej postawy” — aby dążyć do samounices-twienia. Jeśli ta powszechnie głoszona doktryna — w oczach przywódców państwa jest już nieaktualna, jeśli „socjalistyczne zasady” nie zawierają postulatu ateizacji społeczeństwa, najwyż-

szy czas jasno to powiedzieć narodowi i najwyższy czas, aby ewentualne deklaracje oblekły się w ciało.

Podsumowując: wyrzeczenie się przez państwo ateizacji społeczeństwa jest podstawowym warunkiem ładu społecznego.

Dlatego moje pierwsze pytanie, które chcę zadać Panu brzmi: „CZY W WYPOWIEDZI PANA NALEŻY WIDZIEĆ PRZYRZECZENIE DANE NARODOWI, ŻE POLSKA LUDOWA ZREZYGNUJE Z ATEIZACJI SPOŁECZEŃSTWA I STANIE SIĘ PAŃSTWEM RZECZYWIŚCIE ŚWIECKIM?”.

2. W swoim mieleckim przemówieniu przypomniał Pan zasadę tolerancji różnych poglądów i zasadę tolerancji w stosunkach Państwo-Kościół. Dobrze, że Pan tę zasadę przypomniał.

Jeśli jednak Polska Ludowa toleruje Kościół, to musi tolerować nie wymaginowany Kościół, ale taki, jaki On jest — szanując istotne elementy jego posłannictwa. Do tych istotnych elementów posłannictwa Kościoła, a zarazem posłannictwa każdego chrześcijanina, należy głoszenie sprawiedliwości i prawdy, oraz obrona uciśnionych i pokrzywdzonych. Kościół ma świadomość i wyraźnie o tym mówi, że jego zadaniem nie jest tworzenie określonej praxis politycznej, nie wypracowywanie metod rządzenia, nie jest rządzenie i urządzanie doczesne ludzi. Ilekroć w historii Kościoła było inaczej, zawsze była to pomyłka.

Zadaniem Kościoła jest głoszenie, że zbawienie (Królestwo Boże) — ostateczne przyzwyciężenie ucisku nienawiści, niesprawiedliwości i fałszu, zła, niewoli i egzystencjalnej kruchości człowieka — jest ostateczną perspektywą ludzkiej historii. I więcej, zadaniem Kościoła jest głoszenie, że Królestwo Boże już tutaj się zaczyna; znaczy to, że już tu na ziemi prawda, wolność, braterstwo, poszanowanie ludzkiej godności, sprawiedliwość, pokój, winny być wyznacznikami życia. Dlatego, choć zadaniem Kościoła nie jest rządzenie i urządzanie świata, to jednak zdradziłby siebie samego, gdyby nie stał na straży tych wielkich, podstawowych wartości — nie ukazywał ich poszczególnym ludziom i nie bronił ich w poszczególnych jednostkach. Kościół i każdy kto się czuje jego żywą częścią, nie może być obojętny — i nic tej obojętności nie usprawiedliwi — na ludzką krzywdę, na fałsz i niesprawiedliwość.

Nasz Mistrz — Jezus Chrystus, w całym swoim życiu, w sposób szczególnie solidaryzował się z głodującymi, z cierpiącymi ucisk i gwałt, z płaczącymi i zrozpaczonymi. Dobrze ten moment ukazuje ogłoszony niedawno komunikat Papieskiej Komisji Justitia et Pax i Rady Ekumenicznej Kościołów: „Ci którzy idą za Chrystusem, nie mogą pozostać nieczuli na los ludzi, którzy są więzieni, torturowani, którzy cierpią głód czy pragnienie. Nasz Pan powiedział nam, że zapomnieć o nich, znaczyłoby zapomnieć

o Nim". Taki jest Kościół, i państwa które deklarują tolerancję wobec niego, muszą go tolerować takim właśnie. Innym nie będzie. Nie jest polityczny w wąskim tego słowa znaczeniu — nie chce ustanawiać i obalać rządów i nie chce rządzić, ale musi pomagać ludziom żyć w prawdzie i nie może milczeć, gdy zagrożony jest człowiek.

Nie jest moim zamierzeniem przedstawić w tym liście rejestr przeszkód z jakimi spotykają się Kościół, polskie duchowieństwo i świeccy chrześcijanie w realizacji swoich zadań. Chciałbym jednak najogólniej wspomnieć o sytuacji na odcinku szczególnie mi znanym i bliskim — duszpasterstwa akademickiego.

Staramy się realizować w naszych duszpasterstwach program Ewangelii i tylko program Ewangelii. W tej pracy towarzyszy nam przekonanie — znajdujące potwierdzenie w historii naszego narodu — że nie ma rozbieżności między dobrem ukazywanym przez Ewangelie, a dobrem Ojczyzny. Wręcz przeciwnie, historia nas uczy, że ludzie z całą konsekwencją wprowadzający w życie Ewangelie, należeli do najlepszych synów Ojczyzny.

Powiedział Pan w Mielcu, że w naszym kraju jest wiele do zrobienia. Tak jest istotnie.

Zdajemy sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, ciężącej także na nas, za rzetelne przygotowanie młodego pokolenia do wzięcia w swoje ręce steru w naszej Ojczyźnie. Zdajemy sobie także sprawę, że bez wartości ewangelicznych — bez wrażliwości na prawdę, bez wrażliwości na drugiego człowieka, na jego niedostatki, nędze i krzywdy — można budować wszystko, tylko nie Ojczyznę.

W tym momencie powinienem Panu opisać, jak traktowani są ludzie, którzy z całym poświęceniem i uczciwością, pracując niekiedy ponad siły, pragną uchronić młode pokolenie przed cynizmem i demoralizacją, pragną ocalić zdrowie moralne narodu. Tym razem zaniecham jednak tych opisów, po prostu wstydę się. Wstydę się, że w mojej Ojczyźnie powołano ogromne zastępy ludzi do śledzenia — jak wrogów narodu i przestępców — kapłanów. Wstydę się, że w mojej Ojczyźnie wydaje się kolosalne sumy na niweczenie pracy Kościoła, który zawsze wiernie stał przy narodzie. Wstydę się, że w moim kraju używa się nieludzkich, dzikich metod, aby zniesławić dobre imię kapłana.

A nade wszystko wstydę się tego, że w mojej Ojczyźnie, moi rodzeni bracia, tragicznie łamią życie młodych ludzi — tylko dlatego, że ośmielają się oni publicznie przyznawać do Kościoła, i że ośmielają się żarliwie, młodzieńczo, nie szczędząc siebie — najczystszą miłością kochać swój Naród i swoją Ojczyznę.

Sprawa jest nabrzmiała. Sprawa wymaga publicznego zajęcia stanowiska przez najwyższe czynniki.

Dlatego moje drugie pytanie jakie przesyłam Panu brzmi:  
„CZY WYPOWIEDŹ PANA NALEŻY ROZUMIEĆ TAK, ŻE PAŃSTWO UZNAJE PRAWO KOŚCIOŁA DO SWOBODNEGO

## PEŁNIENIA JEGO ISTOTNEJ MISJI, W TYM — DO GŁOSZENIA PRAWDY I BRANIA W OBRONĘ POKRZYWDZONYCH?”.

List mój zdecydowałem się przesłać Panu — z nadzieją na odpowiedź — jako list otwarty. Pytania bowiem w nim zawarte nie są tylko moimi osobistymi pytaniami. Uważam zresztą, że dialog z Władzami w sprawach społecznych, winien się odbywać pod kontrolą społeczną.

---

### LIST 58 KSIĘŻY DIECEZJI PRZEMYSKIEJ

Przemyśl, dn. 25. I. 1977.

Do PANA STANISŁAWA GUCWY  
MARSZAŁKA SEJMU PRL w Warszawie

My, niżej podpisani księża, w imieniu własnym oraz środowisk w swoich parafiach zwracamy się z prośbą do Pana Marszałka, aby na plenum Sejmu PRL postawił wniosek o powołanie specjalnej Komisji Sejmowej, która zbada obiektywnie działalność władz bezpieczeństwa w związku z wydarzeniami czerwcowymi w Radomiu i w Ursusie. Ta sprawa stała się szczególnie aktualna po wypowiedzi obywatela Prokuratora Generalnego przed sejmową Komisją Spraw Wewnętrznych dnia 5 stycznia bieżącego roku, na temat działalności pracowników MO i SB w czasie zajęć czerwcowych w Radomiu i Ursusie. Odnosimy wrażenie, że władze nie są wyczerpująco poinformowane o tym, co dzieje się w terenie w zakresie życia gospodarczego i społeczno-politycznego. Jako obywatele PRL jesteśmy uprawnieni do zwracania się do Pana Marszałka z prośbą, aby nasz wniosek przedstawił na sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości a następnie na plenum Sejmu.

Podpisali między innymi: *Roman Wawro, Stanisław Żukowski, Józef Kielbowicz, Jan Bazan, Felicjan Nakonieczny, Józef Cieniewicz, Stanisław Szatankiewicz, Józef Sroka, Stanisław Krzywiński, Józef Burda, Zdzisław Majda, Głodowski, Jan Jakubczyk, Stanisław Warych, Władysław Wyderka, Michał Jastrzębski, Bronisław Żołnierczyk, Stefan Moskwa, E. Chrzanowski, Władysław Głowa, Stanisław Gębski, Józef Lis, Edward Wanas, Stanisław Wdowiak, Zdzisław Sidor, Stanisław Bierczyk, Dominik Sołtys, Wieteska, Kierzkowski, Sokalski, Makara, Puzyło, Konieczny, Duczła, Stryciak, Nycz, Sławiński.*

---

### PRELEKCJA MINISTRA KAZIMIERZA KĄKOŁA

WYGŁOSZONA 19 MAJA NA ZAJĘCIACH SZKOLENIOWYCH  
DLA DZIENNIKARZY PAP-u I AKTYWU PARTYJNEGO RSW  
„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” I NIEDZIENNIKARZY  
CZŁONKÓW PARTII PRACUJĄCYCH W PAP-ie

Prelekcja K. Kąkoła charakteryzowała się dużą ilością dygresji, anegdot, dowcipów, kolokwialnych wtrętów. Wyraźnie było wi-

doczne do kogo jest skierowana, że słuchacze są to ludzie zatrudnieni w aparacie propagandy, rozumiejący dobrze aluzje, którym można szczerze mówić i bez obstrukcji, brutalnie nieraz prawdy i nie tracić czasu na zbędną frazeologię i motywacje ściśle ideologiczne, co nie znaczy, że brakowało odwołań do ideologii tyle, iż niezbyt wzniosłej. Głównie dominowały jednak motywacje taktyczne, racje i strony były podzielone; chodziło o ukazanie jak najlepiej można i trzeba zwalczać przeciwnika tzn. Kościół Katolicki w Polsce. Stąd z względu na takie a nie inne audytorium duża szczerześć prelegenta, śmiałość pewnych jego wypowiedzi czy anegdota (postawienie na wspólność interesów i celów).

K. Kąkol starał się zbagatelizować krytyczne materiały zamieszczane w prasie zachodniej na temat sytuacji Kościoła w Polsce. Akcentując fakt, że tutaj obecni czytają prasę zachodnią, stwierdził, że można by przypuszczać iż ludzie w Polsce zajmują się tylko wiarą i religią, że tym żyje naród, gdy tymczasem jak sami obecni wiedzą, jest to jeden tylko z elementów rzeczywistości wcale nie najważniejszy. I bardzo dobrze, że my nie poświęcamy temu aż tyle miejsca bo i po co, mamy inne ważniejsze sprawy. Ale warto byłoby się tutaj zastanowić jak to jest z tym polskim Kościołem, trzeba odpowiedzieć na to pytanie, bo wiadomo, że na Zachodzie jest kryzys, a jak u nas. On się wstydi co prawda zarówno wobec przedstawicieli partii komunistycznych z krajów demokracji, pytających go co się w Polsce robi, że tyłu wciąż Polaków chodzi do kościołów jak i wstydi się wobec gości z Zachodu co gratulują mu wspaniałego rozwoju religii w Polsce i Kościoła. Dlatego warto by odpowiedzieć na pytanie o sytuację Kościoła. W przeciwieństwie do Zachodu, w Polsce nie ma kryzysu powołań, kryzysu liczby wiernych, tego wszystkiego co charakteryzuje zachodni Kościół a może więc z nami nie jest tak źle? Ale czy jest to oznaką siły Kościoła polskiego? Wcale nie, bo właśnie to, że polski Kościół nie przeżywa tych kryzysów, co zachodni, to świadczy o jego słabości. Bowiern religijność polska jest bezrefleksyjna, niezgłębiona, uczuciowa, nieintelektualna, emocjonalna, jednym słowem płytka, w rzeczywistości Kościół nie przeżywając kryzysów sam podpiłowuje gałąź na której siedzi. Katolicy polscy nie znają dogmatów, obce im są tezy o grzechu pierworodnym, o początku świata, nie można więc ich religijności zaprzeczać odwołując się do krytyki dogmatyki kościelnej. Ich to wcale nie obchodzi, bo i cóż z tego, że kościoły są pełne, ale po co ci ludzie chodzą do kościoła? Potrzeby religijne, duża frekwencja w kościołach wynikają bezpośrednio z niezaspokojonych potrzeb życia towarzyskiego, potrzeb ostentacji, dobrego spędzania czasu. Trzeba im umożliwić zaspokajanie tego na innej drodze, a przestaną chodzić do kościoła. Motoryka działań ludzi w Polsce nie jest zresztą uzależniona od stosunku do religii do Kościoła i płytkość polskiej religijności potwierdzają też badania katolickich socjologów. Jest tu duże pole do opisu dla domów kultury, dla naszej działal-

ności kulturalnej. Obecna formacja religijna w Polsce jest bowiem bardzo słaba. Bo i cóż my się mamy martwić, że oni się tam chwalać iż objęli działalnością duszpasterstwa studenckiego trzydzieści tysięcy studentów, gdy tylko 25 % z nich miało kontakt choćby z jedną książką religijną. Co świadczy o słabości ich formacji religijnej, że za wiedzą fachową, za tym, że są dobrzy w swojej pracy, nie nadążają ich wiedza i świadomość religijna.

Z naszej strony istnieje duży niedosyt i niezadowolenie jeżeli idzie o nadmierną frekwencję w kościołach przeciwko czemu trzeba zarysować konkretny program działania. Od stycznia 1971 roku mówi się o normalizacji, słowo to jest nieprawdziwe i degustujące i jego używanie oznaczałoby, że przedtem nie było normalizacji co jest nieprawdą, bo przecież kto te normy ma ustalać jak nie my i kto ma je rewindykować potem, przecież nie Kościół? Normalizacja nie powinna oznaczać kapitulacji wobec Kościoła, ma być swobodą działania, swobodą społeczną kultu religijnego, ale tylko w obrębie kruchty, no powiedzmy z wyjątkiem Bożego Ciała i procesji z obrazem, ale poza tym nie pozwolimy na ewangelizację poza kościołami, na wychowanie religijne w szkołach, na wpływanie przez Kościół na życie kulturalne i społeczne. Wyparcie Kościoła ze świadomości ludzi jest procesem długotrwałym i złożonym i przy pomocy szturmu załatwić się tego nie da. Trzeba zresztą unikać działań gwałtownych, by Kościół nie stał się obłożoną twierdzą, bo to zwiększyłyby jego popularność. Poza tym chodzi nam też o to, by społeczeństwo nie uległo dezintegracji, gdyż narodowa jedność dla osiągnięcia ambitnych naszych planów jest bardzo ważna. Główną płaszczyzną walki z Kościołem staje się więc sfera kultury i podniesienia stopy życiowej, osiągnięcie takiego poziomu dobrobytu w Polsce, który stworzy sytuację podobną do zachodniej. Aktualnie sytuacja materialna proboszczów i w ogóle kleru polskiego jest bardzo dobra. Proboszcz zarabia przeciętnie dziesięć razy więcej od zarobku robotnika pracującego w przemyśle. Wierni przelicytowują się rzucając na tackę grube banknoty, a nie jak niegdyś dwuzłotówki, bo przecież patrzą sąsiedzi i trzeba się pokazać. Dowodem dobrobytu kleru była ostatnia kradzież w kieleckim. Proboszcza okradł tam jak się okazało jego wikariusz i w zgłoszeniu o kradzieży proboszcz zaniżył straty, by się nie wydało jaki to on jest bogaty (a miał ok. 180 tysięcy w gotówce, dwa wielkie kotły pełne drobnych pieniędzy i ok. 18.000 dolarów). Lepsze dochody kleru są oczywiście wynikiem wyższej stopy życiowej parafian, gdy księdzu skonfiskowano za zaległości podatkowe samochód „Syrena” to parafianie niedługo potem urządzili zbiórkę i zebrali tyle, że ksiądz mógłby sobie za to kupić „Mercedesa”. Polscy biskupi nie jeżdżą krajowymi samochodami, tylko wszyscy mają najlepsze zachodnie wozy, a w naszym Urzędzie stale leżą podania biskupów z prośbą o zwolnienie od cła samochodów sprowadzanych z zagranicy, jako darowizny. Roz-



mawiałem zresztą o tym z arcybiskupem Poggitim podczas poprzedniego jego pobytu w Polsce.

Zadaniem naszym, zadaniem chwili bieżącej jest oddzielenie spośród członków episkopatu i członków Kościoła bigotów od ludzi myślących normalnie, współcześnie i nowoczesnie — ludzi — dla których słowo socjalizm jest czymś bliskim, którym odpowiadają nasze osiągnięcia socjalne i patrzą na nie przychylnie. A takich jest coraz więcej. Nie będziemy przy tym ingerować w sprawy wiary. Bo i proszę coś z tego, że corocznie odbywa się pielgrzymka górnicza męska do Piekar Śląskich (różni różnie oceniają jej liczebność, inaczej my, inaczej władze kościelne, inaczej służba bezpieczeństwa, według nas jest ich około 30.000) to przecież nie będziemy szykanować czy gorzej oceniać w pracy jej uczestników za to, że biorą w niej udział. Dla nas najważniejsze jest, że dobrze pracują, dają Polsce tak cenny węgiel, a ponieważ pracują w ciężkich warunkach pod ziemią i są narażeni na utratę życia, dlatego muszą mieć pociechę i jakąś kompensację swego życia. Byłoby dla nas luksusem powiedzieć im — nie dostaniecie premii, bo chodźcie na pielgrzymki.

W Kościół godzą od niedawna takie rzeczy jak chociażby wprowadzone wolne soboty, zróżnicowanie terminów rozpoczynania ferii szkolnych, bo rozbiciu ulega kalendarz świąt kościelnych i ich obchodzenie w rodzinie, a także chodzenie po kołędzie, godzą też w Kościół zakładane szkoły zbiorcze, choć początkowo przy ich wprowadzaniu wcale takich antykościelnych zamiarów nie mieliśmy. Konfrontacja na różnych płaszczyznach życia, konfrontacja ogólna godzi w Kościół. O tym, że nie jest wewnątrz Kościoła dobrze świadczy opublikowany ostatnio w austriackim piśmie *Entschluss* artykuł dziennikarki, która była w Polsce i rozmawiała z katolickimi działaczami świeckimi, ogólne jego wnioski są minorowe, wewnętrzna struktura Kościoła polskiego jest przestarzała i konserwatywna. Jeżeli nie możemy się Kościoła pozbyć to winniśmy tyle zrobić przynajmniej, by nie przeskadzał. Problem w tym, że chociaż my nie możemy wyprowadzić ludzi z kościołów to i Kościół nie może ich zbuntować przeciw nam. Nieprzejednanych księży jest coraz mniej, pewnie kilkudziesięciu, którzy nie unikają konfrontacji z państwem.

Warto by powiedzieć, co dobrze wszystkim wiadome, że doktryna społeczno-polityczna reprezentowana przez kardynała Wyszyńskiego trąci myszką i jest przestarzała. Są w niej elementy agraryzmu, nacjonalizmu, socjaldemokratyzmu i demokratycznego liberalizmu w formie której nigdzie na Zachodzie już nie spotykamy i która nigdzie nie jest praktykowana. Spotyka się też ten program z oporem wśród kleru lub przynajmniej zubożeniem i zmęczeniem znacznej jego części negacją, która stanowi istotę tego programu. W naturze ludzkiej istnieje bowiem dążenie do konstruktywności, co sam kardynał przyznał w swoich kazaniach świętokrzyskich poruszając sprawę jedności narodowej jako najważniejszej w tej chwili, oczywiście kry-

tykował wiele naszych posunięć. Od stycznia 1971 roku zwiększyły się kontakty i ich zakres pomiędzy nami a władzą kościelną. Ostatnio kwitnie na przykład twórczość epistolarna — taka teraz moda. Episkopat pisze do nas listy, pisze i pisze, zarzuca nas memoriałami, memorandumami, różnie to się tam nazywa i o różnych rzeczach piszą, o kodeksie pracy, troszczą się o zjednoczenie organizacji młodzieżowych (też mają się czym zajmować), przysłali memoriał w sprawie kultury narodowej, no i jak wiecie w sprawie konstytucji. My na te listy reagujemy grzecznie, bo jak ktoś do nas pisze, to wypada grzecznie odpowiedzieć, ale jak można mądrze odpowiedzieć na głupie pisma. Więc my im grzecznie dziękujemy za przysłane pisma i kwitujemy odbiór. A jak przysłali duży list elaborat w sprawie kodeksu pracy, to my im odpowiedzieliśmy, że dziękujemy za interesujący materiał, a jeżeli są dalej zainteresowani to niech obejrzą ostateczny kształt kodeksu jak sejm uchwali. Listy i memoranda są oznaką zaniepokojenia władz kościelnych, bo nastąpiło ożywienie i tworzący ferment w partii, bo zaczęliśmy wysuwać perspektywiczne plany przyszłościowe, przedtem gdy w partii nic się nie działo, tyle że komentowano pisma Marksa i Lenina, Episkopat nie interesował się tym, co się dzieje, dopiero ferment ideowy i skuteczność planów naszych zaniepokoiła go.

Ważnym elementem oddziaływania przez nas na księży były chociażby odznaczenia, które z okazji XXX-lecia PRL nadaliśmy wielu księżom, chociażby dziekanowi z Tarnowa za uratowanie podczas wojny wielomilionowej wartości zabytków kultury, członkom ochotniczej straży pożarnej w Niepokalanowie — najlepszej w województwie, czy księżom dobrym gospodarzom, którzy zajmują się pasiekami, a władze kościelne tych księży nie lubią, bo zajmują się oni prowadzeniem gospodarstwa i interesów, zamiast głoszeniem słowa Bożego. Gdy przestaliśmy listy księży, których chcemy odznaczyć, Episkopat czym prędzej nerwowo wydał rozporządzenie, by księża nie przyjmowali żadnych odznaczeń, i oto przyjęło je mimo tego 1.523 księży, a odmówiło przyjęcia tylko 54. Robimy też spotkania z księżmi z okazji np. Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem (nawiasem mówiąc Episkopat nie uznał Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem i uparcie nazywa go Dniem Zakończenia Działań Wojennych), potem taki proboszcz, który jako stary żołnierz pamięta wojnę, zostaje zaproszony do naczelnika czy wojewody na kawę, zwiędza Port Północny i opowiada swoim parafianom, czego to on nie widział i jak go nie uhonorowano i staje się naszym zwolennikiem. Będziemy to zresztą nadal praktykować.

Po stronie Kościoła są liczne elementy, które utrudniają nam normalizację, bo przecież winny być w toku tej normalizacji zachowane pewne minima, zgoda Kościoła na nieodwracalność przemian społecznych i na nasz związek z ZSRR — wydają się te nasze dezyderaty dość oczywiste. Kościół musi szanować nasze prawa, nie może kardynał Wyszyński mówić, że jeżeli

prawo państwowe sprzeczne jest z prawem bożym, to człowiek jest wolny od jego przestrzegania. Kościół w osobie swego arcybiskupa chciałby reaktywować stan chłopski jako odrębny i niezależny od miasta i naszej władzy, komunizm miałby się kończyć na progu chłopskiej chaty, na co my się nigdy nie zgodzimy, na tego rodzaju fikcje w postaci odrębnych strojów, sukman i tym podobnych rzeczy. Kardynał twierdzi, że jeżeli chłopci będą silni i niezależni od władzy to z miastem można sobie zawsze poradzić. Kardynał nie chce uznać powojennych realiów i ich nieodwracalności i znowu dygresja dla państwa, podczas rozmowy z biskupem Poggi, zarzucił on nam, że nie jest to punkt marksistowski bo nie ma przecież nieodwracalnych zmian, no ale my nie jesteśmy tacy wielcy marksiści i stoimy na stanowisku nieodwracalnych przemian, które nas trapiły po wojnie i nigdy się nie zgodzimy by kardynał Wyszyński podczas Synodu biskupów wzywał do siebie biskupa Wilna jako jego zwierzchnik czyli chciał rozciągnąć swoją władzę poza tereny państwa polskiego, wejść na teren innego państwa, by tamten mu składał raport z działalności kościoła w swojej diecezji. Otóż, co my im jako państwo możemy dać. Odpowiem tak jak korespondentowi Reutera, wszystko i nic, bo ja lubię dziennikarstwo efektowne, nie efektywne a efektowne. Wszystko w dziedzinie religijnej i nic poza nią — w oddziaływaniu na społeczeństwo. To co możemy dać Kościołowi jest niezależne od tego, jak się Episkopat i biskupi zachowają, jaki będzie ich stosunek do naszego państwa. My jako komuniści chcemy kreować dobro narodu w nasz własny sposób, a taka koncepcja normalizacji nie zadowala i nie satysfakcjonuje Kościoła, co oznacza atrofie Kościoła, płaszczyzna normalizacji, którą on nam oferuje, to płaszczyzna ekspansji Kościoła, program klerikalizacji Polski.

Mam tutaj dokument z czerwca 1971 roku „O pojmowaniu normalizacji” przysłany przez biskupów, w którym podkreśliłem czerwonym ołówkiem zdania, mogące zadowolić najbardziej wy rafinowane komunistyczne potrzeby i niebieskim te, na które nie możemy się zgodzić, będąc je na przemian czytałem. Oto czerwone zdanie mówi, że Kościół nie ma tworzyć opozycji, chce współdziałać z władzami w tym, co służy dobru narodu, że nie powinno dochodzić do konfrontacji. A niebieskie zdania zupełnie oddzielne od tamtych. Kościół chce mieć położenie prawne i społeczne zgoła odmienne niż mu się wyznacza. Biskupi twierdzą, że nie mogą się wyrzec prawa do wpływania na życiowe sprawy narodu polskiego, że nie będą udzielać poparcia żadnej partii i że partia kierownicza winna być neutralna światopoglądowo. Na to my oczywiście nie możemy się zgodzić, nie możemy dopuścić do wzrostu stanu posiadania Kościoła jako siły politycznej. Kościół nam zarzuca, że odeszliśmy od normalizacji, że w „Wytocznych” na Zjazd nie było mowy o normalizacji, że zaprzestaliśmy używania zwrotu „pełna normalizacja”, ale to nie jest prawda, my tylko chcemy innej normalizacji. W ostat-

niej dyskusji nad Konstytucją uwypukliły się aspiracje Kościoła do wpływania na życie państwa, żywa była twórczość epistolarna, choć na chwałę biskupów trzeba powiedzieć, że list, który wówczas przesłali do Przewodniczącego Rady Państwa i Komisji Konstytucyjnej nie przedostał się na łamy prasy zachodniej i wrogich dywersyjnych rozgłośni, które do tej pory nie znają jego treści, co świadczy o talentach i umiejętnościach dyplomatycznych Episkopatu. No cóż, to są dobrzy dyplomaci w przeciwieństwie do autorów listu „59”, którzy zaraz go opublikowali w Wolnej Europie.

Jeżeli idzie o sprawę naszych kontaktów ze Stolicą Apostolską, to nie sądzimy, aby problemy wewnętrzne Kościoła polskiego mogły być załatwione przez Watykan, nie sądzimy aby były one bliższe Watykanowi, niż polskim biskupom, bo patriotyzmu im nie zamierzamy odmawiać, choć inną Polskę chcieliby widzieć i po drugiej stronie barykady stoją. Od Watykanu oczekujemy jednak, że oceny sytuacji polskiej zostaną zobiektywizowane w porównaniu z innymi krajami, Watykan wie jak to gdzie indziej bywa. Może też wywrzeć pożądany nacisk na kardynała Wyszyńskiego z czego on sobie dobrze zdawał sprawę, gdy jednocześnie w chwili rozpoczęcia rozmów rządu z Casarolim odwołano na Węgrzech kardynała Mindszenty'ego, co zostało prawdziwo odebrane przez niego jako ostrzeżenie.

Trzeba jeszcze dodać, że o konserwatyzmie polskiego Kościoła świadczy fakt, który zauważyli uczestnicy ostatniej pielgrzymki do Rzymu z okazji roku jubileuszowego (na marginesie Kościół stale nazywał go rokiem świętym) gdzie nasi pątnicy na oczach wszystkich wiernych całowali po rękach biskupów i papieża, styl i sposób celebrowania Kościoła w Polsce jest przestarzały. Nad tym winni się biskupi zastanowić i nad tym jak się lepiej włączyć w patriotyczne wychowanie narodu. Pozwalając na pewną działalność Kościoła nie zgodzimy się bowiem nigdy na wyprzedzanie naszych pryncypiów i tak, choć ja jako urzędnik państwowy winienem się uśmiechać do Kościoła i wzbudzać jego zaufanie, to jednocześnie jako komunista, zawsze będę zwalczał ideologicznie i światopoglądowo religię i Kościół, chociażby na uniwersytecie i jako profesor.

I gdyby te 2 i pół miliona członków partii, które kilka dni temu brały udział w czynie partyjnym to samo uczyniło, gdyby zaczęły porządek od swoich domów i swoich rodzin, nie byłoby kłopotów. Najważniejsze, że w świadomości współczesnego Polaka nastąpił rozdział Kościoła od państwa, przepaść między nimi, przestał funkcjonować stereotyp Polak-katolik i motywacje religijne nie odgrywają praktycznie żadnej roli w podejmowaniu życiowych decyzji — potwierdzają to wszystkie ankiety socjologiczne. Kościół bardzo nad tym cierpi, chce wzmocnić działalność wydawniczą, twierdzi, że tylko 5% ogólnej ilości prasy i wydawnictw książkowych obsługuje potrzeby Kościoła i religii. Jednocześnie sam się wyrzeka wielkiego wydawnictwa Pax-u

przez co ułatwia nam pracę. Twierdzą też biskupi, że taka skromna ilość wydawnictw jest niewspółmierna do 95 % katolików w Polsce. Ciekawe skąd oni wzięli te 95 %, gdy wiadomo, co w innych publikacjach sami przyznają, że jest ich znacznie mniej.

Na zakończenie prelekcji zadawano min. Kąkolowi pytania.

1) Czy na wschodnich terenach przynależnych do ZSRR dojdzie też do tego rodzaju normalizacji sytuacji Kościoła jak na Ziemiach Zachodnich?

Zdaniem Kąkola nie dojdzie, gdyż jest tutaj zupełnie inna sytuacja polityczna i istnieje groźba ruchów nacjonalistycznych, stąd podjęcie problematyki kościelnej na tych terenach stałoby się pożywką dla wzrostu nacjonalizmów i tego nie będziemy robić.

2) Jak się przedstawia sprawa budowy nowych kościołów?

W ostatnich latach (roku?) Kościół otrzymał ok. 300 zezwoleń na budowę — jest to dużo, choć Kościół ciągle jest niezadowolony, bo on by wolał budować nowe kościoły, a my im każemy i dajemy zezwolenia na remonty i odbudowę starych. Biskupi twierdzą, że stan posiadania zwiększył się tylko o 12 % i że odbudowa starych zabytkowych kościołów jest szalenie droga. Nic na to jednak nie poradzimy, mamy ważniejsze priorytetowe budowle, np. na Białostocczyźnie istnieje ok. 230 kościołów, a tylko 80 ośrodków zdrowia; najważniejsze są dla nas te ośrodki, najpierw je będziemy budować. I proboszczowie to rozumieją a choć mówią, że ludzie pragną budowania kościołów, to ja im na to odpowiadam, dajcie mi tych ludzi, a wytłumaczę im co jest bardziej potrzebne i na pewno ich przekonam.

3) Jaka jest sytuacja materialna Kościoła polskiego?

Jak już mówiłem jest bardzo dobra, Kościół jest bogaty, dużo bardziej niż inne instytucje i nam nie wolno pozwolić, by umacniał się i oddziaływał na zewnątrz lecz tylko do wewnątrz.

4) Jaka jest sytuacja jeżeli chodzi o stosunki pomiędzy Kościołem a państwem na Ziemiach Zachodnich?

Dużo lepsza niż na pozostałych terenach, jest znacznie spokojniej, nie ma tylu awantur politycznych co w centralnej Polsce.

5) Czy wzrasta, czy maleje ilość duchownych?

Ani nie wzrasta, ani nie maleje, na miejsce tych co umierają przychodzą nowi i utrzymuje się stan równowagi. Zagłębiem powołań jest południowa Polska, a skład socjalny alumnów w seminariach jest dużo lepszy niż na naszych uczelniach, więcej jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Eksportujemy też duchownych na misje, niedawno było u mnie stu księży wyjeżdżających na misje i ja z nimi przez tydzień prowadziłem szkolenie ideologiczne i światopoglądowe, mówiłem im, żeby uważnie pa-

trzyli, a zobaczą jaka jest prawda o Zachodzie i gdzie jest lepiej, gdzie lepsze stosunki międzyludzkie u nas czy u nich, byli też ci księża w fabryce FSO i podziwiali nasz nowoczesny przemysł, co na takich, chłopskiego pochodzenia księży, czyniło duże wrażenie.

6) Czy istnieje limit przyjęć do seminariów duchownych?

Nie istnieje, jest tylko ograniczona ilość przyjęć do ATK i KUL-u. Mamy zresztą duże problemy i bardzo nas niepokoi duża ilość wstępujących do seminariów. Tym bardziej, że często dowiadujemy się o tym dopiero po wstąpieniu i nie możemy porozmawiać z takim młodym człowiekiem i przekonać go, aby nie wstępował. Wśród nowo wstępujących są także członkowie organizacji młodzieżowych, którzy stosują może taki kamuflaż, a też często jest tak, że składają oni podania na wyższe uczelnie, zdają egzaminy po czym nie przystępują do studiów, bo już zostali przyjęci do seminariów duchownych. Tak, że i teraz nie wiemy ilu młodych ludzi złożyło papiery do seminariów. Trzeba zresztą powiedzieć, że bardzo mizerny jest nasz ruch ateistyczny, który nie spełnia pokładanych w nim nadziei. „Argumenty” mają niski nakład i dużo zwrotów tak, że postanowiliśmy przemodelować ruch ateistyczny, żeby przestali oni być osobistymi wrogami Pana Boga, a zaczęli polemizować niejako od wewnątrz z Kościołem i religią uderzając w przestarzałe struktury kościelne i wyodrębniając to co pozytywne, od tego co negatywne. Przy czym niezbyt ważne są sprawy światopoglądowe, bo mało kogo one u nas interesują, gdyż religijność polska jest płytka, ale trzeba uderzać w instytucjonalne wady i błędy i zorganizować potężne przeciwdziałanie kulturowe, szeroki front kultury.

---

NA ZACHODZIE





## FRANCUSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE O ROBOTNIKACH PRL

„LA VIE OUVRIERE” — 27. 12. 1976 - 2. 1. 1977

### UWOLNIENIE CORVALANA I BUKOWSKIEGO CO O TYM MYŚLI C.G.T.\*

Wywiad z René Duhamel'em, sekretarzem C.G.T., przeprowadzony przez Roberta Talliez, naczelnego redaktora *La Vie Ouvrière*.

R.T.: *Bukowski i Corvalan zostali właśnie zwolnieni w Moskwie i w Santiago de Chile. Co o tym myśli C.G.T.?*

R.D.: C.G.T. zawsze zwalczała wszelkie przejawy wrogości wobec człowieka.

Manifestowaliśmy o uwolnienie Corvalana oraz innych demokratów i działaczy związkowych, więzionych przez juntę chilijską. Domagaliśmy się uwolnienia Bukowskiego, tak jak czyniliśmy to w stosunku do Płuszcza i innych, więzionych z powodu odmiennych poglądów politycznych. Dodam, że domagamy się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, w każdym kraju.

Cieszymy się więc także z uwolnienia Corvalana i Bukowskiego.

Charakter wymiany, który przyjęło to podwójne jednoczesne zwolnienie, wywołuje najwyraźniejsze zastrzeżenia ze strony tych, którzy zawsze wzbranieli się stawiać na jednej płaszczyźnie Związek Sowiecki i Chile.

Co więcej — i to jest naszym zdaniem istotne — nie możemy przyjąć by człowiek, który broni poglądów, według niego słusznych, był wygnany z kraju, tak jak Bukowski czy Corvalan i siłą rzeczy pozbawiony obywatelstwa jak to się niedawno stało w przypadku śpiewaka z Niemiec Wschodnich, Biermanna.

R.T.: *Czy to potępienie przez C.G.T. niektórych metod stosowanych w krajach socjalistycznych jest czymś nowym?*

R.D.: Absolutnie nie. Przypominam, że C.G.T., organizacja klasowa i masowa, zrzesza w swoich szeregach członków i działaczy wszystkich poglą-

---

\* Confédération Générale du Travail — Powszechna Konfederacja Pracy (lewica komunistyczna w ruchu związkowym Francji).

dów czy przekonani. Wynika z tego, że w zakresie niektórych problemów, ocenianych odmiennie, pozostawiamy naszym organizacjom decydowanie w sposób, jaki im odpowiada. Tak było w przypadku wydarzeń na Węgrzech w 1956 roku, gdy pewna ilość federacji i związków C.G.T. wyrażała zdania odmienne, a nawet sprzeczne.

Natomiast w czasie wydarzeń w Pradze w sierpniu 1968 roku C.G.T. jednomyślnie potępiła interwencję oddziałów Paktu Warszawskiego w Czechosłowacji.

Następnie wielokrotnie interweniowaliśmy bezpośrednio w centralach związkowych niektórych krajów socjalistycznych, gdy uważaliśmy, że w tych krajach gwałci się wolności osobiste i demokrację. W innych przypadkach wypowiadaliśmy się publicznie.

Nie możemy się pogodzić z tym, że za kolportowanie broszur wrogich ustrojowi ludzie są więzieni lub umieszczani w klinikach psychiatrycznych, których leczniczy charakter jest więcej niż wątpliwy.

Tym bardziej nie możemy się zgodzić, że za strajk ludzie pracy są skazywani na ciężkie kary więzienia, jak to miało miejsce kilka miesięcy temu w Polsce. Podwyżki cen, które były przyczyną tych strajków — i które rząd musiał odwołać — upoważniają nas do rozważenia roli, którą odegrały — lub nie odegrały — polskie związki zawodowe. Ich odmowa dania C.G.T. wyjaśnień, których domagaliśmy się, zwiększa tylko nasze wątpliwości.

Jeśli o nas chodzi, to uważamy, że zadaniem związków zawodowych, bez względu na kraj, jest obrona interesów ludzi pracy i co za tym idzie kwestionowanie wszelkich niesprawiedliwych środków i wypaczeń biurokratycznych. Prawo sprzeciwu jest jednym z podstawowych praw organizacji związkowych.

W tym samym duchu potępiamy dziś wygnanie z kraju Bukowskiego jak i pozbawienie obywatelstwa, które dotknęło Wolfa Biermanna.

R.T.: *Czy masz coś do dodania?*

R.D.: Tak. Dla nas wolność jest zbyt cenna abyśmy mogli pogodzić się z zamachami na nią, gdzie by to nie miało miejsca. Jesteśmy głęboko przywiązani do pełnej wolności przekonań i słowa.

O ile tłumienie wolności wynika z zamego charakteru ustrojów faszystowskich, to nie leży w charakterze socjalizmu. Przeciwnie, socjalizm powinien być rozwojem, pełnią wolności i demokracji.

Wiemy jaką rolę odegrał ZSSR w uwolnieniu Europy od hitleryzmu. Wiemy, że socjalizm przyniósł ludziom pracy wiele osiągnięć w dziedzinie społecznej i kulturalnej. Wiemy, że w różnych dziedzinach zostały im zapewnione rozległe i istotne prawa demokratyczne. Doceniamy wieloraką pomoc, niesioną przez kraje socjalistyczne narodom na drodze do rozwoju, zdobywającym niepodległość polityczną i wzmacniającym niezależność gospodarczą.

Dlatego właśnie, że znamy to wszystko uważamy, iż w interesie ludzi pracy, związków zawodowych i rządów krajów socjalistycznych leży wyrażenie naszego sprzeciwu wobec stosowanych metod, które wyrządzają największą szkodę powadze i prestiżowi krajów socjalistycznych. I to w oczach tych, którzy w socjalizmie widzą jedyną drogę do zapewnienia ludziom szczęścia.

## POLSKA: O KONIECZNOŚCI RZECZYWIŚCIE NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Zmobilizowanie polskich mas pracujących przeciwko podwyżce cen w czerwcu wywołało represje, które zmuszają nas znowu do zastanowienia się nad ruchem związkowym i nad strukturą władzy w państwie typu socjalistycznego.

Ogłaszając 25 czerwca 1976 roku podwyżkę cen artykułów konsumpcyjnych, wahającą się od 50 do 100 %, rząd polski sprowokował szeroki ruch społecznego protestu. Przez następne dni strajk powszechny i manifestacje sparaliżowały Polskę.

Wobec tak szerokiej mobilizacji społeczeństwa rząd ostatecznie musiał się cofnąć i zawiesić swoje decyzje.

### *Walka z „chuliganami”*

W jakiś czas potem — w lipcu — z inicjatywy polskiej partii komunistycznej rząd zaczął organizować zebrania informacyjne, na których ujawniono „prowodyrów”, tj. tych których nazwano „chuliganami”; następnie postawiono ich przed sądami w Warszawie i Radomiu, gdzie niektórych skazano na kary od 4 do 10 lat więzienia.

Oskarżenie manifestantów o kierowanie się „niskimi pobudkami” dało początek zgranej propagandzie mającej na celu sprowadzenie polskich mas na właściwą drogę.

Nie negując trudnej sytuacji w jakiej znalazła się Polska (susza pociągająca za sobą spadek produkcji rolnej, rosnące zadłużenie wobec zagranicy etc.) wydaje się, że wypadki zasłże w tym roku wynikają z zawsze tego samego zagadnienia: z dążenia ludzi pracy do aktywnego udziału w podejmowaniu decyzji na wszystkich szczeblach poczynając od zakładu pracy i dzielnicy.

Struktura władzy w obecnej formie nie pozwala ani na udział ani na konfrontację społeczną, a mniej jeszcze na sprzeciw, niezbędny do życia demokratycznego autentycznego socjalizmu.

Poznań 1956, Gdańsk 1970 roku, kiedy to gwałtowne starcia pociągnęły za sobą śmierć dziesiątków ludzi pracy, to wydarzenia które powinny być pociągnięte za sobą środki zdolne zapewnić demokratyzację polskiego życia politycznego i społecznego. Tymczasem w ostatnich latach, bez zgody społeczeństwa rząd podjął duże inwestycje. Następuje centralizacja władzy z jednoczesnym całkowitym brakiem rzeczywistej łączności między ludźmi pracy a władzami. Te zjawiska spowodowały zaostrenia napięć społecznych i gospodarczych, wykraczających szeroko poza sprawę cen produktów żywnościowych.

Spontaniczny protest robotników przeciwko projektowi podniesienia kosztów utrzymania ogarnął szybko cały kraj, wykraczając poza ramy zakładów pracy. Robotnicy natychmiast wyszli na ulice Radomia, Ursusa i Płocka — dużych ośrodków przemysłowych.

Rząd, który w pierwszym okresie ustąpił, następnie zaczął karać. Niezależnie od kar wymierzonych manifestantom nastąpiła fala zwolnień z pracy i aresztowań.

### *Aresztowania i zwolnienia z pracy*

Podobno w Radomiu, gdzie sytuacja jest szczególnie napięta, zatrzymano 1.600 robotników, a 2.200 z dnia na dzień pozbawiono pracy.

Represje zastosowano także wobec robotników fabryki traktorów Ursus, w której w czerwcu podjęto bardzo żywą akcję protestacyjną. Niektórzy z zatrzymanych robotników zostali zwolnieni, ale nie mogli podjąć pracy w fabryce, która ich zatrudniała.

Całkowite milczenie związków zawodowych wykazuje ich zależność od partii, której są jedynie przekąźnikiem.

Zarówno zwolnienia z pracy jak i aresztowania nie wywołały z ich strony żadnego protestu. Gorzej — wydaje się, że komisje odwoławcze — reprezentujące jedyną centralę „CRZZ”, a rozpatrujące te sprawy — bez zastrzeżeń decyzje zatwierdziły.

Zmuszeni do bezrobocia robotnicy nie pobierają żadnego zasiłku. Zdani są tylko na tajną pomoc, zorganizowaną dla ich rodzin.

C.M.T. i C.E.S. zaapelowały zresztą o pomoc dla polskich ludzi pracy.

### *Potrzeba organizacji autonomicznej*

Należy stwierdzić, że partia komunistyczna, której władza została wzmocniona przez ostatnio wprowadzone zmiany konstytucji, w dalszym ciągu przedstawia te wydarzenia jako marginesowe, podczas gdy manifestacje były masowe. Spowodowały one zajęcie stanowiska przez intelektualistów, których krąg ostatnio coraz bardziej się rozszerza.

Dla nas te wydarzenia stawiają na nowo problem konieczności istnienia rzeczywiście autonomicznych i niezależnych związków zawodowych.

Dla C.F.D.T.\* związek zawodowy powinien umożliwić konkretną obronę ludzi pracy wobec władz. Ruch związkowy powinien przypominać nawet tym, którzy rządzą w imieniu socjalizmu, że interesy ludzi pracy nie zawsze są zbieżne z tym co się nazywa zadaniami państwa.

Ludzie pracy powinni zatem mieć możliwość wypowiedzania się poprzez struktury związkowe zawsze wtedy, kiedy będą uważali, że to jest niezbędne, tak aby był ciągły dialog władz z tymi, którym powierzyli przedstawicielstwo. Zarówno Polska, jak i inne kraje socjalistyczne, nie powinna być wyjątkiem od zasady.

Tylko autonomiczne związki zawodowe pozwolą na pełne realizowanie prawdziwie demokratycznego socjalizmu, do którego wszyscy dążymy.

---

\* Confédération Française Démocratique de Travail — Francuska Demokratyczna Konfederacja Pracy (Lewica socjalistyczna w ruchu związkowym Francji).

## ZACHODNIA PRASA KOMUNISTYCZNA O EUROPIE WSCHODNIEJ

L'Unità, organ PCI, 29. 12. 76.

### „DISSENSO” W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

... W ostatnich latach zarysowało się w krajach socjalistycznych zjawisko politycznego i ideologicznego *dissenso*. Przywódcy państw wschodnio-europejskich nie uznają ani wagi ani rozmiarów problematyki społecznej otwartej przed całym społeczeństwem. Przy każdej okazji posługują się argumentem, że tylko osoby izolowane — w większości artyści i uczeni — ustawiły się poza obowiązującym prawem. Publikowane są wciąż petycje i deklaracje, które stwierdzają że dysydenci znajdują się na marginesie społecznym ponieważ są wyobcowani ze współzycia społecznego, że są nielojalni i niewdzięczni wobec władzy socjalistycznej; oskarża się ich ponadto o machinacje w porozumieniu z wrogimi grupami lub państwami. Należy więc skonstatować, że władze w zasadzie unikają argumentacji wyjaśniającej i polemicznej, nawet najbardziej ostrej, na płaszczyźnie politycznej i kulturalnej. Na scenie widoczne są tylko dwie figury: Państwo-Partia jako stróż prawa i tradycji ideologicznej, a na tym tle moralności publicznej, na jaką władze powołują się by pokazać jedność i spójność społeczeństwa wokół podejmowanych decyzji. Można przyjąć, że zasięg *dissenso* nie przekracza dziś pewnych kręgów intelektualnych. Można wyobrazić sobie, że napotyka ono na obojętność i nieufność ludności, uwzględniając brak przejawów zorganizowanych i szerokich ruchów opozycji i zwartych mniejszości, popierających określoną doktrynę czy program. A więc jedynie rozproszone jednostki w obliczu władzy nader przeciwnej i nader solidnej?

To właśnie jednak daje do myślenia... *Dissenso* nie istnieje jako nurt myśli jednościowy, nie ma znaczenia jako propozycja alternatywnej polityki. Problem jednak jaki stawia, niezależnie od poszczególnych epizodów, jest problemem autentycznym. Chodzi faktycznie o wartość jaką te państwa nadają demokratycznej organizacji mas ludowych, krążeniu idei i prawom człowieka. Stanowi to istotę zagadnienia... *Dissenso* nie może wywoływać skandalu, a tym bardziej stanowić przestępstwa. Powinno być natomiast uznane jako publiczny wyraz sprzeczności, jakie obiektywnie zachodzą w tych społeczeństwach. To pociąga za sobą potrzebę instytucjonalizacji *dissenso*, a nie tylko poszanowania wolności osobistych i obywatelskich. Wydanie książki, czytanie tego co się chce, możliwość podróżowania — są to prawa, które nie zmieniają podstawowego, klasowego charakteru społeczeństwa... Jest rzeczą oczywistą, że wolność intelektualna jest czymś więcej niż wolnością dla intelektualistów. Przypominał to Karel Kosik w eseju poświęconym Czechosłowacji pomiędzy starym a nowym kursem: „Klasa robotnicza nie może spełniać funkcji politycznej w socjalizmie bez wolności prasy, słowa i informacji; bez wolności demokratycznej jest z jednej strony zamknięta w obrębie fabryki, miejsca pracy, z drugiej zaś strony zachodzi ciągłe niebezpieczeństwo że w jej imieniu rządu sprawować będzie biurokracja polityczna”. Społeczeństwo „otwarte” odrzuca naturalnie teorię „niekoegzystencji ideologicznej”. Teoria ta, zresztą nader krucha, nie może być wprowadzona w życie również ze względów technicznych w epoce, w której sztuczni satelici fotografują każdy milimetr ziemi i z przestrzeni kosmicznej przekazują słowa i obrazy. Czy się to komuś podoba czy nie, zmierzamy ku rosnącej integracji

środków przekazu, a idee współżyją z konieczności coraz bardziej w reżymie przymusowego zbliżenia. Kto pragnie uzyskać hegemonię musi nieustannie brać udział we współzawodnictwie. Jeśli ustanawia swój prymat przy pomocy innych środków, w rzeczywistości cofa się w odniesieniu do prawdziwej płaszczyzny starcia”.



*L'Avanti!*, organ PSI, 13. I. 77.

## Z DEKLARACJI B. CRAXI, SEKRETARZA GEN. PARTII SOCJALISTYCZNEJ

„... Nie wystarczy zademonstrowanie solidarności dla dysydentów w krajach Europy wschodniej. Kryzys tamtejszy można rozwiązać jedynie poprzez przywrócenie obywatelom tych krajów praw obywatelskich i swobód demokratycznych”.



*Paese Sera*, komunistyczna popołudniówka, 28. 12. 76.

## O REPRESJACH W POLSCE

„Władze socjalistyczne w Polsce narażone są ponownie na historyczne ryzyko: wciągnięcie w wir represji, aresztując intelektualistów z KOR lub rewidując mieszkania robotników... Należy mieć nadzieję że władze te nabiorą zdrowego rozsądku, rezygnując z represji i wydzierając — najbardziej konserwatywnej hierarchii kościelnej obosieczną broń protestu społecznego i politycznego. Obywatelom wierzącym należy przyznać nie tylko wolność kultu religijnego, lecz również pełne równouprawnienie w życiu publicznym. Cena mięsa jest ważna, lecz to nie wszystko”.



## KONFERENCJA PRASOWA W LONDYNIE

9 grudnia 1976 roku

## O ŚWIADCZENIE

Cechą szczególną obecnej sytuacji w Polsce w ostatnim okresie jest nie tylko głębokie załamanie gospodarcze, lecz przede wszystkim coraz wyraźniejsze objawy oporu społeczeństwa wobec samowoli władz. Spontanicznie wynikły i rozwijający się opór przybiera stopniowo charakter prawdziwego ruchu opozycyjnego.

Od grudnia 1975 roku wiele tysięcy osób wzięło udział w akcji protestu przeciw zmianom w konstytucji polskiej, które miały na celu formalne usankcjonowanie niekontrolowanej władzy mo-

nopartii oraz zależności państwa polskiego od Związku Sowieckiego. Pod naciskiem władze zmuszone zostały do częściowych ustępstw: proponowane poprawki konstytucyjne zostały bądź złagodzone bądź ponieczone.

W czerwcu 1976 roku w obliczu próby narzucenia drastycznej podwyżki cen żywności — faktycznie bez jakiejkolwiek konsultacji ze społeczeństwem — wybuchła fala strajków, protestów i rozruchów robotniczych. Był to odruch gniewu i desperacji spowodowany nie tylko obniżką realnych dochodów, zwłaszcza grup słabiej uposażonych, lecz także jawnymi kłamstwami urzędowej propagandy, która dała kolejny dowód pogardy, z jaką rządząca elita traktuje opinię publiczną. Wprawdzie podwyżka została w panice odwołana następnego dnia po jej ogłoszeniu, ale te dwa czerwcowe dni wystarczyły, by znowu wydobyć na jaw niezdolność totalitarnej władzy do rozwiązywania istotnych problemów gospodarczych i społecznych. W warunkach, kiedy żadna warstwa i grupa społeczna — robotnicy, inteligencja, chłopi, Kościół — nie tylko nie ma reprezentacji politycznej czy zawodowej, ale nie może nawet wypowiedzieć swoich aspiracji i żądań, normalne kanały przepływu informacji, wzajemnego oddziaływania, negocjacji, kompromisu przestają istnieć; wciąż okazuje się, że władza ustępuje wyłącznie przed presją, rozruchami, aktami rozpacz. Jest to sytuacja brzemienna w niebezpieczeństwa: zniewolenie społeczne, niewydolność gospodarza, niszczytelstwo kulturalne, brak niezależności narodowej — odczuwane są w Polsce z ogromną intensywnością, co powoduje głęboki kryzys grożący niekontrolowaną eksplozją, która — jeśli nastąpi — może spowodować sowiecką inwazję.

W tym stanie rzeczy szczególnie niepokojący jest fakt, że władze zamiast sięgnąć do źródeł kryzysu i stworzyć korzystniejszą płaszczyznę jego rozwiązania, odpowiedziały na żywiołowy protest robotniczy nasileniem represji: tysiące ludzi wyrzucono z pracy i pozbawiono środków utrzymania, wieloletnie wyroki posypały się na uczestników strajków i demonstracji, policja zaś — nie sporadycznie, lecz masowo, i nie w czasie zająć ulicznych, lecz podczas śledztwa — znęcała się nad robotnikami, torturując i bijąc okrutnie setki osób.

We wrześniu tego roku powstał w Warszawie Komitet Obrony Robotników, do którego obecnie należy 20 osób — wśród nich znani pisarze, prawnicy, uczeni, a także młodzi intelektualiści i studenci. Komitet ten, z którego celami i formami działania solidaryzujemy się w całej rozciągłości, nie stanowi żadnego ugrupowania politycznego; celem jego jest pomoc materialna dla prześladowanych i pozbawionych pracy, informowanie społeczeństwa o represjach, przeciwdziałanie kłamstwom oficjalnej propagandy w tych sprawach. Komitet, który oczywiście nie może niczego ogłaszać w oficjalnych środkach masowego przekazu,

złożył m.in. do Sejmu wnioski o powołanie komisji poselskiej dla zbadania i ujawnienia okoliczności związanych z wydarzeniami czerwcowymi i represjami. Członkowie Komitetu podlegają stałym szykanom policyjnym: kilku z nich aresztowano, wprowadzono na krótko. W celu siania zamętu policja wypuściła dwukrotnie sfałszowane komunikaty Komitetu. W listopadzie 889 robotników fabryki w Ursusie na przedmieściach Warszawy przesłało do władz list domagający się ponownego przyjęcia do pracy usuniętych za udział w strajku. 67 robotników z Radomia wystosowało oświadczenie o torturowaniu i biciu przez policję. Znowu odpowiedzią są akty terroru i zastraszania; w szczególności policja groźbami usiłuje zmusić robotników do wycofania skarg.

Mimo terroru i pogroźek ruch opozycyjny w Polsce przybiera na sile. Biorą w nim udział robotnicy, studenci, intelektualiści, księża. Kościół katolicki wielokrotnie występował ostatnio w obronie praw obywatelskich i protestował przeciw represjom; odegrał on bardzo dużą rolę w mobilizacji opinii publicznej. Rosnący zasięg akcji opozycyjnej dezawuuje oficjalne twierdzenia jakoby strajki i rozruchy były dziełem garstki chuliganów, a ruch w obronie robotników wicherzycielstwem nielicznych izolowanych grup „rewizjonistów” czy wyznawców „burżuazyjnej ideologii”. Co więcej, rozwój zorganizowanych, jawnych form opozycji może stać się ważnym czynnikiem zapobiegania skrajnym formom spontanicznej desperacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kierownictwo partii pozbawione jest obecnie kredytu społecznego; jego oświadczenia i wezwania nie wzbudzają wiary, a postuch staje się coraz bardziej wymuszony. Uważamy, że może to doprowadzić do wybuchu, jeśli nie zostaną wypracowane i zastosowane zasady negocjowania i ewentualnego osiągnięcia kompromisów władzy ze społeczeństwem. Niezbędnym warunkiem uruchomienia takiego mechanizmu jest jednak stworzenie środowisku robotniczemu, chłopskiemu, inteligenckiemu możliwości wyłaniania — w różnych formach — rzeczywistych swoich przedstawicielstw, cieszących się zaufaniem i zdolnych do zajmowania niezależnego stanowiska wobec władz.

Opinia publiczna krajów demokratycznych, w szczególności organizacje robotnicze, mogą odegrać wielką rolę w pomocy polskim robotnikom, a pośrednio w rozwiązaniu, lub przynajmniej w złagodzeniu, kryzysu, którego konsekwencje mogą okazać się groźne nie tylko dla Polski. Robotnicy polscy domagają się zaledwie części tych praw, które w Wielkiej Brytanii i innych krajach Europy Zachodniej uchodzą za oczywiste. Intelektualiści polscy domagają się tylko części tych swobód, które są tutaj tak naturalnym składnikiem życia społecznego, że się ich nawet nie wspomina. Kościół chce pełnej tolerancji religijnej, która należy do elementarnych praw człowieka. Przytłaczająca większość społeczeństwa polskiego ma przy tym wyraźną świadomość, że despotyczny system rządzenia został nam narzucony



i dlatego opór przeciw despotyzmowi oraz pragnienie suwerenności narodowej są w Polsce jedną i tą samą sprawą.

W imieniu naszych przyjaciół w Polsce, którzy w warunkach nieustającego zagrożenia występują jawnie jako rzecznicy praw obywatelskich, swobód demokratycznych i niezależności narodowej, dziękujemy wszystkim, którzy okazali poparcie dla tej walki. Apelujemy o wzmożenie tego poparcia zarówno w formie pomocy materialnej dla prześladowanych i ich rodzin, jak też pomocy moralnej i politycznej.

*Prof. Leszek KOŁAKOWSKI, Oxford,  
Prof. Włodzimierz BRUS, Oxford,  
Adam MICHNIK, Warszawa.*

Londyn, 9 grudnia 1976 r.

---

### „VIVE LA POLOGNE!”

I. W ciągu ostatnich kilku lat rząd polski miał tzw. dobrą passę w Europie Zachodniej. Piszący o Polsce dziennikarze podkreślali rozwój gospodarczy, opisywali modernizację miast, wskazywali na względny liberalizm władz, o czym świadczyć miała polityka paszportowa zezwalająca na liczne wyjazdy turystyczne obywateli polskich do państw kapitalistycznych oraz brak procesów politycznych i innych spektakularnych represji przeciwko krytykom reżymu. Z uznaniem spotykały się również dowody liczenia się rządu z opinią publiczną. Np. pod wpływem głosów opinii władze odstąpiły od projektu ustawy „o pasożytach” i ustawy o przymusowym leczeniu psychicznie chorych.

Mimo tych okoliczności wydarzenia ostatniego roku wskazują na gwałtowny opór wszystkich niemal warstw polskiego społeczeństwa wobec polityki przywódców PZPR. Czym wytłumaczyć ten niezbyt zrozumiały dla francuskiego czytelnika obrót wydarzeń w Polsce?

Przypomnijmy fakty. Od grudnia do marca Polacy byli obserwatorami zaciętych sporów na temat proponowanych przez przywódców partii zmian w konstytucji. W tej dziwnej debacie, której jedynym śladem w oficjalnej prasie był krótki fragment przemówienia przewodniczącego Rady Państwa, wypowiedzieli się przeciwko urzędowym projektom literaci i dziennikarze, aktorzy i muzycy, profesorowie i studenci. Protestowali moralnie przywódcy środowisk laickich, przywódcy środowisk świeckich katolików i Rada Główna Episkopatu. Według nieoficjalnych danych Komitetu Centralnego, przeciw projektowi poprawek, którego intencją było konstytucyjne zagwarantowanie kierowniczej roli partii komunistycznej i ustalenie na wieczność sojuszu Polski

ze Związkiem Sowieckim, wypowiedziało się 40 tysięcy obywateli. Z pism Episkopatu, a także z pism Władysława Bieńkowskiego i Edwarda Lipińskiego można było bez trudu wyczytać zasadniczą linię oporu polskiego społeczeństwa.

W miesiąc po debacie „konstytucyjnej” środowiska studenckie ogarnął szeroki ruch protestu w obronie Jacka Smykała, studenta Akademii Medycznej w Szczecinie, który został usunięty z uczelni za stawianie kłopotliwych pytań w trakcie zajęć z nauk politycznych oraz za odmowę złożenia organom bezpieczeństwa deklaracji lojalności. Relegacja nie była żadnym precedensem, natomiast precedensem był tak szeroki zasięg studenckiego protestu. Pierwszy raz od 1968 roku kilka setek studentów podpisało wspólny dokument o treści jednoznacznie opozycyjnej. Dla kompetentnego obserwatora stało się oczywiste, że sytuacja polityczna w Polsce weszła w nową fazę. Raz jeszcze okazało się, że wystąpienia środowisk inteligenckich są sygnałem powszechnego kryzysu, że reakcja intelektualistów jest nader czułym barometrem nastrojów ogólnospołecznych.

Potwierdziły tę diagnozę wydarzenia z 24 czerwca. W ciągu jednego dnia kierownictwo PZPR stanęło twarzą w twarz z robotniczym strajkiem generalnym, a cała Polska znalazła się na krawędzi wojny domowej. Powtórzmy nasze pytanie: co spowodowało taki obrót rzeczy? Dlaczego 25 czerwca sekretarz PZPR w Radomiu — tak jak w grudniu 1970 roku sekretarz PZPR w Szczecinie — musiał uciekać chyłkiem z budynku partyjnego komitetu i kryć się przed zbuntowanymi robotnikami?



II. Ekipa Edwarda Gierka niewątpliwie wyciągnęła wnioski z tragicznych doświadczeń Władysława Gomułki. Wspomnieć tu wypada przede wszystkim o nowych tendencjach w polityce gospodarczej, o uznaniu przez władze potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Innym efektem grudniowej lekcji było przekonanie, że surowe represje wobec inaczej myślących niewiele załatwiają, utrwalają zaś popularność ludzi opozycji. Pogrudniowi przywódcy partyjni pojęli także, co jest wydarzeniem o wadze kapitalnej, że wycofanie się władzy z raz zajętego stanowiska nie musi bynajmniej oznaczać słabości: świadczy raczej o zdrowym rozsądku. Nie ma to nic wspólnego z istnieniem prądu liberalnego czy też „dubczekowsko-rewizjonistycznego” w kierownictwie partii, ale jest symptomem faktu, że władza potrafi poprawnie zdefiniować własne interesy i realistycznie ocenić możliwości ich realizacji i obrony. Jest to — w stosunku do pełnej tępego uporu polityki Władysława Gomułki — niewątpliwie zmiana na lepsze. Wszelako — zgodnie z celną formułą Tocqueville'a — nie ma dla złego rządu gorszej sytuacji, niż ta, w której próbuje się poprawić.

Rozbudzenie konsumpcyjne zdynamizowało potrzeby ludzkie. Ludziom przestało wystarczać, że żyją lepiej i dostatniej niż przed sześciu laty. Chcą by ich sytuacja ulegała systematycznej poprawie. Te aspiracje, których częściowe zaspokojenie było przez kilka lat niewątpliwym atutem pogrudniowego kierownictwa partii, obróciły się w czerwcu br. przeciw partyjnym przywódcom. Trudności w zaopatrzeniu i podwyżka cen doprowadziły do gwałtownego wybuchu i ostrego kryzysu. Jest to — w swej istocie — kryzys polityczny. Wybuch czerwcowy nie był buntem ludzi głodujących, ale ludzi, którzy dosyć mają traktowania ich jak stado bezmyślnych i bezdusznych baranów. W tym sensie — paradoksalnie — czerwcowy bunt (i wszystkie wystąpienia, które ten bunt poprzedziły) był reakcją nie tyle na samą podwyżkę cen, ile na propagandowe uzasadnienie tej podwyżki. Był to produkt polityki kierownictwa partii, które zrozumiało ekonomiczne potrzeby i aspiracje społeczeństwa, ale nie chciało dostrzec i wyjść naprzeciw aspiracjom politycznym.

Również obecnie — w godzinie kryzysu gospodarczego i politycznego, który jest zapewne najgłębszym kryzysem w trzydziesto-dwuletniej historii Polski Ludowej — propaganda oficjalna mówi jedynie o potrzebie reformy gospodarczej. Premier Jaroszewicz, świadom niezwykle trudnej sytuacji, zaapelował w sejmowym *exposé* do społeczeństwa, by odniosło się „ze zrozumieniem do wysiłków podejmowanych na rzecz normalizacji sytuacji rynkowej i poprawy zaopatrzenia w artykuły żywnościowe”. Rozwój sytuacji politycznej w Polsce na przestrzeni ostatnich dwóch lat istotnie pozwala wierzyć w polityczną odpowiedzialność Polaków. Wszelako oczywiście jest dla wszystkich, że społeczeństwo polskie nie zaufa tym razem głośnym deklaracjom władzy, że możliwy jest kompromis, ale nie kolejny kredyt zaufania bez gwarancji. Innymi słowy: odpowiedzialności politycznej Polaków towarzyszy determinacja i twarde przeświadczenie, iż nie wystarczą doraźne próby likwidacji kłopotów rynkowych, że nie wystarczą również próby reformy funkcjonowania gospodarki narodowej. Dla wszystkich jest oczywiście, że niezbędny jest program reformy funkcjonowania opinii publicznej.



III. Ramy takiego programu limitowane są przynależnością Polski do Układu Warszawskiego i obecnością wojsk sowieckich w Polsce. Nasuwa się przeto pytanie: czy Związek Sowiecki dopuści do jakichkolwiek zmian tego typu między Bugiem a Odrą?

Analizując kompleks stosunków polsko-sowieckich odnotować należy przede wszystkim zasadniczą zbieżność interesów kierownictwa politycznego ZSSR, kierownictwa politycznego w Polsce i polskiej demokratycznej opozycji. Dla każdej ze stron sowiecka

interwencja militarna w Polsce byłaby polityczną katastrofą. Dla polskich przywódców interwencja taka oznaczać będzie nie tylko krach ich linii politycznej, ale również detronizację, bądź też zredukowanie ze statusu wodzów 34-milionowego państwa o ograniczonej suwerenności do poziomu stójkowych naznaczonych przez sowieckiego mocodawcę. Z kolei przywódcy sowieccy muszą mieć w żywej pamięci międzynarodowe konsekwencje interwencji w Czechosłowacji; muszą również pamiętać determinację polskich robotników w trakcie wydarzeń z grudnia 1970 roku i z czerwca 1976 roku. Jeśli dodać do tego tradycyjnie antyrosyjskie nastroje Polaków, które *nota-bene* nieprzyzwoicie serwilistyczna w stosunku do ZSSR oficjalna propaganda wydatnie zdynamizowała, oraz jeśli przypomnieć właściwą polskiej tradycji zdolność prowadzenia walk desperackich (np. Powstanie Warszawskie 1944 roku), to można przyjąć, że dla kierowników państwa sowieckiego decyzja interwencji militarnej w Polsce jest tożsama z decyzją wojny z Polską. Byłaby to wojna, którą Polska musiałaby militarnie przegrać, ale której nie mógłby politycznie wygrać Związek Sowiecki. Zwycięska wojna ZSSR z Polską oznaczałaby dla Polaków rzeź narodową, ale dla przywódców sowieckich byłaby polityczną katastrofą, byłaby kresem ich międzynarodowej polityki *détente* i czynnikiem mogącym spowodować nieobliczalne konsekwencje wewnętrzne. Dlatego też — sędzę — kierownicy państwa sowieckiego, a także przywódcy PZPR, uczynią wiele, aby konfliktu takiego uniknąć. Zbieżność dążeń wyznacza teren możliwego manewru politycznego; specyficzny układ interesów wszystkich stron zakreśla pole możliwego kompromisu. Nie wynika z tego, że interwencja sowiecka w Polsce jest niemożliwa. Sędzę, że może być nieunikniona, jeżeli władze moskiewskie i warszawskie z jednej strony, a społeczeństwo polskie z drugiej utracą poczucie rzeczywistości, umiaru i zdrowego rozsądku. Jeżeli chodzi o opozycję demokratyczną, to musi ona wyraźnie uświadomić sobie granice możliwych przemian, ale przywódcy polskiej partii muszą pojąć, iż stosując represje wobec uczestników robotniczego i inteligencckiego protestu sami sobie kopią grób.



IV. Punktem wyjścia dla jakichkolwiek przemian w Polsce musi być całkowite zaniechanie przez władze nierozumnej i okrutnej polityki represji i dyskryminacji wobec uczestników robotniczych strajków i inteligencckich protestów. Wystąpienia czołowych osobistości polskiego życia umysłowego w obronie prześladowanych robotników i masowa zbiórka pieniężna na pomoc dla uwięzionych i ich rodzin pozostaną na zawsze tytułem do dumy dla polskiej inteligencji. Wystąpienia ludzi o tak wielkim autorytecie jak Edward Lipiński, Jerzy Andrzejewski, Jacek Kuroń,

Władysław Bieńkowski czy Kazimierz Brandys, wystąpienia Rady Episkopatu i Prymasa Polski Kardynała Wyszyńskiego, niezwykle odważna i mądra zarazem akcja Komitetu Obrony Robotników — wszystko to winno być dla przywódców polskiej partii dostatecznym sygnałem, iż bez powszechnej amnestii dla uwięzionych za wypadki czerwcowe, wyjście z politycznego kryzysu jest niemożliwe.

Kluczem do utrwalenia sfery wolności obywatelskich w Polsce jest utrwalenie wolności pracy czyli elementarnych wolności klasy robotniczej. „Nie ma tej wolności — czytamy w liście „59”, podstawowym dokumencie polskiej opozycji — gdy państwo jest jedynym pracodawcą, a związki zawodowe są podporządkowane instancjom partyjnym sprawującym w praktyce władzę państwową. W tych warunkach... próby obrony interesów robotniczych grożą rozlewem krwi i prowadzić mogą do poważnych zaburzeń. Dlatego należy pracownikom zapewnić możliwość swobodnego wyboru własnej reprezentacji zawodowej, niezależnej od organów państwowych lub partyjnych. Należy zagwarantować również prawo do strajku”. Sformułowania listu „59” okazały się prorocze. W trakcie wydarzeń czerwcowych oficjalne związki zawodowe raz jeszcze ujawniły swą absolutną fikcyjność. Jest dziś oczywiste, że warunkiem relatywnie trwałego kompromisu pomiędzy władzą a społeczeństwem jest utworzenie niezależnej reprezentacji robotniczej np. na wzór hiszpańskich komisji robotniczych. Tylko niezależna reprezentacja jest dla robotników drogą ku efektywnej obronie własnych interesów i jest zarazem drogą dla władzy ku bezkrwawemu rozwiązywaniu konfliktów społecznych. Tylko taka reprezentacja jest rozwiązaniem realistycznym, bowiem trudno o większy brak realizmu niż wiara w bezkonfliktowy charakter polskiego społeczeństwa. Wizja społeczeństwa bezkonfliktowego jest wizją na wskroś utopijną i na wskroś totalitarną: jej nieuchronnym produktem jest krew na ulicach polskich miast i nieśława przywódców polskiej partii.



V. Zasadniczych przeobrażeń wymaga układ stosunków Kościół — Państwo. Ludzie przyznający się do światopoglądu katolickiego i do udziału w praktykach religijnych ciągle są w Polsce obywatelami drugiej kategorii. Należy stanowczo odrzucić tę nierówność i odrzucić urzędowy ateizm. Należy uznać — zgodnie z postulatami Kardynała Wyszyńskiego — pełne prawo katolików do udziału w życiu publicznym. Należy również wydatnie rozszerzyć możliwości publikowania prac związanych z tematyką religijną.

Łączy się z tym problem cenzury. Należy całkowicie przeobrazić nonsensowny system funkcjonowania cenzury prewencyjnej. Prawdą jest, że całkowita jej likwidacja jest w chwili

obecnej postulatem nierealnym. Ale prawdą jest także, iż nie może być trwałym obecny stan rzeczy, w którym ołówek cenzora jest władny wyznaczać umysłowy i polityczny horyzont polskiego społeczeństwa. Dalsze wyniszczanie życia umysłowego musi wreszcie skłonić intelektualistów odpowiedzialnych za los kultury polskiej do zdecydowanych przeciwdziałań, do publikowania swych prac na emigracji, do kolportowania maszynopisów etc. Konsekwencją tego może być całkowite zerwanie jakichkolwiek możliwości porozumienia pomiędzy elitą władzy a środowiskami niezależnej inteligencji, zaś skutki takiego zerwania są niebezpieczne i trudne do przewidzenia. Przypomnijmy tylko, że ekipie Gomułki i Kliszki konsekwencje ich antyinteligentycznej polityki w 1968 roku oświetliły dopiero po przeszło dwóch latach płonące budynki komitetów partyjnych.

Dla ekipy Edwarda Gierka rozwiązaniem mogłaby być sensowna ustawa prasowa, która cenzurę częściowo zalegalizuje — jak dotąd jest to instytucja nielegalna — a częściowo zlikwiduje. Trudno uzasadnić sensownie niezbedność cenzury prewencyjnej dla niskonakładowych miesięczników filozoficznych bądź społeczno-literackich (*Twórczość, Znak, Odra, Więź*) bądź też dla periodyków ściśle fachowych (*Kwartalnik Historyczny, Teksty, Kultura i Społeczeństwo*). W tym zakresie prewencja winna być zastąpiona normalnym aktem prawnym na wzór np. Jugosławii. Zarazem w podległych cenzurze środkach masowego przekazu (dzienniki, radio, telewizja) musi znaleźć się miejsce dla normalnej informacji politycznej. Nie może dłużej być ich jedyną funkcją pokrzepianie serc pracowników partyjnej i państwowej administracji, nie może trwać dłużej sytuacja, w której obywatel polski wszystkich istotnych informacji o Polsce i świecie dowiaduje się z radia *Free Europe* bądź innych zachodnich radiostacji. Zgodnie z treścią porozumienia w Helsinkach, winny być dopuszczone na rynek krajowy książki publikowane na Zachodzie, m.in. w wydawnictwach emigracyjnych.

Przywódcy polskiej partii muszą zrezygnować z nonsensownych dążeń do likwidacji pluralizmu w środowiskach młodzieży. Młodzież, a zwłaszcza studenci, muszą mieć legalne prawo — gdyż naturalne i tak posiadają — do tworzenia niezależnych kół naukowych, klubów dyskusyjnych etc. Kwestionując to prawo władza sama spycha młodzież na drogę działań nielegalnych i konspiracyjnych oraz przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność za ewentualne naruszenia przepisów prawnych.



VI. Wydaje się, że wszystkie te sprawy są ważne nie tylko dla Polaków. Od rozwoju sytuacji w Polsce zależy, w pewnej mierze, także rozwój wydarzeń w Europie. Utrwalenie form

totalitarnych w jednej części naszego kontynentu musi zagrażać demokracji w drugiej części. Zaś od stosunku opinii europejskiej, a zwłaszcza opinii lewicowej, zależy może wiele. Polacy nie oczekują od Zachodu żadnej pomocy poza moralną. Ale zaniechanie tej pomocy i bezkrytyczne kokietowanie partyjnych elit rządzących Europą Wschodnią, może prowadzić do rozwoju w tych krajach postaw, które trudno określić inaczej niż jako reakcyjne, niezależnie od tego czy reakcyjność ta będzie eksplikowana w języku filo- czy też antykomunistycznym.

Odręczenie w Europie jest faktem ze wszechmiar pozytywnym, jest też ramą dla realistycznej polityki. Wszelako ta rama nie nakazuje bynajmniej deklaracji: „*L'ordre règne à Varsovie*”. Pozwala również na dobrze znaną francuskiej lewicy formułę: „*Vive la Pologne!*”.

Adam MICHNIK

(*Le Monde*, Paryż, 16. 12. 1976)

---

## WYWIADY A. MICHNIKA W PRASIE WŁOSKIEJ

Oprócz wywiadu w pierwszym kanale telewizji (w ramach dziennika wieczornego, w sobotę 13 listopada ub.r.) oraz w rzymskim dzienniku socjalistycznym *La Repubblica* (16 listopada), Adam Michnik udzielił wywiadu na temat „eurokomunizmu” tygodnikowi *Espresso* (nakład ponad 300 tys. egz.). Wywiad z włamaną fotografią Michnika redakcja opatrzyła nagłówkiem „Eurokomunizm nie wystarcza”. Zapytany o ocenę eurokomunizmu, Michnik przeciwstawia postawę hiszpańskiej partii komunistycznej, uznającej „jednoznacznie pluralizm i zarazem potępiającej inwazję sowiecko-polską w Czechosłowacji”, stanowisku KP francuskiej, której metamorfoza demokratyczna dopóty „nie będzie wiarygodna, dopóki nie zacznie krytykować własnej przeszłości i nie dopuści dyskusji w łonie partii”. Stosunkowo pozytywnie ocenia Michnik stanowisko włoskiej partii komunistycznej, której „interwencja przyczyniła się do uwolnienia wielu robotników” polskich uwiecznionych po wypadkach czerwcowych ub.r.. Jednakże — stwierdza dalej — „krytyka reżymów w Europie Wschodniej przez włoskich komunistów dotyczy jedynie zewnętrznych objawów i nie wchodzi w analizę stosunków społecznych i politycznych. Gdyby bowiem PCI podjął zasadniczą analizę tych systemów, włoscy komuniści weszliby w kolizję ze ZSSR”. Odpowiadając na inne pytania, Michnik powiedział m.in.: „Nasze zasadnicze zadanie polega na stworzeniu socjalistycznej opinii publicznej, socjalistycznego ruchu oporu poza obrębem partii. Nadzieja na powtórzenie się wnosny praskiej w Polsce jest utopią. Dużo ważniejsze jest to, by Polacy nauczyli się korzystać z własnych praw gwarantowanych przez Konstytucję i kodeks karny: z prawa do strajków, wolności stowarzyszeń, zebrań, prasy i poglądów”. Następnie podkreśla z uznaniem, że poparcie udzielone przez włoskie związki zawodowe dla walki polskich robotników jest wynikiem rzetelności tych syndykalistów i autonomii organizacji związkowych. Na ostatnie pytanie: „jaki jest minimalny program dla urzeczywistnienia w Polsce istotnych idei eurokomunizmu” — Michnik odpowiada: „Sądzę, że nie ma innej drogi dla krajów

Europy Wschodniej jak rozszerzanie zakresu swobód demokratycznych. W Polsce oznacza to uznanie przede wszystkim istnienia niezależnej opinii publicznej, uznanie przez rząd Komitetu Obrony Robotników, porzucenie ateizmu państwowego, zniesienie cenzury przewencyjnej i zastąpienie jej racjonalnym ustawodawstwem prasowym, wprowadzenie wolności nauczania, pluralizmu organizacji młodzieżowych oraz niezależnej reprezentacji robotniczej np. komisji robotniczych na wzór Hiszpanii. Wątpię jednak czy to może być kiedykolwiek uznane za realizację eurokomunizmu. Prawdziwe przemiany w Europie Wschodniej mogą nastąpić jedynie na skutek presji oddolnej, ze strony robotników i intelektualistów, jako wynik powstania autentycznej opozycji w środowiskach inteligenckich, robotniczych i w łonie samego Kościoła. Kompromis na jaki rząd będzie musiał pójść, kompromis — moim zdaniem — nieodzowny, nie będzie rezultatem eurokomunizmu, lecz jedynie podstawowego realizmu politycznego. Polityka, oparta na represjach antyrobotniczych i antyinteligenckich, doprowadziłaby do całkowitej degeneracji reżymu”.

W wywiadzie udzielonym rzymskiej lewicowej popołudniówce *Paese Sera* (3 grudzień) Michnik odpowiedział na szereg pytań dotyczących składu i działalności Komitetu Obrony Robotników, przytaczając cyfry dotyczące uwięzionych i zwolnionych z pracy robotników oraz dane odnoszące się do represji, zastosowanych wobec członków Komitetu. „Kryzys gospodarczy — jego zdaniem — zaostriżył represję ponieważ partia jest sparaliżowana na skutek niezdolności nawiązania rzeczywistego dialogu z robotnikami; alternatywa policyjna stopniowo zastąpiła rozwiązania gospodarcze”. Na pytanie czy podwyżka cen nie była konieczna i „czy rząd wobec tego nie ma przynajmniej częściowo racji” — Michnik odpowiada następująco: „Zmiany cen prawdopodobnie są nieuniknione, lecz jest również prawdą, że nie da się wyjść z impasu bez zmian politycznych. Od woli rządzących zależy możliwość przekształcenia konfliktu w konfrontację demokratyczną. Komitet wykazał umiarkowanie, nigdy nie domagał się obalenia panującego systemu politycznego, lecz dąży jedynie do większego udziału społeczeństwa w różnych dziedzinach życia zbiorowego. Jeśli rząd nie wybierze drogi dialogu, konsekwencje mogą być nieobliczalne. Samo istnienie Komitetu i poparcie jakie Komitet otrzymuje, świadczą o wyłonieniu się frontu ludzi sprzyjających demokratyzacji życia publicznego. Socjalizm nie może istnieć wtedy, gdy łamane są podstawowe prawa robotników”.

(Opr. D.M.)

---

## WYWIAD Z J. J. LIPSKIM

Nick Barkow, reporter hamburskiego tygodnika ilustrowanego *Stern* (23. 12. 1976), przeprowadził w Warszawie wywiad z Janem Józefem Lipskim, członkiem „Komitetu Obrony Robotników”. Tekst wywiadu podajemy w tłumaczeniu na język polski:

Po wydarzeniach w Ursusie i Radomiu w czerwcu 1976 roku, setki protestujących robotników zostało aresztowanych, kilkudziesięciu skazano. Dwunastu<sup>1</sup> polskich intelektualistów i polityków<sup>2</sup> zawiązało „Komitet Obrony



Robotników" w celu ochrony demonstrantów; wydarzenie — jak dotąd — bez precedensu.

*Stern:* — „Komitet Obrony Robotników” — czy nazwa ta nie jest w samym założeniu sprzeczna z istotą państwa robotników i chłopów?

*Lipski:* — Hm! Lecz taka jest nasza rzeczywistość... Zresztą, nie jesteśmy — jak utrzymuje się w krajach zachodnich — rodzajem opozycji, czy czymś podobnym, nie mamy żadnych celów natury politycznej, jesteśmy raczej czymś w rodzaju ruchu obrony praw obywatelskich. Nie naruszamy też żadnych ustaw, ponieważ nie działamy w konspiracji, tylko całkowicie jawnie.

*Stern:* — Jakie są cele „Komitetu”?

*Lipski:* — Chcemy udzielać pomocy rodzinom robotników, którzy stracili pracę po strajkach i demonstracjach. Wprawdzie niemal wszyscy ci robotnicy znaleźli zatrudnienie — niestety gorzej płatne — ale w ich aktach personalnych odnotowano uwagę: „Przerwa w pracy”. Tym samym utracili oni wszystkie nabyte dotąd prawa, jak: premie, urlop, renty, ubezpieczenia. Szczególnie w wypadku starszych robotników może to mieć katastrofalne skutki.

*Stern:* — Polska jest państwem o ustroju socjalistycznym. Strajki są zakazane, gdyż — jak mówi się oficjalnie — w państwie robotniczym, robotnicy nie mogą strajkować przeciwko sobie. Co zamierzacie więc osiągnąć?

*Lipski:* — Chcemy przywrócić tym robotnikom prawa nabyte w ciągu wielu lub nawet kilku dziesiątków lat pracy.

*Stern:* — Ilu robotników jest objętych obecnie pomocą „Komitetu”?

*Lipski:* — 236 rodzin. W Ursusie i Radomiu, a także w Łodzi i Gdańsku, gdyż i tam ludzi zwalniano z pracy. Zwalniano tu czterech, tam pięciu. Wielu z nich całymi miesiącami było bez pracy, a zatem i bez środków do życia.

*Stern:* — Skąd pochodzą fundusze, dzięki którym „Komitet” udziela pomocy robotnikom i ich rodzinom?

*Lipski:* — Ze składek. Wielu ludzi ze wszystkich stron naszego kraju, przysyła nam pieniądze.

*Stern:* — Niektórzy spośród aresztowanych mieli być brutalnie potraktowani...

*Lipski:* — Zajmujemy się również i tą sprawą. Tam gdzie ludzie byli bici w więzieniach lub w komisariatach MO, domagamy się ukarania winnych milicjantów. Szereg pobitych robotników złożyło już skargi. Ponadto nasz „Komitet” zażądał powołania specjalnej komisji sejmowej do zbadania wypadków.

*Stern:* — Do „Komitetu” należą takie osobistości, jak pisarz Jerzy Andrzejewski, czy były minister Oświaty — Bieńkowski<sup>3</sup>, czy jest w tym zespole jakiś przywódca?

*Lipski:* — Nie! Wszystkie decyzje i komunikaty są przez nas dyskutowane i uchwalane jednomyślnie.

(A. J. Ch.)

1. „Komitet Obrony Robotników został zawiązany przez 14 a nie 12 osób.
2. W skład „Komitetu” nie wchodzi politycy.
3. Władysław Bieńkowski nie jest członkiem „Komitetu Obrony Robotników”.

## „TRZEBA SIĘ TYLKO UPARCIE TARGOWAĆ”

Wywiad Jacka Kuronia dla hamburskiego tygodnika *Der Spiegel*.

*Spiegel*: — Podczas niedawnej rozprawy sądowej przeciw zbuntowanym robotnikom w Radomiu doszło do aktów gwałtu w stosunku do obserwatorów procesu z ramienia „Komitetu Obrony Robotników”. Jaka była tego przyczyna?

*Kuroń*: — Przyczyną była rebelia aparatu bezpieczeństwa wobec kierownictwa politycznego. Aparat ten rozwinął się w systemie państwowym, w którym mógł funkcjonować nie podlegając w zasadzie żadnej kontroli. Teraz czuje się zagrożony: przez fakty, które ujawnił „Komitet Obrony Robotników”, a co więcej — przez wzmagający się nacisk opinii publicznej.

*Spiegel*: — Aparat zbuntował się przeciw kierownictwu?

*Kuroń*: — Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: oto adwokat w todze zostaje pobity w budynku sądu, oto sędziowie obrzucani są na sali sądowej jajkami, muszą się kryć i w końcu przerwać rozprawę. Zresztą, ja także zostałem spoliczkowany, ale ten policzek nie zabolął mnie, przynajmniej moralnie. To uderzenie muszą raczej odczuć jako policzek przewodniczący sądu w Radomiu oraz minister sprawiedliwości.

*Spiegel*: — Policzek wymierzony państwu?

*Kuroń*: — Jeśli tak skandaliczna akcja ma miejsce w siedzibie sądu i jeśli sąd przez trzy godziny demonstruje swoją bezsilność, wówczas akcja ta skierowana jest przede wszystkim przeciw sądowi, przeciw prawu, a w końcowym efekcie przeciw państwu. Jest to akcja zbuntowanego aparatu bezpieczeństwa.

*Spiegel*: — Wasz komitet jest inicjatywą obywatelską powziętą dla obrony praw człowieka. Gdzie jest tu granica w stosunku do opozycji politycznej?

*Kuroń*: — W systemie totalitarnym każda aktywna obrona praw człowieka staje się działalnością polityczno-opozycyjną. Co jednak bynajmniej nie oznacza, że wszyscy występujący w obronie praw człowieka muszą się uważać za opozycjonistów. Nasz komitet wyznaczył sobie określone granice, które nie pozwalają identyfikować jego prac z działalnością opozycyjną. Jeśli o mnie chodzi, to występuję jako opozycjonista wyłącznie w swoim własnym imieniu.

*Spiegel*: — Napisał pan niedawno, iż lepiej zatrzymać się na drodze reform nieco za wcześnie niż nieco za późno, inaczej bowiem można się obawiać interwencji sowieckiej w Polsce. Kiedy przekroczony być może ten próg interwencji?

*Kuroń*: — Do tego trzeba by przeanalizować interwencje militarne

Związku Sowieckiego, jakie miały miejsce w innych krajach bloku wschodniego. W wariacie czechosłowackim społeczeństwo chciało razem z kierownictwem państwa przeprowadzić określone reformy, które wzbudziły niezadowolone przywódców sowieckich i których Moskwa nie chciała milcząco przyjąć do wiadomości. Inny był wariant węgierski. Zachodzi on wtedy, gdy pod naciskiem mas ludowych dochodzi do rozpadu aparatu państwa i społecznego wybuchu.

*Spiegel: — A w jakiej sytuacji znajduje się obecna Polska?*

*Kuroń: —* W Polsce nie ma obecnie podstaw do interwencji, jakie władcy sowieccy uznali za istniejące w roku 1968 w Czechosłowacji. Trudno sobie wyobrazić bardziej konserwatywny reżym niż nasz, polityczne kierownictwo Polski boi się nawet takich reform, które samo wielokrotnie uznało za konieczne. Z tej strony nie grozi więc żadne niebezpieczeństwo.

*Spiegel: — A więc z jakiej?*

*Kuroń: —* Wroga reformom polityka polskiego kierownictwa państwowego implikuje stale groźbę eksplozji. Jediną możliwością społeczeństwa przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu, jest samoorganizacja. Tylko na drodze pokojowych metod, jak demonstracje które nie naruszają porządku publicznego, na drodze upartych rokowań z władzą państwową może społeczeństwo dążyć do skutecznego przeforsowania swoich roszczeń politycznych i wymusić na kierownictwie państwa przeprowadzenie niezbędnych reform. Ale także tylko wówczas i tylko w ten sposób można zapobiec niebezpieczeństwu eksplozji, a tym samym interwencji sowieckiej.

*Spiegel: — Jak wielka jest więc swoboda manewrowania kierownictwa?*

*Kuroń: —* Na pytanie to nie potrafię odpowiedzieć; dotyczy ono wewnętrznego uzależnienia politycznego kierownictwa Polski od politycznego kierownictwa Związku Sowieckiego, a ten zakres wymyka się mojemu rozeznaniu. Dla mnie nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje dość rozległe pole manewrowe dla przeprowadzenia reform.

*Spiegel: — W roku 1968 kierownictwo czechosłowackie załamało się właśnie na gotowości do reform. Gdzie więc przebiega granica?*

*Kuroń: —* Nie sądzę, żeby w tym wypadku można było mówić o raz na zawsze ustalonej granicy, o niemożliwej do przekroczenia granicy reform. W sytuacji, w jakiej my się dzisiaj znajdujemy, w sytuacji głębokiego kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego państwo musi przeprowadzić niezbędne reformy, jeśli nie chce stać się niezdolne do działania. Także w Moskwie doskonale sobie z tego zdają sprawę.

**Spiegel:** — Co więc należałoby zrobić?

**Kuroń:** — Jestem zdania, że także polityczne kierownictwo Związku Radzieckiego, które bynajmniej nie myśli z ochotą o ewentualnej interwencji militarnej w Polsce, byłoby gotowe zgodzić się na wiele. Trzeba się jednak o to uparcie targować.

*Der Spiegel*, nr 4 z dnia 17 stycznia 1977.

O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ



## PROGRAM 44 PROPOZYCJA REFORM USTROJOWYCH PRL

Wydarzenia ostatniego okresu raz jeszcze dowiodły, że przyszedł rozwój niepodległej Rzeczypospolitej, tego największego dobra wszystkich Polaków, a także najszerzej rozumiany aktualny interes społeczeństwa wymagają, aby już dziś dokonać reformy ustrojowej PRL. Jest to możliwe i konieczne.

Punktem wyjścia niniejszych propozycji jest realistyczna ocena obecnej rzeczywistości i zasad socjalizmu, wyrażających się w trzech elementach:

- A. Społeczna własność podstawowych środków produkcji z wyłączeniem indywidualnej własności chłopskiej, stanowiącej podstawę naszego rolnictwa.
- B. Społeczne zarządzanie gospodarką narodową.
- C. Społeczna geneza, metoda powoływania i działania władz państwowych, administracyjnych i gospodarczych.

W miarę upływu lat między tymi zasadami oraz potrzebami rozwoju i wymogami życia a sztywnym, ukształtowanym ćwierć wieku temu ustrojem państwa potęgowała się coraz większa dysproporcja prowadząca do sytuacji, w których konstytucyjne władze PRL i gospodarka narodowa przestawały należycie funkcjonować, zaś z kryzysów można było wydobywać się tylko improvizowanymi, często szkodliwymi społecznie środkami.

Wskutek przeżytych już i nie mających obecnie uzasadnienia założeń doktrynalnych nie zdołano wytworzyć systemu wychodzenia z permanentnie następujących kryzysów, ani metody przekazywania władzy inaczej niż w drodze swoistego zamachu stanu. Pewna ewolucja ustrojowa zmierzała wyłącznie do umacniania systemu pozwalającego na niczym nie skrępowaną swobodę podejmowania woluntarystycznych decyzji przez władzę i czynienia zwykłych głupstw. Niewielkie ustępstwa władzy pod silną presją społeczną nie zapewniły nigdy rzeczywistej współpracy między władzą a społeczeństwem.

Dziś nie tylko powszechne przekonanie społeczeństwa (choć nie przez wszystkich uświadomione w pełni), lecz także wymogi

momentu historycznego oraz nieubłagane, obiektywne prawa życia społecznego i gospodarczego domagają się pilnego i konsekwentnego przeprowadzenia reform ustrojowych. Ci, którzy nie chcą dostrzec tej konieczności, żyją w świecie własnych iluzji, lub powodują się jednostkowym, osobistym interesem.

Powszechnie odczuwana potrzeba sformułowania programu reform nie została chyba dotychczas zaspokojona — mimo pewnych prób, nie zawsze całościowych, wystarczająco odważnych czy realistycznych. Doceniając w pełni palącą potrzebę stworzenia programu na dziś, podejmujemy ją w oparciu o nasze uprawnienia i obowiązki, określone w konstytucji PRL (szczególnie art. 1 i 86), a zwłaszcza niezbywalne Prawa Człowieka i Obywatela. Propozycja niniejsza opracowana została przez przedstawicieli różnorodnych poglądów i kierunków, często odmiennych światopoglądem, ideologią i metodami działania oraz zmierzających do celów nie zawsze identycznych, lecz połączonych wspólną wolą stworzenia podstaw dla przyszłego rozkwitu Rzeczypospolitej.

Niniejszą propozycję programu adresujemy do ogółu społeczeństwa. Pragniemy, aby stała się ona podstawą wszechstronnej, powszechnej, coraz bardziej jawnej dyskusji. Dopiero pod wpływem ustaleń i wyników tej dyskusji można będzie sformułować ostateczny program i przedłożyć go oficjalnie. Z zadowoleniem powitamy też formułowanie alternatywnych programów, bowiem jedynie w uczciwej walce poglądów można wytyczyć drogę ku przyszłości.

## I. WARUNKI OGÓLNONARODOWEJ DYSKUSJI

1. Ponieważ istnieje obiektywna konieczność reform ustrojowych i wprowadzenia ich w życie, dyskusja nad programem tych reform rozwija się i będzie się rozwijać w każdych najtrudniejszych nawet warunkach. Istotnym ułatwieniem tej nieuniknionej ogólnonarodowej dyskusji stać się winny wstępne kroki ze strony władz — w interesie Polski jest, aby dialog między władzą a społeczeństwem rozwijał się w sposób nieskrępowany, z obopólnym zaufaniem i uczciwym zrozumieniem.

Konieczne są:

2. Powszechna amnestia wobec wszystkich więźniów politycznych, bądź skazanych w związku z wydarzeniami o charakterze politycznym lub społecznym, nawet gdyby uczestniczący w nich dopuszczali się czynów zakwalifikowanych przez sądy jako kryminalne.

3. Zwolnienie wszystkich osób zatrzymanych bądź aresztowanych z powyższych przyczyn, a także zwolnienie osób, które z przyczyn prewencji politycznej zostały powołane do wojska.

4. Cofnięcie wszystkich restrykcji spowodowanych przyczy-



nami określonym w pkt. 2, a w szczególności ponowne przyjęcie do pracy na dawne stanowiska osób zwolnionych, cofnięcie zakazu zamieszkania w danych miejscowościach, cofnięcie wszystkich decyzji dotyczących relegacji z wyższych uczelni i innych szkół, cofnięcie nieformalnych i bezprawnych, ale skutecznie działających, zakazów kontynuowania pracy zawodowej i twórczej.

5. Umożliwienie zorganizowania społecznej samopomocy dla osób, które poniosły lub ponoszą szkodę w warunkach przedstawionych w punktach 2-4.

6. Zaprzestanie przez organy ścigania bądź inne instytucje inwigilacji i gromadzenia materiałów dotyczących osób uprawiających działalność polityczną lub społeczną, a w szczególności zespołów, grup i środowisk dyskryminowanych wskutek praktyk niektórych organów władzy, łamiących wyraźnie ustalenia konstytucji PRL, a zwłaszcza jej art. 84.

7. Zaprzestanie prowadzenia w dotychczasowych formach propagandy i agitacji zwłaszcza przez PR i TV oraz prasę — traktowanie społeczeństwa jako zbioru jednostek nie potrafiących myśleć kategoriami ogólnonarodowymi i państwowymi uwłacza godności narodu polskiego.

8. Unieważnienie i nie stosowanie aktów prawnych i innych przepisów bądź wytycznych sprzecznych z postanowieniami konstytucji PRL lub nie znajdujących w niej pełnego uzasadnienia.

9. Proklamowanie zasady, że PRL jest państwem ogólnonarodowym, a więc wszyscy jego obywatele bez względu na pozycję społeczną, pochodzenie, płeć, przekonania polityczne, ideowe lub światopogląd mają równe prawa i obowiązki w kształtowaniu charakteru i wyznaczaniu kierunków rozwoju tego państwa. Zniesienie dyskryminacyjnych praktyk wobec wierzących i Kościoła.

Szybka realizacja wyliczonych wyżej postulatów uchroni państwo i kraj od być może dramatycznego zaostrzenia obecnego kryzysu.

## II. SYSTEM ORGANIZACJI WŁADZY

10. Kamieniem węgielnym całości reform ustrojowych PRL jest stworzenie nowego, odpowiadającego potrzebom i rzeczywistości społeczno-gospodarczej systemu organizacji władzy. Oparty on być powinien o zasadę rozdziału władzy na cztery zasadnicze i niezależne od siebie dziedziny: władzę ustawodawczą, władzę wykonawczą, władzę sądowniczą oraz organy zarządzające całością gospodarki państwowej. Uzupełnieniem systemu winien być szeroko rozbudowany samorząd.

11. Niezależnie od tych czterech pionów władzy wybierana

w bezpośrednich, tajnych, równych i powszechnych wyborach Rada Państwa reprezentować będzie PRL wobec innych państw i wobec własnych obywateli oraz sprawować inne konstytucyjne funkcje, m.in. bezpośrednio kierownictwo Najwyższą Izbą Kontroli, Prokuraturą, organami porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz innymi organami strzegącymi praworządności i spełniającymi funkcje kontrolne, w tym Głównego Urzędu Kontroli Publikacji.

12. Sejm jest jedynym organem stanowiącym ustawy. Powołuje i odwołuje Radę Ministrów i Naczelną Radę Gospodarczą oraz przyjmuje ich sprawozdania.

13. Rada Ministrów stanowi organ kolegialny zaś jej członkowie kierują poszczególnymi dziedzinami działalności państwa. W skład RM wchodzi, m.in. ministrowie trzech resortów gospodarczych: finansów, gospodarki oraz rolnictwa i leśnictwa, którzy nie zarządzają gospodarką, a sprawują nad nią nadzór prawny i polityczno-społeczny.

14. Naczelną Radę Gospodarczą stanowi organ kolegialny zarządzający i koordynujący działanie całości gospodarki państwowej, zorganizowanej w samodzielne wielkie organizacje gospodarcze oraz branżowe lub terenowe związki przemysłowe, rolne itp.

15. System sądowy dzieli się na sądownictwo powszechne, sądownictwo stosunków pracy i stosunków społecznych, sądownictwo wojskowe oraz sądownictwo administracyjne, badające legalność decyzji władz państwowych oraz zgodność przepisów z ustawami. Łączący wszystkie cztery piony sąd najwyższy powołany jest m.in. do badania zgodności ustaw z konstytucją. Nieusuwalnych sędziów mianuje Rada Państwa spośród kandydatów o należnych kwalifikacjach, którzy uprzednio uzyskali jawnie przeprowadzoną akceptację społeczną.

16. W najszerszym zakresie należy organizować samorząd terytorialny, gospodarczy, środowiskowy i in. na wszystkich szczeblach.

### III. SYSTEM ORGANIZACJI PRAWNEJ. ŻYCIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE

17. Systemowi organizacji władzy odpowiadać musi system organizacji prawnej życia społeczno-politycznego narodu. System ten określony konstytucją i opartymi na niej ustawami w szczególności obejmować musi następujące ustalenia:

18. Absolutny prymat w życiu społecznym niezbywalnych praw człowieka jako odrębnej osobowości, jak też jako równouprawnionego pod każdym względem obywatela, a także niezbywalnych praw narodu, rozumianego jako historycznie ukształtowana wspólnota, która w toku procesów dziejowych nabrała swoich odręb-

nych cech charakteru, aspiracji i pragnień. Wszystkie prawa obywatelskie winny być określone w sposób precyzyjny i jednoznaczny, a ich poszanowanie i opieka stanowi jedno z podstawowych zadań państwa i wszystkich organów władzy. Prawa obywatelskie są z natury rzeczy niezależne od wypełniania obowiązków. Obowiązki obywatelskie, a także obowiązki władzy i jej przedstawicieli określają ustawy, przy czym zakres tych obowiązków, inaczej niż praw obywatelskich, może być zmienny w zależności od potrzeb społeczeństwa i państwa oraz warunków chwili.

19. Każdy obywatel musi mieć w pełni zagwarantowane i w pełni zabezpieczone:

- prawo do nieskrępowanego wyrażania i popularyzowania własnych poglądów, ideologii i światopoglądu, w tym uprawiania kultu religijnego;
- prawo wolności od strachu, głodu, dyskryminacji z racji rasy, narodowości, pochodzenia, przekonań, wyznania bądź braku wyznania, przynależności zawodowej, społecznej czy politycznej;
- prawo do nauki i prawo do pracy;
- prawo do strajku włącznie z prawem do nawoływania do strajku i organizowania go;
- prawo do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania, miejsca pracy i zawodu, swobodnego przekraczania granicy państwowej;
- prawo do uczestniczenia w wiecach i innych manifestacjach publicznych;
- prawo do podejmowania wszelkich działań, których w sposób jednoznaczny nie zabrania ustawa.

20. Jednostkowa rezygnacja obywatela z przysługującego mu jakiegokolwiek prawa obywatelskiego jest nieważna, a próba egzekwowania tej rezygnacji, zwłaszcza stosowanie jakichkolwiek sankcji, jest przestępstwem.

21. Budowa równoległych systemów: przedstawicielskiego i konsultacyjnego, przy pomocy których społeczeństwo będzie mogło wyrażać swą wolę, zgodnie z zasadą, że tylko lud wolny, związany prawami, które sam ustanowi, rozstrzygać może o podstawowych dotyczących go kwestiach.

22. System przedstawicielski, złożony z Rady Państwa i Sejmu oraz terenowych Rad Narodowych, oparty być musi o okresowo przeprowadzane wybory powszechne, tajne, bezpośrednie, równe. Ordynacja wyborcza powinna przewidywać:

a) zgłaszanie kandydatów do Komisji wyborczej oddzielnie bądź wspólnie przez wszystkie istniejące ugrupowania polityczne i społeczne, w tym również zawodowe i środowiskowe, a także przez nieformalne grupy obywateli, przy czym do zgłoszenia jednego kandydata na posła wymagana jest określona ilość podpisów;

b) udział mężów zaufania wszystkich kandydatów na posłów w komisjach wyborczych;

c) przymus tajności głosowania oraz przymus skreślenia z list wyborczych kandydatów w ilości co najmniej takiej, jaka jest nadwyżka liczby kandydatów nad ilością mandatów — pod rygorem nieważności głosu;

d) głosowanie tylko osobiste i tylko w lokalu komisji wyborczej — pod rygorem nieważności głosu;

e) rozpatrywanie wszystkich protestów wyborczych przez sądy w trybie rozpraw jawnych.

23. System konsultacji ze społeczeństwem musi być ujęty i określony w konstytucji. Należy stworzyć stale działające instytucje konsultacji, z pełnym wykorzystaniem m.in. środków masowego przekazu. W oparciu o instytucje konsultacyjne społeczeństwo i każdy obywatel ma prawo wyrażania swojego zdania o projektach decyzji władz państwowych poddanych pod konsultację.

24. Kluczową rolę w systemie konsultacyjnym ma Front Jedności Narodu. Aby mógł on wypełniać swoje funkcje musi zostać poszerzony i zreformowany tak, aby w szczególności stał się stale działającym forum ścierania różnych poglądów, programów i koncepcji, z zastrzeżeniem prawa każdego obywatela do czynnego w nim uczestnictwa.

25. Środowiska, grupy społeczne i grupy obywateli mają zagwarantowane prawo i faktyczne możliwości do zorganizowania się w granicach, które nie wykraczają poza wyraźne i niewątpliwe postanowienia ustaw:

a) rejestracja stowarzyszeń dokonywana będzie na drodze zgłoszenia władzy administracyjnej. Władza obowiązana jest dokonać rejestracji, jeśli zostanie jej przedstawiony jej cel i statut stowarzyszenia, jeśli nie będą one nawiązywać do przestępstw i jeśli zostaną podpisane przez określoną ustawowo liczbę osób. W wypadku odmowy rejestracji stowarzyszenia przez organy administracji odwołanie rozpatrzy i ostateczną decyzję podejmie Sąd Wojewódzki na drodze jawnej rozprawy, przy czym na organie administracyjnym ciążyć będzie obowiązek całkowitego i nie budzącego wątpliwości uzasadnienia swej odmowy, opartej o niewypełnienie jednej z podanych wyżej zasad;

b) utrzymać należy obecny system, że partia i stronnictwa polityczne, jeśli nawet nie posługują się tą nazwą, nie podlegają rejestracji.

27. Należy wprowadzić w życie ustawę prasową i wydawniczą będącą rozwinięciem konstytucyjnego (art. 83) „prawa do druku”, zawierającą w szczególności następujące postanowienia:

a) utrzymanie monopolu państwowego na radio i telewizję, z zastrzeżeniem dostępu do programów działających partii, sto-

warzyszeń, ugrupowań społeczno-politycznych i związków wyznaniowych;

b) legalizacja wydawnictw prasowych i książkowych oraz innych środków przekazu na drodze rejestracji w organie administracyjnym. Organ ten obowiązany jest dokonać rejestracji, jeżeli przedstawiony zostanie mu program wydawnictwa, który nie będzie nawoływał do przestępstwa i jeśli z wnioskiem o rejestrację wystąpi działające stowarzyszenie czy ugrupowanie, bądź grupa określona ustawowo co do liczby. Odwołanie od negatywnych decyzji organu administracyjnego przebiegać będzie w identycznym trybie jak przy rejestracji stowarzyszeń:

c) zachowany zostaje Główny Urząd Kontroli Publikacji, przy czym działalność jego określona będzie precyzyjnymi i jawnymi zasadami. Głównym celem GUKP będzie ochrona tajemnicy państwowej, wojskowej i gospodarczej. Cenzurze prewencyjnej nie podlegają publikacje dokonywane obojętną techniką, jeśli wyrażają one jedynie poglądy. Od decyzji GUKP przysługuje odwołanie do sądu, który rozpatrzy je na jawnej rozprawie i podejmie ostateczną decyzję. Sądy uprawnione są również do cenzury, polegającej na konfiskacie wydanych publikacji lub ich części, jeśli zagrażają porządkowi prawnemu;

d) władze państwowe obowiązane są zapewnić wszystkim wydawnictwom prawo do nieskrępowanego korzystania z państwowej bazy poligraficznej i aparatu kolportażowego, a także zapewnić niezbędne ilości papieru.

27. Należy radykalnie zreformować procedurę sądową, a w szczególności uznać, że:

a) nikt nie może być pozbawiony wolności, nawet tymczasowo, bez orzeczenia sądu;

b) śledztwo prowadzi sąd śledczy, prokurator zaś oskarża w interesie porządku prawnego, obrońca kieruje się wyłącznie interesem oskarżonego.

28. Organa władzy muszą mieć zagwarantowany czas i warunki pozwalające na realizację podejmowanych przez nie decyzji. Zasada ciągłości instytucji państwowych i administracyjnych, ciągłości podejmowanych przez nie działań i przedsięwzięć, ciągłości realizowania planów nie może być zakłócona, chyba że władza występuje przeciwko zasadzie samowładztwa społeczeństwa lub wykracza poza granice ustawowe. Nie sprzeciwia się temu zasada systematycznej rotacji kadr kierowniczych.

29. Przekazywanie sobie władzy przez kolejne ekipy kierownicze może nastąpić jedynie w ramach instytucji prawnych, jeśli idzie o Radę Ministrów i Naczelną Radę Gospodarczą — decyzją Sejmu, jeśli idzie o Radę Państwa i Sejm — na drodze wyborów powszechnych. Ustępująca ekipa kierownicza musi mieć zagwarantowane prawo do obrony reprezentowanej przez siebie linii politycznej.

30. Decyzje władz, w sprawach zasadniczych bez wyjątku, podejmowane być muszą w oparciu o co najmniej dwa alternatywne projekty, przy czym projekty te powinny być uprzednio podane do publicznej wiadomości i oceny społeczeństwa.

31. Demokracja socjalistyczna, stanowiąc podstawę ustrojową PRL, obejmuje zasadę pluralizmu politycznego, a w jej zakresie istnienie legalnej opozycji, pod warunkiem, iż uznaje ona trzy wskazane na wstępie elementy socjalizmu. Działalność opozycji nie może zmierzać do paraliżowania władzy państwowej, obowiązkiem jej jest natomiast konstruowanie alternatywnych rozwiązań.

Wspólnym zadaniem władzy państwowej i opozycji jest wypracowanie optymalnych dróg rozwojowych społeczeństwa, kraju i państwa.

#### IV. GOSPODARCZE REFORMY USTROJOWE

32. Niezbędne jest pilne doprowadzenie do reformy systemu zarządzania gospodarką narodową. Nowa struktura zarządzania winna w szczególności uwzględnić następujące elementy:

a) całością gospodarki zarządza Naczelna Rada Gospodarcza;

b) plany perspektywiczne, uwzględniające kompleksowe problemy ekonomiczne, społeczne, ochronę ojczyźnej ziemi, jej bogactw i walorów — uchwalane są przez Sejm na wniosek przygotowany przez RM i uprzednio skonsultowany ze społeczeństwem. W oparciu o te plany NRG uchwała szczegółowe plany gospodarcze;

c) Naczelnej Radzie Gospodarczej podlegają bezpośrednio branżowe i terenowe związki gospodarcze oraz zrekonstruowane i umocnione wielkie organizacje gospodarcze (WOG);

d) przedsiębiorstwa mają znaczną samodzielność w określaniu wielkości i profilu produkcji, zaopatrzenia, warunków zbytu;

e) na czele związków i WOG-ów stoją dyrekcje mianowane przez NRG w uzgodnieniu z radami robotniczymi, przy czym 1/3 miejsc zastrzeżona jest dla przedstawicieli rad robotniczych, a 1/3 miejsc (obejmująca funkcje fachowe) obsadzana jest w drodze otwartych konkursów. Ze swego grona dyrekcja powołuje prezesów i wiceprezesów, kierujących bieżącą działalnością w oparciu o aparat techniczny i administracyjny;

f) wszystkie odrębne zakłady i placówki gospodarcze posiadają rady robotnicze względnie rady pracownicze, wybierane przez ogół pracowników w głosowaniu bezpośrednim, równym i tajnym. Kandydatów do rad robotniczych może zgłosić każdy pracownik. Rady robotnicze związków przemysłowych i WOG-ów wybierane są w identycznym trybie przez rady robotnicze niższego szczebla, przy czym liczba delegatów do rady wyższego szczebla

musi być proporcjonalna do liczby zatrudnionych. Rady robotnicze, względnie pracownicze poddają okresowej analizie działalność przedsiębiorstwa, związku czy WOG-u i uchwalają dezeraty oraz zalecenia.

33. Priorytetowy charakter w gospodarce narodowej winny mieć działania zmierzające do stałego dynamicznego rozwoju gospodarki rolno-spożywczej i hodowlanej oraz pełnego wykorzystania ziemi — najcenniejszego narodowego waloru. W tym celu należy:

a) popierać rozwój gospodarki chłopskiej na drodze zwiększenia areału przeciętnego gospodarstwa oraz pełnego zaopatrzenia wsi we wszystkie niezbędne maszyny i wytwory przemysłowe;

b) przekształcać systemy podatkowe i kontraktacyjne w taki sposób, aby stały się dźwignią wzrostu produkcji rolnej i hodowlanej;

c) poddać reformie działalność PGR-ów, a nierentowne parcelować;

d) zapewnić przyspieszony rozwój budownictwa wiejskiego zwiększając pomoc państwa i wykorzystując produkcję materiałów budowlanych ze środków własnych i na własny rachunek przez indywidualnych rolników bądź ich spółki.

34. Niezbędne jest szybkie przystąpienie do reformy systemu cen i płac, włączając w to ceny między przedsiębiorstwami. Nowy system cen i płac winien być oparty o obiektywne przesłanki ekonomiczne i potrzeby społeczne, uwzględniając w szczególności:

a) przekształcenie złotego w walutę wymiennalną, co stanowić będzie podstawę do obiektywnego, opartego na przesłankach ekonomicznych ustalania cen;

b) utrzymanie systemu dopłat budżetowych do podstawowych środków żywności oraz materiałów budowlanych dla celów budownictwa społecznego i wiejskiego, co powinno być zbilansowane progresją cen towarów luksusowych;

c) W miarę możliwości określenie cen maksymalnych i minimalnych, a w ich granicach dopuszczenie swobodnego działania praw popytu i podaży;

d) określenie i systematyczne korygowanie płacy minimalnej w wysokości zapewniającej pewną egzystencję minimum dwu osobom. Wysokość zarobków uzależniona być powinna od efektów pracy jednostkowej oraz wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa;

e) jawność efektów ekonomicznych osiągniętych przez przedsiębiorstwa, a także jawność zarobków osób zatrudnionych z objętego tytułu, nawet na najwyższych stanowiskach.

35. Konieczna jest dalsza reforma przepisów prawa pracy oraz

systemu ubezpieczeń społecznych, zmierzająca do poszerzenia uprawnień pracowniczych, a w szczególności:

a) przywrócenie wszystkich uprawnień pracowniczych, które były przyznane ustawowo kiedykolwiek po dniu 11 listopada 1918 roku;

b) ograniczenie ustawowego czasu pracy do maksimum 40 godzin tygodniowo, a pracy wymagającej szczególnego wysiłku — do maksimum 35 godzin tygodniowo.

36. Winna nastąpić reforma związków zawodowych, których jedynym zadaniem będzie ochrona interesów pracowniczych. Podstawową komórką związków zawodowych winny być rady zakładowe, wybierane w tajnym, równym i bezpośrednim głosowaniu ogółu pracowników, przy czym kandydatów do rad zakładowych ma prawo zgłaszać każdy zatrudniony. Aparat związków zawodowych utrzymuje się wyłącznie ze składek członkowskich i obowiązkowych dotacji zakładu pracy.

## V. SPOŁECZNE REFORMY USTROJOWE

37. Podstawową komórką społeczną jest rodzina, zaś urodzenie i wychowanie dzieci jest dla życia i rozwoju narodu ważniejsze niż praca zawodowa. Z tego względu konieczne jest:

a) przydzielanie w pierwszej kolejności i na ulgowych warunkach mieszkań młodym małżeństwom i rodzinom spodziewającym się dziecka;

b) wydłużenie płatnych z ubezpieczeń społecznych urlopów macierzyńskich do 12 miesięcy oraz zagwarantowanie dalszego 5-letniego urlopu bezpłatnego;

c) zastąpienie dodatków na dzieci osób zatrudnionych bądź rencistów stałą pensją dla matek za każde dziecko, z progresją na następne dzieci, przy czym wysokość tej pensji na pierwsze dziecko nie może być niższa niż 33 % minimalnych zarobków ustawowych, a na czwarte i kolejne dziecko winna być równa 75 % tych zarobków;

d) obecną ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży należy zastąpić ustawą łączącą wszystkie elementy opieki nad matką i dzieckiem z kwestiami świadomego macierzyństwa.

38. Szczególną opieką należy otaczać zdrowie obywateli. W tym celu niezbędna jest priorytetowa rozbudowa społecznej służby zdrowia. Aby zapewnić należyte środki na ten cel, należy na potrzeby służby zdrowia przeznaczyć wszystkie dochody z państwowych monopolów tytoniowego i alkoholowego.

39. System oświatowy ma decydujące znaczenie dla przyszłości narodu i państwa. Należy kontynuować dotychczasowe prace nad jego reformą i wprowadzić ostre kryteria oceny dotychcza-



sowych projektów błędnych, mając na uwadze następujące kluczowe kwestie:

a) zadaniem systemu oświaty jest wszechstronne kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży, a nie produkowanie wysoko-wydajnej i zdyscyplinowanej siły roboczej;

b) w toku edukacji należy umacniać poczucie narodowe oraz uczyć szacunku dla walorów humanistycznych i ogólnoludzkich. Znajomość dziejów ojczystych oraz dziejów kultury i myśli polskiej jest najważniejszym narzędziem w tej dziedzinie;

c) autorytet nauczycieli i wychowawców musi ulec powiększeniu na drodze wzrostu ich kwalifikacji moralnych i zawodowych oraz pełnej swobody samoorganizowania się i wyrażania własnych poglądów;

d) w systemie edukacji narodowej dopuszczalne są szkoły prywatne i wyznaniowe wszystkich stopni oraz nauka religii dla wszystkich chętnych uczniów szkół państwowych;

e) należy znieść wszelkie dyskryminacyjne punkty za pochodzenie przy przyjmowaniu na studia.

40. Należy zapewnić nieskrępowany i samodzielny rozwój działalności naukowej i pracy twórczej oraz zapewnić należyty ekwiwalent finansowy z tego tytułu, aby ludzie nauki i kultury mogli skupić wysiłki na polu swej aktywności.

41. Umocnić należy w każdej dziedzinie poczucie odrębności i dumę narodową Polaków. Nie ograniczając w niczym swobody opuszczenia PRL, należy dążyć do tego, aby osoby polskiego pochodzenia ze Śląska, Warmii i Mazur, często pochodzące z rodzin zasłużonych w walce o polskość, nie wynaradawiały się, lecz umacniały swe poczucie przynależności do narodu polskiego.

42. Umocnić należy związki Polonii z krajem. Obowiązywać musi zasada, że wszystkie osoby, które kiedykolwiek opuściły Polskę oraz ich współmałżonkowie i potomkowie mogą w sposób nieskrępowany wrócić w każdej chwili do kraju, a na podstawie własnej deklaracji o potwierdzeniu obywatelstwa polskiego stają się pełnoprawnymi obywatelami, choćby nadal mieszkali za granicą.

43. Kościół katolicki, od tysiąca lat towarzyszący nieprzerwanie narodowi polskiemu w złym i dobrym, z racji tego, że obejmuje większą część społeczeństwa, stanowi ważny i znaczący czynnik w naszym życiu społecznym. Ta rola Kościoła musi być w pełni uznana, co w szczególności powinno wyrażać się przez:

- a) zapewnienie swobodnego rozwoju życia religijnego, w tym nieskrępowanej budowy świątyń i miejsc kultu;
- b) uznanie prawa Kościoła do zabierania głosu w sprawach narodowych i społecznych;
- c) dopuszczenie Kościoła do środków masowego przekazu;
- d) traktowanie wierzących i niewierzących na równi przy obsadzaniu stanowisk państwowych.

Wyżej wskazane uprawnienia Kościoła katolickiego w równej mierze przysługują innym wyznaniom i w niczym nie mogą naruszać praw niewierzących.

44. W celu wygospodarowania funduszy na prawidłowy rozwój państwa konieczne jest dokonanie zasadniczych cięć budżetowych. W szczególności należy:

a) poważnie ograniczyć liczebność i fundusze organów bezpieczeństwa publicznego (SB), a w pierwszym rządzie rozwiązać wojska bezpieczeństwa wewnętrznego;

b) zredukować aparat biurokratyczny a zwłaszcza jego dublujące się ogniwa.

Część uzyskiwanych w ten sposób funduszy należy pod kontrolą społeczną skierować na skuteczne zwalczanie objawów patologii społecznej, takich jak alkoholizm, przestępczość młodzieży itd.

## VI. WPROWADZENIE W ŻYCIE REFORM USTROJOWYCH

Reformy ustrojowe należy stopniowo wprowadzać w życie już obecnie, nawet przed sformułowaniem ich ostatecznego kształtu. Ukoronowaniem tej dyskusji powinny być nowe wybory do Sejmu przeprowadzone w oparciu o nową, społecznie zaakceptowaną, a scharakteryzowaną wyżej, ordynację wyborczą. Pierwszoplanowym zadaniem Sejmu będzie zbadanie alternatywnych projektów strukturalnych zmian ustrojowych i nadanie im kształtu prawnego na drodze uchwalenia nowej konstytucji oraz towarzyszących jej ustaw szczegółowych.

Błędne jest jednak przypuszczenie, że reformy ustrojowe mogą być przeprowadzone przez same władze państwowe. Decydującą rolę ma do spełnienia społeczeństwo. Wymaga to pełnej aktywności — przynajmniej myślowej — od wszystkich, szerokiego, śmiałego i jawnego udziału w ogólnonarodowej dyskusji oraz żądania bezpośredniego wcielenia w życie jej ustaleń.

Należy zaprzestać jałowego narzekania i plotkowania, nurzania się w klimacie rzekomej ogólnej niemożności, katastroficznego prorokowania, iż wszystkie zmiany idą na gorsze a czynna postawa narodu może przynieść tylko nieszczęście.

Rzeczywistość jest zupełnie inna. Od czynnej postawy społeczeństwa, jego poczucia odpowiedzialności za losy Polski zależy wszystko. Choć nie wszystko może być z dnia na dzień osiągnięte.

Przedstawiona w niniejszym dokumencie propozycja zmian ustrojowych PRL stanowi dopiero pierwszy krok. Powstają już o wiele szersze i bardziej precyzyjne opracowania szczegółowe postulowanych tu reform. Zostaną one uzupełnione o wnioski wpływające z ogólnej narodowej dyskusji.

Niniejsza propozycja programu jest wstępnym krokiem także dlatego, że proces reform i doskonalenia nigdy nie może zostać przerwany. Jest to krok w jutro, na miarę dzisiejszych możliwości i potrzeb.

Jest to krok w kierunku świetniejszej Rzeczypospolitej, niepodległego państwa wolnego ludu.

Sierpień 1976 roku

Każdego wzywamy do przedyskutowania tych propozycji w gronie przyjaciół, znajomych kolegów oraz prosimy o udostępnienie tekstu innym. Kto może, niech przepisze całość, część lub treści i przekaże dalej.

---

## O Ś W I A D C Z E N I E

### POLSKIEGO POROZUMIENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

I. 24 czerwca rząd PRL dokonał próby gwałtownego obniżenia stopy życiowej ludności. Już po 24 godzinach masowy protest pracowników ogromnej liczby przedsiębiorstw spowodował paniczne wycofanie zarządzeń. Wiosenna podwyżka płac pracowników MSW i oficerów wojska a także powołanie w połowie czerwca na specjalne obozy wojskowe ludzi, podejrzewanych o umiejętność organizowania oporu wśród robotników świadczą, że władze liczyły się z możliwością protestu — nie przewidziały tylko jego rozmiarów. Późniejsze represje, nieprzyznawanie się do popełnionych błędów i zaciekle ataki na krytykę postępowania władz dowodzą, że ogłoszenie drastycznej podwyżki cen było zerwaniem obietnicy dialogu ze społeczeństwem, złożonej w grudniu 1970 roku. Było próbą rzucenia społeczeństwa na kolana, próbą udowodnienia, że władza może zrobić w Polsce, co zechce, że w pełni decyduje o losach narodu. Próba ta nie powiodła się.

Od tego czasu kierownictwo partyjno-rządowe znajduje się w stanie paraliżu. Nie uczyniono nic, aby wydobyć kraj z ciężkiego kryzysu ekonomicznego, którego najostrzejszymi przejawami są brak żywności i fatalna sytuacja energetyczna, zmuszająca do drastycznych obcięć w zużyciu prądu i racjonowania węgla.

Za kryzys gospodarczy odpowiedzialne jest w pełni kierownictwo partyjne. Chłubi się ono każdym, pozornym nawet osiągnięciem — ale ciężar popełnionych błędów chciało zrzucić na barki ludzi pracy. Obiecuje teraz „sprawiedliwszą”, niż ogłoszona 24 czerwca, politykę płac i cen — ale strajkujących wówczas robotników, którzy tę sprawiedliwszą politykę wywalczyli, prześladowuje się i szkaluje. Partia nie chce przyznać się do błędów,

bo nie chce dopuścić społeczeństwa do współdecydowania o własnym losie. Chce zachować monopol władzy za wszelką cenę. Za cenę upadającego rolnictwa i wydłużających się kolejek po żywność; za cenę setek aresztowanych i bitych ludzi, którzy upomnieli się o swoje prawa. Za cenę wzrastającej dezorganizacji i spadku jakości produkcji przemysłowej, potęgującego się chaosu w transporcie i komunikacji.

W aparacie partyjno-rządowym panuje zamieszanie i zniechęcenie, wywoływane sprzecznymi działaniami władz najwyższych. Zapowiada się „demokratyzację” i „konsultacje”, ale zamiast nich stosuje się nowe represje i ograniczenia cenzuralne. Nie widać wśród obecnych przywódców PRL żadnej grupy, która gotowa by — jak w 1956 lub 1970 roku — zaproponować społeczeństwu nowe inicjatywy. Przeciwnie, czynne są grupy, gotowe kupczyć resztkami suwerenności gospodarczej i politycznej dla poparcia własnych karier. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy zadłużenie Polski za granicą przekroczyło 9 miliardów dolarów i szybko wzrasta, kiedy blisko 30 % uzyskanych za eksport dewiz musi iść na pokrycie procentów od pożyczek. Za dwa lata grozi nam katastrofa finansowa, wynikająca z konieczności spłat kolosalnych długów.

Pozoruje się próby wyjścia z impasu. Powołuje się komisje, które mają pracować latami, podczas gdy powołane w roku 1971 w tych samych celach inne komisje nigdy nie ujawniły owoców swojej roboty. Najjaskrawszym przykładem bezcelowości a nawet szkodliwości pozornie nowych zarządzeń jest polityka rolna.

Chociaż stwierdzono niezbicie i przyznają to nawet partyjni ekonomiści, że najbardziej opłacalna jest u nas indywidualna gospodarka rolna — inwestuje się głównie, ze względów ideologicznych, w kosztowne PGR'y. Chociaż wyliczono, że nie stać nas na masowe przechodzenie do rolnictwa typu przemysłowego, bo pochłonęłoby to na kilka lat cały budżet państwowy — partia nadal utrzymuje wśród chłopów atmosferę niepewności i nieufności, zniechęcając ich do inwestowania i rozszerzania obszarów uprawnych. Chociaż koszt zastąpienia pracownikiem państwowym jednej prywatnie pracującej na roli osoby wynosi według oficjalnych danych pół miliona złotych, a koszt zagospodarowania przez państwo jednego hektara ziemi 80 tysięcy — wojewódzkie rady narodowe chwalać się przejmowaniem gruntów od gospodarzy indywidualnych. W rezultacie paręset tysięcy hektarów ziemi ornej leży w Polsce odłogiem. Gdyby ją obsiać, znikłaby potrzeba importu ziarna. Wprowadzony w lipcu układ cen skupu produktów rolnych oraz pasz, nawozów sztucznych i maszyn rolniczych jest taki, że musi zniechęcać rolników do hodowli zwierząt, bo rolnik dostaje za mięso o 35 % więcej, ale za materiały do jego produkcji płacić musi 70-100 % więcej, niż przedtem. W rezultacie, mimo olbrzymich niedoborów, pogłowie zwierząt rzeźnych w Polsce stale spada. Doświadczenie innych krajów

wykazuje, że w naszych warunkach geograficzno-klimatycznych najbardziej produktywne są gospodarstwa średnio duże (30-60 ha), prowadzone przez indywidualnych właścicieli, zrzeszonych dobrowolnie w samorządowych spółdzielniach, które zajmują się wspólnym transportem zbiorów, nawozów i pasz. W Polsce nie dopuszcza się do powstawania takich zespołów, a samorząd spółdzielczy nie istnieje. Zasadą polityki partii wobec rolnictwa, ukrytym założeniem wszystkich dyskusji na jego temat, jest: jak wyciągnąć najwięcej od indywidualnego rolnika, dając mu w zamian najmniej? Innymi słowy: jak zmusić chłopa, by gospodarował i sprzedawał państwu — utrzymując go w najgorszych warunkach życia?

Propagandyści partyjni mówią wiele o poczuciu odpowiedzialności, o potrzebie dyscypliny społecznej. Ale poczucie odpowiedzialności może się wytworzyć i ujawniać tylko wówczas, kiedy z obowiązkami łączą się prawa. Kiedy ci, co pracują — uczestniczą w podejmowaniu decyzji co do owoców swojej pracy. Kiedy ci, co mają okazać zdyscyplinowanie — biorą udział w uchwalaniu ustaw i wydawaniu zarządzeń. Tajność decyzji w Polsce sprawia, że nie są za nie odpowiedzialni ani ci co je wydają (żaden z członków Biura Politycznego, żaden minister nie poniósł konsekwencji czerwcowego błędu), ani też ci, których one dotyczą. Kto kłamie i ukrywa prawdę — nie może wymagać poświęceń. Władze PRL, które nikogo z nas nie pytały o zdanie, kiedy na wiosnę 1976 sprzedawano dziesiątki tysięcy ton cukru ZSRR, które ukrywają przed społeczeństwem nie tylko fakt eksportu mięsa i węgla do ZSRR, ale w ogóle wszystkie istotne dane dotyczące naszego handlu zagranicznego — nie mają prawa wymagać od nas cierpliwego znoszenia tych długich godzin, które pracujące matki i żony muszą poświęcać na zdobycie najzwyklejszych artykułów żywnościowych.

Istota obecnego kryzysu jest polityczna, nie gospodarcza. Jedyna droga naprawy sytuacji — to zmiana stosunków między władzą a społeczeństwem. Obrady grudniowego plenum KC dowiodły, że obecne kierownictwo partyjne nie rozumie tego. Nie zdaje sobie sprawy ani z powagi sytuacji, ani z nastrojów ludności. Znowu widzimy próby zaczarowania faktów sloganami. Tak samo jak przed grudniem 1970 szef partii pomawia o zdradę narodową tych, którzy wyrażają poglądy inne od oficjalnych. Gierek przemilcza, że postępowanie władz PRL jest krytykowane najostrzej przez lewicę zachodnioeuropejską włącznie z komunistami i kłamliwie głosi o rzekomych atakach niemieckich rewizjonistów.

II. O zmiany polityczne dopominamy się coraz usilniej. Publiczne wystąpienia, krytykujące działania władz PRL i domagające się zmian w naszym życiu społecznym i państwowym, rozpoczęte przed rokiem listem 59 intelektualistów, stały się po 25 czerwca znacznie częstsze.

Solidarność z demonstrującymi robotnikami wyraził natychmiast list 14 intelektualistów. Domagali się reform, które dałyby społeczeństwu wpływ na rozstrzyganie podstawowych zagadnień bytu narodowego, żądali utworzenia prawdziwych związków zawodowych, wolnej prasy i swobody zrzeszeń. W obronie prześladowanych za protesty wystąpił parokrotnie episkopat polski, a także intelektualiści w dwu listach zbiorowych, skierowanych do światowej opinii publicznej na ręce intelektualistów zachodnich. Listy te spotkały się z żywym odzewem. List Jacka Kuronia do przywódcy komunistów włoskich Berlinguera wywołał interwencję Włoskiej Partii Komunistycznej na rzecz więzionych i zwalnianych z pracy robotników. W ich obronie wystąpiły również włoskie i francuskie związki zawodowe. 28 lipca Jerzy Andrzejewski w liście do „prześladowanych uczestników robotniczego protestu” zapewnił ich o solidarności z nimi pisarzy polskich i zapowiedział nieustępliwe starania o ustanie represji. We wrześniu Władysław Bieńkowski ogłosił list otwarty, potępiający okrucieństwo organów MSW wobec aresztowanych robotników Ursusa i Radomia. Ostrzegł, że powrót do metod terroru jest niebezpieczny i dla tych, którzy terror stosują. 4 listopada 889 pracowników Zakładów Mechanicznych Ursus zaapelowało do władz o przywrócenie pracy robotnikom, zwolnionym za udział w proteście 25 czerwca. Utworzony 23 września Komitet Obrony Robotników uznał ten list w osobnym oświadczeniu za jeszcze jeden dowód potrzeby utworzenia związków zawodowych, rzeczywiście reprezentujących interesy pracownicze. 15 listopada K.O.R. zwrócił się do Sejmu PRL z żądaniem powołania komisji, która zajmie się sprawą torturowania przez organa bezpieczeństwa aresztowanych i łamania prawa w postępowaniach sądowych przeciwko uczestnikom protestów 25 czerwca. 19 listopada episkopat polski zażądał powszechnej amnestii dla prześladowanych robotników i zarządził zbiórkę pieniędzy na pomoc dla ofiar represji.

Najważniejszym wydarzeniem politycznym od czasu czerwcowych wystąpień ludności było powstanie Komitetu Obrony Robotników. Jest to pierwsza po wojnie grupa ludzi prowadząca otwarcie przez czas dłuższy działalność, przeciwstawiającą się nadużyciom władzy. Po raz pierwszy intelektualiści, wspomagani przez studentów, podjęli akcję praktycznej pomocy robotnikom, dając dowód ogólnonarodowej jedności celów. K.O.R. wziął na siebie obowiązek obrony prześladowanych, który spełniać powinny Sejm, związki zawodowe, PCK i inne organizacje społeczne. Działalność K.O.R., prowadzona mimo szykan, represji i szkalowania, wykazuje, jak wiele mogą u nas osiągnąć ludzie odważni — i jak służalczą jest bezczynność instytucji, powołanych do reprezentowania obywateli i ochrony ich przed bezprawiem. W skład Komitetu wchodzi zarówno ludzie młodzi, jak i starzy weterani walk o wolność i sprawiedliwość społeczną jeszcze przed pierwszą wojną światową, a także bohaterowie podziemia lat 1939-1945. K.O.R. ogłasza komunikaty, informujące

o swojej działalności, rozmiarach stwierdzonych prześladowań i potrzebach pomocy finansowej, prawnej i lekarskiej.

Listy otwarte, protestujące przeciwko zaprzepaszczaniu resztek narodowej samodzielności i nadużyciom władzy podpisało w ciągu ostatniego roku kilkuset ludzi, głównie ze sfer intelektualnych i artystycznych. Dla młodych Polaków ludzie ci, często-kroć poddani później represjom, mogą służyć za wzór odwagi cywilnej i obywatelskiej odpowiedzialności. Wytwarzają się w ten sposób nowe autorytety moralne i społeczne.

Dzieje się to w warunkach zaciekłych ataków władzy, która — pozbawiona rzeczowych argumentów — ucieka się do ogłupiającej propagandy, kalumnii, szantażu i szykan. Musimy też zdawać sobie sprawę, że powszechności nastrojów antyrządowych nie towarzyszy w Polsce ani solidarność społeczna w działaniu ani powszechność samodzielnych przemyśleń. Typowym zjawiskiem jest bierność inteligencji urzędniczej, a także przeważnej części pracowników administracyjno-technicznych, wobec wystąpień robotniczych. Nierzadkie są wypadki kolaborowania z organami bezpieczeństwa. Sfery inteligencji urzędniczej i technicznej pozostają na ogół obojętne na akcje protestacyjne intelektualistów. Przeważa postawa biernego utyskiwania i niechęci wobec wszelkich przejawów otwartego protestu. Może ona wynikać po prostu ze strachu, albo z pragnienia spokoju za wszelką cenę. Wielu ludzi odpycha od siebie informacje o bezprawiach i torturach po prostu dlatego, że chce w ten sposób usprawiedliwić własną bezczynność. Inni są zdania, że robotnicy, którzy spowodowali „zniszczenie mienia społecznego” winni być ukarani. Zapominają, że pierwszym winowajcą jest rząd, który zwraca uwagę na poglądy ludzi dopiero wówczas, kiedy wyjdą oni tysiącami na ulicę — jak w 1956, 1970 czy właśnie 25 czerwca 1976 roku. Nie chcą pamiętać, że lepszy poziom życia z którego korzystają, został krwawo wywalczony przez robotników w grudniu 1970 i czerwcu 1976 roku.

Takie postawy bierności i cynizmu trzeba nie tylko potępiać, ale je czynnie zwalczać uświadamianiem, że jedynie solidarność działania może zapewnić społeczeństwu sukces w wywalczeniu lepszych warunków życia gospodarczego, kulturalnego i narodowego. Bierność — to wydawanie się na pastwę tych którzy mają władzę. Brak solidarności z tymi, co walczą o sprawiedliwość społeczną, swobodę i godność narodową — to współpraca z obcą hegemonią i rodzimym zamordyzmem.

III. Trzy są dziś zasadnicze obowiązki każdego myślącego Polaka-patrioty:

1) Nie tracąc z oczu ostatecznych celów — wykorzystywać każdą możliwość włączania się w podejmowanie decyzji dotyczących jakiegokolwiek choćby najskromniejszej sfery życia społeczno-gospodarczego, nie pomijać żadnej okazji wywierania wpływu na to, co się w Polsce dzieje.

2) Nieść pomoc prześladowanym i tym, którzy starają się o rozszerzenie marginesu swobód publicznych.

3) Informować i nakłaniać do przemyśleń ludzi z własnego otoczenia.

W pracy uświadamiającej liczymy i chcemy jeszcze bardziej liczyć na pomoc rodaków za granicą. Istnieje w Polsce głód rzetelnej informacji, głód niezależnej myśli politycznej, społecznej, gospodarczej. Druk takich tekstów w kraju jest niemożliwy; inne możliwości rozpowszechniania ograniczone. Komunikaty K.O.R. i podobnie jak one przepisywane na maszynie lub odbijane na powielaczu Biuletynu Informacyjny i nowe pismo polityczne „Na Progu” mają obieg skromny; większość ludzi dowiaduje się o ich istnieniu z zagłuszanych audycji Radia Wolna Europa. Tak zasłużone skądinąd wydawnictwa jak paryska *Kultura* czy *Aneks* trafiają niemal wyłącznie do rąk ludzi już aktywnych, których nie trzeba przekonywać o konieczności samodzielnego myślenia. Konieczna jest znacznie większa pomoc emigracji w udostępnianiu tekstów, informujących szersze sfery naszego społeczeństwa o jego losach i podsuwających materiał do zastanowienia. Czekamy na wydawnictwa broszurowe, łatwe do przekazywania i kolportowania.

Ogłoszenie w maju 1976 roku Programu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego odbiło się szerokim echem w kraju i za granicą. Program został kilkakrotnie przedrukowany po polsku, a także po angielsku i ukraińsku. Obszerne wyjątki i omówienia ukazały się w kilku innych językach. Z dużym zadowoleniem stwierdzamy, że wyrażone w Programie postulaty ułożenia przyszłych stosunków z naszymi sąsiadami wschodnimi — Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami — znalazły pozytywny oddźwięk u wielu swobodnie działających przedstawicieli tych narodów.

Dotychczasowe dyskusje na temat Programu, tak krajowe jak zagraniczne przyniosły potwierdzenie naszego zasadniczego stanowiska. Okazało się, że wyrażamy aspiracje większości niepodległościowo myślących Polaków. Doszły nas i głosy krytyczne. Mamy nadzieję, że emigracja pomoże w kontynuowaniu dyskusji. Będziemy nasz program udoskonalać, uzupełniać i precyzować. Rozwinięcia wymaga m.in. postulat swobodnego i szerokiego rozwoju spółdzielczości, a także temat odbudowy autorytetu prawa i państwa — autorytetu, zrujnowanego przez powojenne rządy.

Wyjaśnienia wymagają dwie poruszone w dyskusji nad Programem sprawy. Pytano, dlaczego nie zawiera, albo zawiera za mało wskazówek działania. Otóż program nasz jest proponowaną listą celów, do których społeczeństwo polskie chce i powinno, naszym zdaniem, dążyć. Podsuwanie praktycznych wskazówek działania uważamy za ogromnie trudne i ryzykowne. Sytuacja zmienia się szybko, a przeciwnik — totalitarny system władzy — rozporządza monopolem na środki masowego informo-



wania społeczeństwa. Łatwo w naszych warunkach o prowokację, która wykorzystać może wezwania opozycjonistów do takich czy innych przedsięwzięć, kiedy są one z góry zapowiedziane. Historia naszego narodu uczy, jak fatalne skutki miało tak częste skłócenie ludzi, których interesy społeczne i narodowe były wspólne, ale którzy nie widzieli przed sobą tych wspólnych celów. Dlatego uważamy za najważniejsze uzgadnianie, w jak najpowszechniejszych dyskusjach, tych celów, które mogą nas wszystkich połączyć. Wierzymy, że wspólnota celów może zrodzić spontaniczną wspólnotę działania, kiedy i gdzie zajdzie potrzeba. Dlatego tak niezbędna jest akcja uświadamiająca. Dlatego apelujemy do wszystkich, by się do zastanawiania nad wyłożonymi w Programie tezami przyłączyli. Apelujemy o to również do członków partii, dla których ruch nasz nie jest zamknięty.

W dyskusji padło też twierdzenie, że postulujemy „powrót do kapitalizmu”. Może to sugerować, że domagamy się np. reprivatyzacji przemysłu. Nic podobnego. Postulujemy tylko usunięcie sztucznych, administracyjnych ograniczeń, nie pozwalających na swobodny rozwój spółek i przedsiębiorstw prywatnych, na pełniejsze wykorzystanie ludzkich możliwości, energii, inicjatywy.

Naród polski jest od 30 lat poddawany procesowi de-edukacji politycznej, społecznej, samorządowej. Od 30 lat partia nie szczędzi wysiłków, aby nas oduczyć umiejętności samodzielnego rozumowania politycznego i swobodnego działania społecznego. Samorząd lokalny i gospodarczy, który we wszystkich wolnych krajach jest szkołą działalności publicznej, u nas nie istnieje: władze „samorządowe” są z reguły narzucane z góry. Uchwalona w Polsce przed pięćmioma wiekami zasada „nic o nas bez nas” została odepchnięta, pogwałcona, zapomniana.

Stawiamy sobie zadanie przeciwdziałania skutkom braku otwartego życia politycznego w naszym kraju. Zadanie uczenia świadomego i twórczego myślenia o sprawach publicznych. Będziemy w tym celu ogłaszać nie tylko okresowe podsumowania rozwoju wydarzeń i stających przed społeczeństwem problemów, ale również osobne opracowania wybranych, szczególnie ważkich zagadnień.

P P N

Grudzień 1976

---

## MYŚLI O PROGRAMIE DZIAŁANIA

Świadomość głębokiego kryzysu gospodarczego, politycznego i społecznego wydaje się być powszechna. Wszyscy odczuwają zasadnicze braki w zaopatrzeniu tak w żywność, a przede wszystkim w mięso i wędliny, jak w węgiel, energię elektryczną itp.

Wiadomo, że chłopci indywidualni wytwórcy rolni nie podjęli wciąż odbudowy produkcji trzody chlewnej, a więc przynajmniej w tej dziedzinie sytuacja żywnościowa nie zmieni się i w przyszłym roku. Wiadomo, że dokonuje się znacznych zakupów mięsa na rynkach zagranicznych, co zwiększa nasze i tak olbrzymie zadłużenie, a nie przezwycięża kryzysu.

Władze państwowe od dawna głosiły, że dla normalnego funkcjonowania gospodarki niezbędne są określone reformy, wśród których za najważniejszą uznały zmianę struktury cen. Radykalna ich podwyżka ogłoszona 24 czerwca została cofnięta pod naciskiem strajków, demonstracji i rozruchów. Nowy, znacznie już złagodzony projekt podwyżki, zgłoszony 13 lipca, także został w kilkanaście dni później cofnięty, najwyraźniej na podstawie analizy nastrojów społecznych. Jednocześnie ogłoszono, że centralne władze państwowe przynajmniej przez rok nie podejmą żadnych długofalowych decyzji. Jak wynika z wypowiedzi I-go sekretarza KC PZPR doraźne decyzje centralnych władz państwowych nie są realizowane przez niektóre ogniwa administracji partyjno-państwowej. Bezpośrednio po wydarzeniach czerwcowych rozpoczęła się masowy terror przeciw uczestnikom masowych manifestacji. Niektóre formy tego terroru i zupełnie przypadkowy charakter ofiar pozwalają sądzić, że mamy do czynienia nie tylko z centralną decyzją, ale i z samowolą milicji oraz służby bezpieczeństwa. Pod naciskiem opinii publicznej, krajowej i zagranicznej, władze ostatnio zaczęły wycofywać się z terroru. Czynią to jednak tak niekonsekwentnie i wyraźnie pod przymusem, że zmniejszając strach, nie wpływają na popularność władzy. W prasie, radiu, telewizji a także w wystąpieniach oficjalnych osobistości żadnego z podniesionych tu problemów się nie podejmuje. Głosi się, że wszystko jest w porządku a wszelkie decyzje władzy są głęboko słuszne i cieszą się powszechnym poparciem społeczeństwa. Wydaje się, że właśnie te jawne kłamstwa wywołują wściekłość społeczeństwa w większym stopniu niż spowodowane kryzysem gospodarczym bardzo trudne warunki życia.

Najogólniej można więc powiedzieć, że władze państwowe są sparaliżowane oporem społeczeństwa. Zaś społeczeństwo, głęboko nieufne wobec władzy, nie chce zaakceptować warunków, w których musi żyć. Sytuacja taka grozi w każdej chwili nieobliczalną w skutkach katastrofą.

Opozycja polityczna, która poczynając od tzw. kampanii konstytucyjnej jest w naszym kraju coraz aktywniejsza, musi z całą odpowiedzialnością wziąć na siebie obowiązek wpłynięcia na losy kraju. Tym bardziej, że odpowiedzialnością za tragiczne skutki polityki władzy państwowej już dziś chce się obciążyć opozycję. Wziąć odpowiedzialność za losy kraju to wypracować i realizować taki program działania, który będzie jednocześnie programem przezwyciężania kryzysu gospodarczego, społecznego, politycznego.

11 Za opozycję polityczną uważają się w naszym kraju ludzie o różnych rodowodach ideowych, różnych światopoglądach, poglądach politycznych, pomysłach programowych itp. Łącznie można ich scharakteryzować tylko przez wskazanie wspólnego dla nas wszystkich przeciwnika: systemu społeczno-politycznego panującego w naszym kraju. Zarazem kryzys, który przeżywamy i który musimy przewyciężyć, nie jest zjawiskiem doraźnym ale związany jest nierozdzielnie z tym systemem. Zaczniemy więc niniejsze rozważania od najogólniejszej charakterystyki systemu politycznego, panującego w naszym kraju. Następnie zastanowimy się nad najogólniejszymi i najdalej idącymi celami ruchu opozycji politycznej. Z kolei przejdziemy do rozważenia warunków społecznych działania tego ruchu, tzn. postaramy się wykazać, że w naszym kraju w zasadzie przez całe ostatnie 30-lecie trwa powszechny opór społeczeństwa przeciw panującemu systemowi. Oporowi temu towarzyszy stała świadomość zagrożenia zewnętrznego, szczególnie realnego w warunkach kryzysu. Na koniec zaś spróbujemy sformułować takie zadania ruchu opozycji, które pozwolą przewyciężyć kryzys, ograniczając do minimum zagrożenie zewnętrznej interwencji.

To co tu prezentuję, stanowi próbę skróconego i z konieczności szybkiego odtworzenia tekstu zabranego mi przez Służbę Bezpieczeństwa w dniu 3 listopada 1976 roku w trakcie rewizji przeprowadzonej w moim domu.

Zawarte tu myśli różnią się w wielu istotnych kwestiach od tego, co na ten temat pisałem i mówiłem w ciągu minionych 20 lat. Pozostałem wierny podstawowym wartościom, którym pragnę służyć. Zmieniłem zdanie co do najważniejszych i realnych form i metod tej służby i realizacji wartości nadrzędnych.

Przemyślenia związane ze zmianą poglądów prezentuję w znacznie obszerniejszym opracowaniu, które, mam nadzieję, znajdzie niedługo drogę do czytelnika.

### *Totalitaryzm a niesuwerenność Narodu*

System społeczno-polityczny panujący w Polsce najogólniej można scharakteryzować jako warunki umożliwiające centralnej władzy partyjno-państwowej realizację dążenia do maksymalnego podporządkowania sobie całego życia każdego obywatela. W zasadzie cała gospodarka kraju podporządkowana jest centralnym i bardzo drobiazgowym dyrektywom. W ten sposób każdy obywatel — poza, w pewnym stopniu, indywidualnymi chłopami — jest w swojej pracy zawodowej podporządkowany centralnej władzy państwowej. Tej samej władzy podporządkowana jest prasa, radio, telewizja, wydawnictwa, szkoły, policja, sądy, uniwersytety, instytuty naukowe, kluby sportowe, domy wczasowe itp. Słowem, tak w pracy, jak w czasie wolnym — w tym co czytamy i oglądamy, czego się uczymy i dowiadujemy, jeśli

chcemy wiedzieć — wszyscy jesteśmy podporządkowani centralnej władzy. Ten stan rzeczy trwa już w naszym kraju ponad 30 lat i wielu, bardzo wielu ludzi uwierzyło, że jest on normalny, jedyny możliwy. Przekonanie takie opiera się — poza obserwacją praktyki PRL — na odnoszeniu do życia społecznego doświadczeń nabytych w toku wykonywania prostych zadań w zakładach przemysłowych i instytucjach, w gospodarstwie chłopskim czy nawet domowym. We wszystkich tych wypadkach chodzi o zadania, których cel jest znany a środki oczywiste, w każdym razie dla fachowców. Kierownictwo zatem polega na rozdziale prac i nadzorowaniu ich wykonywania. Wiadomo, że w opisanej sytuacji, jeśli każdy uczestnik współpracy będzie robił to co chce, to razem niczego się nie osiągnie.

Trzeba jednak podkreślić z całą mocą, że *życia społecznego nie da się żadną miarą sprowadzić do realizacji jednego, tak opisanego zadania, czy nawet wielu zadań*. Społeczeństwo to taka wielka zbiorowość ludzka, której współdziałanie pozwala każdemu jej uczestnikowi realizować w zasadzie wszystkie dążenia. Słowem, współdziałanie społeczne to siły realizacji dążeń każdego członka społeczeństwa. Zatem tylko wówczas współdziałanie społeczne może odbywać się bez zaburzeń, gdy realizuje dążenie ogółu członków społeczeństwa.

Podkreślamy jednak znowu: *dążenia różnych członków społeczeństwa są a także i muszą być różne i często sobie przeciwstawne*. Tylko wówczas zatem współpraca społeczna może odbywać się bez zasadniczych zaburzeń jeśli ogół jej uczestników posiada wpływ na cele tej współpracy. Niezbędna dla współpracy jedność społeczna możliwa jest wyłącznie w warunkach umożliwiających ogółowi członków społeczeństwa uzgadnianie swoich dążeń. Jakie to warunki? Jeśli dążenia różnych ludzi są różne, to mogą być one uzgadniane tylko wówczas, jeśli są znane uzgadniającym. Każdy więc obywatel musi mieć warunki do wyrażania swoich dążeń w taki sposób, aby mogły one dotrzeć do ogółu. Jeśli dążenia różnych ludzi są sobie przeciwstawne, to tylko wówczas można osiągnąć względnie sprawiedliwy kompromis, jeśli uzgadniające strony mają względnie równe siły. Nie może więc być mowy o uzgadnianiu dążeń wówczas, gdy — jak to ma miejsce u nas — w prasie, radiu i telewizji wolno wypowiadać wyłącznie takie poglądy, które podobają się centralnej władzy państwowej, będącej jednocześnie wyłącznym pracodawcą. Nie ma uzgadniania dążeń wówczas, gdy — jak to ma miejsce w naszym kraju — w pertraktacjach z jednej strony występuje państwo (jako pracodawca, związki zawodowe, partia, władza ustawodawcza i wykonawcza), a z drugiej zawsze i tylko pojedynczy obywatel — pracownik.

Zatem warunki umożliwiające władzy państwowej podporządkowanie sobie całego życia każdego obywatela to państwowy monopol na pracę, informację, organizację.

System społeczno-polityczny, w którym — jak to ma miejsce

w Polsce — władza taki monopol posiada, będę nazywał dalej *totalitaryzmem*.

System totalitarny oddziela radykalnie władzę państwową od narodu. Władzę czyni jedynym ośrodkiem myśli, inicjatywy i decyzji. Tym samym zaś z Narodu stara się uczynić bezwolną masę, niezdolną do samoorganizacji i pozbawioną praw. Totalitaryzm zagraża bytowi narodowemu. Jeśli zaś suwerennością Narodu nazywać będziemy jego zdolność do decydowania o swoim losie, to możemy powiedzieć, że totalitaryzm pozbawia Naród suwerenności.

System totalitarny został Narodowi Polskiemu narzucony ponad 30 lat temu przez siły zbrojne Związku Radzieckiego za aprobatą mocarstw zachodnich, głównie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Gwarantem trwałości tego systemu jest demonstrowana już trzykrotnie gotowość Związku Radzieckiego do użycia przemocy przeciwko Narodowi, który zechce system totalitarny odrzucić. Dodajmy, że istnieją poważne podstawy do przypuszczeń, że centralna władza państwowa w naszym kraju musi wszystkie swoje decyzje uzgadniać z kierownictwem radzieckim. Państwo Polskie nie jest więc suwerenne i nic dziwnego, że w świadomości ogółu Polaków źródłem wszelkiego zła w naszym życiu społecznym jest ta właśnie niesuwerenność. Zwiększając suwerenność Narodu, zwiększa się zarazem suwerenność państwową. W jakim bowiem stopniu władze państwowe są zależne od społeczeństwa, w takim dokładnie muszą być one suwerenne (niezależne od wpływów zewnętrznych). Dlatego walcząc z totalitaryzmem walczy się o suwerenność Narodu, a tym samym i państwa. Można jednak zmierzać do suwerenności państwa totalitarnego, a więc do utrzymania niesuwerenności Narodu. Podkreślmy więc, że źródłem zła społecznego jest system totalitarny, który godzi w byt narodowy, radykalnie ogranicza dążenia wszystkich członków społeczeństwa, jest źródłem stałych kryzysów gospodarczych, społecznych, politycznych. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy zasadnicze decyzje zapadają w Warszawie czy w Moskwie.

*Za opozycję polityczną uważam tu tych wszystkich ludzi, którzy świadomie i czynnie przeciwstawiają się totalitaryzmowi walcząc o suwerenność Narodu i Państwa Polskiego.*

Natomiast nie uważam za opozycjonistów ludzi, którzy zmierzają do suwerenności państwa, nie przeciwstawiając się czynnie totalitaryzmowi.

*O co walczy opozycja polityczna?*

Jest to pytanie o najdalej idący cel działania opozycyjnego, nadający sens całemu naszemu działaniu. Najogólniejszą odpo-

wiedź na tak postawione pytanie sformułowaliśmy powyżej, mówiąc, że opozycja walczy o suwerenność Narodu i Państwa Polskiego. Pozostańmy na razie przy tym sformułowaniu. Nie sposób odmówić racji tym, którzy twierdzą, że ten cel w aktualnym układzie sił w naszej strefie geograficznej nie może być zrealizowany. Nie może to jednak oznaczać, że należy powstrzymać się od formułowania takiego celu. Suwerenność Narodu może być tworzona tylko przy jak najpełniejszym zaangażowaniu wszystkich jego członków. Jeśli Naród, kierując się rozsądkiem, zrezygnuje z myśli o suwerenności, to zrezygnuje tym samym z postawienia sobie takiego zadania w przyszłości, to wejdzie na drogę utraty swojej narodowej tożsamości. Jest to niemożliwe i dlatego wciąż występuje społeczne zapotrzebowanie na program działań niepodległościowych i dlatego stale ponawiają się próby sformułowania takiego programu.

Jeśli jednak ograniczymy się do sformułowania celu działania, to jest wewnętrznych i zewnętrznych warunków suwerenności Narodu, to dokument taki może stanowić program działania wyłącznie dla władzy państwowej, program reform politycznych realizowanych przez władzę.

Suwerenność Narodu można uczynić celem programu społecznego działania tylko wówczas, gdy potrafimy wypracować takie konkretne, realizujące ten cel zadania, które każdy mógłby realizować już dziś. Przy czym skoro celem jest taki ład społeczny, który pozwoli ogółowi członków społeczeństwa na jak największy wpływ na społeczną współpracę, to zrealizujemy go w tym większym stopniu, im większa część społeczeństwa polskiego zaangażuje się w jego tworzeniu. Innymi słowy, im większa część społeczeństwa polskiego będzie uczestniczyć w ruchu tworzenia suwerenności Narodu, a tym samym w wypracowaniu jego programu także i co do celu najdalej idącego. Dlatego żadna osoba ani grupa nie może dziś ogłaszać swoich propozycji za program, a tylko inicjować ogólnospołeczną dyskusję i uczestniczyć w niej. Tak też traktuję niniejszy tekst.

Precyzując bliżej warunki ustrojowe suwerenności Narodu, odwołam się do dyskusji konstytucyjnej. Mam tu na myśli ruch protestu społeczeństwa polskiego przeciw dokonywanym w początkach roku 1976 zmianom w konstytucji. Protestowano przeciwko formalnemu uznaniu niesuwerenności państwowej Polski oraz kierowniczej roli PZPR, tj. formalnemu uznaniu niesuwerenności Narodu Polskiego. Za najpełniejszy dokument tego ruchu, w którym podobno brało udział 40.000 osób uważam tzw. list 59, choć oczywiście dokument ten wyraża poglądy wyłącznie osób, które go podpisały. Pozwolę sobie przytoczyć ten tekst w całości.

„Wytyczne na VII Zjazd PZPR zawierają zapowiedź zmiany Konstytucji. Po konferencji w Helsinkach, na której rząd polski wraz z 34 rządami innych państw potwierdził uroczyste Powszechną Deklarację Praw Człowieka, uważamy, że wprowadzenie

tych podstawowych wolności stać się powinno nowym etapem w historii Narodu i w życiu jednostek. Powodowani troską obywatelską uważamy, że Konstytucja i oparte na niej prawodawstwo powinny zagwarantować przede wszystkim następujące wolności obywatelskie:

— Wolność sumienia i praktyk religijnych. Wolności tych nie ma, gdy ludzie przyznający się do wierzeń religijnych lub ujawniający światopogląd odmienny od oficjalnie obowiązującego, nie są dopuszczani do znacznej części kierowniczych stanowisk w urzędach i instytucjach publicznych, organizacjach społecznych i gospodarce narodowej. Dlatego należy zapewnić wszystkim obywatelom, bez różnicy religii, światopoglądu lub przynależności partyjno-politycznej jednakowe prawo do obejmowania stanowisk państwowych. Decydować powinny jedynie kwalifikacje, indywidualne zdolności i uczciwość osobista. Należy także umożliwić wszystkim grupom wyznaniowym swobodne wykonywanie praktyk religijnych oraz budowę świątyń.

— Wolność pracy. Nie ma tej wolności, gdy państwo jest jedynym pracodawcą, a związki zawodowe są podporządkowane instancjom partyjnym, sprawującym w praktyce władzę państwową. W tych warunkach — jak wskazują doświadczenia lat 1956-1970 — próby obrony interesów robotniczych grożą rozlewem krwi i prowadzić mogą do poważnych zaburzeń. Dlatego należy pracownikom zapewnić możliwość swobodnego wyboru własnej reprezentacji zawodowej, niezależnej od organów państwowych lub partyjnych. Należy zagwarantować również prawo do strajku.

— Wolność słowa i informacji. Gdy nie ma wolności słowa — nie ma swobodnego rozwoju kultury narodowej. Gdy wszystkie publikacje przed ukazaniem się podlegają cenzurze państwowej, a wydawnictwa i środki masowego przekazu są kontrolowane przez państwo — obywatele nie mogą świadomie ustosunkować się do decyzji władzy państwowej, ta zaś nie wie, jaki jest stosunek społeczeństwa do jej polityki. Szczególnie groźne następstwa państwowego monopolu publikacji oraz działania cenzury prewencyjnej występują w literaturze i sztuce, które nie pełnią swych społecznie doniosłych funkcji. Dlatego związkom pracowniczym, stowarzyszeniom twórczym, religijnym i innym należy umożliwić powołanie niezależnych od państwa wydawnictw i czasopism. Dlatego należy znieść cenzurę prewencyjną, a odpowiedzialność w wypadku naruszenia ustawy prasowej egzekwować tylko w drodze postępowania sądowego.

— Wolność nauki. Nie ma wolności nauki wówczas, gdy kryteria doboru kadry naukowej i tematów badań określone są przez władze państwowe i mają charakter polityczny. Dlatego należy przywrócić autonomię wyższych uczelni i zapewnić samorządność środowiska naukowego.

Zagwarantowanie tych podstawowych wolności nie da się pogodzić z przygotowywanym obecnie oficjalnie uznaniem kierowniczej roli jednej partii w systemie władzy państwowej. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem, niekontrolowanego przez społeczeństwo. W tych warunkach Sejm nie może być traktowany jako najwyższy organ władzy, rząd nie jest najwyższym organem wykonawczym, a sądy nie są niezawisłe.

Należy zapewnić realizację prawa wszystkich obywateli do wysuwania i wybierania swych przedstawicieli w pięcioprzymiotnikowych wyborach.

Należy zapewnić niezależność sądów od władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Uważamy, że nierespektowanie wolności obywatelskich może prowadzić do zniszczenia zaradności zbiorowej, do rozpadu więzi społecznych, do stopniowego pozbawienia społeczeństwa świadomości narodowej i do przerywania ciągłości narodowej tradycji. Jest to zagrożenie dla egzystencji Narodu.

Twierdzenia i postulaty, które przedstawiamy, są wyrazem przekonania, że odpowiedzialność za losy naszego społeczeństwa jest wspólna. Uznanie tej wartości, potwierdzone przez konferencję w Helsinkach, nabiera dziś wagi międzynarodowej, gdyż tam, gdzie nie ma wolności, nie ma pokoju, ani bezpieczeństwa".

Przytoczony dokument o jednej, zasadniczej wolności obywatelskiej, wolności zrzeczeń — mówi nie wprost. Postuluje się w nim wolność zrzeczeń w obronie interesów zawodowych oraz w redakcjach i wydawnictwach. Postuluje się ponadto pięcioprzymiotnikowe wybory, tj. powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne. To ostatnie, jak wiadomo, oznacza, że stronnictwa polityczne ubiegające się w wyborach o poparcie społeczne, otrzymują mandaty poselskie w stosunku proporcjonalnym do ilości otrzymanych głosów. Zatem postulat pięcioprzymiotnikowych wyborów jest tożsamy z postulatem swobody zrzeczeń.

Nawet bez tej, dość oczywistej interpretacji, nie trudno spoznać, że w liście 59 postulowany jest schemat systemu społeczno-politycznego, zwanego *demokracją parlamentarną*.

System ten oparty jest na rozdzielności trzech władz: ustawodawczej od wykonawczej i tych od sędziowskiej. Ta pierwsza — parlament, wybierany w pięcioprzymiotnikowych wyborach — wyznacza zasady i cele współpracy społecznej w takim zakresie, w jakim jest ona scentralizowana i zorganizowana przez państwo. W wyborach do parlamentu biorą udział różne ugrupowania polityczne, reprezentujące różne programy współpracy społecznej. Już więc choćby tylko z tego względu, że ugrupo-



wania te muszą ubiegać się o poparcie społeczne ich programu — wyrażają w jakimś stopniu różne i przeciwstawne dążenia ogółu członków społeczeństwa. Władza wykonawcza — rząd powołany przez parlament w ramach swego zatwierdzonego i kontrolowanego przez parlament programu działania — organizuje współpracę społeczną, posiada ściśle określone prawa, którym odpowiadają równie ściśle określone obowiązki obywateli. Z kolei prawom obywateli odpowiadają ściśle określone obowiązki rządu, parlamentu i sądu. Te pierwsze egzekwuje parlament, te drugie — ugrupowania polityczne, a wszystkie łącznie: wolność słowa, zrzeczeń i powszechne wybory.

Najogólniej więc można powiedzieć, że w systemie demokracji parlamentarnej różne i przeciwstawne dążenia różnych członków społeczeństwa są wyrażane przez różne grupy interesów w warunkach wolności słowa zrzeczeń, pięcioprzymiotnikowych wyborów. Zatem współpraca społeczna w ramach tego systemu może funkcjonować bez zaburzeń dopóty, dopóki grupy interesów wyrażają dążenia ogółu członków społeczeństwa, a ich odrębność i przeciwstawność może być przewyciężana w kompromisie przez ten ogół akceptowanym. Kryzys społeczny ujawnia się więc — jak to miało miejsce w międzywojennym dwudziestoleciu w Europie — jako kryzys parlamentaryzmu.

Totalitaryzm nie likwiduje kryzysów społecznych, a wręcz przeciwnie, do pewnych granic maskuje ich przejawy i uniemożliwia przewyciężenie.

System demokracji parlamentarnej jest wypracowany w Europie od wielu wieków przez różnorodne ruchy społeczne. Przy czym urządzenia ustrojowe naszej Ojczyzny w XV-tym, XVI-tym i w końcu XVIII-go wieku (Konstytucja 3 Maja) wniosły niemały wkład w ten dorobek. Nie ulega wątpliwości, że demokracja parlamentarna — system stanowiący wyniki tej pracy pokoleń wciąż jeszcze posiada wiele zupełnie zasadniczych wad. Niemniej jeśli chodzi o realizację dążeń ogółu członków społeczeństwa, i co się z tym ściśle wiąże, efektywność materialną współpracy społecznej, jak dowodzi wielowiekowe doświadczenie, jest on najdoskonalszy wśród stosowanych.

Realizację dążeń członków społeczeństwa w omawianym systemie powiązaliśmy z materialną efektywnością współpracy, ponieważ przede wszystkim w tej sferze, tj. w konsumpcji, są one w ramach tego systemu realizowane. Słowem, demokracja parlamentarna umożliwia jednostkom realizację dążeń w czasie wolnym, a nie potrafi zabezpieczyć jej w czasie pracy. Jestem przekonany, że jest to obecnie zasadniczy problem ludzkości. Oświadczam, że w systemie demokracji parlamentarnej będę uczestniczył w ruchu demokracji bezpośredniej. Jednak bez demokracji przedstawicielskiej (parlamentarnej) ta bezpośrednia jest całkowicie bezbronna wobec władzy państwowej.

Jeśli można w ogóle mówić o jakichś sukcesach w wyzwaniu

pracy, to miały one miejsce wyłącznie w krajach demokracji parlamentarnej. Totalitaryzm znosi radykalnie wszelką wolność: człowieka, obywatela, robotnika. Natomiast zasadniczą zaletą demokracji parlamentarnej są warunki, które umożliwiają przezwycięzenie jej ograniczeń.

W oficjalnej propagandzie PRL, a to znaczy we wszelkich informacjach dostępnych w naszym kraju, demokrację parlamentarną określa się jako burżuazyjną, często zarzucając jej zwolnikom, iż pragną reprivatyzacji środków produkcji. Nie wiem, czy mamy tu do czynienia ze świadomym fałszerstwem czy z kompletną niewiedzą, w każdym razie jest to wiadomość fałszywa.

Po 1). Z systemu demokracji parlamentarnej nie wynika w żaden sposób charakter własności środków produkcji. Wynika natomiast realizacja dążeń ogółu obywateli. Po to więc, aby w ramach tego systemu nastąpiła reprivatyzacja np. przemysłu ciężkiego, większość obywateli musiałaby ten akt czy raczej proces uczynić celem swoich dążeń. Tymczasem, choć może są w Polsce ludzie, którzy pragnęliby uzyskać tytuł własności na huty czy kopalnie, nie mają oni żadnych szans, aby dla tych dążeń zyskać poparcie społeczne.

Po 2). W wysoko uprzemysłowionych krajach, zwanych przez niektórych kapitalistycznymi, prywatna własność w sferze wytwarzania nie odgrywa dziś praktycznie żadnej roli. Dominują tam wielkie, scentralizowane organizacje, w których własność, zresztą zespołowa, jest oddzielona od zarządzania.

Wprowadzenie w naszym kraju systemu demokracji parlamentarnej postawi przed społeczeństwem polskim — złożony i w tej skali całkowicie nowy — problem społecznego władania formalnie społeczną gospodarką. Wprawdzie wszyscy poważni polscy ekonomiści postulują zasadniczą decentralizację zarządzania gospodarką narodową, nie mniej nawet najdalej idące projekty pozostawiają zasadnicze decyzje w gestii centrali. Czy zatem centralą tą mają być państwowe władze wykonawcze? Nie ulega wątpliwości, że im większy wpływ społeczeństwa na władze państwowe, tym bardziej społeczna jest państwowa własność.

Czy jednak w takiej sytuacji władza wykonawcza jako generalny pracodawca wszystkich obywateli nie zdominuje władzy ustawodawczej, a tym samym ugrupowań politycznych, zawodowych... i w konsekwencji całego społeczeństwa? Zapewne, taką właśnie obawą kierowali się autorzy jednego z rozpowszechnianych w maszynopisie dokumentów programowych (Program 44), postulując oddzielenie władania gospodarką od władzy ustawodawczej, wykonawczej i oczywiście sądowniczej. Ten bardzo interesujący projekt budzi rozliczne wątpliwości, podobnie zresztą, koncepcja powierzenia nieograniczonego władania przedsiębiorstwami organom samorządu lokalnego i pracowniczego. Nie mam zamiaru prezentować tu konkretnego rozwiązania podjętego problemu. Tak ten, jak i cały szereg innych, mniej i bardziej

szczegółowych, muszą stanowić przedmiot różnorodnych studiów, badań, eksperymentów i dyskusji. Powtarzam jeszcze raz: im większa część naszego społeczeństwa zaangażuje się w tworzenie programu przyszłego ładu społecznego Ojczyzny, w tym większym stopniu będzie on realizował dążenia ogółu obywateli.

### *Opor przeciw totalitaryzmowi i społeczny ruch oporu*

Za właściwość najpełniej charakteryzującą system panujący w Polsce — totalitaryzm — uznaliśmy warunki umożliwiające centralnej władzy państwowej podporządkowanie sobie całego życia każdego obywatela. Dążenie do takiego podporządkowania jest władzy totalitarnej narzucane sytuacją, w której ona funkcjonuje. Ograniczony wpływ uczestników współpracy społecznej na jej cele, to ograniczenie realizacji ich dążeń w związku z tą współpracą, a tym samym ograniczone zaangażowanie we współpracę społeczną. W konsekwencji współpraca społeczna funkcjonuje wyłącznie dzięki inicjatywie i bezpośredniemu nadzorowi centralnej władzy, która w związku z tym musi podporządkowywać sobie coraz to pełniej wszystkie sfery tej współpracy, tj. wszystkie sfery życia każdego jej uczestnika. Zadanie takie wykracza daleko poza jej możliwości, tym bardziej że ograniczenie realizacji dążeń ogółu obywateli musi wywoływać powszechny opór przeciw totalitarnym dążeniom.

Dość powszechną formą takiego oporu jest sprzeczne z obowiązującym prawem podporządkowanie jednostkowym dążeniom poszczególnych ogniw współpracy społecznej przez afery gospodarcze, korupcję, kliki, kumoterstwo itp. Jak wynika z doniesień prasowych, jest to forma występująca na wszystkich szczeblach hierarchicznej struktury współpracy społecznej, a im wyższy szczebel w tym większym stopniu cała współpraca społeczna podporządkowana jest małym, przestępczym grupom.

Inną formą oporu społecznego, równie powszechną, są różnorodne sposoby nieformalnego zwiększania samodzielności i udziału w podziale dochodu narodowego przez poszczególne ogniwa współpracy społecznej: jednostki administracyjnego podziału kraju, przedsiębiorstwa, gałęzie gospodarki itp. Celowi temu służy manewrowanie informacjami (ukrywanie rezerw, zawyżanie osiągnięć), budżetem, niepokojami społecznymi; a także korupcja, kliki i afery oraz udział w grze koterii politycznych na szczytach władzy.

Wreszcie za trzecią formę oporu, którą za chwilę zajmiemy się obszernie, należy uznać otwarte, zbiorowe wystąpienia.

Pierwsza z wymienionych tu form, ze względu na swój przestępczy charakter jest niezwykle destruktywna społecznie. Ludzie, którzy się nią posługują, zwracając się przeciw totalitarnej władzy, zwracają się jednocześnie przeciw wszystkim innym uczestnikom współpracy społecznej.

To samo, w pewnym stopniu odnosi się do drugiej z wymienionych tu form oporu. Natomiast forma trzecia, — wystąpienia otwarte — niezależnie już od ich treści, opiera się na solidarności. A więc tak, jak dwie pierwsze godzą w godność i etykę jednostek i społeczeństwa, tak trzecia stanowi samoobronę Narodu przed rozkładem. *Otwarte wystąpienia, kiedy zdarzają się w jednym czasie w wielu miejscach kraju, i łączy je najogólniejsza jedność celu, stają się ruchem społecznym.*

Za ruch społeczny uważam tu takie współdziałanie wielkich zbiorowości ludzkich, w którym każdy uczestnik realizuje swoje dążenia, działając w małej, samodzielnej grupie. Takie małe, samodzielne grupy stają się ruchem społecznym tylko wówczas, gdy łączy je wspólnota najogólniejszego celu. W sprzyjających warunkach, w ślad za wspólnotą celu następuje porozumienie i wspólne podejmowanie przez cały ruch czy jakąś jego część wspólnych zadań doraźnych lub trwałych. Ruch społeczny dla wspólnej realizacji pewnych zadań może powoływać formy przedstawicielskie: zarządy, komitety, sztaby. Mogą być one wybierane przez wszystkich uczestników ruchu, a może też zdarzyć się, że jedna z samodzielnych grup działania obwoła się komitetem do jakiegoś konkretnego zadania, które chce zainicjować. Jest to dopuszczalne, ponieważ współdziałanie wielkiej zbiorowości tylko w takim stopniu jest ruchem społecznym, w jakim małe grupy są samodzielnymi ośrodkami inicjatywy. Mogą więc podporządkowywać się różnym komitetom czy zarządom, ale tylko wówczas, gdy chcą, tj. podporządkowanie takie uważają za skuteczny środek realizacji celów. Zatem komitet nie zarządza, a apeluje i tylko przy pomocy tych apeli organizuje współdziałanie ruchu społecznego.

Innymi słowy: ruch społeczny, w przeciwieństwie do organizacji (państwo, przedsiębiorstwo, wojsko) jeśli nawet tworzy hierarchiczną strukturę, to i tak jego działanie opiera się na inicjatywie oddolnej. W każdym społeczeństwie bardzo wiele zadań może być realizowanych przez ruchy społeczne. Demokracja parlamentarna umożliwia szeroki rozwój ruchów społecznych. Bez takich ruchów traci swoje zalety. Totalitaryzm musi upaństwowić i tym samym zniszczyć wszelki ruch społeczny, niezależnie od tego, czy skupia on ludzi wokół opieki nad dzieckiem, czy też obrony swoich interesów zawodowych.

Doświadczenie ostatnich 30 lat historii naszego społeczeństwa dowodzi jednak, że ruchy społeczne, zrodzone z oporu przeciw totalitaryzmowi, mogą w sposób skuteczny przeciwstawić się jego tendencjom, ograniczając panowanie centralnej władzy państwowej nad pewnymi sferami życia obywateli.

Po pierwsze za ruch społeczny uważam opór chłopów indywidualnych — właścicieli ziemi przeciw upaństwowieniu rolnictwa. W pierwszej połowie lat 50-tych próbowano upaństwowić całą gospodarkę rolną przez zmuszanie chłopów do zakładania

tw. spółdzielni produkcyjnych. M.in. w ramach tej akcji niszczone indywidualną gospodarkę chłopską przymusowymi i praktycznie bezpłatnymi dostawami rujnując rolnictwo kraju. Chłopi przeciwstawiali się tej akcji indywidualnie i w porozumieniu całych wsi, które w ogólnochłopski ruch społeczny łączyła ogólna wspólnota celu. W roku 1956, kiedy ogólnospołeczny ruch demokratyzacji radykalnie ograniczył siły państwa totalitarnego, chłopi samorzutnie rozwiązali powstałe wcześniej spółdzielnie produkcyjne. Ostatnio znowu władze powróciły do idei upaństwowienia całego rolnictwa, tym razem już bezpośrednio przez Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ograniczanie możliwości rozwoju indywidualnej gospodarki chłopskiej stało się bezpośrednią przyczyną aktualnego kryzysu żywnościowego. Wiosną 1976 roku wpłynął do Sejmu projekt ustawy, zezwalającej na przymusowy wykup ziemi w drodze decyzji administracyjnej od tych chłopów, których gospodarka jest nierentowna. Przeciwno przyjęciu tej ustawy przez Sejm stanowczo zaprotestował Episkopat a chłopi w niektórych regionach kraju rozpoczęli bojkot skupu. W chwili obecnej bojkot skupu stał się masowy, a w niektórych regionach kraju ma już charakter zorganizowany. Szczególnie tam, gdzie żywe są jeszcze tradycje strajku chłopskiego z 1937 roku.

Ruch chłopski wyrasta z dążeń partykularnych, ale broniąc indywidualnej własności ziemskiej, broni jednocześnie niezależności wsi i gospodarki rolnej kraju przed dewastacją. Ruch ten realizuje więc istotne cele o charakterze ogólnospołecznym.

Po drugie, za społeczny ruch oporu uważam strajki i demonstracje robotników, walczących o swoje płace realne. Strajki takie zdarzają się dość często w poszczególnych brygadach i wydziałach. Jednak nikt — poza być może policją polityczną — nie potrafi podać ich statystyki. Przeciwdziała im z całą energią policja polityczna, władze partyjne i państwowe oraz związki zawodowe. Zazwyczaj stosuje się następujący schemat: doraźnie ustąpić wobec żądań, a następnie wyrzucić z pracy pod nadzór policyjny co aktywniejszych uczestników strajku. Izolowane wystąpienia brygad i wydziałów nie reprezentują większej siły. Są więc mało skuteczne ze względu na silne przeciwdziałanie. Ruchem społecznym mogą się stać tylko wówczas, gdy występują wobec jednoczesnego ataku władzy państwowej na całe społeczeństwo. Zresztą i w tym wypadku zawsze mają miejsce demonstracje uliczne, jako jedyna forma komunikacji między zakładami. Z ruchem społecznym strajkujących robotników mieliśmy do czynienia w minionym 30-leciu co najmniej trzykrotnie: od czerwca 1956 do połowy 1957, od grudnia 1970 do lutego 1971, oraz 25 czerwca 1976 roku. Każdy z tych ruchów był bardzo drogo opłacony przez robotników, ale też każdy z nich zakończył się sukcesem.

Przypomnijmy, że za generalną przyczynę kryzysów gospodarczych w systemie totalitarnym uważamy tu ograniczenie wpływu

ogółu uczestników współpracy społecznej na jej cele. Ogranicza to realizację dążeń ludzkich we współpracy społecznej i tym samym z jednej strony minimalizuje ich zaangażowanie w pracę (pracują źle, a więc bardzo kosztownie), a z drugiej powoduje nieprzystosowanie produkcji do konsumpcji społecznej. Zatem, gdy robotnicy w ruchu strajkowym zmuszają władzę do ustępstw, wtedy, innymi słowy, oddziałują na cele współpracy społecznej. Jeśli oczywiście władza — jak to ma miejsce ostatnio — nie zostanie tym ruchem sparaliżowana. Nie jest więc przypadkiem, że dwa jedyne w historii PRL okresy względnie wszechstronnego rozwoju gospodarczego, 1956-1960 i 1971-1975 nastąpiły bezpośrednio po wielkiej fali ruchu strajkowego.

Po trzecie: za społeczny ruch oporu przeciw totalitaryzmowi uważam aktywność wiernych w obronie Kościoła Katolickiego i jego działalność.

Mam tu na myśli masowy udział w mszach, procesjach, pielgrzymkach, różnorodne formy działania na rzecz parafii a również demonstracje a nawet rozruchy w obronie budynków kościelnych czy terenów pod ich budowę (np. Nowa Huta 1959) oraz tzw. nielegalną budowę kościołów. Dzieje się to wszystko w warunkach niezbyt maskowanego zwalczania Kościoła przez władzę państwową, z czym łączą się represje wobec osób jawnie uprawiających praktyki religijne, nie mówiąc już o aktywnie uczestniczących w ruchu społecznym. Dzięki prawdziwie masowemu charakterowi tego ruchu, Kościół w Polsce — w przeciwieństwie do wszystkich innych krajów tzw. obozu — jest rzeczywiście niezależny. Pozostając niezależny, Kościół w najszerszym tego słowa znaczeniu może konsekwentnie przeciwstawiać się totalitaryzmowi. Nie oznacza to wcale, że Kościół w minionym 30-leciu stawiał sobie czy stawia cele polityczne. Oznacza to, że broniąc fundamentalnej dla chrześcijaństwa i całej naszej kultury suwerenności osoby ludzkiej, Kościół musi przeciwstawiać się totalitarnym dążeniom władzy. Walcząc o wolność sumienia, o suwerenność osoby ludzkiej ruch wiernych w obronie Kościoła walczy o wartości uniwersalne, na których zbudowana jest nasza kultura narodowa.

Po czwarte, za ruch społeczny oporu uważam wszelkie działania uczonych, pisarzy, artystów, zmierzające do tworzenia kultury narodowej, i niezależnej myśli naukowej. Każdy z uczestników tego ruchu z osobna stara się tworzyć dzieła autentyczne, tj. z jednej strony zgodne z własnym sumieniem, a z drugiej z opisywaną rzeczywistością. Każdy sam stara się przebić przez rozliczne cenzury. Razem występują w obronie dzieł niedopuszczonych do publikacji oraz prześladowanych kolegów. Do tego samego ruchu zaliczyłbym grupy czytającej i dyskutującej młodzieży, studentów i inteligencji, w których rozwija się niszczone przez władzę niezależna myśl społeczna, studiuje się historię narodu, z premedytacją fałszowaną przez programy szkolne i po-

pularne publikacje w środkach masowego przekazu. To właśnie w tym ruchu tworzy się niezależną od lansowanej przez państwo hierarchię dzieł i ich twórców, premiując prawdę, odwagę, non-konformizm. Fakt, że literatura piękna i naukowa, a także w pewnym stopniu film są w naszym kraju w stosunku do innych zwanych socjalistycznymi mniej zarażone kłamstwem, to przede wszystkim zasługa tego ruchu.

Trzeba jednak w tym miejscu podkreślić, że jeśli kultura narodowa w szerokim tego słowa znaczeniu tworzona jest wyłącznie w przebijaniu się przez cenzurę, to jest ona tak okrojona i niedomówiona, aluzyjna, że musi zatracać swoje ogólnospołeczne funkcje. Wielką zasługę w ograniczaniu tego niebezpieczeństwa posiada emigracja polska w krajach parlamentarnej demokracji, a szczególnie Instytut Literacki w Paryżu i jego miesięcznik *Kultura* (zwana paryską). Z konieczności obieg tych wydawnictw w kraju jest bardzo ograniczony, nie mogą więc one zapobiec niebezpieczeństwu zawężania się zasięgu kultury narodowej.

Omawiałem tu cztery bardzo różne ruchy społecznego oporu, z których każdy w sposób skuteczny ogranicza totalitaryzm. Nie wydaje się jednak, aby którykolwiek z tych ruchów mógł swoje sukcesy odnosić niezależnie od innych, a w każdym razie byłyby one bardzo powierzchowne i krótkotrwałe. Zasadniczą właściwością naszej sytuacji społecznej po 56 roku jest współwystępowanie wszystkich wymienionych ruchów.

Z tego punktu widzenia niezwykle pouczająca jest klęska ruchu studentów, a częściowo intelektualistów w początkach 68 roku. Nie ulega wątpliwości, że władzom państwowym udało się izolować ten ruch i że dlatego właśnie poniósł on klęskę. Wprawdzie jestem przekonany, że tzw. wydarzenia marcowe były w pierwszym rzędzie klęską obozu partyjno-państwowego, który próbował zreformować totalitaryzm w taki sposób, aby zyskał on poparcie społeczne. Miał to być, jak pamiętamy, totalitaryzm narodowy, bo antysemitowski i oparty na militarnych wzorach; ludowy, bo antyinteligentcki i szermujący egalitarnym frazesem; porządny, bo oparty na wszechwładzy policji i uniwersalnym zastosowaniu represji karnej. Słowem, chodziło o to, aby odwołać się do rzeczywistych dążeń społecznych patriotyzmu, świadomości klasowej, obywatelskiej troski i ukierunkować je na nie-nawiść, zawsze społecznie destruktywną. Jest to metoda wypróbowana przez totalitaryzm faszystowski, a że groźna, świadczy izolacja ruchu studenckiego. Ruch ten wystąpił przeciw totalitaryzmowi i próbom jego udoskonalania, a choć został rozbity, to jednak ujawnił prawdziwe cele policyjnych narodowców i tym samym udaremnił ich zamiary.

Nie mniej był to jedyny masowy ruch po 56 roku, który nie odniósł żadnych sukcesów, a niektóre straty w kulturze narodowej związane z jego klęską po dziś dzień nie zostały odrobione.

Jeśli jednak ktoś, jak to się czasem zdarza, odwołując się do marca wzywa do zaniechania społecznego oporu, to znaczy, że nie zrozumiał nic z wielkiej lekcji 30-lecia. Tylko opór społeczny, masowy, świadomy, jak najlepiej zorganizowany ratuje i uratuje naukę, kulturę, byt narodowy, przed destrukcją totalitaryzmu.

### *Ruch opozycji politycznej a groźba zewnętrznej interwencji*

Za opozycję polityczną uważam tu tych wszystkich ludzi, którzy działając w różnych ruchach oporu, całą swoją aktywność w sposób świadomy podporządkowują zwalczaniu totalitaryzmu, tworzeniu suwerenności Narodu i Państwa Polskiego.

Ludzie tacy działają we wszystkich ruchach, a przypuszczam, że ogół uczestników tych ruchów zdaje sobie w większym czy mniejszym stopniu sprawę z faktu, że zło, z którym walczą w ostatecznym rachunku jest powodowane przez system społeczny narzucony i utrzymywany przez siły zbrojne ościennego mocarstwa.

Nie znaczy to jednak, aby którykolwiek z wymienionych tu ruchów oporu można było sprowadzić do politycznej opozycji. Każdy z nich posiada swoje cele, niezależne od systemu politycznego. Tyle, że realizować je w sposób maksymalny można dopiero w systemie demokracji parlamentarnej. Tę niezależność od celów politycznych ze szczególną mocą trzeba podkreślić w odniesieniu do Kościoła. Zdarzało się bowiem nieraz, że różne siły, tak z wewnątrz Kościoła, jak i z poza niego, chciały wykorzystać autorytet Kościoła dla celów politycznych. I zawsze szkodziło to zarówno Kościołowi, jak i życiu społecznemu Kraju.

Doświadczenie minionego 30-lecia naszej Ojczyzny dowodzi, że z totalitaryzmem można skutecznie walczyć. Można więc już tu i teraz tworzyć suwerenność Narodu. Program działania opozycji jest więc oczywisty: inicjować i organizować społeczne ruchy oporu oraz porozumienia między nimi.

Granice tworzonej w tym ruchu suwerenności społeczeństwa polskiego są wyznaczane z jednej strony przez aktywność społeczną, a z drugiej przez gotowość kierownictwa radzieckiego do interwencji zbrojnej.

Tej górnej granicy nikt nie potrafi z góry wyznaczyć, a raczej mają ci, którzy mówią, że lepiej zatrzymać się o wiele za wcześnie, niż odrobinę za późno.

Czy jednak powstrzymanie się w chwili obecnej od opozycyjnej aktywności może wpłynąć na zabezpieczenie się przed interwencją?

Jestem przekonany, że groźba interwencji może się okazać realna, ale nie na skutek działania opozycji, a wręcz przeciwnie,



ze względu na jej słabość. Tym bowiem, co w chwili obecnej najpoważniej zagraża społeczeństwu polskiemu, jest stan anarchii, wywołanej całkowitym paraliżem władzy państwowej. Wiąże się z tym faktem niebezpieczeństwo największej w 30-leciu eksplozji społecznej.

Kryzys, który przeżywamy obecnie, nie jest wcale nowy, jest to wciąż ten sam kryzys, który zapoczątkowany został w 1953 r.

W wielkim społecznym ruchu demokratyzacji 1955-1957 opisano jego objawy, wskazano jego przyczyny i wypracowano formy przewycięzania. Zarówno tymi przyczynami, jak i formami przewycięzania zajmowaliśmy się już tutaj charakteryzując system totalitarny.

Skoro najogólniejszą przyczyną kryzysu jest radykalne ograniczenie wpływu ogółu uczestników współpracy na jej cele, to przewyciężyć kryzys można tylko przez zniesienie tych ograniczeń. Tworzenie form, zabezpieczających wpływ społeczeństwa na swoje współdziałanie. W ruchu październikowym wypracowano program decentralizacji gospodarki, rad robotniczych niezależnych związków zawodowych, systemu parlamentarnego, przy czym tak jak to zwykle ma miejsce w ruchu społecznym, wypracowanie programu było jednocześnie jego realizacją. To właśnie ten program społeczeństwo polskie przypisywało tzw. nowemu kierownictwu z Gomułką na czele. Ruch październikowy przewyciężył doraźnie kryzys, a ekipa Gomułki, wsparta walnie interwencją radziecką na Węgrzech, zdeintegrowała ten ruch i zrezygnowała ze zmian strukturalnych. Zamiast socjalizmu z ludzką twarzą, wypracowano nową formę totalitaryzmu, w porównaniu ze stalinizmem humanitarną. Opierała się ona na społecznej akceptacji władzy państwowej, zabezpieczającej bardzo ograniczony dobrobyt — naszą małą stabilizację. Doświadczenie węgierskie uczyło, że więcej osiągnąć nie można. Zarówno wolność, jak i dobrobyt stanowiły dorobek ruchu październikowego, musiały więc być krótkotrwałe. Złudzenia wolności skończyły się w marcu 1968 roku, dobrobytu — w grudniu 1970 roku. Przeciw buntowi studentów system bronił się pałką policyjną i kłamstwem, przeciw buntowi robotników — masowymi morderstwami i manewrem zmiany ekipy. Uwzględniając żądania robotnicze i przyjmując kredyty zagraniczne zyskano krótkotrwały okres względnego rozwoju gospodarczego.

Im jednak słabszy był ruch grudniowy od październikowego, tym krótszy okres prosperity. Gierek i jego ekipa zostali wyniesieni na fali ruchu strajkowego, którego symbolem, znakiem wywoławczym była cena mięsa. Można więc powiedzieć, że kolejne nowe kierownictwo otrzymało kredyt krótkoterminowy. Próba podniesienia cen żywności — i to tak drastyczna — musiała wywołać społeczną eksplozję.

W styczniu 1971 roku Gierek spotkał się z przedstawicielami

strajkujących w sposób zorganizowany robotników Stoczni Szczecińskiej im. Warskiego, przekonał ich czy uprosił, aby nie domagali się cofnięcia dokonanej w grudniu podwyżki cen żywności. Jednocześnie zgodził się na przekształcenie Komitetu Strajkowego w Komisję Robotniczą, która miała nadzorować wybory do wszystkich organizacji robotniczych w Stoczni. W dwa tygodnie później zastrajkowały w sposób niezorganizowany łódzkie tkaczki. Kierownictwo partyjno-państwowe nie mogło nikogo przekonać o swoich racjach, bo po prostu nie było z kim rozmawiać. Ponieważ sytuacja w całym kraju była napięta, ustąpiono wobec żądań strajkujących i podwyżkę cofnięto. Jeszcze w trakcie 1971 roku przemocą, przekupstwem, prowokacją rozbito przedstawicielstwo robotnicze w Stoczni Szczecińskiej. Ekipa Gierka udzieliła publicznej lekcji społecznej destrukcji: „Nie należy z nami pertraktować, trzeba nas zmuszać”.

25 czerwca 1976 roku nie było już z kim rozmawiać. Trzeba było ustąpić. Totalitaryzm z ludzką twarzą opiera się na oszustwie, że władza może coś dać społeczeństwu w zamian za posłuszeństwo. Tymczasem daje zawsze tylko to, co społeczeństwo nieposłuszeństwem wywalczy. Oszustwo zaś nie może być powtarzane. Kryzys polityczny, który przeżywamy, przejawia się jako paraliż władzy, ale polega na wyczerpaniu się skuteczności metod, którymi władzę w Polsce sprawowano od 1957 czy 1959 roku poczynając.

Przewyciężyć kryzys gospodarczy, społeczny, polityczny, można tylko w jeden jedyny sposób: przystępując do pertraktacji ze społeczeństwem. W każdym zaś razie z autentycznym przedstawicielstwem robotniczym o płace i ceny oraz z autentycznym przedstawicielstwem chłopskim o optymalne warunki produkcji żywności oraz w dalszej perspektywie o warunki zmiany struktury rolnej kraju. Jeśliby władze państwowe zechciały do takich pertraktacji przystąpić, obowiązkiem opozycji politycznej byłoby je w tym względzie poprzeć. Także i poprzez przestrzeganie granic dyskusji, które należałoby wówczas ustalić.

Nie ulega wątpliwości, że kierownictwo radzieckie zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie pociąga za sobą zbrojna interwencja w Polsce. Szczególnie w warunkach kryzysu gospodarczego w całym obozie i zależności gospodarczej od Stanów Zjednoczonych i krajów Wspólnego Rynku. Do interwencji takiej mogą być zmuszeni rozruchami, ale nie umiarkowaną reformą, stanowiącą jedyną na dłuższą metę metodę uniknięcia poważnych społecznych zaburzeń.

Niestety, ze strony kierownictwa partyjno-państwowego nie widać żadnych oznak wejścia na drogę reformy, a każdy dzień zwiększa napięcia społeczne i wejście takie utrudnia.

Jeśli władze nie zdobędą się na konieczne posunięcia, jedynym ratunkiem przed tym, co najgorsze, jest samoorganizacja spo-

teczna i ruchy społeczne, które narzucają władzom państwowym pertraktacje. Zaś w przypadku tego, co najgorsze, zmniejszą do minimum rozmiary katastrofy.

### Co robić?

Opozycja polityczna musi zatem niezwłocznie przystąpić do organizowania na jak najwyższym poziomie ruchów społecznych, współdziałających z sobą, wyrażających w maksymalnym stopniu dążenia ogółu członków społeczeństwa polskiego.

W pierwszym rzędzie niezbędny jest ruch wyrażający w sposób zorganizowany dążenia pracowników, a przede wszystkim robotników wielkoprzemysłowych. Ruch ten, aby spełnić swoje zadanie, musi być zorganizowany co najmniej na szczeblu zakładów. Jego postulaty muszą być wypracowane przy pomocy niezależnych od państwa ekspertów: ekonomistów, inżynierów, prawników, socjologów, muszą być znane opinii publicznej w kraju i zagranicą. Wymaga to współdziałania ruchu robotników z ruchem inteligencji i studentów.

21 września w Warszawie powstał Komitet Obrony Robotników, który postawił sobie zadanie niesienia pomocy finansowej, prawnej i lekarskiej robotnikom — ofiarom represji po 25 czerwca 1976 roku. Komitet wyrósł z działania kilkunastu grup ruchu studentów i inteligencji, ale w krótkim czasie skupiło się wokół niego wiele tysięcy osób. Zbierających i ofiarowujących pieniądze, gromadzących informacje, przepisujących i rozpowszechniających komunikaty i inne materiały Komitetu. Działalność ruchu społecznego, który powstał wokół Komitetu Obrony Robotników ujawniła rozmiary i formy terroru zastosowanego przez władze przeciw ruchowi strajkowemu; poruszając opinię publiczną w kraju i zagranicą zmusiła władzę do jego powstrzymania.

Jest to niewątpliwie pierwszy krok na drodze współdziałania robotników i inteligencji. Po to jednak, aby możliwe były dalsze kroki, niezbędne jest tworzenie się w brygadach i wydziałach małych grup robotniczego porozumienia. Trzeba się porozumiewać i wysuwać żądania, ale — podkreślamy to — *ważniejsza od żądań jest solidarność*. Jeśli władze ustąpią, a następnie wyrzucą z pracy co aktywniejszych, to szybko wycofają się z ustępstw, a nowe wystąpienia będą bardzo utrudnione. Jeśli nie ustąpią, a pozostanie organizacja robotnicza, to prędzej czy później wywalczy ona realizację dążeń robotniczych.

Dlatego w chwili obecnej najważniejszym a może nawet jedynym żądaniem winno być przywrócenie do pracy wyrzuczonych po 25 czerwca z zachowaniem ciągłości pracy i pełna amnestia dla wszystkich skazanych w związku z wydarzeniami czerw-

cowymi. W związku z tymi żądaniami trzeba się porozumiewać w brygadach i między nimi, tworzyć rzeczywiste przedstawicielstwo robotnicze. *Najważniejsza jest solidarność i porozumienie.* Przytoczmy tu oświadczenie Komitetu Obrony Robotników z dnia 5 listopada:

„My, robotnicy ZM 'Ursus' apelujemy o przyjęcie wszystkich usuniętych z pracy w związku ze strajkiem i demonstracją w dniu 25 czerwca 1976 roku.

Uważamy to za niezbędne, zważywszy na ciężką sytuację w kraju, napiętą atmosferę w naszym zakładzie oraz trudności z wykonaniem planu spowodowane brakiem doświadczonych członków załogi.

Apelujemy o przywrócenie im pracy na poprzednich warunkach wraz ze wszystkimi prawami, wynikającymi z ciągłości pracy oraz przyznania pełnego wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy.

Jesteśmy przekonani, że dopiero wtedy wraz ze wszystkimi Polakami będziemy w stanie sprostać trudnej sytuacji gospodarczej, w której znalazła się nasza Ojczyzna”.

Apel jest podpisany przez 889 pracowników ZM „Ursus”.

Komitet Obrony Robotników w pełni solidaryzuje się z postulatami tego listu. Wypadki 25 czerwca jeszcze raz potwierdziły niezdolność związków zawodowych do pełnienia funkcji przedstawicielskich. Okazały się one niezdolne do najślabszego chociaż protestu przeciw represjom, a nawet pozwoliły się wciągnąć do czynnego w nich współdziałania. Robotnicy muszą zatem sami wziąć obronę swych interesów we własne ręce.

Represje za udział w czerwcowych wystąpieniach protestacyjnych dotknęły pracowników wielu zakładów w całym kraju. Solidarnościowa akcja robotników „Ursusa” jest przykładem dla wszystkich załóg dotkniętych prześladowaniami. Spontaniczne odrodzenie się form zbiorowej obrony jest pierwszym krokiem na drodze do tworzenia autentycznej reprezentacji ludzi pracy.

Po grudniu 70 roku rolę tę podjęła Komisja Robotnicza, utworzona przez samych robotników w Stoczni Szczecińskiej. Powstanie i działanie takiej reprezentacji jest warunkiem koniecznym rozwiązania obecnego kryzysu społecznego i gospodarczego w naszym kraju.

Ruch oporu chłopów musi w najbliższym czasie organizować się w regionach i w całym kraju w autentyczne przedstawicielstwo chłopów — indywidualnych wytwórców. Dla realizacji tego zadania niezbędna jest pomoc inteligencji, a winna to być chyba przede wszystkim inteligencja wywodząca się ze wsi i po dzień dzisiejszy z wsią związana. Trzeba zaapelować do ekonomistów rolnictwa, socjologów wsi, agronomów, prawników, lekarzy, którzy

nie zapomnieli o swoim chłopskim pochodzeniu, aby zbierali się, wypracowywali program ruchu chłopskiego i organizowali taki ruch.

Dla postulowanego tu działania niezbędna jest niezależna myśl naukowa, publicystyka, myśl polityczna, potrzebni są wysoko-kwalifikowani działacze wszystkich ruchów społecznych. Musi więc coraz powszechniejszy się stawać ruch inteligencji i studentów, który z jednej strony tworzy warunki dla siebie, tj. dla niezależnej nauki, publicystyki, myśli politycznej, a z drugiej współdziała z wszystkimi innymi ruchami. Szczególnie pilną jest walka o autonomię wyższych uczelni i w ogóle nauki. Bez takiej autonomii bowiem życie naukowe zamiera, a obywatelska aktywność młodzieży studenckiej jest nieustannie tłumiona.

Został już zapoczątkowany niezależny ruch wydawniczy. Krążą w maszynopisach, a także już w innych formach małej poligrafii komunikaty i oświadczenia Komitetu Obrony Robotników. Krążą Biuletyny Informacyjne, dokumenty programowe, artykuły publicystyczne.

Dla powstawania i działania ruchów społecznych informacja jest najważniejsza. Trzeba więc mnożyć te dokumenty i rozpowszechniać je, gromadzić i przekazywać informacje, spisywać wyniki dyskusji w grupach i własne poglądy. Społeczeństwo wywłaszczony z informacji musi się bronić.

Nie mam zamiaru wyliczać tu wszystkich możliwych i niezbędnych ruchów społecznych. Każda sprawa, którą ludzie dobrej woli uznają za własną, może stać się okazją do powstania ruchu społecznego. Chodzi o to aby społeczeństwo zorganizowało się w ruchy społeczne współdziałające ze sobą, wyrażające jak najpełniej dążenia wszystkich. Jest to więc program tworzenia w ruchach społecznych Trzeciej Polski, a właściwie tej jednej jedynej — Polski obywatelskiej troski i społecznego działania.

Jako Naród — społeczeństwo zorganizowane w ruchach społecznych możemy świadomie, uwzględniając okoliczności zewnętrzne, zrezygnować z części swej suwerenności na rzecz władzy państwowej, lub też, w porozumieniu z tą władzą, bezpośrednio na rzecz ościennego mocarstwa. Celem w tym względzie byłby status Finlandii — parlamentarnej demokracji, ograniczonej w polityce zagranicznej i wewnętrznej o tyle, o ile dotyczy to bezpośrednio wyraźnie sformułowanych interesów Związku Radzieckiego. Z dzisiejszej perspektywy status Finlandii wydaje się być całkowicie nierealny. Z całkowicie realnej perspektywy Trzeciej Polski ruchów społecznych program finlandyzacji może się okazać umiarkowany.

*Jacek KURON*

# LIST KAROLA MODZELEWSKIEGO DO OB. E. GIERKA

Karol Modzelewski  
Warszawa, ul. Świętokrzyska 30/112  
tel. 20-42-67.

Czasowo: Wrocław, ul. Więzienna 6  
tel. 44-16-08, 09, 00.

Warszawa, 8 listopada 1976.

Obywatel Edward Gierek  
Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Warszawa, ul. Nowy Świat 6.

Szanowny Obywatelu Pierwszy Sekretarzu,

Nawiązując do Waszych wypowiedzi o potrzebie ogólnonarodowej dyskusji, w której jest miejsce dla wszystkich Polaków i liczy się zdanie każdego obywatela, pozwalam sobie zabrać głos w sprawach mających kluczowe znaczenie dla najbliższej przyszłości naszego kraju i perspektyw jego rozwoju. Wypowiedź tę uważam za wykonanie elementarnego obowiązku obywatelskiego. Powaga trwającego od wydarzeń czerwcowych kryzysu politycznego nie pozwala milczeć. Jeśli nabrzmiałe problemy społeczne i polityczne nie znajdą na czas realistycznego rozwiązania, kryzys przybrać może obrót zagrażający podstawowym wartościom bytu narodowego. Sytuacja ta nakłada na wszystkich brzemię szczególnej odpowiedzialności za losy kraju. W przekonaniu, że nie wolno zaniedbać żadnej szansy owocnego dialogu, zwracam się do Was jako przywódcy rządzącej partii i głównego architekta jej pogrudniowej polityki. Ta ostatnia okoliczność wydaje mi się istotna. Uważam bowiem, że obecny kryzys nie wynika z wprowadzenia po grudniowej tragedii 1970 roku nowych zasad w stosunkach między władzami a klasą robotniczą, lecz przeciwnie — z połowiczności, która towarzyszyła od początku tym innowacjom, ograniczając coraz bardziej zakres ich stosowania. Dlatego sądzę, że powrót do proklamowanych i częściowo praktykowanych na początku pogrudniowego okresu zasad dialogu ze społeczeństwem, śmiałe ich rozwinięcie i konsekwentne stosowanie otworzyłoby skuteczną drogę wyjścia z kryzysu; jest to, być może, jedyna droga odpowiadająca wymogom sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Do niedawna jeszcze w urzędowych ocenach ubiegłego pięcioletnia dominował akcent tryumfu z racji odniesionych sukcesów. Sytuacja dzisiejsza nie skłania do tryumfowania. Załamanie równowagi rynkowej nosi cechy chronicznej i głębokiej dezorgani-

zacji gospodarki. Spadek hodowli i ogólna sytuacja w rolnictwie nie rokują perspektyw rychłego rozstrzygnięcia palących problemów wyżywienia narodu. Wrzenie na tym tle ma powszechny zasięg. Nieudana próba podwyżki cen i wystąpienia robotnicze z 25 czerwca obnażyły fikcyjny charakter stosowanych dotąd form konsultacji, ujawniając brak orientacji kierownictwa w nastroskach i postawach społeczeństwa oraz brak wśród ludzi pracy poczucia uczestnictwa w kształtowaniu decyzji gospodarczych. W krytycznym momencie rozważna reakcja kierownictwa politycznego kraju zapobiegła przerodzeniu się konfliktu w katastrofę. Pozytywny efekt psychologiczny okazanego wówczas rozsądku został jednak zniweczony konwulsjami dalszej polityki władz: falą antyrobotniczej propagandy, po tygodniu wyciszonej, ale dotąd nie przekreślonej żadnym publicznym oświadczeniem; trwającą po dziś dzień, mimo prób łagodzenia, kampanią antystrajkowych represji. Najdrastyczniejszy element tych represji wstrząsnął społeczeństwem i opinią światową: w niektórych ogniwach organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości przedstawiciele państwa znowu dopuszczali się wobec aresztowanych i sądzonych obywateli czynów, które w okresie XX Zjazdu KPZR, gdy przeprowadzano rozrachunek z bezpowrotną, jak zapewniano, stalinowską przeszłością, potępione zostały jako „łamanie praworządności socjalistycznej”.

Jak mogło dojść do tego, że polityka zapoczątkowana przed niespełną sześcioma laty w atmosferze przywróconej nadziei, odradzającego się zaufania i poczucia godności, polityka, która może zapisać na swoje dobro niemało osiągnięć gospodarczych i socjalnych, zamyka się dziś takim bilansem? Nie sposób uchylić tego pytania. Wydaje się, że po wypowiedziach doraźnych, stanowiących okolicznościowy komentarz do zmiennych decyzji i nastawień, czas na poddanie pod dyskusję gruntowniejszej analizy ubiegłego sześćdziesiątka, diagnozy obecnego kryzysu i konstruktywnych propozycji jego przezwyciężenia. Obywatelskie prawo głosu w tej dyskusji przysługuje wszystkim; głównie jednak od najwyższego kierownictwa politycznego spodziewać się można odpowiedzi, która — jeśli wolno przypomnieć Wasze słowa z grudnia 1970 roku — choćby trudna i samokrytyczna, musi być jasna i prawdziwa. Apelując o spełnienie tej palącej potrzeby, pozwalam sobie przedstawić taki pogląd własny.

Ani rozmiary trudności gospodarczych, ani wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy nie powinny przesłaniać oczywistego dorobku polityki pogrudniowej. Mówiąc o nich przedstawiciele władz partyjnych i państwowych mają na myśli głównie nową strategię rozwoju społeczno-gospodarczego, kojarzącą przyspieszoną rozbudowę przemysłu z wydatnym wzrostem stopy życiowej społeczeństwa. Nie wchodząc w bardzo nieraz dyskusyjne szczegóły przyznać trzeba, że wzrost płac realnych był naprawdę wysoki, a sytuacja materialna znakomitej większości rodzin uległa widocznej poprawie. Jest to najistotniejsze w odczuciu

społecznym kryterium oceny polityki gospodarczej. Biorąc pod uwagę, że znacznej poprawie warunków życia towarzyszył wysoki trend inwestycyjny, oparty na śmiałym wykorzystaniu kredytów zagranicznych i imporcie nowoczesnej technologii, należy zgodzić się z tezą, że lata 1971-1975 wyróżniają się zdecydowanie na tle całego okresu powojennego. Rzecz nie sprowadza się jednak do wymiarów strategii gospodarczej. U źródeł wszystkich wskaźników, którymi szczyliło się kierownictwo, tkwi odwrócenie priorytetów ekonomicznych, podyktowane względami społeczno-politycznej natury. Pod naciskiem ludzi pracy zadania w zakresie wzrostu stopy życiowej, spychane dotąd na szary koniec hierarchii celów gospodarczych znalazły się na pierwszym miejscu, a zapewnienie pokrycia dynamicznego wzrostu płac stało się naczelną troską planistów. Nowa strategia gospodarcza była pochodną nowego układu stosunków między władzami a wielkoprzemysłową klasą robotniczą.

Polityka pogrudniowa zrodziła się z uznania przez nowe kierownictwo racji robotniczego protestu, co znalazło wyraz w Waszym pamiętnym przemówieniu z 20 grudnia 1970 roku. Polityka ta ukształtowała się w następnych miesiącach zgodnie z zasadą liczenia się przy podejmowaniu kluczowych decyzji społeczno-gospodarczych z żądaniami świata pracy. Kolejnym krokiem wprowadzającym kraj na nową drogę stał się Wasz przyjazd do stoczni im. Warskiego 14 stycznia 1971 roku i zakończone obopólnym porozumieniem rozmowy z przedstawicielami strajkującej załogi, analogiczne rozmowy z delegatami stoczniowców gdańskich, a w trzy tygodnie później — anulowanie grudniowej podwyżki cen żywności zgodnie ze strajkowymi postulatami łódzkich włóknarzy. Przypomnieć też warto decyzję wycofania na początku 1972 roku dalszych poprawek projektu Kodeksu Pracy, który wzbudził sprzeciw środowisk robotniczych.

W kraju naszym prawo do strajku nie jest ustawowo uregulowane. Polityka pogrudniowa faktu tego nie zmieniła. Jej cechą charakterystyczną i najdonioślejszą bodaj z wprowadzonych przez nią innowacji był jednak trzeźwy, nacechowany poczuciem rzeczywistości stosunek nowego kierownictwa do tzw. przerw w pracy. Od stycznia 1971 do 25 czerwca 1976 roku traktowano strajki lub groźby strajków jako oznakę napięć społecznych, które należy rozładowywać korygując nietrafne decyzje, a nie tłumić siłą. W tej właśnie postawie wobec rewindykacji pracowniczych upatrywać należy kwintesencję polityki pogrudniowej; była ona źródłem nowej strategii rozwoju kraju i wszystkich jej osiągnięć. Czy również źródłem porażek?

Nowe kierownictwo wyciągnęło przed sześcioma laty praktyczny wniosek z krachu poprzedniej polityki wobec ludzi pracy, ich potrzeb i postulatów. Grudzień wykazał, że autokratyczne postępowanie władz jest w tych sprawach samobójcze i prowadzi wprost do nieobliczalnej katastrofy. Wydarzenia ówczesne dały



też społeczeństwu, a przede wszystkim wielkoprzemysłowej klasie robotniczej nieodwracalne poczucie siły. Zwykła trzeźwość nakażywała rozstać się z dogmatem, że „w socjalizmie nie ma miejsca na strajk” i dostrzegać w strajkach lub ich groźbie aż nadto rzeczywisty wyraz postaw klasy robotniczej, z którymi realistyczna polityka musi poważnie się liczyć. Przyjmując taką postawę pogrudniowe kierownictwo zdołało wyprowadzić kraj z ówczesnego kryzysu na gruncie istniejących struktur politycznych, poprzez dostosowanie polityki społeczno-gospodarczej i stylu sprawowania władzy do nieodwracalnych zmian w społecznej rzeczywistości dzisiejszej Polski.

Niestety było to przystosowanie niepełne, toteż okazało się nietrwałe. Zdając sobie sprawę, że autokratyczne rządy utraciły skuteczność i zmieniając kurs polityczny, nie zdołano wprowadzić w miejsce dyrygowania, represjonowania i zastraszania demokratycznych mechanizmów integracji społecznej, opartych na trwałym współuczestnictwie ludzi pracy w podejmowaniu kluczowych decyzji; owszem, deklarowano nieraz takie zamierzenia, ale połowiczne próby ich realizacji nie powiodły się lub okazały się nietrwałe wskutek ograniczeń dwojakiego rodzaju: strukturalnych i subiektywno-dogmatycznych.

Przez ograniczenia strukturalne rozumiem te, które wynikają z podstawowych zasad istniejącego w naszym kraju i w naszym obozie systemu instytucji politycznych. Idzie tu zwłaszcza o monopartyjny charakter ustroju i zasadę kierowniczej roli Partii, ze względu na którą nie może być praktycznie w naszym systemie mowy o pełnej niezależności związków zawodowych od władz polityczno-gospodarczych, a co najwyżej mniej lub bardziej o ograniczonej autonomii ich działania. Podobne ograniczenia dotyczą możliwego na gruncie istniejącej struktury politycznej zakresu innych swobód demokratycznych. Ze względu na ogólną sytuację naszego kraju ograniczeniom systemowym przypisać można obiektywny charakter.

Obok uwarunkowań strukturalnych istniały jednak i odegrały, jak można sądzić, decydującą rolę inne motywy. Mam na myśli opory wynikające z tradycji autokratyzmu, z rozpowszechnionej w aparacie władzy niechęci wobec wszelkich przejawów samodzielnej aktywności społecznej, tak bardzo komplikujących sprawowanie „kierowniczej roli”, wreszcie ze starych schematów i dogmatów o ideologicznym charakterze. Postawy te są w pewnym sensie same produktem warunków ustrojowych i uzasadniane bywają jako obrona zasad ustroju, ale odróżnienie subiektywnych oporów od strukturalnych ograniczeń demokratyzacji ma istotne znaczenie praktyczne.

Być może z dogmatycznych oporów wynikła widoczna po grudniu 1970 roku obawa przed trwałym usankcjonowaniem jakichkolwiek nowości, gdy idzie o formy przedstawicielstwa pracowniczego. W sytuacjach strajkowych rozmawiano z delegatami wybranymi przez załogi, było to jednak posunięcie doraźne w nad-

zwyczajnych okolicznościach. W Szczecinie, gdzie sprawy zaszyły najdalej, Komitet Strajkowy przekształcił się w Komisję Robotniczą; był to jednak z założenia organ przejściowy, powołany po to, by przeprowadzić konferencje sprawozdawczo-wyborcze w organizacji związkowej i POP dla wprowadzenia przywódców załogi do tradycyjnych organów KSR. Podobne zmiany zaszyły w Radach Zakładowych i instytucjach partyjnych wielu innych zakładów. W atmosferze politycznego ożywienia, krytyki Związków Zawodowych za to, że stały się dodatkiem do administracji i głoszonych z wysokich trybun postulatów autonomizacji ich działania („niech Partia będzie Partią, Rząd Rządem, a Związki Zawodowe — Związkami Zawodowymi”, mówił Władysław Kruczek) wejście do Rad Zakładowych autentycznych przywódców robotniczej opinii miało doniosłe następstwa praktyczne. Na gruncie istniejącej w niczym nie zmienionej struktury organizacyjnej powstały na czas pewien warunki rzeczywistego dialogu między władzami a środowiskiem robotniczym.

Niestety nie na długo. Zapewne funkcjonariusze aparatu politycznego, odpowiedzialni za sytuację w zakładach pracy uznali za zbyt niedogodne i niebezpieczne pojawienie się w Radach Zakładowych aktywistów nie uzgodnionych na odpowiednim szczeblu, lecz naprawdę wybranych, obdarzonych autorytetem, samodzielnych i nieskłonnych do wysłuchiwania instrukcji. W grę wchodziły także obawy przed ewentualnym organizowaniem wystąpień strajkowych. Przykład szczeciński wskazuje, że w przeciągu mniej więcej roku przywódcy opinii robotniczej usunięci zostali ze swych funkcji lub środowisk i tak czy owak zmuszeni do zamilknięcia. Był to regres tym łatwiejszy, że bezgłośny; demokratyzacja pogrudniowa ograniczyła się bowiem w zasadzie do stosunków pracy w przemyśle, natomiast w publicznym systemie krążenia informacji i wymiany poglądów, stanowiącym domenę zawodową inteligencji, zmiany były mało istotne lub sprowadzały się do częściowego załatwienia tzw. „spraw ludzkich”.

Przywrócenie dawnych porządków w KSR-ach nie zażegnało groźby strajków i wystąpień robotniczych, ale usunęło platformę dialogu. Instancje związkowe i egzekutywy partyjne powróciły do roli jednostronnych transmisji władzy w społeczności pracowniczej. Proklamowana przez kierownictwo polityczne kraju zasada konsultacji została w rezultacie zredukowana do kontaktu najwyższych instancji partyjno-państwowych z najniższymi. Nie podjęto prób odwoływania się do bezpośredniej reprezentacji załóg, może dlatego, że zabrakło po temu bodźców politycznych, a może hołdując dogmatowi, że jedynym przedstawicielem klasy robotniczej są instancje partyjne i związkowe. Każdy, kto zna faktyczny tryb obsadzania funkcji partyjnych i związkowych wie jednak, że w grę wchodzi kandydaci wytypowani przez odpowiednie władze partyjne, zaś akt wyborczy jest najczęściej formalnością, nadającą moc prawną temu, co w gruncie rzeczy bliższe jest nominacji. Aktyw, z którym spotykają się członkowie

kierownictwa jest najczęściej aktywem mianowanym, toteż niezależnie od tego, w jakiej mierze składa się z etatowych funkcjonariuszy lub nietatowych aktywistów, zachowuje się na ogół w sposób właściwy urzędnikom: zamiast informacji prawdziwej poglądów własnych (nie mówiąc o stanowisku załogi) podaje taką informację i głosi takie poglądy, które mają szanse spodobać się zwierzchności. Wydarzenia czerwcowe wykazały najlepiej bezbożność takiej konsultacji; także i wcześniej musiało być oczywiste, że grozi ona dezinformacją kierownictwa i że załogi nie czują się konsultowane kiedy „Partia rozmawia sama z sobą” a właściwie jej instancje najwyższe odbywają narady z własnym aparatem.

Dalsze doświadczenia potwierdziły znaną prawdę, że strajki i rozruchy mogą wybuchać przy braku dialogu, przybierając tym gwałtowniejsze formy; brak dialogu nie zapobiega konfliktom, lecz uniemożliwia porozumienie. Eliminacja autentycznych przywódców opinii robotniczej i platformy autentycznego dialogu przekształciła ograniczenia polityki pogrudniowej w wewnętrzną sprzeczność, z której zrodził się obecny kryzys. Kierownictwo Partii nie zapomniało grudniowej lekcji i nie zatraciło wyczulenia na rewindykacje robotnicze, pozbawiło się jednak partnera do rozmów. Wrażliwość na rewindykacje przekształciła się w rezultacie w jednostronny lęk przed strajkami, przy jednoczesnym zaniku możliwości porozumienia i pozyskania społecznej zgody na niepopularne, ale konieczne decyzje. Przy dynamicznym wzroście płac piętą achillesową pogrudniowej polityki gospodarczej stał się strach przed zmianą cen podstawowych artykułów spożywczych.

Z ekonomicznego punktu widzenia podwyżka była zapewne konieczna już od 1974 roku. Odkładano ją jednak przez dwa lata, obawiając się robotniczego protestu i nie dysponując demokratycznym mechanizmem, pozwalającym przez dyskusję uzyskać akceptację programu rządowego. Zwłoka spowodowała powstanie głębokiej luki inflacyjnej, co przy rozmiarach zadłużenia naszego kraju za granicą oraz przy niepowodzeniach w rolnictwie musiało doprowadzić i doprowadziło do fatalnego załamania równowagi rynkowej. Obecny kryzys gospodarczy jest pochodną kryzysu politycznego, zrodzonego z wewnętrznych sprzeczności polityki pogrudniowej; ściślej — z jej ograniczeń, które nie dopuszczają działania mechanizmów demokratycznych przy jednoczesnej niemożności kontynuowania rządów autokratycznych. Wydarzenia czerwcowe doprowadziły tę sprzeczność do stanu wybuchowego, a w dalszych reakcjach władz pojawiły się samobójcze dążenia powrotu wstecz, do metod sprzed 20 grudnia 1970, a nawet sprzed 1956 roku.

Odwołanie 25 czerwca podwyżki cen było przyznaniem się do politycznego błędu, ale nie klęską. Było to zresztą jedyne wyjście. Społeczeństwo powitało je ze zrozumiałą radością, jako

sukces ludzi pracy, ale zarazem z uznaniem dla rozwagi i dobrej woli władz. Znane są przypadki spontanicznego deklarowania przez strajkujące załogi pracy w niedzielę dla odrobienia strat. Atmosfera, w której można było podjąć na nowo dialog i poszukiwać, zgodnie z formułą Waszych wystąpień, rozwiązania nadającego się do przyjęcia dla ludzi pracy, została jednak zmarnowana i diametralnie zmieniona. W warunkach dezintegracji władzy znalazł się bowiem ośrodek dyspozycyjny tak bardzo zaślepiiony i zarazem dostatecznie wpływowy, by przeforsować decyzję zastosowania już po ustępstwie i zażegnaniu konfliktu masowych represji i aktów przemocy. Wtrąciły one kraj w obecny, groźny stan chronicznego kryzysu politycznego, kopiąc przepaść między władzą a społeczeństwem.

Uwaga opinii publicznej skupia się głównie na represjach policyjno-sądowych, jako najbardziej szokujących moralnie i związanych z najdrastyczniejszymi przypadkami deptania prawa. Analiza sytuacji politycznej zwrócić musi uwagę również na kampanię propagandową i sankcje dyscyplinarne, choćby ze względu na ich psychospołeczne następstwa i masowy zasięg. Wiece, zainscenizowane po 25 czerwca na stadionach miast wojewódzkich odebrane zostały powszechnie jako niezdarna symulacja społecznego poparcia dla odwołanej podwyżki cen oraz potępienia strajków i manifestacji. Reżyseria imprez stadionowych była publiczną tajemnicą, głośno komentowaną i wyśmiewaną w tramwajach. Nie wprowadziły one w błąd nikogo, przyczyniły się jednak do ponownego wzrostu napięcia, gdyż w odczuciu społecznym władza przemówiła z trybun wiecowych do ludzi pracy tym samym językiem obelg, co w grudniu 1970 i czerwcu 1956 roku, określając strajkujących jako „warchołów” i „chuliganów”. Po wyciszeniu antyrobotniczej propagandy i po Waszym niecierpliwie oczekiwanym wystąpieniu na katowickim spotkaniu, które w innych okolicznościach wystarczyłoby może do uspokojenia nastrojów, kontynuowano po cichu represje, zapowiedziane głośno na masówkach.

Dyscyplinarne zwolnienia z pracy przybrały zasięg ogólnokrajowy. Wbrew zapewnieniom Rzecznika Prasowego Rządu stosowano je nagminnie jako karę za prosty udział w strajku. Tak było m.in. we Wrocławiu, gdzie protest czerwcowy przebiegał spokojnie, bez prób wyjścia za bramy zakładów i jakichkolwiek ulicznych demonstracji. *Gazeta Robotnicza* i *Słowo Polskie* z 30 czerwca zamieściły jednak pod tytułem „Przeciw prowodyrom zakłóceń w pracy” relację o zebraniach aktywu w zakładach „PZL-Hydral”, „Aspa” i „Pilmet”, na których domagano się „usunięcia prowodyrów i aktywnych uczestników przerw w pracy z zakładowej społeczności”. Za podstawę dyscyplinarnych zwolnień przyjęto przepis Kodeksu Pracy o porzuceniu stanowiska roboczego w godzinach służbowych. Ponieważ przywódców z reguły nie było, a strajkowały całe zmiany, więc zwolnienia stosowano wybiórczo, usuwając niektórych za to, co można by zarzucić

wszystkim. Kierownictwo fabryk i wydziałów uzyskało okazję do porachunków z każdym kto w jakikolwiek sposób naraził się zwierzchnikom.

Jeśli represje te miały jakiś motyw racjonalny, to polegał on zapewne na zamiarze zastraszenia załóg, aby zapobiec strajkom przy nieodzownym ponowieniu podwyżki cen. W skuteczność tego środka nie wierzy jednak — i słusznie — samo kierownictwo partyjno-państwowe, o czym świadczą kolejne zmiany odroczenia decyzji w sprawie cen. Niezawodnym skutkiem represji jest tylko mobilizacja wrogości i głębokiej nieufności załóg wobec władzy i administracji. Nie zmniejsza to prawdopodobieństwa strajku, lecz szanse pertraktacji; nikt nie zechce wybierać delegatów na rozmowy, aby ich nie narażać, toteż władze będą miały do czynienia z tłumem, w którym pamięć niedawnych represji może tylko potęgować determinację i skłonność do akcji gwałtownych. Represje poczerwcowe byłyby składnikiem konsekwentnej linii postępowania władz, gdyby zamiarem ich było tłumienie każdego następnego konfliktu pracy przemocą, jak w grudniu 1970 roku. Nastawienie takie oznaczałoby jednak nie tylko kres linii politycznej, związanej zwykle z Waszym nazwiskiem, ale i samobójczy pęd do katastrofy. Z nastawieniem tym wiąże się też interpretacja Kodeksu Pracy jako ustawy zakazującej udziału w strajku pod rygorem natychmiastowego zwolnienia. Polska zyskiwałaby przy tej wykładni niechlubne przodownictwo wśród państw sojusznicznych; między brakiem ustawowej gwarancji prawa do strajku a ustawowym zakazem strajku zachodzi, mimo wszystko, znaczna różnica.

Najbardziej jednak ciężą na obecnej sytuacji to, czego dopuszczono się wobec robotników w Radomiu i Ursusie. Strona faktyczna znana jest z komunikatów Komitetu Obrony Robotników. Strona moralna jest tak oczywista, że nie wymaga komentarzy; należy wszakże pamiętać, że w rachunku kosztów politycznych jest to jedna z tych pozycji, za które płaci się najdrożej. Dlatego, a także z wielu innych względów nie da się wyjść z kryzysu politycznego bez przekreślenia aktów przemocy i bezprawia. Ich reperkusje międzynarodowe są i muszą być tak poważne, że nie sposób uważać łamania praworządności, uroczyście potępionego w latach 1955-56 nie tylko u nas, za naszą tylko wewnętrzną sprawę. Polska wchodzi w skład międzynarodowego systemu politycznego i podpisała porozumienie w Helsinkach wraz z innymi państwami sojusznicznymi. To, co się stało w Radomiu i Ursusie podważa wiarygodność podpisanych zobowiązań. Polska jest związana ze światowym ruchem komunistycznym i robotniczym, dla którego żywotną sprawą są gwarancje, że nie odrodzą się stalinowskie metody i w którym uznawana jest zasada międzynarodowej solidarności robotników, będąca przeciwieństwem znaczeniem słowa internacjonalizm. Dlatego pierwsze apele zagranicznej opinii publicznej w obronie robotników polskich wyszły od Włoskiej Partii Komunistycznej, od kierowanej przez

komunistów i socjalistów centrali związkowej CGIL czy od ludzi takich, jak Günter Grass i Heinrich Böll, a więc nie od wrogów, lecz od wypróbowanych przyjaciół naszego kraju. Cios dobremu imieniu Polski zadają ci, którzy łamią praworządność, a nie ci, którzy demaskują te praktyki aby je zwalczać i nie dopuścić do ich upowszechnienia.

Nade wszystko bowiem jest to sprawa Polaków, jeden z węzłów elementowych kryzysu, z którego kraj nasz musi znaleźć wyjście. Zwolennikom przemocy i dyktowania przykładnych wyroków bez oglądania się na prawo chodziło może o demonstrację siły dla przywrócenia autorytetu władz. Jeśli tak, to rezultat był odwrotnością zamierzeń. Pokaz brutalności, zorganizowany bezpośrednio po odwołaniu zapowiedzianej podwyżki zniweczył wrzenie dobrej woli i rozwagi władz, narzucając interpretację ustępstwa w sprawie cen jako aktu słabości. To, co miało być demonstracją siły przyjęte zostało jako wybuch bezsilnej wściekłości, odwet ponieważ ze strony tych, którzy nie zdołali utrzymać podjętej decyzji. Nie ulega wąpliwości, że represje poczerwcowe były i są zabójcze dla autorytetu władzy, Partii i jej kierownictwa.

Żywa jest jeszcze pamięć o terrorze lat okupacji i okresu stalinowskiego. Dlatego zastosowanie przemocy wobec aresztowanych i naruszanie prawa przez sądy bardziej niż cokolwiek innego zantagonizowało społeczeństwo wobec władz. Idzie o sprawy, w których naród nasz nie pobił i nie przebacza. Próba totalnego przywrócenia metod sprzed ćwierćwiecza prowadziłyby dziś niezawodnie do otwartego starcia między władzą a narodem; doraźne ich zastosowanie w ograniczonej skali wzbudziło powszechny sprzeciw i odruch społecznej solidarności, w którym po stronie represjonowanych robotników stanął Kościół, intelektualiści i młodzież akademicka. Solidarność ta jest faktem dokonanym o nieodwracalnych skutkach w zakresie społecznej świadomości i postaw. W sytuacji, gdy gospodarce podłoże napięcie jest na czas dłuższy nie do usunięcia, a związek między bytowymi interesami ogółu a represjami poczerwcowymi zrosła się dla każdego, sprawa represji stała się jednym z głównych wyznaczników politycznego kryzysu.

W obliczu tego i innych podstawowych problemów najwyższe kierownictwo znalazło się w groźnym impasie, niezdolne do prowadzenia jakiejkolwiek konsekwentnej polityki. Na spotkaniach z aktywem katowickim, z sekretarzami KZ kluczowych zakładów i z aktywem zakładów w Mielcu przedstawiliście ogólną formułę wyjścia z kryzysu przez dialog i szerokie konsultacje. Nie ulega kwestii, że rozwiązanie idące w tym kierunku miałyby realne szanse pozyskania społecznego poparcia. Niestety wypowiedzi te pozostają do dziś deklaracjami dobrych intencji bez odpowiedniej egzekutywy; pozwalają one żywić nadzieję, że rozsądek przeważy, same przez się jednak nie stanowią rozwią-

zania. Brakuje im nie tylko konkretyzacji w postaci projektów i decyzji tworzących platformę autentycznego dialogu władzy ze społeczeństwem. Zabrakło również podstawowego dziś psychospołecznego warunku pojednania z narodem w postaci zdolności do powstrzymania i przekreślenia represji. Były zapewne próby ich hamowania i ograniczania, a ostatnio łagodzenia, ale wszelkie pozytywne kroki tonęły w konwulsjach sprzecznych decyzji. Zmiana wyroku w głośnym procesie 7-miu robotników „Ursusa” i zwolnienie z więzienia większości aresztowanych pracowników tej fabryki powitane zostało z nadzieją na zwrot w stanowisku władz. Zarządzona bezpośrednio potem defilada oddziałów milicji w Radomiu zniweczyła wrażenie dobrej woli, narzucając raz jeszcze interpretację pozytywnego kroku jako wymuszonego ustępstwa; co najważniejsze, nie ustały procesy w Radomiu i nie przyjęto do pracy zwolnionych po czerwcu robotników „Ursusa”. Wygląda na to, że w obliczu najpoważniejszych problemów obecnego kryzysu władza, rozdzierana sprzecznymi tendencjami i szamocząca się w kręgu niezgodnych decyzji jest jakby sparaliżowana. Obserwując to z zewnątrz, można odnieść wrażenie, że nie została przewyciężona po 1970 roku dezintegracja systemu sprawowania rządów i że istnieją w nim nadal, jak pod koniec lat 60-tych, jakieś względnie niezależne ośrodki dyspozycyjne. W sumie, sytuacja obecna aż nazbyt przypomina to, co współczesna wiedza polityczna określa jako warunek wybuchu wielkich konfliktów społecznych.

Konflikt taki może być sprowokowany już dziś, jeśli rozważa najwyższego kierownictwa nie zapobiegnie wszczęciu nowych represji. Przede wszystkim więc chcę apelować do Was o zażegnanie najbardziej bezpośredniego niebezpieczeństwa. Liczne kręgi młodzieży akademickiej uczestniczą, jak wiadomo, w społecznej akcji pomocy robotnikom. W istniejącej atmosferze jakiegokolwiek próby przeciwdziałania tej akcji przez zastosowanie represji równałoby się spowodowaniu masowych wystąpień. Wystarczy podjęcie represji policyjnych wobec członków Komitetu Obrony Robotników lub relegowanie kilku studentów z uczelni, a nikt i nic nie zdoła powstrzymać powszechnego odruchu solidarności młodzieży. Mówię to z pełną odpowiedzialnością, opierając się na osobistych doświadczeniach; również ci, którzy od strony władz znają mechanizm wydarzeń 1968 roku nie powinni mieć w tej sprawie wątpliwości. Zasadnicza różnica polega wszakże na tym, że nie sposób dziś ograniczyć konfliktu do studencko-inteligenckich wymiarów marca 1968. Kryzys obecny ogarnia całe społeczeństwo; wszyscy rozumieją związek spraw bytowych, represji poczerwcowych i akcji pomocy represjonowanym; tym razem więc próby posiania dezorientacji skazane są z góry na niepowodzenie. Jeśli nawet konflikt wywołany zostanie na terenie uczelni, nie da się go do uczelni ograniczyć. Nikt nie jest dziś w stanie zapobiec przekształceniu się ewentualnego konfliktu władz z młodzieżą w powszechną konfrontację o nie-

obliczalnych następstwach. Ktokolwiek prowokowałyby taki konflikt, czy to ze ślepej wiary w skuteczność represji, czy dla prywaty politycznych rozgrywek, jest podpalaczem wspólnego domu, którego działanie nosi znamiona zdrady narodu.

Należy mieć nadzieję, że kierownictwo do tego nie dopuści, a ewentualne próby forsowania awanturniczych decyzji zostaną w porę ukrócone. Zażegnanie najbardziej doraźnego zagrożenia nie wystarczy jednak do zmiany ogólnej sytuacji; tymczasem samo jej trwanie oznacza pogłębianie się kryzysu politycznego i impasu władzy, jest więc źródłem nieustannego niebezpieczeństwa. Po pierwsze, przedłużający się impas pobudzać może do nowych prób rozstrzygnięcia siłą. Po drugie, rozwiązanie nabrzmiałych problemów sytuacji gospodarczej wymaga decyzji niepopularnych, które w warunkach obecnych, charakteryzujących się zantagonizowaniem społeczeństwa wobec władz, zachwianiem autorytetu kierownictwa i chronicznym napięciem, wywołać mogą otwarty konflikt na skalę znacznie przewyższającą to, co zdarzyło się 25 czerwca. W sytuacji naszego kraju sprowadziłoby to bezpośrednią groźbę narodowej katastrofy, ponieważ wewnętrzne siły władzy nie wystarczą do rozstrzygnięcia przemocą starcia z całym społeczeństwem.

Taki epilog nie leży w niczym interesie: ani w interesie Partii, dla której byłoby to największą klęską polityczną w jej historii, ani w interesie państw sojuszniczych Układu Warszawskiego, ani w interesie międzynarodowego ruchu komunistycznego. Nade wszystko zaś nie leży to w interesie naszego narodu, który za niezdolność do politycznego rozwiązania kryzysu musiałby zapłacić cenę najwyższą. Wobec tego, że wszyscy są zainteresowani w uniknięciu katastrofy, istnieje szansa i pałaca konieczność poszukiwania wyjścia realistycznego, czyli takiego, które byłoby do przyjęcia dla wszystkich. Władza i społeczeństwo muszą wyjść sobie naprzeciw, na zasadach wzajemnego realizmu. Ze strony władz wymaga to usunięcia przeszkód na drodze do pojednania z narodem i rozważnej demokratyzacji, stwarzającej warunki autentycznego dialogu i osiągnięcia porozumienia ze wszystkimi środowiskami społecznymi. Ze strony społeczeństwa potrzebny jest umiar w postulatach i poczucie odpowiedzialności, wyrażające się w uznaniu podstawowych realiów systemu politycznego.

Chcę być dobrze zrozumiany. Gdy idzie o przekonania ideowe, zaliczam się do zwolenników politycznego pluralizmu. Uważam jednak, że w aktualnej sytuacji naszego kraju ideały te nie mają szans urzeczywistnienia, a próba ich forsowania zaogniłaby tylko kryzys i utrudniła poszukiwanie wyjścia. Nadrzędne wartości bytu narodowego nakazują w tym stanie rzeczy podporządkowanie postulatów maksymalistycznych wymogom politycznego realizmu. Żaden postulat nie jest bowiem dziś tylko aktem ideologicznej ekspresji i perswazji, ale nade wszystko aktem politycz-



nej praktyki, wpływającym na bieżącą sytuację. Dlatego cały przewód tego listu, zarówno w warstwie krytycznej, jak też projektującej, prowadzony jest na gruncie istniejącego ustroju politycznego, a nie przeciw niemu. Jest to perspektywa realizmu, a nie ideologii. Idzie o znalezienie rozwiązań, pozwalających wyjść z kryzysu i przewyciężyć sprzeczności, które go zrodziły; idzie o trwałe wprowadzenie do naszego życia publicznego demokratycznych mechanizmów dialogu i społecznej integracji w takiej postaci, która nie przekreśli monopartyjnego charakteru ustroju i kierowniczej roli PZPR.

Wstępnym warunkiem rozwiązania jest przełamanie muru nieufności i wrogości, jaki wyrósł między władzą a społeczeństwem skutek poczerwcowych represji. Pierwszego kroku na tej drodze można, jak sądzę, oczekiwać od Was osobiście: mam na myśli zadośćuczynienie moralne, jakim byłoby dla ludzi pracy otwarte zerwanie z propagandowymi obelgami przez publiczne nazwanie wystąpień robotniczych z 25 czerwca — wystąpieniami robotniczymi, podobnie jak to uczyniliście 20 grudnia 1970 roku. Wówczas, co prawda, odcinaliście się od propagandy głoszonej za czasów Waszego poprzednika, nie widać jednak rozsądnego powodu dla którego musielibyście dziś dźwigać społeczne odium kilkudniowej historii propagandowej, uciętej w przeddzień Waszego katowickiego wystąpienia. Ani wtedy, ani potem nie nawiązaliście do języka propagandowych inwektyw i nie afirmowaliście akcji represyjnych, pozostajecie więc jeszcze w oczach społeczeństwa człowiekiem, który mógłby w sposób wiarygodny tę akcję przekreślić i przełamać mur nieufności między władzą a narodem.

Za słowami iść muszą czyny w postaci materialnego przekreślenia represji. Gdy idzie o dyscyplinarne zwolnienia z pracy, najpilniejszą sprawą jest niezwłoczne ponowne zatrudnienie wszystkich poszkodowanych na dawnych warunkach, zgodnie z tym, co w adresowanym do Was liście postulowało ostatnio blisko tysiąc robotników „Ursusa”. Prócz względów ludzkich i głębokiej odrazy, jaką budzi metoda walki z klasą robotniczą przez głodzenie rodzin, podkreślić trzeba, że uniemożliwianie zwolnionym podjęcia pracy jest złamaniem podstawowej normy konstytucyjnej. Ponadto, żadne zwolnienie dyscyplinarne za udział w strajku nie powinno być utrzymane w mocy. Z prawnego punktu widzenia idzie tu o nadużycie Kodeksu Pracy do celów antystrajkowej represji. Wydaje się, że sprawa ta powinna stać się przedmiotem pytania prawnego do rozstrzygnięcia w składzie 7-miu sędziów Sądu Najwyższego. Jeśli rozstrzygnięcie okaże się pomyślne dla interesów pracowniczych, to stworzona zostanie podstawa dla rozwiązania w zwykłym trybie wszystkich spraw związanych z dyscyplinarnymi zwolnieniami za „przerwy w pracy”.

Równie pilne jest zwolnienie z aresztów i więzień wszystkich oskarżonych i skazanych uczestników wydarzeń czerwcowych.

Problem represji karnych jest jednak bardziej złożony. W toku manifestacji dochodziło niekiedy, zwłaszcza w Radomiu, do popełnienia czynów sprzecznych z prawem. Czyny te jednak wiążą się z gwałtownym przebiegiem i specyficzną atmosferą żywo-łowych demonstracji, za co trudno obarczać moralną i polityczną odpowiedzialnością pozbawionych organizacji robotników, nawet tych, którzy dali się ponieść emocjom i odruchom tłumu. Co gorsza, śledztwo i procesy w tych sprawach odbywały się w warunkach uzasadniających generalną nieufność co do prawdziwości ustaleń faktycznych i prawidłowości wyroków. Pozostają zatem dwa wyjścia: albo, wobec nagminnego łamania praworządności, przeprowadzić w trybie nadzwyczajnym rewizję wszystkich tych spraw, albo — zgodnie z postulatem wysuniętym przez Episkopat — objąć wszystkie bez wyjątku sprawy związane z wydarzeniami czerwcowymi amnestią na zasadzie darowania i puszczenia w niepamięć ewentualnej winy.

Niezależnie od tego, czy zostosowana będzie amnestia chroniącą przed odpowiedzialnością karną także winnych łamania praworządności, konieczne jest postępowanie wyjaśniające we wszystkich przypadkach nadużyć władzy, wyciągnięcie konsekwencji służbowych oraz personalizacja odpowiedzialności politycznej. Powierzenie dochodzeń tym samym ludziom, którzy dopuścili się nadużyć może oczywiście prowadzić tylko do stwierdzenia, że żadnych nadużyć nie było. Są jednak akta sądowe, które nie pozwalają żywić złudzeń. Jeśli sądy radomskie skazywały dwukrotnie, w tej samej instancji tych samych ludzi za to samo, nie bacząc na prawomocność formalną poprzedniego wyroku — a jest to bezprzykładne w dziejach polskiego sądownictwa podeptanie prawa procesowego — to łatwo wyobrazić sobie, co działo się w zakrytych od oczu ludzkich pomieszczeniach milicyjnych aresztów. Musiało to odpowiadać instrukcjom władz politycznych wysokiego szczebla, trudno bowiem przypuścić, aby sędzia E. Dobrowolska wydawała wspomniane wyroki z własnej tylko inicjatywy, nie mając zapewnionej bezkarności. Zarówno zlecniodawcy, jak wykonawcy nadużyć władzy powinni ponieść konsekwencje swych czynów. Jest rzeczą zdumiewającą, że doszukano się tylu winnych wśród prostych radomskich robotników, podczas gdy nikt spośród władz wojewódzkich i miejskich nie ponosi politycznej odpowiedzialności za to, co się w tym mieście działo i dzieje. Personalizacja odpowiedzialności na wszystkich szczeblach wydaje się polityczną koniecznością, gdyż tylko ona uwolnić może władze państwowe, całą Partię i jej kierownictwo od brzemienia odpowiedzialności zbiorowej; prywatny interes winowajców nie powinien być osłaniany rzekomą racją stanu.

Konsekwentne i wiarygodne uwolnienie się najwyższego kierownictwa politycznego od brzemienia poczerwcowych represji jest wstępnym warunkiem wyjścia z kryzysu. Ogólna formuła rozwiązania drogą dialogu, konsultacji i demokratyzacji życia publicznego w ramach istniejącego systemu przybrać musi postać

konkretnych projektów i decyzji. Trzeba przy tym wyciągnąć wnioski z pogrudniowych doświadczeń, uwalniając się od ograniczeń, które tak bardzo zaciążyły na bilansie ubiegłego sześciolecia.

Obecne rozwiązanie nie powinno pomijać inteligencji i jej roli w funkcjonowaniu demokracji. W 1971 roku mówiono wiele o randze ekspertów, mając na myśli fachową obsługę administracji. Dziś warto by przywrócić socjologom, ekonomistom, prawnikom ich podstawową funkcję ekspertów społeczeństwa, któremu winni oni służyć przez odważną, publiczną dyskusję nad rozmaitymi wariantami polityki społecznej i gospodarczej oraz nad projektami nowych rozwiązań instytucjonalnych. Wymaga to rozszerzenia zakresu ujawnianych społeczeństwu informacji oraz istotnego poszerzenia swobody dyskusji i publikacji, zwłaszcza na łamach prasy. Środowiska intelektualne powinny być też konsultowane przed podjęciem decyzji związanych z ich zawodowymi funkcjami: dla przykładu wspomnę o brakach w ministerialnym programie 10-letniej szkoły, alarmujących z punktu widzenia świadomości narodowej przyszłych pokoleń Polaków.

Zawsze pożądana i godna poparcia jest ponowna autonomizacja Związków Zawodowych w zapomnianej roli obrońcy interesów pracowniczych. W obliczu konfliktów pracy Związki Zawodowe okazały się zerem w 1976 tak samo, jak w 1970 roku. Może potrzebna jest tu zmiana zwyczajów wyborczych, na pewno potrzebna jest publiczna krytyka i dyskusja. Doświadczenia wskazują jednak, że autonomia Związków Zawodowych była dotąd zawsze likwidowana w imię *administracyjnego* zabezpieczenia kierowniczej roli Partii, tj. z urzędniczej obawy funkcjonariuszy politycznych przed niezależną postawą przedstawicieli załóg. Trwałość wszelkiej autonomizacji ruchu zawodowego jest zatem zależna od sposobu, w jaki Partia rozumie i realizuje swą kierowniczą rolę. Dwukrotnie już próbowano w Polsce zmienić ten układ stosunków, zawsze z tym samym skutkiem. Jeśli tym razem demokratyzacja ma być traktowana serio i przynieść trwałe efekty, musi ona prócz ożywiania starych form organizacyjnych i niejako obok nich stworzyć nowe platformy demokratycznego dialogu, o bardziej bezpośrednim charakterze.

Do Konstytucji PRL wpisana została zasada konsultacji kluczowych decyzji z zainteresowanymi środowiskami społecznymi. Wymaga ona przepisów wykonawczych, przy czym nie może chodzić o tradycyjną praktykę międzyszczeblowych narad w ramach istniejących organizacji, co nie stanowiłoby żadnej nowości. 24 i 25 stycznia 1971 roku spotkaliście się na Wybrzeżu z wybranymi bezpośrednio przez załogi poszczególnych wydziałów przedstawicielami stoczniowców. W Szczecinie byli to delegaci załogi strajkującej, w Gdańsku — delegaci załóg normalnie pracujących. Nic nie stoi chyba na przeszkodzie przekształceniu tego

precedensu w zwyczaj, usankcjonowany odpowiednią normą prawną. Nie mam na myśli nowego ciała przedstawicielskiego równoległego wobec KSR, ani wchodzącego w skład KSR, lecz delegatów na konkretne spotkania konsultacyjne, wybranych przez załogi po przedyskutowaniu odpowiedniej problematyki. Istotne jest, aby nikt nie ingerował w te wybory i aby przedstawicielom załóg na spotkania konsultacyjne przysługiwała ustawowa ochrona przed zwolnieniem z pracy na zasadach obowiązujących wobec działaczy Związków Zawodowych. Rozwiązanie takie odpowiadałoby, jak sądzę, konstytucyjnej zasadzie i palącej potrzebie politycznej. Zostałoby ono z pewnością powitane ze zrozumieniem przez załogi i stworzyłoby platformę autentycznego dialogu, umożliwiając kierownictwu politycznemu kraju osiągnięcie porozumienia z klasą robotniczą w najtrudniejszych nawet kwestiach gospodarczych.

Nie jest moją ambicją proponowanie rozwiniętego kompleksu zmian. Ważny jest kierunek i charakter postulatów. Wszystkie propozycje zawarte w tym liście wydają mi się realne w tym sensie, że każda nawiązuje do precedensów, praktykowanych już w polityce PZPR. Ponadto mieszczą się one, jak sądzę, w ramach ogólnej formuły przedstawionej w Waszych wystąpieniach po czerwcu. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że podjęcie kroków praktycznych w tym kierunku wymaga przełamania rozlicznych oporów, składających się na wewnętrzny impas władzy. Nie widać jednak innej drogi wyjścia z kryzysu: na drodze tej liczyć możecie na szerokie społeczne poparcie. Nikt nie upoważniał mnie oczywiście do składania zapewnień wypowiadam tylko swoje osobiste zdanie; jestem jednak głęboko przekonany, że w społeczeństwie i jego znaczących ośrodkach opiniotwórczych istnieje gotowość do wyjścia naprzeciw polityce dobrej woli i zdolność do umiaru. Najlepszym tego dowodem są wystąpienia Episkopatu Polski, nacechowane wysokim poczuciem odpowiedzialności za losy narodu. Obywatelska odpowiedzialność i rozważa charakteryzują też postawę intelektualistów, skupionych w Komitecie Obrony Robotników, co jest niebłahym wyznacznikiem sytuacji. Na podstawie wiadomości o treści listu, skierowanego do Was przez tysiąc robotników „Ursusa” mówić można o głęboko realistycznym stanowisku środowisk robotniczych. Realizm musi być obustronny. Czas, by najwyższe kierownictwo dało mu wyraz swą polityką.

Treść i ton tego listu dowodzą najlepiej, że jesteście jego rzeczywistym adresatem. Jest on jednak aktem politycznego dialogu w sprawach dotyczących wszystkich. Poza tym apel o realizm skierowany jest zarówno do władz, jak też do społeczeństwa i znaczących ośrodków opinii. Dlatego uważam, że powinien on być ujawniony wobec opinii publicznej w kraju i przyjaznych naszemu krajowi, żywotnie zainteresowanych sprawą odłamów opinii zagranicznej. Czuję się w obowiązku zawi-

domić Was, że przekazuję tekst tego listu do dyspozycji Episkopatu Polski, Komitetu Obrony Robotników, kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej oraz centrali Związków Zawodowych CGIL.

Proszę przyjąć, Obywatelu Pierwszy Sekretarzu, wyrazy mego prawdziwego szacunku,

Karol MODZELEWSKI

Stanisław STOMMA

## TRAGEDIE POLSKIEGO REALIZMU

### I

Nakazem realizmu jest stawianie postulatów politycznych zdalnych do realizacji. Teza ta nie jest jednoznaczna. Prawdopodobieństwo realizacji jest rzeczą względną. Polityka z natury swojej jest dziedziną stosunków dwu- lub wielostronnych. Koncepcje same w sobie możliwe do realizacji mogą się skończyć fiaskiem z powodu braku zgody partnerów. Mówiąc obrazowo, to tak jak na drodze — dobry, prawidłowo jadący kierowca może być zniszczony przez awanturника siedzącego za kółkiem w ciężarówce.

Jeden partner może wysuwać propozycje umiarkowane, kompromisowe, które — jak być może stwierdzi potem historia — mogłyby być z pożytkiem realizowane przez obie strony; drugi natomiast domaga się bezwzględnej kapitulacji stosując przemoc i uzyskuje sukces doraźny, który jednak na dalszą metę ma złe skutki. Jak wtedy oceniać problem realizmu politycznego? Narzucają się dwa pytania.

Po pierwsze — jaki dystans historyczny ma być miarodajny? Na ile oceniać należy w skali doraźnego, bezpośredniego efektu, na ile zaś decyduje dalsza perspektywa.

Po drugie — w jakiej mierze realizm dyktować może rezygnację z własnych celów i potrzeb? Jak daleko, w imię realizmu, posuwać się może akomodacja do sytuacji?

Wydaje mi się, że w bogatych dyskusjach na temat realizmu i romantyzmu w przeszłości polskiej za mało na te różnicowania zwracano uwagę. W wielu środowiskach zagranicznych mamy opinię nieuleczalnych marzycieli i maksymalistów politycznych. W kraju też zresztą dominuje taki uproszczony pogląd historiozoficzny. W dydaktyce historycznej za mało zwraca się uwagę na dwa ewenementy. Po pierwsze na ważne i jakże

wymowne fakty prób polskiej polityki realistycznej, gdy realizm ten ponosił klęskę. Po wtóre, na związane z powyższym zjawisko, które by można określić jako przymusowy maksymalizm polityki narodowej. Spychanie polskich nurtów politycznych w stronę idealizmu i maksymalizmu na skutek przekreślenia rozsądnych rozwiązań kompromisowych. Gdy nie ma możliwości słuszných rozwiązań kompromisowych, pozostaje nieuchronność walki o wartości podstawowe, dla bytu narodowego ostateczne.

## II

Z goryczą i ironią piętnował Roman Dmowski poetyckie słowa „Warszawianki”: „Powstań Polsko, zrzuć kajdany. Dziś twój triumf albo zgon...”. Uważał to za przejaw fałszywej postawy, sprzecznej ze zdrowym sensem. Nie może być mowy — pisać — o dopuszczeniu alternatywy, gdzie jedną ewentualnością ma być „zgon”. Ale słowa przez Dmowskiego piętnowane były egzaltacją poetycką. Znane z historii decyzje polityczne rzadko wynikały z równie skrajnego stawiania sprawy.

Schemat: realizm i polityka kompromisów czy też idealizm, romantyzm i walka rozpaczliwa o cele maksymalne, ale nieosiągalne, nadaje się na ogół dobrze dla scharakteryzowania dwóch ważnych polskich epizodów historycznych — wydarzeń lat 1830 i 1863.

W roku 1830 istniało Królestwo Polskie okrojone i ograniczone, ale mające dużą autonomię — własny sejm, rząd, nawet wojsko. Niezależność ta była stopniowo na różnych polach ograniczana i zagrożona, ale walka polityczna o ratowanie jego egzystencji stanowiła cel realny.

Tak samo w latach 1861-1863 zaistniała możliwość zmiany modelu polityki rosyjskiej wobec Polski. Petersburg szedł na ustępstwa, dawano kolejne koncesje i można było realnie wyświadczyć program odbudowy szerokiej autonomii Królestwa na modłę z lat 1815-1830. Swoisty „Piemont polski” mógł być realnym programem.

W obu wypadkach polityka realistycznego kompromisu została przekreślona przez Powstanie. Grupy młodych ludzi narzuciły rewolucję, przesądając zwrot historyczny. Jak wiadomo, różnie to jest przez historyków oceniane. Nie chcę tu wracać do sprawy oceny Powstań. Wypowiadałem ją swego czasu i zdania nie zmieniłem. Chodzi o stwierdzenie, że w obu tych wypadkach istniał dylemat, była możliwość wyboru. Oba Powstania narzuciły grupy młodych ludzi opanowanych ideologią rewolucyjną. Nie wiadomo, czy ludzie ci reprezentowali większość opinii polskiej. Ale jest oczywiste, że społeczeństwo podporządkowało się faktom dokonanym. Można więc stwierdzić, że w roku 1830 i 1863 naród wybrał walkę o cele maksymalne i dalekie, na razie

nieziszczalne, przekreślając politykę kompromisów i realistycznych częściowych osiągnięć.

Nie zawsze przeważała ta szala. Jak wiadomo, w Galicji po klęsce Austrii 1866 doszło do historycznego kompromisu rządu państwa zaborczego ze społeczeństwem polskim. „Staiczyzy” osiągnęli „ugodę” z Austrią, a społeczeństwo polskie bez oporu przyjęło ją. Austria ofiarowała dość duże koncesje, a społeczeństwo polskie było dość znękanie klęską powstania.

### III

Od czasów Piotra I-go Rosja sprawować zaczęła swego rodzaju protektorat nad Rzeczpospolitą. Następstwem tego było trwałe ograniczenie suwerenności Polski. Natomiast układ ten miał tę stronę dodatnią, że zabezpieczał całość państwa. Prusy z założenia dążyły do rozbioru. Także Austria łatwo dała się skusić tym dążeniami, bo oznaczały one nabytki terytorialne, a więc polityczny sukces bez ryzyka i doraźnych strat. Tylko Rosja sprzeciwiała się koncepcji rozbiorowej, bo efektem większym był protektorat nad całością. Dopiero konfederacja barska podważyła tę tezę polityki Petersburga. Czteroletnie uciążliwe walki w Polsce z konfederatami, przy równoczesnej wojnie z Turcją, rozpętanej też przeciw w związku z konfederacją, zmęczyły i zniechęciły polityków rosyjskich. Czteroletnia walka konfederatów miała więc ten skutek, że w Petersburgu zrezygnowano z koncepcji Piotra Wielkiego, protektoratu nad całością Rzeczypospolitej i zgodzono się na pruską propozycję rozbioru Polski. Tak doszło do uzgodnienia konwencji o I-szym rozbiorze 1772.

Obiektywnie więc wynik konfederacji był klęskowy. Jest wszak zupełnie bezsporne, że to konfederacja barska spowodowała pierwszy rozbiór.

A jednak, pomimo tak katastrofalnych następstw jesteśmy ostrożni w ferowaniu pochopnych wyroków potępienia pod adresem ludzi tej konfederacji. „Familia” (Czartoryscy) godziła się na elekcję ich człowieka Stanisława Augusta, dokonywaną pod presją bagnetów wojsk carycy, przyjmując w założeniu politykę prorosyjską. Sojusz z Rosją miał dawać stabilizację państwa i umożliwiać jego wewnętrzne uporządkowanie, wyjście ze stanu paraliżu ustrojowego. Otóż rząd rosyjski na tę koncepcję nie poszedł i poparł przeciw „Famili” obskurantką i warcholską konfederację radomską. Czartoryscy zostali odtrąceni, król upokorzony. Z kolei ambasador carycy upokorzył „radomian” całkowicie, przekreślając ich polityczne cele i zmuszając do ugody ze zrezygnowanym monarchą. Skutkiem musiało być powszechne rozgoryczenie i rozczarowanie. W ciągu zaś całej operacji radomskiej ambasador Repnin rządził się w Polsce jak władca

absolutny. Jak wiadomo, w czasie sejmu 1788 kazał aresztować opornych senatorów z biskupem krakowskim Sołtykiem na czele i wysłał ich kibitkami do Kaługi. W tej atmosferze zniewolenia i upokorzenia wybuchła konfederacja barska, która w istocie rzeczy była pierwszym powstaniem polskim przeciwko Rosji.

Kalkulacje polityczne konfederatów były naiwne, oparte na zupełnie błędnej ocenie sił i tendencji w polityce europejskiej. Liczono na Turcję, która była państwem w stanie dekompozycji, na Austrię, która nie miała żadnego interesu we wzmacnianiu Polski i niebawem przyłączyła się do pruskiej koncepcji rozbiorów, albo na Francję, czynnik zgoła dla sprawy polskiej „egzotyczny”. Naiwność tych kombinacji zaraz się ujawniła. Toteż konfederacja barska na pewno nie była przejawem realizmu politycznego. W tej płaszczyźnie nie da się jej bronić. Natomiast w istocie swej była samoobronnym odruchem narodu gwałconego i upokorzonego. Dlatego konfederację barską poparli nie tylko zawiedzeni uczestnicy konfederacji radomskiej — „radomianie”, na przykład sławetny Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, ale włączyli się do niej także ludzie szlachetnych intencji, szczerzy patrioci, jak Krasieński, Pułascy, później hetman Michał Ogiński lub mniejsi a sławetni, jak Jan Sawa lub inni. Co więcej Czartoryscy byli bardzo powściągliwi w potępianiu konfederatów i dyskretnie starali się o kontakt ze skrzydłem umiarkowanym.

Ostatecznie konfederacja stała się konglomeratem różnych środowisk i krzyżujących się z sobą, sprzecznych nieraz tendencji — bez jednolitego kierownictwa i bez celowej polityki. Chaotyczny ten ruch skończył się klęską i rozbiorem. Ewement historyczny zrozumiały tylko jako odruch przeciw brutalności obcej przemocy panoszącej się w kraju.

Odrzucając politykę „Famili” rząd carycy siłą rzeczy przekreślał realną polską politykę prorosyjską. Cyniczna przemoc prowadziła do konieczności oparcia się w Polsce na cynicznych tylko kreaturach, kompletnych zdrajcach, zaś patriotów wpychała w odruch buntu. Bar był konsekwencją przegranej polityki „Famili”, polityki w istocie rzeczy prorosyjskiej, ale mądre prorosyjskiej, a zarazem autentycznie polskiej. Godziła ona sojusz z Rosją z interesami Rzeczypospolitej. I naprawdę tylko tak mogła wyglądać rzeczywiście polska polityka przyjazna i lojalna wobec Rosji.

#### IV

Politycy Sejmu Czteroletniego zdecydowali się na sojusz z Prusami. Nie była to polityka realistyczna. Nie można było szukać oparcia u najzachłanniestego z zaborców. Przed rozbiorami chronić mogła Polskę tylko Rosja. Ale cóż z tego, gdy



w Petersburgu nie dopuszczano myśli o tolerowaniu w Polsce reformy ustrojowej. A przecież ustrój anarchiczny z liberum veto i przestarzałymi instytucjami feudalnymi był już wtedy w Polsce jaskrawym anachronizmem. Naród żywy, ambitny nie mógł znieść takiego stanu rzeczy. Rysowała się alternatywa: albo dzieło reformy, z ogromnym ryzykiem dla państwa, albo stagnacja kompletna, niwelująca dynamikę wewnętrzną w poczuciu wdeptania narodu w ziemię. Jak wiadomo, wybrano ryzyko i dzieło reformy. Owocem była Konstytucja 3 Maja — dzieło wspaniałe, ale jak błyskawica na firmamencie krótkotrwałe. Zaraz potem przysłała Targowica i II-gi rozbiór państwa.

Historiozofia polska zupełnie jednoznacznie sprawę tę osądziła apoteozując dzieło 3 Maja i czcząc pamięć przywódców Sejmu Czteroletniego. Czy to ocena słuszna? Czy nie wymaga rewizji? Czy nie lepiej było jeszcze trwać w stagnacji i czekać? Wszak już bliska była epopeja napoleońska, wszak 16 lat później wojska nepoleońskie były w Warszawie. Może lepiej było wytrwać w bezruchu?

Pytania oczywiście jałowe. W latach Sejmu Czteroletniego biegł przez naród paroksyzm wstrząsu, żywiołowo dojrzywał ruch odnowy. Takie ruchy społeczne mają swoją nieuchronną logikę, swoje wewnętrzne prawa. Ruch odnowy musiał się urzeczywistnić nawet za cenę ryzyka. Nie można tych spraw ujmować abstrakcyjnie. Widzieć trzeba ówczesny sens alternatywy: ryzyko czy stagnacja. Stagnacja musiała powodować trudne do wyobrażenia konsekwencje, sparaliżowanie życia. Po prostu dojrzywały konieczności dalszego rozwoju narodowego. To też były fakty realne, które trzeba było brać do rachunku. Politycy polscy tego okresu musieli się z tym liczyć. Realizm wewnętrzny dyktował inne decyzje niż realizm sytuacji międzynarodowej.

W Petersburgu nie liczono się niestety z realizmem wewnętrznego polskiego rozwoju. Raz jeszcze wybrano zastosowanie przemocy i oparto się w Polsce na zgrai politycznych łajdaków, jakimi byli targowiczanie. Kolejnym logicznym ogniwem było Powstanie Kościuszki. Konsekwencje okazały się bardzo długofalowe: głębokie rozdarcie między narodami polskim i rosyjskim na długie lata.

Ale kto wtedy był w rozbracie z realizmem? Doraźnie, politycy Sejmu Czteroletniego, ale historycznie, na długi dystans, polityka gabinetu carycy.

## V

Ostatni minister spraw zagranicznych Polski międzywojennej płk J. Beck, bywa charakteryzowany jako „germanofil”. Określenie niesłuszne, jeżeli przez końcówkę „fil” rozumiemy jakąś

emocjonalną inklinację. Na pewno natomiast Beck był najbardziej ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych, jakich Polska miała, skłonny do porozumienia z Niemcami. Oficjalnie zawsze politykę swoją określał jako politykę równowagi między Wschodem i Zachodem, między Rosją i Niemcami. W rzeczywistości przegięcie na stronę niemiecką było wyraźne.

Osiągnięcie odprężenia z Niemcami w roku 1934 uważali zarówno Piłsudski, jak i Beck za duży sukces Polski. Toteż min. Beck bardzo starannie dbał, aby nie stworzyć żadnej takiej sytuacji, która by to porozumienie mogła narażać na szwank. Dlatego odrzucał konsekwentnie koncepcje układów kolektywnych, które w Berlinie były oceniane jako polityka „okrażania”. Dlatego nie zgodził się na tak zwany „pakt wschodni”.

Na układ sojuszniczy z Anglią Beck poszedł w obliczu oczywistego zagrożenia Polski. Ale do ostatniej chwili starał się nie palić mostów. W swojej słynnej mowie w sejmie 5 maja 1939 nie odrzucił nawet definitywnie rozmów na temat autostrady eksterytorialnej przez „Korytarz”. Mówił tylko: „... a gdzie jest świadczenie wzajemne, bo szanujące się państwo nie robi koncesji jednostronnych”. Jakże znamienne, że właśnie ten minister, tak bardzo dążący do porozumienia z Niemcami, musiał zdecydować się na konflikt wojenny z nimi i zdecydował się z pełną premedytacją.

Polityka min. Becka bywa ostro krytykowana. Nie chcę w tym miejscu dyskutować tej sprawy w jej złożonym całości kształcie. Wydarzenia 1939 przypominam z jednego względu.

Wymowny przykład odrzucenia próby polityki pojednawczej, brutalnego przekreślenia przez partnera modelu politycznego porozumienia i stworzenia sytuacji, gdy zamiast tego nakazem realizmu staje się konieczność walki. Wojna 1939 nie była sprowokowana przez żaden polski maksymalizm, odwrotnie — była odpowiedzią na próbę ułożenia współżycia. A jak teraz wskazuje wyraźnie doświadczenie historyczne, ta polska oferta pokojowego i lojalnego ułożenia stosunków była wtedy na pewno także w interesie partnera niemieckiego. Obiektywnie więc była także realistyczna.

Sprawa druga, to pytanie dotyczące słuszności radykalnej decyzji przyjęcia konfliktu zbrojnego z Niemcami — w sytuacji 1939 roku. Rok 1939 przyniósł katastrofę Czechosłowacji i Polski. Jak wiadomo, prezydent Czechosłowacji Hacha przyjął ultimatum, udał się do Berlina i tam podpisał akt likwidacji swego państwa. Sytuacja Polska była nieco inna. Pod pewnym względem łatwiejsza, pod innym trudniejsza. Dyplomacji polskiej udało się uzyskać gwarancję angielską i było niemal pewne, że o Polskę wybuchnie wojna europejska. Był to sukces realny, dający nam zaplecze, którego nie mieli Czesi. Ale jednocześnie sytuacja nasza była pod pewnym względem trudniejsza. Rzecz

paradoksalna: trudniejsza o tyle, że psychologicznie łatwiej było ześliznąć się do kapitulacji. Przecież formalnie nie żądano od nas likwidacji państwa. Oficjalnie wysunięte zostały postulaty rezygnacji z Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez „Korytarz”. Pozornie więc roszczenia powściągliwe. Jak wiadomo, ówczesny rząd polski stanowczo je odrzucił, rozumując bardzo słusznie, że kompromis byłby złudą, początkiem zupełnej kapitulacji, tyle że realizowanej na raty.

Pojedyнку militarnego z Niemcami Polska wygrać nie była w stanie. Można było natomiast rozumować, że w końcu alianci dla nas wygrają wojnę. Ale mogli też przegrać, albo też — co było dość prawdopodobne — mogli ją zakończyć kompromisem, nas poświęcając. Tak więc konflikt wojenny oznaczał krok w katastroficzny chaos, z którego nie wiadomo co wyniknie.

A jednak decyzja historycznie słuszna. Raz jeszcze w naszych dziejach realizm polityczny zmieniał sens. Z propozycji współżycia przekształcał się w imperatyw walki.

Artykuł Stanisława Stommy ukazał się w torontońskim *Związkowcu* z 3 i 8 listopada 1976 r. Był on początkowo przeznaczony dla *Tygodnika Powszechnego*, gdzie został skonfiskowany.

---

## UWAGI NA MARGINESIE PROGRAMU

Nie wiem ile programów pojawiło się w Polsce od maja ubiegłego roku, tj. od chwili wyjścia na świat pierwszego z nich. Winiem jednak z góry zakładać, że krąży ich po kraju więcej niż trafiło do mnie, a znane mi są następujące dokumenty: Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (maj), Program 44 (sierpień), „List” Karola Modzelewskiego (listopad), Oświadczenie PPN (grudzień) oraz „Myśli o programie działania” Jacka Kuronia (egzemplarz, który dotarł do mnie nie jest datowany, ale z tekstu wynika, że musiał być napisany po 3 listopada ub.r.). Ścisłe rzecz biorąc, wprawdzie dokumentów jest pięć, ale programy tylko cztery, bowiem grudniowe Oświadczenie PPN stanowi — w swej partii programowej — uzupełnienie programu majowego. Mówię o części programowej Oświadczenia, jest chyba bowiem rzeczą jasną, że nie każdy tekst „innowierczy” jest programem. Protesty nie są programami, programami nie są opisy wydarzeń (tych mamy stanowczo za mało); nie są też nimi supliki do ukochanej władzy, choćby nawet władza źle traktowała autorów „kornych próśb”, jak to miało miejsce w przypadku autorów tzw. „Listu 34”.

Programami są teksty, które a) proponują lub postulują — ale nie błagają o — realizację pewnych wartości, ideałów, lub pewnego układu społeczno-politycznego, lub obie sprawy naraz; b) zawierają jakiś opis aktualnej rzeczywistości; c) mówią jakimi drogami należy zmierzać do zarysowanego celu.

Nie jest jednak tak, by każdy program zawierał składniki wymienione tu jako a, b, oraz c. Programem nazwalibyśmy wszak dokument zawierający wyłącznie postulaty czy też cele ku którym radzi się zmierzać. A jeśli nawet — jak to zazwyczaj ma miejsce — program zawiera również opis sytuacji i propozycje dotyczące sposobu realizacji postulatów, to proporcje między tymi składnikami mogą być różne. Wydaje się, że niezależnie od oczywistego podziału na programy bliskiego i dalekiego zasięgu (z czego autorzy zdają sobie zazwyczaj sprawę), dzielą się one również na ideologiczne i polityczne (czego autorzy nie zawsze są świadomi).

Ideologicznym w tym rozumieniu jest program, który główny nacisk kładzie na postulowane wartości, w którym proponowane rozwiązania społeczne nie są funkcją działania rzeczywistych jednostek czy grup, lecz po prostu ziemską realizacją wartości, w którym opis istniejącego stanu rzeczy jest raczej emocjonalny niż intelektualny i w którym do konkretnych propozycji realizacyjnych przywiązuje się stosunkowo małą wagę.

Politycznymi będą programy skupiające główną uwagę na środkach działania i często, choć nie zawsze, z jawną czy skrywaną pogardą odnoszące się do „mrzonek” o zabarwieniu utopijnym.

Jeśli „czysty” program ideologiczny uważa realizację utopii za rzecz w zasadzie łatwą i osiągalną, to „czysty” program polityczny nierzadko wykazuje zasadniczy brak zrozumienia doniosłości utopijnych motywacji i celów ludzkiego działania.

W rzeczywistości jednak ludzie nigdy nie opracowują programów „czysto” ideologicznych lub „czysto” politycznych; w rzeczywistości pojawiają się programy o przewadze „ideologii” lub „polityki”. W tym rozumieniu „ideologiczna” była większość dokumentów programowych Towarzystwa Demokratycznego na Wielkiej Emigracji. Polityczny — i to w najgorszym sensie — jest program Kissingera.

Mówiąc tyle tylko, że dany program jest ideologiczny lub polityczny nie mówimy, iż jest naszym zdaniem dobry lub zły — wskazujemy jedynie na przewagę tych lub innych jego składników. Spośród czterech dokumentów o których tu mowa typowo poli-

tycznym jest „List” Karola Modzelewskiego, o czym zresztą autor pisze wprost. Z kolei Program i Oświadczenie PPN a w szczególności Program 44 to teksty o wyraźnej przewadze ideologii. „Myśli” Kuronia należałoby umiejscowić między tymi biegunami. Powtórzmy jednak: nie jest to ocena a jedynie informacja dotycząca konstrukcji treściowej wspomnianych tekstów.

## II

W polskich, i w ogóle w socjalistycznych warunkach, wszelka ocena programów „innowierczych” musi uwzględniać dwie istotne a bardzo różne okoliczności, obie związane z rdzeniem ustroju socjalistycznego tj. z monopartyjnością.

Po pierwsze tedy — niezależnie od intencji autorów programów oraz od zakresu wysuwanych przez nich postulatów, sam fakt, że propozycje wyszły spoza rządzącej warstwy-kasty powoduje, że „partia tj. aparat, jako faktyczny ośrodek władzy oraz jedyny pracodawca oraz „partia” jako ideologiczna mistyfikacja, która jednak istnieje — nie może, przynajmniej w sposób jawny przystać na przyjęcie żadnego postulatu. Władza jest bowiem, w rozumieniu „partii” niepodzielna. „Partia” musi — i chce — traktować społeczeństwo jak ową kurę z przysłowia, której nie wolno dać i grzędy... Jakkolwiek ocenialibyśmy inteligencję Jaroszewicza, Jaruzelskiego czy dowolnego sekretarza komitetu gminnego — to jedno oni rozumieją czy też raczej wyczuwają znakomicie. Stąd programy zwracające się do „kierownictwa”, a w mniejszej lub większej mierze robią to wszyscy, przez sam fakt swego pojawienia się uruchamiają w „partii” mechanizmy obronne, wzmagają poczucie zagrożenia, które nie jest niczym innym jak zwyrodniałym sumieniem komunistów.

Rozumie to i Modzelewski i Kuroń. I dlatego obaj, jak rozumie niezależnie od siebie, przywołują jeden argument, który jest zarazem opisem stanu rzeczy jak i próbą perswazji. Obaj mianowicie powiadają: stan napięcia społecznego jest taki, że grozi to niekontrolowanym wybuchem a więc interwencją, której skutki, szczególnie w polskich warunkach, nie dadzą się przewidzieć. Otóż siła perswazyjna tego argumentu działać może tylko w odniesieniu do jakiejś części „partii”. Należy bowiem uznać za pewnik, że są w „partii” ludzie, którzy tylko czekają na taką konfrontację, albo dlatego, iż uważają, że społeczeństwu od dawna należy się surowa lekcja posłuszeństwa, albo dlatego,

że nauczona praskim doświadczeniem Moskwa wytypowała ich do, zapiętego tym razem na ostatni guzik, zastępczego garnituru.

Druga wspólna cecha narzucana niejako programom przez istotę ustroju wiąże się z tym, że w Polsce od 32 lat, a w każdym razie od momentu faktycznej likwidacji PSL-u, w s z y s t k i e środki masowego przekazu, a nadto szkoła i wojsko jako instytucje oficjalnej propagandy twierdzą, że droga, którą wybrali (za nas) komuniści jest najlepsza i jedyna możliwa. Z zastrzeżeniami powtarzają to również „Znakowcy”. Stworzyło to sytuację, na którą w omawianych dokumentach zwrócił uwagę jedynie Kuroń: ludzie mianowicie uwierzyli, że inaczej nie można, że tak jak jest, być musi. Jeśli nawet akceptują istniejący stan rzeczy odporne, to na ogół — należy przypuszczać — nie zadają sobie pytania: a gdyby tak inaczej?

Otóż w tej sytuacji niemal każdy program, choćby dziś znikomo realny lub postulujący coś z czym nie możemy się zgodzić, tę ma zaletę, że uczy ludzi, iż można myśleć o losie ojczyzny inaczej niż tego chcą. o czym pouczają, czym zanudzają polscy bolszewicy (czas już wrócić do tego dobrego terminu, czas „odpowiednie dać rzeczy słowo”).

Nie podoba ci się np. program 44? Proszę napisz lepszy. Ale przede wszystkim zacznij myśleć, uwierz że można myśleć inaczej, zrozum, że myślenie jest działaniem — nie wystarczającym, ale nieodzownym. Przestań usprawiedliwiać siebie i bolszewików tym, że „inaczej nie można”. Każdy, lub prawie każdy program przez sam fakt swego pojawienia się dowodzi, że można myśleć inaczej niż Berman i Moczar, Zambrowski i Kępa, Radkiewicz i Werblan, Machejek, Kozdra, Kliszko, Kąkol, Łukaszewicz, Putrament i kto by ich tam wszystkich spamiętał.

Cokolwiek dalej powiedziane tu zostanie o wspomnianych czterech programach, o tej jednej sprawie nie wolno zapominać.

### III

Wspominano już tu, że do „partii” zwracają się w mniejszym lub większym stopniu autorzy wszystkich programów. Nie tylko Modzelewski, który zwraca się do niej przede wszystkim, choć oczywiście nie wyłącznie, ale również autorzy programu 44 postulujący, „aby już dziś dokonać reformy ustrojowej PRL”. Co ich zdaniem jest nie tylko konieczne ale i możliwe.

Problem adresata nie jest sprawą formalną, lecz wiąże się z podstawowym dla wszystkich programów zagadnieniem: kto

i w jakich warunkach ma przeprowadzać zmiany. W gruncie rzeczy wszyscy autorzy mówią o postulowanych zmianach jako o procesie mającym się dokonać w ramach nienaruszonych podstaw ustrojowych i niezmięnionej sytuacji międzynarodowej, przy czym to ostatnie założenie przyjmowane jest milcząco, jako że w ogóle „polityka zagraniczna”, czyli sytuacja świata i Polski w świecie, nie jest najmocniejszą stroną omawianych dokumentów.

W sytuacji, w której nikt nie wzywa do natychmiastowego obalenia istniejącego porządku siłą, adresowanie przynajmniej niektórych postulatów do „partii” jest w pewnym sensie koniecznością, z której, jak się wydaje, nie wszyscy autorzy zdają sobie sprawę.

I tak na przykład wszystkie dziewięć postulatów pierwszego rozdziału programu 44 ma być zrealizowane przez istniejącą obecnie władzę. Wprawdzie wyraźnie mówi się o tym jedynie w punkcie pierwszym („Istotnym ułatwieniem... stać się winny wstępne kroki ze strony władz...”), ale nie ulega wątpliwości, że w rozumieniu autorów programu taż władza ma nie tylko ułatwić przeprowadzenie dyskusji z sobą, ale również ogłosić powszechną amnestię dla więźniów politycznych (*nota-bene* jeśli domagamy się powszechnej amnestii w punkcie 2, to po co w punkcie 3 domagać się zwolnienia wszystkich zatrzymanych lub aresztowanych), ma zaprzestać propagandy w dotychczasowych formach, ma unieważnić i nie stosować (nie wolno stosować czegoś co zostało unieważnione) aktów prawnych i innych przepisów sprzecznych z konstytucją, ma wprowadzić faktyczne równouprawnienie wszystkich obywateli a w szczególności wierzących (tj. zlikwidować niejawną, lecz nietykalną dla bolszewików instytucję „nomenklatury”). Powtarzam, wszystko to ma zrobić istniejąca władza tj. biuro polityczne, komitet centralny, rada ministrów, no i nasz dzielny sejm z towarzyszem Babiuchem na czele. I w zamian za to autorzy programu obiecują tym ludziom stworzenie nowego systemu organizacji władzy.

Otóż można postulować zmianę „systemu organizacji władzy”, można postulować przeprowadzenie „reformy ustrojowej PRL” — ale nie można domagać się tego, by robili to komuniści. Rozsądne i potrzebne dla narodu — wysuwane pod adresem bolszewików, jest to żądanie wręcz niemiłosierne.

Program PPN jest w omawianej materii zdecydowanie mglisty. Autorzy postulują „pełną przebudowę polskiej państwowości i życia społeczno-gospodarczego”, ale powiadają, że program ich jest zarazem ewolucyjny, albowiem „niektóre elementy można wcielać w życie już dziś”. Szkoda, że nie mówią, które

z 26 punktów ich programu można już dziś wcielać w życie, no i kto miałby to — dziś — robić.

Wydaje się, że z omawianego tu, a doniesłego punktu widzenia, utopijność obu programów — PPN i 44 — zmierza w złym kierunku. Utopijność w ogóle jest niezbędnym składnikiem ludzkiej egzystencji, ale rzecz w tym, że autorzy tych dwóch programów są utopistami nie tylko wtedy gdy mówią o wartościach naczelnych czy celach ostatecznych a odległych, lecz również wówczas gdy powiadają co ma zrobić dziś „partia” czy też co mielibyśmy dziś zrobić z „partią” do spółki.

Programy Modzelewskiego i Kuronia zdają się być w tym punkcie o wiele bardziej przemyślane. O Modzelewskim za chwilę; schemat Kuronia jest następujący: władza ma wciąż jeszcze szansę wyjścia z kryzysu — może mianowicie zacząć ze społeczeństwem poważne pertraktacje, których celem będzie umiarkowana reforma; jeśli władza tak postąpi wówczas „obowiązkiem opozycji politycznej” będzie poprzeć „w tym względzie” poczynania władzy. O ile jednak władza nie zacznie ze społeczeństwem pertraktować, wówczas ratunkiem będzie „samoorganizacja społeczna”, narzucenie władzom pertraktacji.

Kuroń proponuje zatem dwa warianty: 1) władza sama przystępuje do pertraktacji ze społeczeństwem „a w każdym razie z autentycznym przedstawicielstwem robotniczym” — w tej sytuacji celem jest umiarkowana reforma; 2) ruchy społeczne narzucają władzy pertraktacje — wówczas chodzi o „zmniejszenie do minimum katastrofy”. Wariant drugi jest niejasny, co być może tłumaczy się pośpiechem i warunkami, w których powstał tekst, a o których autor wspomina na początku. Wariant pierwszy — *in abstracto* — brzmi prawdopodobnie. Ale sam Kuroń poprzednie dwa akapity poświęca udowodnieniu interesującej tezy: komuniści ustępują jedynie wtedy, gdy nie ma z kim rozmawiać (Łódź 1971, Polska, czerwiec 1976). Gdy jest z kim pertraktować — komuniści oszukują. Tę pozorną schizoidalność zachowania się komunistów tłumaczy przyrodzona niezdolność ustroju bolszewickiego do partnerstwa; posiadanie opozycji nie jest wpisane w kod genetyczny komunizmu. Co, jeśli kontynuować porównanie, w teorii nie wyklucza powstania komunistycznego mutanta. Ale jak wiadomo, kontrolowane i pożądane mutacje są jak na razie czymś niezwykle rzadkim. Kuroń może na to odpowiedzieć, że jako społeczeństwo — w odróżnieniu od Włochów czy Francuzów — musimy podjąć ryzyko „gry”, ryzyko „stawki na mutanta”. Jeśli uznać, że ma rację — a na to wygląda — to najlepszy wariant strategiczny tej gry proponuje Modzelewski.



Z dokumentów o których mowa program Modzelewskiego wydaje się najbardziej dojrzały, przemyślany i konsekwentny. A w gruncie rzeczy również najbardziej demaskatorski — o czym za chwilę. Założenia tego programu są niezwykle proste: w dzisiejszej sytuacji — a Modzelewski ocenia ją jako niezwykle poważną — nieodzowne zmiany mogą zostać zrealizowane jedynie przez obecne „kierownictwo”. Wobec tego należy te zmiany „kierownictwu” zaproponować, zwracając się doń w języku który rozumie i proponując takie posunięcia, które acz nieodzowne dla społeczeństwa nie powinny przerazić „partii”. Z wyjątkiem trzech lub czterech zdań, które autor musiał zamieścić po to by zaznaczyć swój zasadniczy wobec niektórych spraw dystans, czy też własną postawę, oraz z wyjątkiem jednej propozycji, która jest dla komunistów nie do przyjęcia, Modzelewski z podziwu godną konsekwencją utrzymał swój tekst w ramach tego generalnego założenia: nieodzowny program-minimum, który w pełni może być zrealizowany przez obecną władzę. Jedyny punkt nie do przyjęcia dla bolszewików, to postulat odwołania się do Sądu Najwyższego w sprawie „nadużycia Kodeksu Pracy”. Jest to zaś dla bolszewików nie do przyjęcia, ponieważ oznaczałoby zarówno uznanie podziału władzy jak i przyzwolenie na ocenę posunięć „partii” przez czynnik w domniemaniu niezależny. Nie trzeba tłumaczyć dlaczego bolszewicy, póki są tymi komunistami, których znamy z doświadczenia a nie owymi na razie nie istniejącymi komunistami-mutantami, nie mogą przyjąć ani jednej ani drugiej ewentualności. Pozostałe postulaty Modzelewskiego są teoretycznie rzecz biorąc wykonalne w ramach istniejącego układu politycznego. Co więcej, Modzelewski wykazuje, że proponowane przezeń zmiany były już w przeszłości przez „partię” akceptowane i że jednym ze źródeł obecnego kryzysu jest zarzucenie tych uprzednio przyjętych zmian. Nadto wreszcie, autor „Listu” zaproponował takie wyjście z kryzysu, które pozwoliłoby obecnej ekipie rządzącej na „zachowanie twarzy”.

Otóż uwagi niniejsze pisane są mniej więcej w miesiąc po tym jak „List” musiał dotrzeć do oficjalnego adresata i nic nie wskazuje na to, by bolszewicy mieli skorzystać z tej spokojnej, umiarkowanej i rozsądnej propozycji. I dlatego „List do Gierka” jest dokumentem, którego funkcją zasadniczą będzie funkcja demaskatorska. Rzecz w tym, że nikt nie spodziewa się po bolszewikach przeprowadzenia wyborów (wolne wybory to masło maślane), ani ustanowienia niezależności sądów czy przystąpienia do Wspólnego Rynku. Natomiast to, że nie realizują nieodzown-

nych a skromnych postulatów Modzelewskiego demaskuje ich wielkocochamską butę, nieudolność i całkowitą obojętność względem żywotnych interesów społeczeństwa polskiego.

Tekst Modzelewskiego jest programem opracowanym przez dojrzałego, świadomego warunków w jakich działa i odpowiedzialnego polityka, który w obliczu trudnej sytuacji potrafił pohamować swoje pasje ideologiczne. Tym lepiej to świadczy o autorze „Listu”.

Brak w tym „Liście”, jak się wydaje, jednego postulatu, ale ta luka pojawia się nie tylko w programie Modzelewskiego.

## V

Grudniowe oświadczenie PPN-u powiada, że „istota obecnego kryzysu jest polityczna, nie gospodarcza”. Łatwo zrozumieć o co autorom chodzi i w jakim zakresie mają niewątpliwie rację. Ale pozostaje faktem, że gospodarka polska znajduje się w stanie kryzysu wyjątkowo głębokiego, choć w zasadzie typowego dla ustroju socjalistycznego; bez trudu można dowieść, że pod koniec każdej pięcioletki następuje „tajemnicze” załamanie, pociągające za sobą chwilową redukcję inwestycji. Z tego kryzysu trzeba wyjść możliwie obronną ręką.

Otóż, niestety, wszystkie cztery programy cechuje brak jakichkolwiek doraźnych sugestii gospodarczych, a nawet wymogu takiej choćby dyskusji o ekonomice, jaka toczyła od lata 1956 do jesieni 1957, a która nie wykraczała przecież poza ramy ustroju. Wygląda na to, że autorzy programów, podobnie jak i biuro polityczne po prostu nie wiedzą co robić. Biuro całą swoją nadzieję zdaje się pokładać w kolejnym „cyklu świńskim” co trudno nazwać nawet mikro-programem.

Nie można tu polegać na zawodowych ekonomistach — pary z ust nie puszczą póki „partia” nie podejmie kolejnej historycznej uchwały, a bredzą jak Piekarski na mękach, nawet wtedy gdy nie muszą.

W szczególności „opozycja” winna głośno powiedzieć, że podwyżka cen jest konieczna — powinna była o tym mówić od początków 1975 roku. Obecnie autorzy programów powinni, jak się wydaje, tłumaczyć, że jeśli „partia” odłożyła podwyżkę do swojej jakiejś tam konferencji to: po pierwsze, „partia” postępuje tak nie dlatego, że troszczy się o społeczeństwo, ale ze względu na wewnętrzne kłótnie, rozgrywki i kalkulacje; po

drugie, konferencja partyjna jest może ważną datą w życiu Jagielskiego, Łukaszewicza czy Pajestki, ale nie jest żadną datą ani dla społeczeństwa, ani dla przebiegu procesów gospodarczych, ani — należy przypuszczać — dla naszych zagranicznych wierzycieli; po trzecie, trzeba przedstawić zasadnicze wytyczne — gospodarcze i socjalne — tej nieuchronnej operacji, mówiąc przy tym wyraźnie, że kto inny jest tu winien a kto inny musi, niestety, płacić. „Czerwiec” wykazał, że i w tym zakresie nie można mieć najmniejszego zaufania do elementarnych umiejętności biura politycznego i jego naukowo utytułowanych doradców. Żadna chyba ekipa komunistyczna w Polsce nie wymyśliła równie beczelnego i głupiego posunięcia gospodarczo-socjalnego jak czerwcową podwyżka. Warto wreszcie pamiętać, że jest to punkt programu, który trafić może do przekonania ludziom, których nie interesuje ani wolność słowa, ani niezależność sądów, ani nawet to czy milicja bije innych.

## VI

Uważa się zazwyczaj za „ułatwioną” taką krytykę, która skupia się na tym, czego w danym tekście brak. Jeśli jednak braki owe dotyczą spraw istotnych, wskazanie tych luk nie jest sprawą wygody lecz porządnego myślenia.

Otóż w programach o których mowa brak jest:

- a) hipotez mówiących o warunkach, w których miałyby się dokonać przyszele zasadnicze zmiany społeczne i polityczne;
- b) jakichkolwiek poglądów na temat charakteru takiego skromnego procesu społecznego jakim jest „wyjście z totalitaryzmu”;
- c) jakiegokolwiek wzmianki o wojsku;
- d) zarysu poważnego programu polityki zagranicznej.

Brak tych tematów w tekście Modzelewskiego *ex definitione* wynika z charakteru programu-minimum. Ale już przy lekturze tekstu Kuronia rodzi się pytanie: czy postulat „finlandyzacji” miałby być realizowany jedynie w skali polskiej i przy niezmiennym układzie sił tak wewnątrz „obożu” jak i świecie? czy ma to być rezultat negocjacji podziału jałtańskiego? a jeśli tak, to kto ma te negocjacje prowadzić?

Każdy z wymienionych przed chwilą czterech punktów zdaje

się być ważniejszy od tego na przykład, czy wybory do przyszłych rad pracowniczych będą się odbywały według trzy- czy też czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Byłoby chyba bardzo pożądane gdyby każdy z tych punktów stał się przedmiotem refleksji autorów programów. Chciałbym tu przykładowo jedynie pokazać na czym polega doniosłość tej problematyki:

ad a) Domniemane warunki w których miałyby się dokonać przyszłe istotne przemiany muszą mieć decydujący wpływ na kierunek, tempo i sam zakres tych zmian. Wystarczy sobie wyobrazić, że obecne imperium sowieckie w jego ściśle państwowych granicach, tj. ZSRR, wchodzi w okres ostrych walk narodowo-wyzwoleńczych. Otóż bez trudu daje się pomyśleć taka sytuacja, w której główną troską społeczeństwa polskiego będzie niedopuszczenie do wciągnięcia Polski w orbitę tego zamętu, nawet za cenę dobrowolnego, czasowego utrzymania w kraju ustroju autorytarnego i przy oczywistym założeniu odmowy udzielania jakiegokolwiek pomocy centralnej władzy sowieckiej.

ad b) Autorzy programów są zdaje się nieświadomi tego, że „wyjście z totalitaryzmu” jest niezwykle skomplikowanym i trudnym procesem społecznym. Z programów bije ukryte przekonanie, że gdy tylko Rosjanie wyniosą się z kraju, Polska automatycznie stanie się rajem na ziemi. W warunkach pół-kolonii jaką jest nasza ojczyzna, tzn. w warunkach powodujących, że wszystkie problemy społeczne mają kształt kwestii narodowej, optyka ta jest zrozumiała — nie mniej fałszywa. Nie wolno zapominać o tym, że żadne społeczeństwo nie żyje bezkarnie przez jedną trzecią wieku w ustroju równie poczwarным i demoralizującym jak socjalistyczny, sowiecki totalitaryzm. Oczywiście autorzy programów wiedzą, że nie wszystko co składa się na obecny stan społeczeństwa polskiego budzi zachwyt. W dokumentach PPN mowa jest o bierności inteligencji i kolaboracji z bezpieką. Kuroń trafnie dostrzega, że co najmniej jedna forma oporu społecznego — tzw. kumoterstwo — jest społecznie destrukcyjna. Przez przeoczenie zapewne nie mówi on nic o dwóch najpowszechniejszych formach oporu jakimi są absenteizm oraz niska wydajność pracy. Oba te zjawiska wpisane są w „genetyczną matrycę” socjalizmu: jest to bowiem ustrój oparty na niskiej wydajności pracy i chronicznym przeroście zatrudnienia. Nie trudno zaś zauważyć, że i notoryczny absenteizm i niska wydajność są na dłuższą metę zjawiskami szkodliwymi społecznie nawet w oczach kogoś, kto byłby zwolennikiem koncepcji „zero wzrostu”.

Programy tedy zawierają elementy krytycznej wizji obecnego

stanu społeczeństwa, ale wizje przyszłości w nich zawarte pozostają bez żadnego związku z tym tak ważnym składnikiem teje przyszłości jakim jest terażniejszość.

ad c) Jest rzeczą zdumiewającą, że wszyscy autorzy zachowują się tak jak gdyby w kraju nie istniała instytucja zwana Ludowe Wojsko Polskie, które to Ludowe Wojsko w ciągu ostatnich ośmiu lat karnie wzięło udział w inwazji Czechosłowacji a niedługo potem karnie dokonało masakry gdyńskich robotników. Gdzie zaś jeszcze poza Jemenem — do czego przyznał się w 1964 roku Gomułka — walczyli polscy „ochotnicy”, tego żaden zwykły śmiertelnik wiedzieć nie może, choć wie w czyim interesie ich tam wysłano. Do tego wszystkiego warto pamiętać o tym, że podobno 92 % zawodowej kadry oficerskiej to członkowie „partii”.

Jeśli na przykład chcielibyśmy wysunąć w programie postulat apolityczności armii — a wydaje się że jest to stan społecznie korzystny — to nie zapominajmy, że jak na razie kadra oficerska LWP jest jak najbardziej polityczna, że stale żyje pod namiotem indoktrynacyjnym, że biorąc pod uwagę ilość obowiązkowych godzin, przeznaczonych na szkolenie polityczne, żadna inna grupa zawodowa w Polsce nie jest poddana równie zmasowanej i ogłupiającej „obróbce”.

ad d) Autorzy programów zdają sobie sprawę z kluczowego charakteru stosunków Polski ze wschodnimi sąsiadami. (Nie uchroniło to PPN-u przed tak skrajną i niebezpieczną naiwnością jak ogłoszenie „nieważności” Paktu Warszawskiego). Jakkolwiek doniosła jest sprawa przyszłych — miejmy nadzieję rozsądnych i bilateralnych — stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-litewskich i polsko-rosyjskich — nie zmienia to faktu, że sytuacja Polski jest i będzie wypadkową układu sił w całej Europie środkowo-wschodniej. Wątpliwe jest by udało się uzyskać suwerenność, a choćby nawet finlandyzację Polski bez zmiany statusu Węgier, Czechosłowacji i Rumunii. Toteż Polska musi mieć koncepcję polityki nie tylko wschodniej i zachodniej, ale w równej mierze południowej. Nie wolno zapominać o tym, że Zachód sprzedał środkowo-wschodnią Europę Sowiecom m.in. dlatego, że chciał się „raz na zawsze” pozbyć takich niepojętych dla siebie problemów jak „Dobrużza”, „Galicja wschodnia”, „Transylwania” etc. Słuszna zasada, że nie należy liczyć na pomoc Zachodu, nie powinna prowadzić do zrażania tegoż Zachodu. Z tego też praktycznego względu, a także z innych powodów natury ideowej, musimy zaproponować naszym

współuczestniczącym sąsiadom taki *modus vivendi*, który do minimum ograniczy niebezpieczeństwa konkurencji, animozji no i pokusy uciekania się do arbitrażu Moskwy. W ramach rozważań utopijnych — a więc bardzo ważnych — wydaje się, że wzajemna, przychylna neutralność na wschodzie oraz wspólnota interesów a w przyszłości faktyczna przyjaźń na południu byłyby rozwiązaniem najlepszym.

Wreszcie sprawa NRD, która dla autorów programów w ogóle nie istnieje. Jeżeli tylko nie jesteśmy Kissingerami, tj. zwolennikami polityki nieliczącej się z niczymi aspiracjami narodowymi, to musimy sobie powiedzieć, że naród niemiecki nigdy nie pogodzi się z istnieniem dwóch państw niemieckich. Wobec czego każdy autor polskiego programu politycznego winien mieć w sprawie niemieckiej dwie koncepcje: a) polityka polska w warunkach podziału Niemiec; b) polski punkt widzenia na drogi przyszłego zjednoczenia Niemiec.

## VII

Na pytanie kto przede wszystkim ma realizować dany program każdy z autorów odpowiada inaczej.

O koncepcji Modzelewskiego była już mowa. Z programu 44 wynika, że mają go realizować w równej mierze wszyscy, obecnej ekipy rządzącej nie wyłączając. Jest to myśl niewątpliwie szlachetna, ale wolno się obawiać, że trochę nierealna. Sytuacje, w których coś robią wszyscy, są zazwyczaj sytuacjami, w których nikt nie robi nic. Istotne w tym punkcie różnice zachodzą między propozycjami PPN a koncepcją Kuronia.

Grudniowe oświadczenie PPN: „Wierzymy, że wspólnota celów może zrodzić spontaniczną wspólnotę działania”. Nasuwają się tu jednak dwa pytania: z czego ma się zrodzić wspólnota celów? Co robić jeśli z tej wspólnoty nie zrodzi się wspólnota działania?

Wydaje się raczej, że zwolennicy spontaniczności powinni rozumować inaczej: a) narastanie żywiołowego i niezorganizowanego oporu jest — zważywszy prowokacyjną i antynarodową głupotę komunistów — wysoce prawdopodobne; b) możliwe jest, że z tych odosobnionych, żywiołowych akcji zrodzi się wspólnota konkretnych, odcinkowych działań a przede wszystkim solidarność przekraczająca granice jednego miasta — to będzie punkt zwrotny polskiego ruchu oporu; z tej cząstkowej wspólnoty może się zrodzić jedność celów dalszych niż cena wieprzowiny.

Całkowicie odmienne jest, jak się wydaje, stanowisko Kuronia. Powiada on, że „w pierwszym rządzie niezbędny jest ruch wyrażający w sposób zorganizowany dążenia pracowników a przede wszystkim robotników wielkoprzemysłowych”. Mówi również, że za opozycję polityczną uważa „tych wszystkich ludzi, którzy świadomie i czynnie przeciwstawiają się totalitaryzmowi walcząc o suwerenność Narodu i Państwa Polskiego”. Gdzie indziej, za opozycję polityczną uważa tych wszystkich, którzy „całą swoją aktywność w sposób świadomy podporządkowują zwalczaniu totalitaryzmu, tworzeniu suwerenności Narodu i Państwa Polskiego”. Wreszcie zdaniem Kuronia ta właśnie opozycja „musi wziąć na siebie faktyczną odpowiedzialność za losy kraju”.

W płaszczyźnie poprawności myślenia wypada zwrócić uwagę że zakres drugiego z proponowanych przez Kuronia określeń opozycji jest węższy. Tak rozumiana opozycja byłaby zbiorem przedmiotów takich jak zawodowi opozycjoniści. Z kolei określenie pierwsze jest nieoperatywne w sensie praktycznym.

W gruncie rzeczy wydaje się, że poprawniej jest operować trzema pojęciami: ruchy oporu, ruchy oporu politycznego, opozycja. Przez opozycję w tym zestawie należałoby rozumieć stabilne, zorganizowane — a więc posiadające pewną choćby luźną hierarchię — ruchy polityczne, których ośrodki dyspozycyjne znajdują się poza „partią” i które stawiają sobie cele inne niż zmiany personalne w aparacie, lub zmiany kursu z „miękkiego” na „twardy” czy *vice versa*. Opozycji w tym rozumieniu w Polsce nie ma i wątpliwe, by się pojawiła z dnia na dzień. A ponieważ nie ma również opozycji w węższym z proponowanych przez Kuronia określeń, przeto postulat „przejęcia odpowiedzialności” jest, niestety, niespełnialny z przyczyn natury ontologicznej. Jak się wydaje, wysuwając ten postulat, Kuroń popuścił wodze fantazji, co nie zmienia faktu, że w całości jego „Myśli o programie działania” są tekstem niezwykle pożytecznym, inteligentnym i wywołującym — przynajmniej wśród moich przyjaciół — ożywione a potrzebne dyskusje.

Zarówno „Myśli” Kuronia jak i grudniowe oświadczenie PPN ze zrozumiałych względów przywiązują dużą wagę do utworzenia i działalności Komitetu Obrony Robotników. Trzeba tu wysunąć jedną stanowczą propozycję — jedyną w tych „Uwagach”, które przecież służyć mają refleksji a nie konkretnym działaniom. Otóż nie wolno dopuścić do „upolitycznienia” KOR, do czego zmierza bolszewicka propaganda i taktyka. Nie wolno „upolityczniać” KOR-u ze względów zarówno praktycznych jak i zasadniczych. Wzgląd zasadniczy jest następujący: jedną z ważnych cech totali-

taryzmu jest upolitycznienie wszystkiego co choćby z daleka przypomina działanie zbiorowe; skutkiem tej tendencji jest całkowite odpolitycznienie społeczeństwa. Stąd bolszewizm nie uznaje podziału na prace społeczne i polityczne, co jest „ideową” przyczyną faktu iż stanowiska prezesów klubów sportowych objęte są „nomenklaturą” (istnieją oczywiście finansowe przyczyny tej paradoksalnej sytuacji). Otóż pomijając oczywiste względy praktyczne, uznanie KOR-u za ruch polityczny byłoby poddaniem się naciskowi myślenia totalitarnego.

O ile tedy nie ma w Polsce opozycji, o tyle istnieją ruchy oporu politycznego. Spontaniczne, rozproszone, nieuhierarchizowane. W tym roku ruchy te przekroczyły pewną niezwykle ważną granicę — przekroczyły ją opracowując i oddając pod sąd tych szczątków opinii publicznej, które społeczeństwo zdołało zachować mimo trzydziestu z górą lat komunistycznych rządów.

Wszystkie cztery programy o których mowa wychodzą z założenia, że sytuacja społeczna, gospodarcza i polityczna kraju zmusza „partię” do „zmiany stosunków między władzą a społeczeństwem”. Jest to bieg wypadków prawdopodobny, lecz wcale nie konieczny. Władza może spróbować — a wiele wskazuje na to, że właśnie próbuje — wziąć społeczeństwo „na zmęczenie” a ruchy oporu politycznego albo złamać siłą albo — co jest dla władzy korzystniejsze — stłamsić ciągiem drobnych szykan i zepchnąć w sferę prywatnych pogaduszek. Władza może tu liczyć na zniechęcenie (nie docenia się na ogół siły komunistycznego zanudzania), strach (szczególnie ten o wielkich oczach), oportunizm (tu żelazną gwardię bolszewików stanowią panowie i panie profesor, doktor, docent, inżynier, mecenas), poczucie beznadziejności (pieczołowicie hodowane jako *ultima ratio* broń-Boże-nic-nie-robienia). Słowem władza może liczyć na to nad czym pracuje wytrwale od lipca 1944 roku — na sowietywizację społeczeństwa.

Jednak właśnie fakt opracowania i puszczania w obieg społeczny programów politycznych — i to programów prezentujących duży wachlarz poglądów — z dwóch względów zmienia sytuację w sposób zasadniczy. Po pierwsze, iluś tam ludzi przekonało się, że można o losach ojczyzny myśleć inaczej niż każą; po drugie — programy istnieją inaczej niż ruchy społeczne. Można na czas jakiś stłamsić ruch oporu — nie można stłamsić raz wypowiedzianych na głos programów, bo ludzie i tak będą do nich wracali przy każdej nadarżającej się okazji. A nadarzą się one na pewno, ponieważ jednym z głównych źródeł ruchu oporu jest polityka bolszewików. Oni nie mogą nie złościć narodu.



Toteż cokolwiek planują otyli, zapyziali i „pifkiem” zajeżdżający „towarzysze z KC” — rok 76 jest rokiem pewnych nieodwracalnych przemian: polski ruch oporu przeciw bolszewizmowi rozpoczął nową fazę istnienia. Jeśli nawet tym razem zostanie stłamszony, to i tak następna fala oporu zacznie się już na tym nowym, wyższym poziomie.

LEOPOLITA

Lwówek, grudzień 1976

P.S. Przeczytałem bodaj przedwczoraj w *Życiu Warszawy*, że jakaś nieznana bliżej garstka podejrzanych usiłuje ze strzępów syjonizmu, neotrockizmu i zdaje się anarchosyndykalizmu sklecić jakąś niewydarzoną platformę. Oczywiście platformę wroga Polsce.

Gdyby to nawet była prawda — a nie jest — to i tak byłby to program bogatszy i bardziej polski od wszystkiego co w nas nachalnie wmuszają towarzysze sekretarze, instruktorzy, oficerowie pol-wych, no i nasze znakomite pióra — starym zwyczajem gęsie.

Zaiste beznadziejni są ci „nasi” bolszewicy.

L.



1917 II 11 SUNDAY 1917

Wednesday, 22 March 1917

The 1917 papers published by the Department of Canadian War Reliefs, Ottawa, Ontario, are now being published in English and French. The first issue is now being published in English and French.

## SĄSIEDZI: CZECOSŁOWACJA

The 1917 papers published by the Department of Canadian War Reliefs, Ottawa, Ontario, are now being published in English and French. The first issue is now being published in English and French.

1917 II 11 SUNDAY 1917

1917 II 11 SUNDAY 1917

1917 II 11 SUNDAY 1917

1917 II 11 SUNDAY 1917

1917 II 11 SUNDAY 1917



## LIST Z 31 STYCZNIA 1977

Warszawa, 31 stycznia 1977 roku.

My, niżej podpisani, solidaryzujemy się z obywatelami Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy walczą o prawa człowieka i obywatela. Przyłączamy się w tym względzie do głosu wielkiego Rosjanina, Andrzeja Sacharowa i intelektualistów węgierskich.

*Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Stefan Kaczorowski, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Emil Morgiewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Józef Śreniowski, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Wacław Zawadzki, ks. Jan Zieja.*

Osobny list na ręce Jiri Hajka.

---

### MEMORIAŁ 77-miu

KARTA 77

### MANIFEST

Obywatele Czechosłowacji pochodzący z różnych warstw społecznych utworzyli wspólnotę, która biorąc przykład z komitetów obywatelskich w Związku Sowieckim zdecydowana jest walczyć o realizację praw człowieka w ich kraju. Apel założycielski tej grupy, która przyjęła symboliczną nazwę „Karty 77”, podpisany został przez 257 osób. Są wśród nich dawni wybitni działacze Komunistycznej Partii Czechosłowacji, jak niedawno zwolniony z więzienia były rektor Wyższej Szkoły Partyjnej, Milan Hübl, polityk-reformista Frantisek Kriegel, były czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jiri Hajek, były sekretarz KC Zdenek Mlynar i były przewodniczący czechosłowackiego związku studentów, Jiri Müller, znani pisarze jak Ludvik Vaculik, Pavel Kohout i bezpartyjny dramaturg Vaclav Havel, po roku 1968

skazani na więzienie historycy Karel Bartosek i Jan Tesar oraz inni naukowcy, jak również nieznanymi robotnicy i pracownicy umysłowi. Poza kilkoma duchownymi apel ten podpisała także była szefowa Urzędu do Spraw Kościelnych Erika Kadlecova, która w roku 1968 występowała za ustaleniem stosunków między Państwem i Kościołem w Czechosłowacji na nowych podstawach i wkrótce po zdławieniu Praskiej Wiosny została usunięta ze stanowiska. Nowa wspólnota nie chce być traktowana jako organizacja powołana do opozycyjnej działalności politycznej, lecz pragnie jako grupa nieformalna działać w ramach obowiązujących praw. Poniżej publikujemy pełny tekst Manifestu „Karta 77”.

W nr. 120 Zbioru Ustaw Czechosłowacji z 13. 10. 1976 roku opublikowany został „Międzynarodowy Układ o prawach obywatelskich i politycznych”, jak również „Międzynarodowy Układ o prawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych”; oba te dokumenty podpisane w imieniu naszej Republiki jeszcze w roku 1968, zatwierdzone w Helsinkach w roku 1975, weszły w życie i prawnie u nas obowiązują od dnia 23. 3. 1976. Odtąd także obywatele naszego kraju mają prawo, a nasze państwo obowiązek postępować zgodnie z tymi dokumentami, zagwarantowane przez oba te układy wolności i prawa człowieka stanowią doniosłe wartości cywilizacyjne, o które w toku historii walczyło wiele postępowych sił i których kodyfikacja może w dużym stopniu posunąć naprzód humanistyczny rozwój naszego społeczeństwa. Dlatego z radością witamy fakt, że Czechosłowacka Republika Socjalistyczna przystąpiła do tych układów.

Ich opublikowanie przypomina nam jednak z całą ostrością, jak wiele podstawowych praw obywatelskich istnieje w naszym kraju — niestety — jedynie na papierze. Całkowicie iluzoryczne jest na przykład prawo do swobodnego wyrażania poglądów, co przecież gwarantuje artykuł 19 pierwszego z tych układów.

Dziesiątkom tysięcy obywateli uniemożliwia się pracę w ich zawodzie tylko dlatego, ponieważ wyznają poglądy, które różnią się od oficjalnych. Na dodatek są oni często obiektem dyskryminacji wszelkiego rodzaju i szykan ze strony władz i organizacji społecznych; pozbawieni jakiegokolwiek możliwości obrony są oni w praktyce ofiarami apartheidu.

Setki tysięcy innych obywateli pozbawione są „wolności od strachu” (preambula pierwszego ze wspomnianych układów), ponieważ zmuszone są żyć w stałym niebezpieczeństwie utraty pracy, jeśli odważą się otwarcie wypowiedzieć swoje poglądy.

W sprzeczności z artykułem 13 drugiego układu, który zapewnia wszystkim prawo do wykształcenia, ogromnie wielu młodych ludzi jest niedopuszczonych do studiów tylko z powodu ich poglądów albo nawet z powodu poglądów ich rodziców. Niezliczeni obywatele zmuszeni są żyć w strachu, że jeśli wypowiedzą się zgodnie ze swoim przekonaniem, oni sami albo ich dzieci pozbawione zostaną prawa do wykształcenia.

Prawo do tego, aby „informacje i myśli wszelkiego rodzaju bez względu na granice otrzymywać, dostarczać i szerzyć, czy to ustnie, pisemnie lub w formie drukowanej”, lub też „za pośrednictwem sztuki” (punkt 2, artykuł 13 pierwszego układu), prześladowane jest nie tylko pozasądowo, lecz także na drodze sądowej, często pod płaszczykiem oskarżeń kryminalnych (o czym świadczą między innymi procesy przeciw młodym muzykom).

Wolność publicznego wyrażania poglądów dławiona jest przez centralne kierowanie wszystkimi środkami komunikacji masowej jak również instytucjami publicystycznymi i kulturalnymi. Żadne poglądy polityczne, filozoficzne czy naukowe, a nawet żadne wypowiedzi artystyczne, które minimalnie choćby wykraczają poza wąskie ramy oficjalnej ideologii lub estetyki, nie mogą być opublikowane; publiczna krytyka społecznych zjawisk kryzysowych jest niemożliwa; możliwość publicznej obrony przed kłamliwymi i obelżywymi twierdzeniami oficjalnej propagandy jest wykluczona (ustawowa ochrona przed „zamachem na honor i dobre imię”, co gwarantuje artykuł 17 pierwszego układu, w praktyce nie istnieje); kłamliwego oskarżenia nie można odeprzeć, bezskuteczna jest też próba zaradzania temu lub uzyskania sprostowania na drodze sądowej; wszelka dyskusja w zakresie twórczości duchowej i kulturalnej jest wykluczona. Wielu twórców i ludzi nauki jest tylko dlatego dyskryminowanych, ponieważ przed laty opublikowali lub też ustnie wypowiedzieli poglądy, które przez obecne władze są potępiane.

Wolność wyznania, zagwarantowana w artykule 18 pierwszego układu jest stale despotycznie ograniczana: przez zawężenie działalności duchownych, nad którymi wciąż wisi groźba utraty pozwolenia władz państwowych na wykonywanie ich funkcji; przez bytowe represje wobec osób, które dają wyraz swoim uczuciom religijnym; przez dławienie nauki religii.

Narzędziem ograniczania praw obywatelskich jest system faktycznego podporządkowania wszystkich instytucji i organizacji politycznym dyrektywom aparatu rządzącej partii i despotycznym decyzjom poszczególnych funkcjonariuszy. Konstytucja Czechosłowacji, inne ustawy i normy prawne nie regulują ani treści i formy ani kształtu i praktyki tego rodzaju uchwał; podejmowane są one za kulisami, często jedynie ustnie, obywatele ich w całości nie znają ani nie mogą kontrolować; ich autorzy nie są odpowiedzialni przed nikim poza swoją władzą nadrzędną, a mimo to wpływają w sposób decydujący na działalność organów prawodawczych i wykonawczych administracji państwowej, aparatu sprawiedliwości, organizacji związkowych jak też wszystkich organizacji społecznych, partii politycznych, przedsiębiorstw, zakładów wytwórczych, władz, urzędów, szkół itp. przy czym ich zarządzenia mają pierwszeństwo przed prawem. Jeśli organizacje lub obywatele znajdują się w wykładni ich praw i obowiązków w sprzeczności z dyrektywami partii, nie mogą się zwracać ze skargą do żadnej instancji pozapartyjnej, ponieważ żadna

taka nie istnieje. Wskutek tego ograniczone są poważnie te prawa, które wypływają z artykułu 21 i 22, 25 i 26 pierwszego układu (wolność zgromadzeń i zakaz ich ograniczania, równość wobec prawa, równe prawa w kierowaniu sprawami publicznymi). Wbrew art. 8 drugiego układu nie wolno też robotnikom i innym ludziom pracy tworzyć niezależnych organizacji, które by występowały w obronie ich interesów gospodarczych i społecznych ani praktykować prawa do strajku.

Dalsze prawa obywatelskie, włącznie z wyraźnym zakazem „samowolnego ingerowania w życie osobiste, rodzinne lub korespondencję” (artykuł 17 pierwszego układu), są przekreślane wskutek tego, że ministerstwo spraw wewnętrznych w najrozmaitszy sposób kontroluje życie obywateli, na przykład przez stosowanie podsłuchu telefonów i mieszkań, przez kontrolowanie korespondencji, przez nadzór osobisty, przez rewizję mieszkań, przez rozbudowę sieci szpiclów z szeregów mieszkańców (często pozyskiwanych przez stosowanie niedopuszczalnych gróźb lub na odwrót — obietnic). Ministerstwo spraw wewnętrznych wywiera przy tym często nacisk na decyzje personalne pracodawców, inspirowane dyskryminujące akcje władz i organizacji, wpływa na organy sądownicze i kieruje kampaniami propagandowymi środków komunikacji masowej. Działalność ta nie jest uregulowana przez prawo, jest tajna i obywatel nie może w żaden sposób się przed nią bronić.

W wypadkach prześladowań motywowanych politycznie, organy śledcze i sądownicze naruszają prawa oskarżonych i ich obrońców zagwarantowane zarówno artykułem 14 pierwszego układu, jak i ustawodawstwem czechosłowackim. Praktyka stosowana w więzieniach gwałci godność ludzką aresztowanych, zagraża ich zdrowiu i ma na celu złamać ich moralnie.

Powszechnie naruszany jest także punkt 2 artykułu 12 pierwszego układu, który gwarantuje każdemu obywatelowi prawo swobodnego opuszczenia swego kraju; pod pretekstem „ochrony bezpieczeństwa narodowego” (punkt 3), prawo to uzależnione zostało od wielu różnorodnych, niedopuszczalnych warunków. Arbitralnie postępuje się też przy udzielaniu wiz wjazdowych obywatelom państw obcych, z których wielu tylko dlatego nie może odwiedzić Czechosłowacji, ponieważ ze względów zawodowych lub przyjacielskich utrzymują kontakt z osobami u nas dyskryminowanymi.

Wielu obywateli zwraca uwagę — czy to prywatnie, w miejscu pracy czy też publicznie, co praktycznie biorąc możliwe jest tylko w zagranicznych środkach masowego przekazu — na systematyczne łamanie praw człowieka i swobód demokratycznych i domaga się w konkretnych wypadkach pomocy; przeważnie jednak głos ich nie znajduje żadnego oddźwięku lub też stają się oni obiektem dochodzeń.

Odpowiedzialność za zagwarantowanie praw obywatelskich



spoczywa oczywiście przede wszystkim na władzy politycznej i państwowej. Ale nie tylko na nich. Każdy ponosi swoją część odpowiedzialności za panujące u nas stosunki, a tym samym za dotrzymanie skodyfikowanych układów, które zobowiązują nie tylko rządy, lecz wszystkich obywateli.

Poczucie tej współodpowiedzialności, wiara w sens obywatelskiego zaangażowania i wola do tego, jak również wspólna potrzeba znalezienia po temu nowego i bardziej skutecznego wyrazu, skłoniła nas do sformułowania „Karty 77”, której powstanie podajemy dzisiaj do publicznej wiadomości.

„Karta 77” jest niezależną, nieformalną i otwartą wspólnotą ludzi różnych poglądów, różnych wyznań religijnych i zawodów, związanych wolą walki o respektowanie praw człowieka i obywatela w naszym kraju i w świecie — praw, które zostały powszechnie uznane przez oba zatwierdzone układy międzynarodowe, przez dokument końcowy konferencji w Helsinkach, przez wiele innych jeszcze dokumentów międzynarodowych potępiających wojnę, stosowanie przemocy i duchowego ucisku i które łącznie znalazły wyraz w „Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka” ONZ.

„Karta 77” stoi na platformie solidarności i przyjaźni ludzi, ogarniętych wspólną troską o przyszłość ideałów, z którymi związali i nadal wiążą swoje życie i swoją działalność.

„Karta 77” nie jest organizacją, nie ma żadnego statutu, żadnego stałego organu ani organizacyjnie uwarunkowanego członkostwa. Należec do niej może każdy, który akceptuje jej idee, popiera ją i bierze udział w jej pracy.

„Karta 77” nie jest podstawą opozycyjnej działalności politycznej. Chce ona służyć wspólnym interesom, podobnie jak wiele innych inicjatyw obywatelskich w różnych krajach Zachodu i Wschodu. Nie zamierza też wysuwać żadnych własnych programów reform politycznych czy społecznych, lecz pragnie w swoim kręgu działania prowadzić konstruktywny dialog z władzą polityczną i państwową, zwłaszcza przez zwracanie uwagi na konkretne przypadki naruszania praw ludzkich i obywatelskich, przygotowując ich dokumentację, proponując sposoby rozwiązania, przedkładając propozycje, które zmierzają do pogłębienia tych praw i ich gwarancji, i występując jako pośrednik w ewentualnych sytuacjach konfliktowych, które wywołane być mogą przez bezprawie.

Przez swoją symboliczną nazwę „Karta 77” podkreśla, że powstała na progu roku, który ogłoszony został rokiem praw więźniów politycznych i w którym konferencja w Belgradzie zbadać ma wykonanie zobowiązań podjętych na konferencji w Helsinkach.

Prof. dr Jiří Hajek, dr Vaclav Havel i prof. dr Jan Patočka zostali upoważnieni przez sygnatariuszy tego manifestu do występowania w charakterze rzeczników „Karty 77”. Rzecznicy ci mają prawo reprezentować „Kartę 77” zarówno wobec organizacji pań-

stwowych i innych, jak również przed naszą i światową opinią publiczną, i swoimi podpisami stwierdzają autentyczność dokumentów „Karty 77”. W nas i w innych obywatelach, którzy się do nas przyłączają, znajdą oni współpracowników, którzy wraz z nimi będą realizowali niezbędne akcje, podejmowali konkretne zadania i dzielili z nimi wszelką odpowiedzialność.

Wierzymy, że „Karta 77” przyczyni się do tego, iż wszyscy obywatele Czechosłowacji będą mogli pracować i żyć jako ludzie wolni.

Praga, 1 stycznia 1977.

## KARTA 77

### DOKUMENT NR 2

O nacisku wywieranym przez praskie władze bezpieczeństwa na sygnatariuszy „Karty 77” relacjonują rzecznicy tej grupy w drugiej dokumentacji. Początkowe zarządzenia zostały w międzyczasie zaostżone. Po całodniowych przesłuchaniach nastąpiły pierwsze aresztowania i usunięcia z pracy wielu sygnatariuszy. Relacja z 8 stycznia brzmi następująco:

8 stycznia 1977 przed południem samochody służby bezpieczeństwa otoczyły na środku ulicy samochód osobowy, w którym pisarze Vaclav Havel i Ludvik Vaculik oraz aktor Pavel Landovsky jechali, aby rządowi Czechosłowacji, parlamentowi oraz agencji prasowej CTK dostarczyć tekst „Karty 77” ze wszystkimi podpisami, a następnie przesłać go pocztą wszystkim sygnatariuszom. Wyżej wymienieni jak również pisarz Zdenek Urbanek byli następnie przez wiele godzin przesłuchiwani, choć zawartość kopert wyraźnie wskazywała, że akcja służby bezpieczeństwa była bezprawna, ponieważ „Karta 77”, jak dowodzą tego ekspertyzy prawne, nie narusza żadnej z ustaw czechosłowackich, lecz przeciwnie występuje w ich obronie i o ich realizację.

Tym samym aparat ministerstwa spraw wewnętrznych Czechosłowacji naruszył — zresztą nie po raz pierwszy — zarówno międzynarodowe porozumienia, jak i również prawa własnego państwa. W akcji przeciw nieposzlakowanym obywatelom brały i nadal biorą udział dziesiątki samochodów i całe sztaby urzędników śledczych, techników i agentów, których brak było może ostatnio ministerstwu, kiedy chodziło o to, by zapobiec uprowadzeniu czechosłowackiego samolotu.

Zatrzymani byli podczas przesłuchania filmowani przez kamery telewizyjne i jak szpieczy fotografowani, razem z adresowanymi do najwyższych organów państwa pismami, które im odebrano. Służba bezpieczeństwa sfilmowała także mieszkanie

i dom wiejski Vaclava Havela — mimo zdecydowanego protestu właściciela — oraz mieszkanie Zdenka Urbanka. Sfotografowany został między innymi także zbiór zagranicznych publikacji i przedmioty prywatne, ustawione przed kamerą jakby to była broń terrorystów.

W nocy Trzech Króli i następnego dnia przeprowadzono u wyżej wymienionych rewizje domowe, podczas których skonfiskowano wiele przedmiotów, przede wszystkim książki, korespondencję, fotografie i przedmioty najzupełniej osobiste, podobnie jak to czyniła służba bezpieczeństwa już podczas rewizji domowych przeprowadzanych w kwietniu 1965 roku, aby nimi później szantażować obywateli. Pod numerem 1 na liście przedmiotów skonfiskowanych u Ludvika Vaculika znajduje się książka „Obraz grupowy z damą” Heinricha Bölla. Później przestano wdawać się w szczegóły. Jedną pozycję tworzy na przykład „60 rękopisów, oprawnych w płótno”. Vaculikowi już po raz drugi skonfiskowano rękopis jego własnej powieści, u Vaclava Havela skonfiskowano także oficjalne wydawnictwa ambasady amerykańskiej w Pradze. Warto podkreślić, że skonfiskowane zostały także niedawno opublikowane w zbiorze ustaw teksty układów o prawach obywatelskich. Jednocześnie aresztowany, przesłuchany i poddany rewizji został pisarz Frantisek Pavlicek i dziennikarz Jan Petranski, obaj sygnatariusze „Karty 77”. Podczas gdy pierwszych czterech zwolniono już po północy 7 stycznia, a Vaclava Havela 7 stycznia o godzinie 22-ej, obu pozostałych wypuszczono dopiero o dzień później, tuż przed upływem terminu, po upływie którego wymagany jest prokuratorski nakaz uwięzienia.

Swoim postępowaniem, które narusza prawa obywatelskie w Czechosłowacji, służba bezpieczeństwa dowiodła potrzeby istnienia „Karty 77”. Rzecznicy „Karty 77” zwracają ministerstwu spraw wewnętrznych uwagę, że przeprowadzone rewizje domowe były niezgodne z prawem, ponieważ nie podjęto postępowania karnego; co w myśl ustawodawstwa czechosłowackiego stanowi podstawę do wydania nakazu rewizji. Filmowanie osób wbrew ich woli, jak również filmowanie ich mieszkań i przedmiotów osobistych, może być uznane — zgodnie z paragrafem 237 kodeksu karnego — za zniewolenie.

Podczas całej akcji rzecznicy „Karty 77”, jak też inni sygnatariusze protestowali przeciw temu bezprawiu. Teraz domagają się zaprzestania dalszych aktów sprzecznych z prawem i natychmiastowego zwrotu wszystkich skonfiskowanych rękopisów i przedmiotów.

Rzecznicy „Karty 77” zastrzegają sobie — zgodnie z artykułem 19 międzynarodowego układu o prawach obywatelskich i politycznych — prawo publicznego ujawniania każdego dalszego przypadku wywierania nacisku na sygnatariuszy „Karty 77” oraz innych obywateli.

Rzecznicy „Karty 77” oświadczają, że opublikowanie tekstu za granicą przed jego doręczeniem rządowi czechosłowackiemu obciąża ministerstwo spraw wewnętrznych, które przeszkodziło w dostarczeniu tych dokumentów adresatom.

Rzecznicy „Karty 77” podają do wiadomości, że dołączyło do niej czterdziestu nowych sygnatariuszy. Nazwiska ich — podobnie jak wszystkie dalsze — nie będą ujawnione, dopóki nie ma gwarancji, że akcja policyjna z dnia 6 stycznia nie powtórzy się. Osoby te będą jednak uczestniczyły w pracach „Karty 77”.

Rzecznicy „Karty 77” podają poza tym do wiadomości, że z tych samych powodów wyznaczyli dla siebie trzech zastępców. Nazwiska ich zostaną ujawnione, jeśli działalność pierwszych trzech rzeczników zostanie uniemożliwiona.

Rzecznicy „Karty 77” dziękują za wyrazy solidarności, jakie dotarły z kraju i zagranicą. Korygują oni zagraniczne komentarze o tyle, że wśród sygnatariuszy są nie tylko intelektualści, lecz także robotnicy i inni ludzie pracy, w tym także obywatele, którzy nie byli poddani żadnym represjom w związku z wydarzeniami z roku 1968; angażują się oni obecnie wyłącznie z wewnętrznej potrzeby. Dlatego też należy traktować „Kartę 77” nie jako grupę dysydentów, lecz jako inicjatywę obywatelską.

Rzecznicy „Karty 77” są głęboko przekonani, że czołowi mężowie stanu zapobiegną dalszej samowoli ministerstwa spraw wewnętrznych, która nie tylko zagraża nam i wielu innym obywatelom, lecz także — jak tego dowiodły doświadczenia z przeszłości — samym inicjatorom.

Manifest ten podpisany jest przez rzeczników „Karty 77”.

*Prof. dr Jan PATOČKA  
Vaclav HAVEL  
Prof. dr Jiří HAJEK*

Praga, 8. I. 1977.

KARTA 77

### DOKUMENT NR 3

W oświadczeniu adresowanym do rządu czechosłowackiego, prezydium parlamentu i agencji prasowej Čéteka rzecznicy „Karty 77” domagają się zaprzestania represji policyjnych przeciw sygnatariuszom manifestu praw obywatelskich oraz uwolnienia tych, którzy zostali aresztowani. Jednocześnie oświadczają oni gotowość podjęcia rozmów z organami władzy politycznej, jak rozwiązać sprawę stosowania praw obywatelskich w Czechosłowacji. Dokument nr 3, który poniżej publikujemy, sformułowany już po aresztowaniu dramaturga Vaclava Havela, podpisany jest tylko przez pozostałych dwóch rzeczników „Karty 77”.

W manifeście „Karta 77” z 1 stycznia 1977 roku 142 obywateli

naszej republiki zwróciło się do najwyższych organów państwa i do opinii publicznej, aby zakomunikować im swoją zdecydowaną wolę walki o urzeczywistnienie norm międzynarodowych układów o prawach człowieka, które stały się także częścią naszego systemu prawnego, co potwierdzone zostało przez opublikowanie ich w Zbiorze Ustaw ČSSR pod numerem 120/76. Taka postawa obywateli zgodna jest z artykułami 28 i 29 konstytucji ČSSR, oraz artykułem 19 międzynarodowego „Układu o prawach obywatelskich i politycznych”.

6 stycznia 1977 służba bezpieczeństwa aresztowała obywateli, którzy byli w drodze, aby wspomniany dokument wraz z oryginalnymi podpisami wręczyć osobiście najwyższemu organom państwa. Dokument ten został skonfiskowany i w konsekwencji musiał być wysłany do tych organów drogą pocztową. Jedyną odpowiedzią jest do dziś rozległa działalność represyjna organów bezpieczeństwa i obelżywa, grubiańska i oszczercza kampania przeciw sygnatariuszom „Karty 77”, prowadzona we wszystkich czechosłowackich środkach masowego przekazu. Obelgi, oskarżenia i oszczerstwa, jakie w tej kampanii są stosowane, nie miały u nas analogii od czasu podobnych kampanii w latach bezprawnych procesów politycznych. Podobnie jak wówczas w miejscach pracy i fabrykach, w szkołach i innych instytucjach organizowana jest kampania, zmierzająca do tego, by obywatele kolektywnie lub indywidualnie potępili coś, o czym przedtem w ogóle nie byli poinformowani. Potępienie „Karty 77” wymagane jest przy tym w takiej formie, że odmowa grozi każdemu utratą egzystencji. W niektórych miejscach arkusze z potępieniem „Karty 77” wykładane są do podpisu przy wypłacie pensji, przy czym tekst „Karty 77” nadal jest zatajany i — jak pisze *Rude Pravo* z 15. I. 1977 — nigdy nie będzie opublikowany.

W nocy z środy na czwartek 15 stycznia 1977 wielu sygnatariuszy „Karty 77” zostało doprowadzonych na przesłuchanie przez policję, a u wielu z nich przeprowadzono rewizje, choć formalnie wezwani byli tylko w charakterze świadków. Aresztowano ich bezprawnie między czwartą i piątą w nocy i przewieziono autami policyjnymi na komisariat. Traktowano ich przy tym jak potencjalnych przestępców, brutalnie i bezwzględnie. Rzecznicy „Karty 77” byli przez cały tydzień od rana do wieczora przesłuchiвани i tylko na noc zwalniani do domu. 13 stycznia aresztowany został w następstwie przeprowadzonej u niego rewizji dziennikarz Jiří Lederer. 14 stycznia pisarz Vaclav Havel, jeden z trzech rzeczników „Karty 77”, nie został wieczorem po przesłuchaniu zwolniony. Rano 15 stycznia zakomunikowano jego żonie, że „Vaclav Havel oddał się w ręce służby bezpieczeństwa”, i że przetrzymywany jest z innych powodów, nie mających nic wspólnego z „Kartą 77”.

13 stycznia docenci wydziału pedagogicznego Uniwersytetu im. Karola F. Jiranek i R. Palous zostali na mocy uchwały kolegium

uniwersyteckiego zwolnieni z pracy jedynie dlatego, że podpisali „Kartę 77”. Dla wielu innych sygnatariuszy przygotowywane są dokumenty wymówienia z tych samych powodów. Uważamy, że to wszystko w dostateczny sposób potwierdza, jak pilne jest rozwiązanie w sposób rzeczowy ważnych problemów naszego kraju, które mają związek z realizacją praw człowieka, do których respektowania kraj nasz zobowiązał się na forum międzynarodowym. Deklaracja „Karty 77” podkreśla, że celem inicjatywy obywatelskiej nie jest bynajmniej działalność polityczna.

Kampania przeciw „Karcie 77” karmiona jest hasłami propagandy politycznej. Między innymi mówi się o kontrrewolucyjnych i antysocjalistycznych dążeniach sygnatariuszy „Karty 77”. Z kampanii tej wynika, że rząd uważa za groźbę dla swoich interesów dotrzymanie i respektowanie praw obywatelskich, do czego sam się zobowiązał.

Uważamy, że sprawą partii politycznych, związków zawodowych i podobnych organizacji we wszystkich krajach europejskich byłaby ocena, czy respektowanie tych obywatelskich i politycznych praw ma charakter antysocjalistyczny lub kontrrewolucyjny. Sygnatariusze „Karty 77” byli i są przeświadczeni, że w żadnym wypadku tak nie jest i być nie może.

Świadomi odpowiedzialności, jaką jako rzecznicy „Karty 77” wzięliśmy na siebie, domagamy się przerwania represji policyjnych przeciw sygnatariuszom „Karty 77” i wypuszczenia na wolność tych wszystkich, którzy w związku z manifestem „Karty 77” zostali aresztowani; zaniechania wszelkich form szantażu, przede wszystkim o charakterze bytowym, przeciw obywatelom, którzy domagają się realizacji zobowiązań, wynikających z międzynarodowego układu o prawach człowieka; uczciwego poinformowania czechosłowackiej opinii publicznej o treści manifestu „Karta 77”, podjęcia przez władze polityczne rozmów z nami jak rozwiązać problemy zastosowania praw obywatelskich w Czechosłowacji. Takich rozmów oczekujemy i jesteśmy do nich gotowi. Rzecznicy „Karty 77”.

*Prof. dr Jan PATOČKA*

*Prof. dr Jiří HAJEK*

Praga, 15 stycznia 1977

---

### LIST PROF. JANA PATOČKI

Jednym z trzech rzeczników, występujących formalnie w imieniu ruchu obywatelskiego znanego pod nazwą „Karta 77”, jest siedemdziesięcioletni filozof Jan Patočka, którego nazwisko dopiero od niedawna stało się znane szerokiej publiczności\*. W liście do redakcji dziennika *Frankfurter Allgemeine Zeitung* czechosłowacki uczony wyjaśnia treść i cele manifestu. Oświadczenie to przekazuje jego osobisty pogląd. Chodzi mu — jak pisze — o podkreślenie faktu, iż sygnata-

riusze „Karty 77” nie uważają się ani za „dysydentów” ani za „kontynuatorów” dążeń roku 1968.

Patočka, który po puczu komunistycznym z 1948 roku pozbawiony został katedry na uniwersytecie im. Karola w Pradze, wrócił do pracy dopiero w 1968 roku. Jednak wkrótce po inwazji sowieckiej ponownie usunięto go z uczelni.

Od czterdziestu lat, Jan Patočka zajmuje się spuścizną po Edmundzie Husserlu. Do jego najważniejszych prac należą: „Świat rzeczywisty jako problem filozoficzny”, książki o filozofii Bernardino Bolzano, Jana Amosa Komensky'ego i Arystotelesa oraz pełny przekład dzieł Hegla na język czeski.

Ludzie dzisiejsi, skłócenii przez ideologie, niezadowoleni z życia mimo dobrobytu, oczekują z tęsknotą i w gorączkowym podnieceniu rozwiązania istniejących problemów od rozwoju coraz nowych środków technicznych. Z tym łączy się ich absolutna niemal wiara, że wszystko załatwi władza polityczna, państwo, które jednak coraz wyraźniej okazuje się jedynie wielką centralą produkcji i skupiania władzy, dysponującą wszystkimi siłami fizycznymi i psychicznymi społeczeństwa.

Ludzie myślący rozglądają się jednak wokół i widzą, że przy pomocy techniki nie udało się dotąd stworzenie nowej moralności i nowej przekonywającej nauki o normach postępowania, ani też godnej zaufania wiary wewnętrznej, ponieważ jest to niemożliwe. Po prostu nie można polegać jedynie na przemocy pozbawionej wewnętrznej siły przekonywania, ani na tym, że zaistniały porządek stanie się drugą naturą człowieka.

Do tego, aby w dobie odprężenia ludzkość mogła rozwijać wszystkie możliwości techniki zgodnie z rozsądkiem, do tego aby stał się możliwy rzeczywisty postęp nauki, musi być ona przeświadczona o konieczności istnienia „uświęconych” zasad obowiązujących dla wszystkich. Innymi słowy — wymagane jest coś zasadniczo a-technicystycznego: nie dwuznaczna i wymuszona okolicznościami, lecz absolutna bezkompromisowa moralność. Oznacza to jednak, że zbawienia w tych sprawach nie można oczekiwać ani wyłącznie od państwa czy społeczności produkcyjnej, ani od władzy i partii politycznych.

Jakże chętnie głosiciele wszechwładzy faktów jako środka bezprawnych celów oddaliby większość swych rzekomych prawd w zamian za jedną jedyną wiążącą prawdę moralną. Nie jest to jednak możliwe. Wszelka koncentracja władzy ma w naszym stuleciu możliwość deklarowania swoich osiągnięć jak nigdy przedtem. Rezultat jednak, jeśli chodzi o przekonanie ludzi, jest całkowicie negatywny, co jest dzisiaj dla wszystkich absolutnie ewidentne.

Bez zasad moralnych, bez głębokiego wewnętrznego przekonania, które nie jest sprawą oportunistyczną, okoliczności ani spo-

\* Por. Jan Patočka, „Czy dzieje mają sens?”, Znak 257-258, listopad-grudzień 1975, str. 1396-1414.

*Der Spiegel*, nr 4 z dnia 17 stycznia 1977.

dziewanych korzyści, nie może funkcjonować żadne, najbardziej nawet doskonałe technicznie społeczeństwo. Moralność jednak nie jest po to, aby społeczeństwo mogło funkcjonować, lecz po to, aby człowiek stał się bardziej ludzki. Nie człowiek bowiem według swego widzimisię, swych pragnień, tendencji i marzeń określa co jest moralnością, lecz właśnie moralność jest tym, co określa człowieka. Dlatego wierzymy, że nadszedł czas, aby te proste, ale przez bolesne doświadczenia ostatnich dziesięcioleci wypróbowane tezy, których istotę każdy w jakiś sposób odczuwa, przeniknęły w świadomość wszystkich ludzi i że właśnie teraz jest po temu najbardziej odpowiednia pora. Dlaczego?

Samo pojęcie układów o prawach człowieka zakłada, że także państwa i społeczeństwa w pełni podporządkowują się suwerenności norm moralnych, które same uznały za wiążące, nietykalne i nienaruszalne, i że we własnym zakresie wprowadzą i zaakceptują normy prawne, które będą służyć realizacji tego celu. Przeświadczenie to tkwi przecież w każdym człowieku i ono jest motorem wypełniania przez niego obowiązków w życiu prywatnym, zawodowym i politycznym. Tylko w takich warunkach można mieć gwarancję, że ludzie postępować będą nie tylko dla osobistych korzyści lub ze strachu, lecz z własnej nieprzymuszonej woli, spontanicznie i w poczuciu odpowiedzialności.

Temu przekonaniu daje właśnie wyraz „Karta 77”: wyraża ona zadowolenie obywateli, że ich państwo przez złożenie podpisów, które potwierdzają prawa człowieka i prawa społeczne, i czynią z nich obowiązujące ustawy, przyznaje się do wyższych, moralnych zasad działania politycznego: stwierdza ona przy tym, że sygnatariusze zdecydowani są aktywnie przyczynić się do realizacji zasad proklamowanych w tych dokumentach. Dlatego też sygnatariusze „Karty 77” wierzą, że znaczenie tych układów znacznie przewyższa znaczenie zwykłych traktatów międzynarodowych, jako że są one sprawą państwową nie podlegającą oportunistycznej wykładni, gdyż sięgają głęboko w sferę duchową. Właśnie to i nic innego było dla sygnatariuszy powodem i okazją do wyjaśnienia, że rozumieją o co chodzi i dlatego wystąpili ze swoją inicjatywą.

Nakreślone tu rozróżnienie między sferą moralną i sferą społeczno-polityczną wykazuje niedwuznacznie, że manifest „Karta 77” bynajmniej nie jest aktem politycznym w wąskim rozumieniu tego pojęcia, ani też ingerowaniem w sferę jakkolwiek pojmowanej władzy politycznej. „Karta 77” nie jest stowarzyszeniem ani organizacją, jej podstawą jest wyłącznie osobistomoralne zaangażowanie, i ten sam charakter mają wyływające z niej obowiązki. Sygnatariusze są jednak świadomi tego, że już przed 180 laty zostało zdefiniowane, iż wszelkie obowiązki moralne polegają na tym, co może być nazwane obowiązkiem człowieka wobec samego siebie, obowiązkiem, który obejmuje również konieczność obrony przed każdym doznany bezprawiem.



Oznacza to więc, że sygnatariusze kierują się nie prywatą, lecz nakazem wewnętrznym stojącym wyżej niż obowiązki polityczne i prawa, które powinny by być z nim zgodne, ponieważ nakaz ten stanowi ich najbardziej prawdziwą i zgodną z sumieniem normę moralną. Sygnatariusze „Karty 77” nie domagają się uznania ani za autorytet moralny ani za „sumienie” wspólnoty, nie wynoszą się nad nikogo, nikogo nie potępiają, dążą jedynie do tego, by zachować świadomość tego, że istnieje wyższy autorytet, któremu człowiek zobowiązany jest we własnym sumieniu, a państwo przez złożenie podpisu pod ważnymi układami międzynarodowymi; że zobowiązuje to państwo nie ze względów oportunistycznych, a więc według zasady korzyści politycznych, lecz że jego podpis oznacza, iż polityka podporządkowana jest prawu, a nie prawo polityce.

Konsekwencją takiego właśnie stanowiska jest, że obowiązek bronięcia się przed bezprawiem obejmuje także możliwość informowania kogo się zechce o doznanych prześladowaniach i że możliwość ta nie wykracza poza ramy podstawowych obowiązków człowieka wobec samego siebie, ani nie stanowi oszczerstwa wobec wspólnoty. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że trwanie przy swoich prawach moralnych i obowiązkach wobec innych nie potrzebuje tworzenia ram organizacyjnych, ponieważ wyraża istniejący w każdym z nas szacunek wobec człowieka jako takiego i zrozumienie powszechnego dobra, które z istoty ludzkiej czyni dopiero człowieka.

Dlatego żaden prześladowany — dopóki pozostaje wierny sobie i swoim obowiązkom, które są zarazem obowiązkiem wobec społeczeństwa, do którego przynależy — nie powinien czuć się izolowany i wydany na pastwę istniejących stosunków. Celem „Karty 77” jest spontaniczna, wolna od wszelkich zewnętrznych uzależnień, zwykła ludzka solidarność tych wszystkich, którzy zrozumieli znaczenie zasad moralnych dla współczesnego społeczeństwa i jego normalnego rozwoju.

Dlatego też uważamy epokę, w której możliwe się stało podpisanie międzynarodowego układu o prawach człowieka, za nowy etap rozwoju historycznego; za etap, którego znaczenie jest niewymierne, oznacza bowiem przełom w świadomości ludzi, w ich stosunku do samych siebie i do współobywateli; chodzi bowiem o to, że tym razem przyczyny ich postępowania nie sprowadzają się do korzyści lub strachu, lecz do poszanowania tego, co w człowieku jest najbardziej szlachetnego: zrozumienia, że dla dobra powszechnego może zaistnieć konieczność wzięcia na siebie także niewygód, niezrozumienia, a nawet osobistego ryzyka.

*Prof. dr Jan PATOČKA*  
Rzecznik „Karty 77”

Praga, 21 stycznia 1977.

## TRZY DNI W ŻYCIU PAVELA KOHOUTA W PRADZE

Poniżej publikowane trzy teksty praskiego pisarza Pavela Kohouta stanowią swoiste uzupełnienie „Karty 77”, która domaga się od rządu czechosłowackiego gwarancji praw człowieka. Kohout należy do sygnatariuszy Karty.

### WYJAŚNIENIE NA PYTANIE WŁADZ CZECHOSŁOWACKICH, CZY ZAMIERZAM PRZYJĄĆ AZYL POLITYCZNY W AUSTRII

28 stycznia bieżącego roku urzędnik wydziału paszportów zwrócił się do mnie w obecności mojej żony z pytaniem, czy dobrowolnie wystąpię o azyl polityczny, jaki sygnatariuszom „Karty 77” — którzy nie są zadowoleni ze stosunków panujących w naszym kraju — zaproponowany został rzekomo przez rząd austriacki.

W wypadku pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, państwo gotowe jest wydać nam w ciągu 48 godzin paszporty i to bez żadnych opłat oraz zapewnić bezcłowy wywóz wszystkiego co posiadamy. Problem obywatelstwa czechosłowackiego, jak nam oświadczone w tej krótkiej rozmowie informacyjnej, mamy też sami rozstrzygnąć. Ale ponieważ obaj funkcjonariusze nie byli upoważnieni do przyjęcia jakichkolwiek wyjaśnień poza jednoznacznym „tak” lub „nie”, zaproponowałem udzielenie odpowiedzi na piśmie.

Propozycję rządu austriackiego uważam za jedyny w swoim rodzaju przykład ludzkiej solidarności, jakiej wszystkie rządy świata powinny dać wyraz w stosunku do każdego, kto przesładowany jest za swoje przekonania.

Reakcję rządu czechosłowackiego uważam za wyraz nadal trwającego nieporozumienia. Niezadowolenie obywatela z panujących stosunków, które wyraża on otwarcie i bez przymusu, jest świadectwem mocnego a nie słabego stosunku do własnego kraju. Chodzi tu o najbardziej podstawowe prawo obywatelskie, które jeśli nie jest szanowane, przywraca zamierzchłe stosunki sprzed rewolucji francuskiej. Wraz z moim krajem przeżywałem wszystkie ponure i radosne dni minionego półwiecza. Moje osobiste doświadczenie z lat pięćdziesiątych, ujawnienie przez władze sowieckie i nasze tajemnice owego okresu, kiedy prawa nie były respektowane, pokazały mi, jak łatwo można nadużywać prawdę w imię ślepej wiary. I jak łatwo jest manipulować entuzjazmem milionów na rzecz rządzącej grupy. Jest to największa nauka, jaką zdobyłem w moim życiu; toteż odczuwam moralny obowiązek kierować się nią wobec moich widzów i czytelników w kraju i zagranicą, ponieważ chodzi o stary temat w nowym wydaniu, o problem, bez rozwiązania którego socjalizm nie może wypełnić swej misji.

W tych dniach, kiedy ludzie fałszywie poinformowani biadają nade mną na ekranach telewizorów, aby mnie nakłonić do opuszczenia mego kraju, a inni, zapewne lepiej poinformowani — ponieważ znają dokładnie mój adres — używając często tych samych słów ale anonimowo, zapowiadają mi śmierć, tym silniej odczuwam swój obowiązek. Osobista obawa, że ktoś w atmosferze sztucznie wytworzonej hysterii może spełnić bez zahamowań swoje zapowiedzi, nie może zagłuszyć myśli, że w tych warunkach emigracja potwierdziłaby tylko panowanie bezprawia i rozszerzyłaby jeszcze granice przemocy; natomiast pozostanie może przyczynić się do tego, żeby konflikt zamienił się w dialog i żeby zakończył się w końcu zwycięstwem rozsądku.

Spór swój prowadzę z rządem a nie z krajem, i w ramach obowiązujących praw. Ojczyzna, to dla mnie widok z okna, to głosy dzieci i przyjaciół, kraj mojego życia i stała bliskość moich zmarłych.

Dobrowolnie nie opuszczę Czechosłowacji. Zwracam się do mojego rządu z ponownym żądaniem, żeby nie policja, lecz właściwe instancje polityczne bezstronnie zbadały moją sytuację ludzką i zawodową, która coraz bardziej staje się sytuacją wygnańca we własnym kraju.

Ja chcę tu żyć a nie wegetować, nie widzę powodów — i nikt nie próbował mi ich dotąd prawnie sformułować — dlaczego w siedemdziesiątych latach X X-go wieku miałyby mi być zabronione telefonować, jeździć samochodem, mieszkać gdzie przywykłem, i wreszcie mieć dowód osobisty, i dlaczego — z wyjątkiem listów z pogrózkami — moja korespondencja jest zatrzymywana i dlaczego jestem potajemnie filmowany, i w dzień i w nocy bezustannie prześladowany przez wielu ludzi i samochody. Jeśli represje te nie ustaną — a chciałbym tu jeszcze dodać prześladowanie moich przyjaciół za to, że mimo wszystko pozostali moimi przyjaciółmi — wówczas będzie to tylko inna odmiana więzienia, która wreszcie może doprowadzić do innej formy wysiedlenia.

*Pavel KOHOUT*

Praga, 30 stycznia 1977

---

Do Prokuratora Generalnego  
Czeskiej Republiki Socjalistycznej  
Praha 4  
Namesti Hrdinu 1300

*Dot.:* Doniesienia o czynach przestępczych

Niemal we wszystkich 48 listach, jakie otrzymałem 27 i 28 stycznia bieżącego roku, wzywa się mnie, bym jak najszybciej,

a nawet do 31 stycznia br. to znaczy do jutra, opuścił mój kraj. Jeśli tego nie uczynię, nieznani sprawcy grożą mi fizyczną przemocą a nawet fizyczną likwidacją.

Nie chcę poruszać politycznych aspektów tych wydarzeń, dlatego też pozostaję przy sprawach, które należą do kompetencji prokuratury. Jedna tylko dodatkowa uwaga: chodzi tu o bezpośrednią reakcję na audycję telewizji czeskiej o mnie, która nadana była dwukrotnie 22 stycznia tego roku. Istotne jednak i szczególnie niepokojące jest, że niektóre serie listów — jeśli można to ocenić po stemplach pocztowych — nadane były w tym samym urzędzie i o tym samym czasie; wykazuje to na istnienie zorganizowanej grupy.

Zwracam się do pana o wydanie odpowiedniej prokuraturze nakazu podjęcia natychmiastowego dochodzenia karnego w stosunku do nieznanymi sprawców z powodu gróźb przemocy, zgodnie z § 197/a i gróźbą zabójstwa według § 7/1 219 kodeksu karnego. Odpowiednie listy przechowuję do wglądu.

Z poważaniem,

*Pavel KOHOUT*

Praga, 30 stycznia 1977

#### OŚWIADCZENIE W SPRAWIE KAMPANII PRZECIWI SYGNATARIUSZOM „KARTY 77”

Po audycji telewizji czechosłowackiej z 21 stycznia 1977 roku, podczas której pokazany został dom, w którym mieszkam, i gdy zaraz po tym, jednocześnie we wszystkich środkach masowego przekazu podniosły się głosy, że winienem opuścić moją ojczyznę i udać się do moich imperialistycznych rzekomych chlebobdawców, przyniosła mi poczta, która mi poza tym już od dawna niczego nie doręcza, w ciągu dwóch dni łącznie 48 listów z pogrozkami. Z wyjątków, jakie załączam, widać wyraźnie, że napisane są stylem, który w straszliwy sposób przypomina pogromy niemieckich Żydów i intelektualistów z lat trzydziestych. Niektóre z nich — na przykład jedenaście listów z Pilzna — nadane zostały w tym samym urzędzie pocztowym, a dwie dalsze serie nawet o tym samym czasie. We wszystkich wzywa się mnie do opuszczenia ČSSR i to pod groźbą fizycznego gwałtu lub nawet likwidacji. Jako najbliższy termin podawany jest w listach dzień 31 stycznia bieżącego roku.

Poza krokami prawnymi, jakie podejmuję celem wykrycia i

ukarania nieznanymi sprawcami, informację tę przekazuję także czechosłowackim instancjom rządowym.

Stałe prześladowanie mnie przez wiele samochodów i osób nie pozwala mi rozróżnić, kto — nawet jeśli nie wiem, z jakich powodów — wypełnia obowiązki służbowe, a kto ma zgoła inne zamiary.

Niniejszym wzywam wszystkich czołowych dziennikarzy czechosłowackich oraz imiennie dyrektora czechosłowackiej telewizji, Jana Zelenkę, aby w sposób wychowawczy wystąpili przeciw ślepej nienawiści, do której wybuchu sami się przyczynili. Nawet jeśli tylko w jednym jedynym wypadku dojdzie do spełnienia zapowiedzi, oni ponosić będą za to odpowiedzialność.

*Pavel KOHOUT*

Praga, 30 stycznia 1977

---



## LIST DO REDAKTORA

Wrocław, 17 kwietnia 1972  
Szanowny Panie Redaktorze,

Warszawa, 17 kwietnia 1972

Jest mi miło, że Pan, pisząc mi, nie zapomina o moim imieniu.

Jeżeli pierwszy numer, którego otrzymałem, nie dotarł do Państwa redakcji, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.

## RÓŻNE

Jeżeli Pan nie ma czasu, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.

W sprawie Państwa, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.

Jeżeli Pan nie ma czasu, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.

Jeżeli Pan nie ma czasu, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.

Jeżeli Pan nie ma czasu, proszę Panu o przesłanie nowego numeru. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył. Wskazywałbym na to, że nie otrzymałem go, ale nie wiem, czy Pan to zauważył.





## LIST DO REDAKTORA

Warszawa, 7 grudnia 1976.

Szanowny Panie Redaktorze.

Jest polityka wielka, polityka mała i polityka zgoła krecia.

Do pierwszej zaliczyłbym, osławioną dzisiaj, tzw. doktrynę Sonnenfeldta wymyśloną przez p. Kissingera — aktualnego Sekretarza Stanu U.S.A. Do drugiej — rzekomy *lapsus linguae*, popełniony przez prezydenta G. Forda przed kamerami telewizyjnymi podczas drugiej debaty z J. Carterem, na tematy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, prezydent Ford zadziwił świat oznajmieniem, że kraje bloku wschodniego cieszą się niezawisłością polityczną od Rosji Sowieckiej. Za to przejęzyczenie — jak to później tłumaczył — G. Ford zapłacił porażką w listopadowych wyborach prezydenckich.

Że nie było to przejęzyczenie, świadczy przykład polityki kreciej, wynikający z dwóch listów, wymienionych przeze mnie z urzędnikami Ambasady Amerykańskiej w Warszawie, które może zechce Pan łaskawie opublikować. Sądzę, że listy nie wymagają komentarza, ale mogą nasuwać jedno spostrzeżenie.

W stosunku do Stanów Zjednoczonych, my Polacy jesteśmy niepoprawnymi optymistami politycznymi, biorącymi życzenia za rzeczywistość. Dzieje się tak nieprzerwanie od ogłoszenia deklaracji prezydenta Wilsona w 1918 roku, której 13 punkt wieścił Polakom odzyskanie niepodległego państwa, co zresztą stało się faktem, już bez pomocy rządu amerykańskiego. Od tego czasu, żywymy złudne przekonanie na co dzień, że Stany Zjednoczone są zobowiązane do pomagania Polsce, bez względu na sytuację polityczną i interesy polityczne samej Ameryki. Dlatego wielkie było oburzenie społeczeństwa polskiego w kraju i na emigracji po ogłoszeniu komunikatu z obrad konferencji jałtańskiej. Mówiło się i nadal się mówi, że prezydent Roosevelt sprzedał Polskę itd.

Ujawnienie doktryny Sonnenfeldta i „lapsus językowy” prezydenta Forda wywołały podobne oburzenie, choć nie tak gwałtowne jak przed laty, w kręgach emigracyjnych. Czy słusznie?

Rozważając problem *sine ira et studio* powiedzmy sobie raz na zawsze, że Stany Zjednoczone nie mają wobec Polski żadnych obligacji politycznych. Nie miały, nie mają i nigdy mieć nie będą. Pojęcie zobowiązania jest kategorią moralności, bądź prawa cywilnego i nie należy go mieszać z polityką. Tym bardziej nie należy obrażać się na Stany Zjednoczone lub na polityków amerykańskich. „W polityce nie należy się obrażać” — powiedział Camillo Cavour, twórca zjednoczonych Włoch.

Może się zdarzyć, że interesy polityczne Polski i Ameryki okażą się

w przyszłości zbieżne, tak jak dzisiaj wydają się być przeciwstawnymi. Nie mamy wielkiego wpływu na politykę rządów obu państw, ale wspólnym wysiłkiem społeczeństwa w kraju i na emigracji możemy się przeciwstawić, w konkretnych wypadkach, polityce która godzi w to, co jest wspólne obydwu wielkim narodom: amerykańskiemu i polskiemu.

Tym, co jest wspólne to umiłowanie, do ostatniego tchu, wolności i suwerenności przez obydwu narody. Symbolami tej jedności, tak dla Amerykanów, jak i Polaków są nazwiska Kościuszki i Pułaskiego!

Na tym polu możemy uzyskać pewne wyniki, na co wskazują skromne rezultaty mojej interwencji u Jego Eksceleencji Ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Z wyrazami szacunku,

ul. Ordynacka 10/12 m. 18

00-358 Warszawa

Adam WOJCIECHOWSKI



Warsaw November 26, 1976.

His Excellency  
Ambassador of the United States of America

Warsaw  
al. Ujazdowskie.

Dear Sir,

Let me point out the following facts.

As a member of the library of the American Embassy, I used to read the *Time* magazine there. There is usually no trouble with finding the above mentioned weekly on a shelf in the library, e.g. the issue of Nov. 15 could have been read since Nov. 12, which is the exact date I came into the library and read it.

As His Excellency probably know the last issue of *Time* (Nov. 22) brings the cover story about Poland, titled „A season of discontent”. Since 1956, it has been for the first time, that a cover story about Poland appeared in *Time*. So His Excellency could easily imagine how a great attention has drawn this *Time*'s issue.

I am sorry that it has not virtually been possible to get to the Nov. 22 *Time* issue on the shelf of the library.

I've been keeping in touch with library by telephone. I've been informed that the issue in question has not arrived yet. I've been also informed that hundreds of telephone calls have been pouring in with the same question: Has the Nov. 22 *Time* issue arrived? Up to day the answer has been — NO. I can assure His Excellency that one can find — if trying hard — this *Time* issue elsewhere, e.g. I personally have spotted it in the hands of an editor of Polish weekly *Literatura*.

Stressing once more, that it is a matter of great interest to all the members of the library as well as for Warsaw's public, I would like to ask His Excellency to make it sure that Nov. 22 issue of *Time* would appear in library as soon as possible.

Let me express my personal opinion, that such an action would be in accordance with the document signed during the Helsinki Conference by president G. Ford among others.

I consider it my obligation to inform His Excellency, that rumours are going around, that His Excellency Ambassador of the United States of America is exposed to an unidentified pressure and he is bowing to it in regard of Nov. 22 issue of *Time*.

I'd like to assure His Excellency, that in case Nov. 22 *Time's* issue would have appeared in the library of American Embassy, I shall consider this rumours as totally unfounded.

I would like to convey to His Excellency my highest regards.

Adam *WOJCIECHOWSKI*

ul. Ordynacka 10/12 m. 18

00-358 Warszawa

◆  
Embassy of the  
United States of America

November 29, 1976.  
Warsaw, Poland,

Mr. Adam Wojciechowski

Ul. Ordynacka 10/12, m. 18  
00-358 Warszawa.

Dear Mr. Wojciechowski:

Ambassador Davies has asked me to reply to your letter of November 26. I am sorry that you have been unable to read the November 22 issue of *Time* magazine. Our copies of this issue have not yet arrived. Two copies of the magazine, personal copies of my colleagues, were placed on the library shelf this morning. So you should be able to read the article when you next visit the library.

Thank you for your interest.

Sincerely,

*James BRADSHAW,*

Counselor of Embassy  
for Press and Cultural Affairs

APEL PRZEDSTAWICIELI ROBOTNIKÓW, MŁODZIEŻY  
I INTELIGENCJI NA ZEBRANIU W KATOWICACH  
29 CZERWCA 1976

ODEZWA ROBOTNIKÓW, MŁODZIEŻY I INTELIGENCJI  
RODACY!

Ostatnie wydarzenia raz jeszcze z jednej strony ukazały realną siłę klasy robotniczej, z drugiej zaś degenerację klasy rządzącej. Zaplanowane przez

partię krzywdzące wszystkich, a najbardziej najbiedniejszych, podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych, materiałów budowlanych i in., które skompromitowały sejm udzieliwszy im poparcia miał przyjąć po tzw. „konsultacjach” już w sobotę 26. VI, dzięki postawie ludzi pracy całej Polski, a szczególnie wystąpieniom robotników m.in. Radomia, Ursusa, Płocka, zostały odwołane. Chaos i korupcja, ukryte podwyżki cen, komsomolizacja ruchu młodzieżowego, totalitarna antydemokratyczna konstytucja, projektowane szykany w stosunku do indywidualnych rolników, w sumie dalsza rosnąca zależność od ZSSR, to niektóre tylko aktualne „zasługi” PZPR, mieniającej się obrończynią demokracji i rzeczniką klasy robotniczej. Te groźne dla bytu narodowego zjawiska to skutek braku normalnego życia politycznego i kulturalnego, niedopuszczania do głosu i niszczenia jakiegokolwiek opozycji politycznej, braku wolnej prasy, słowem partyjnego monopolu we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Czerwcową próbą gwałtu na całym społeczeństwie ukazała, że konieczne są poważne zmiany w politycznym układzie sił, że wbrew masowym spędom (w godz. pracy) aparatczyków i ludzi zastraszonych partia nie cieszy się poparciem narodu, że nie jest ona w stanie kierować w sposób zadawalający społeczeństwem, że dyktatura Gierka niezym nie różni się od dyktatur jego poprzedników.

**ROBOTNICY! MŁODZIEŻY POLSKA! ŻĄDAJCIE PRAWDZIWYCH INFORMACJI i UJAWNIEŃ ROLI MILICYJNYCH PROWOKATORÓW W MAJĄCYCH MIEJSCE WYDARZENIACH. ŻĄDAJCIE PRAWDZIWYJ DEMOKRACJI I REFORM, KTÓRE ZAGWARANTUJĄ POLSCE SAMODZIELNOŚĆ POLITYCZNĄ I POMYŚLNOŚĆ GOSPODARCZĄ; WALCZCIE O WŁASNĄ GODNĄ WAS REPREZENTACJĘ POLITYCZNĄ, O NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE!**

**ROBOTNICY POLSCY! NIE POZWÓLCIE, ABY UBLIŻANO WAM I WASZYM KOLEGOM W RADOMIU I TELEWIZJI! WARCHOŁAMI I CHULIGANAMI NIECH MIENIĄ SIĘ CI, KTÓRZY DOPROWADZILI KRAJ DO ZAISTNIAŁEJ SYTUACJI. POTĘPIAJCIE WIELOKROTNIE SKOMPROMITOWANĄ WŁADZĘ I JEJ SŁUŻALCZE ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU!**

Dziękujemy tym wszystkim, którzy swoją postawą dali w właściwy sposób wyraz trosce o sprawy ogółu. Współczujemy ofiarom i ich rodzinom i obiecujemy im pamięć i pomoc.

Przedstawiciele robotników, młodzieży i inteligencji  
zebrani w Katowicach 29. VI. 1976.

## LIST STOWARZYSZENIA DLA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA DO MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI PRL

Z okazji pobytu Ministra Sprawiedliwości PRL Bafii w NRF, niemieckie Stowarzyszenie dla Obrony Praw Człowieka zwróciło się do niego listem z dn. 7 lutego 1977, którego odpis przesłało środkiem masowego przekazu w NRF z prośbą o opublikowanie.

Stowarzyszenie dla Obrony Praw Człowieka  
6 Frankfurt/M 1  
Postfach 2965

Frankfurt/M., dn. 7. 2. 1977.

Pan Jerzy Bafia, Minister Sprawiedliwości PRL  
poprzez Ambasadę PRL  
Pferdmengesstr. 5.  
Kolonia

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Stowarzyszenie dla Obrony Praw Człowieka z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Pierwszy Sekretarz PZPR p. Edward Gierek zwrócił się z wnioskiem do polskiej Rady Państwa o ułaskawienie względnie częściowe obniżenie kary tym, którzy brali udział w protestach robotniczych przeciwko planowanej podwyżce cen w czerwcu ub. roku. Stowarzyszenie dla Obrony Praw Człowieka daje wyraz nadziei, że uczynione obietnice będą bezwzględnie i w całej rozciągłości w stosunku do wszystkich niezgodnie z prawem skazanych dotrzymane.

Apelujemy do Pana, wielce Szanowny Panie Ministrze, i prosimy Pana, aby w przyszłości w Polsce:

1. żadni niewinni ludzie nie byli skazywani w myśl zasady odpowiedzialności zbiorowej;
2. jednostkowe czyny przestępcze nie były uogólniane, aby w ten sposób obejmć prawo do strajku, ukarać strajkujących i poddać ich represjom i prześladowaniom;
3. orzecznictwo sądowe do art. 271 polskiego Kodeksu Karnego (rozpozeczanie fałszywych wiadomości, mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL) nie interpretowało tego przepisu rozmyślnie fałszywie w ten sposób, że każda uzasadniona krytyczna wypowiedź jak również każda prawdziwie odpowiadająca informacja podpada pod pojęcie „fałszywej informacji”;
4. wszystkie procesy były przeprowadzane zgodnie z zasadami postępowania karnego i praworządności. Szczególnie ciężkim naruszeniem tych zasad jest prześladowanie osób znajdujących się w areszcie śledczym. Na przykład w Radomiu na 96 znanych i sprawdzonych wypadków 93 osoby były bite. To samo miało miejsce wobec 46 osób w Ursusie. Istnieją przykładowo lekarskie zaświadczenia stwierdzające pobicie pp. Mirosława Chmielewskiego i Henryka Bednarczyka. Ze świadectwa zgonu Janusza Brożyny wynika niezbicie, iż zmarł on w wyniku pobicia. To samo miało miejsce w przypadku księdza Romana Kotlarza, zmarłego 18. 8. 1976 r. w szpitalu w Krychnowicach koło Radomia.

Ponadto zwracamy się do Pana z prośbą o spowodowanie, aby:

— Komitet Obrony Robotników, który jako demokratyczna instytucja zyskał sobie w całym świecie wysokie uznanie, przez polskie władze do tego powołane, był wzięty w obronę przed zniesławianiem i szykanami, tak by jego działalność w całej pełni mogła się rozwijać. Jest Panu wiadome, że struktura i działalność Komitetu są zgodne z art. 84 polskiej Konstytucji;

— wszyscy robotnicy, którzy za udział w strajku zostali zwolnieni z pracy

bez wypowiedzenia, bezzwłocznie z powrotem zostali zaangażowani, gdyż zwolnienia te w sposób szczególnie naruszyły art. 68 polskiej Konstytucji, gwarantującej prawo do pracy.

Życzymy Panu, Panie Ministrze, owocnych rozmów i spotkań w NRF.

Z wysokim szacunkiem,

Kierownik Administracyjny  
(—) I. I. AGRUSOW

---

## INDEKS DOKUMENTÓW KRAJOWYCH ZAMIESZCZONYCH W „KULTURZE” W 1976 ROKU

- Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi i Kruszyńskiemu* (5/344).  
*Andrzejewski w niemieckiej telewizji* (12/351).  
*Apel intelektualistów francuskich* (11/350).  
*Apel Komitetu Obrony Robotników* (11/350).  
*Apel Obywatelskiego Komitetu Zbiórki we Francji* (12/351).  
**BIEŃKOWSKI Władysław:** *Apel do społeczeństwa i władz PRL* (11/350).  
**BIEŃKOWSKI Władysław:** *Głos w dyskusji nad wytycznymi KC na VII Zjazd PZPR* (5/344).  
**BIEŃKOWSKI Władysław:** *List otwarty w sprawie normalizacji stosunków z ZSSR* (4/343).  
**BIEREZIN Jacek:** *List do uczestników Międzynarodowego Biennale Poezji* (10/349).  
*Biuletyn Informacyjny Nr 1 KOR* (11/350).  
*Biuletyn Informacyjny Nr 2 KOR* (12/351).  
*Czarna lista* (3/342).  
*Dalsze relacje* (11/350).  
*Depesza do Podgornego* (10/349).  
**DOMENACH Jean-Marie, EMMANUEL Pierre, BÖLL Heinrich, GRASS Günter:** *W odpowiedzi na List Trzynastu* (10/349).  
**DZIEWICKA Maria:** *Komentarz do tzw. „Listu 7-miu”* (7/346-8/347).  
*Emigracja i Polonia a „59-ciu”* (3/342).  
*Episkopat a zmiany Konstytucji* (5/344).  
*Głos solidarności pisarzy polskich na obczyźnie* (3/342).  
**GROSZKOWSKI Janusz:** *List do Sejmu PRL* (7/346-8/347).  
**JASKUŁA Zdzisław:** *List do Prezesa Zarządu Głównego ZLP* (7/346-8/347).  
*Komitet Solidarności francuskich intelektualistów* (12/351).

- Komunikat Nr 1 KOR (11/350).  
 Komunikat Nr 2 i Nr 3 KOR (12/351).  
 Konferencja cenzury z redaktorami (7/346-8/347).  
 Kronika (9/348, 12/351).  
 KUNCEWICZ Jerzy: *List do prezesa Gucwy* (5/344).  
 KUNCEWICZOWA Maria: *List do St. Stommy* (5/344).  
 LIPIŃSKI Edward: *List Otwarty do tow. E. Gierka* (6/345).  
*List Andrzejewskiego do Marszałka Sejmu* (3/342).  
*List Andrzejewskiego do robotników* (9/348).  
*List Boruckiej-Kuroń do MON-u* (9/348).  
*List Czternastu* (9/348).  
*List Czternastu do Komisji Sejmowej* (9/348).  
*List gen. M. Boruty-Spiechowicza* (3/342).  
*List grupy „Znak” do posłów „Neo-Znaku”* (7/346-8/347).  
*List Jedenastu* (9/348).  
*List Kuronia do Berlinguera* (9/348).  
*List Lipińskiego do Marszałka Sejmu* (3/342).  
*List T. Mazowieckiego, A. Święcickiego, J. Turowicza, St. Stommy do Wacława Auleytnera* (5/344).  
*List Morgiewicza do A. Sacharowa* (12/351).  
*List otwarty grupy „Znak” w sprawie zmian Konstytucji* (4/343).  
*List Otwarty Młodzieżowego Komitetu do Spraw KBWE w Helsinkach* (7/346-8/347).  
*List Otwarty Neo-„Znaku” do Klubów Inteligencji Katolickiej* (6/345).  
*List 7-miu studentów do Przewodniczącego Rady Państwa* (12/351).  
*List studentów do Rady Państwa PRL* (7/346-8/347).  
*List Trzynastu do intelektualistów zachodnich* (9/348).  
*List Wojciechowskiego do Sejmowej Komisji Rolnictwa* (9/348).  
 „Memoriał 25-ciu” (3/342).  
 Memoriał młodszych pracowników naukowych i studentów KUL-u (3/342).  
 Memoriał „59-ciu” (1/340-2/341).  
 „Memoriał 101” (3/342).  
 Odpowiedź Min. Zdrowia i Opieki Społecznej (7/346-8/347).  
 Odpowiedź zachodnich intelektualistów (11/350).  
 Odwołanie Jacka Smykała (7/346-8/347).  
 Opis akcji represyjnej (11/350).  
 Oświadczenie KOR (12/351).  
 Petycja Międzynarodowego Komitetu Robotniczego w Paryżu (12/351).  
 Pismo robotników Ursusa do naczelných władz PRL oraz Komentarz KOR (12/351).  
 Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (7/346-8/347).  
 Protest studentów przeciw zmianom Konstytucji (9/348).  
 Przetrzymanie przez milicję członków KOR (12/351).  
 Relacja dwóch świadków o zajściach w Radomiu (11/350).



- Relacja pracownika Radoskóru (11/350).*  
*Samozbierra (4/343).*  
*Uchwała Środowiska ODiSS (4/343).*  
*Usunięcie Jacka Smykała z PAM-u (5/344).*  
*Włoskie protesty (12/351).*  
*Wniosek KOR do Sejmu PRL w sprawie utworzenia Komisji  
 Poselskiej (12/351).*  
**WOJCIECHOWSKI Adam: Dwa listy do prof. dr. H. Jabłońskiego**  
 (5/344).  
*Wyrok w sprawie St. Kruszyńskiego (10/349).*  
*Wywiad z Tadeuszem Mazowieckim (12/351).*  
*Z przemówienia adw. Wł. Siły-Nowickiego (7/346-8/347).*



## SPIS RZECZY

### KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

<i>Apel do społeczeństwa z 29. 11. 1976 r.</i> .....	9
<i>Oświadczenie z 31. 12. 1976 r.</i> .....	11
<i>Oświadczenie z 3. 1. 1977 r.</i> .....	11
<i>List otwarty KOR'u do Sejmu PRL</i> .....	13
<i>Oświadczenie z 19. 1. 1977 r.</i> .....	15
<i>Oświadczenie z 5. 2. 1977 r.</i> .....	16
<i>Komunikat nr 4</i> .....	19
<i>Komunikat nr 5</i> .....	27
<i>Komunikat nr 6</i> .....	36
<i>Biuletyn Informacyjny nr 5</i> .....	43
<i>List KOR do Min. Pracy i Spraw Socjalnych</i> .....	52
<i>Oświadczenie nr 2 Młodzieżowego Komitetu do Spraw KBWE w Helsinkach</i> .....	52
<i>List 9-ciu</i> .....	54

### O POWOŁANIE KOMISJI SEJMOWEJ DO ZBADANIA REPRESJI

<i>List 28-miu Profesorów do Sejmu PRL</i> .....	59
<i>Apel 175-ciu</i> .....	60
<i>List Wł. Bienkowskiego do Marszałka Sejmu PRL</i> .....	63
<i>List otwarty do Sejmu PRL J. Bierzina, Z. Jaskuły, W. Suł- kowskiego</i> .....	64
<i>List B. Madeja</i> .....	65
<i>List Wandy Leopold</i> .....	67
<i>List K. Janusza</i> .....	67
<i>List prof. J. Groszkowskiego</i> .....	69



ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 15 AVRIL 1977  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS (XVIII<sup>e</sup>)

Dépôt légal : 2<sup>e</sup> trim. 1977



Jurr. Lit.  
Harrison-Leffitt  
8. XII. 77

